

Język poza granicami języka 2
Semantyka a pragmatyka: spór o pierwszeństwo
Część 1. Aspekty lingwistyczno-semiotyczne

Język poza granicami języka 2
Semantyka a pragmatyka: spór o pierwszeństwo
Część 1. Aspekty lingwistyczno-semiotyczne

Redakcja naukowa
Aleksandra Kiklewicza



Olsztyn 2011

Recenzent: PIOTR STALMASZCZYK (Uniwersytet Łódzki)

ISBN 978-83-61605-80-5

© CENTRUM BADAŃ EUROPY WSCHODNIEJ 2011
© ALEKSANDER KIKLEWICZ 2011
© AUTORZY 2011

Skład, łamanie, projekt i opracowanie graficzne okładki:
ALEKSANDER KIKLEWICZ
Na okładce wykorzystano zdjęcie obrazu Philippa Heißela (Stuttgart)
z festiwalu graffiti Levin Jam (Wiedeń 2009)

Wydawca:
CENTRUM BADAŃ EUROPY WSCHODNIEJ
UNIwersYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE
10-725 Olsztyn, ul. K. Obitza 1

Druk i oprawa:
ZAKŁAD POLIGRAFICZNY
UNIwersYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE
10-724 Olsztyn, ul. Jana Heweliusza 3

Dystrybucja:
CENTRUM BADAŃ EUROPY WSCHODNIEJ UWM W OLSZTYNIE
ul. K. Obitza 1, 10-725 Olsztyn
tel. +48 89 524 63 47
Internet: <http://uwm.edu.pl/cbew>
e-mail: komunikacjam@uwm.edu.pl

Spis treści

OD REDAKTORA	7
CZĘŚĆ I. SEMANTYKA I PRAGMATYKA W TEORETYCZNYM MODELU JĘZYKA	
ALEXANDER KRAVCHENKO (Irkutsk) The Semantics vs. Pragmatics Debate in the Context of the Orientational Function of Language	11
ALEKSANDER KIKLEWICZ (Olsztyn) Pragmatyka bez semantyki	25
ИГОРЬ АРХИПОВ (Санкт-Петербург) О «споре» семантики и прагматики	71
MIKHAIL DYMARSKY (Sankt-Petersburg) Syntax, Semantics, and Two Faces of Pragmatics	81
OLEG LESZCZAK (Kielce) Semantyka — syntaktyka — pragmatyka: funkcjonalno-pragmatyczna rewizja pojęć	97
MARZENNA CYZMAN / TOMASZ MARKIEWKA (Toruń) How to do Austin with Derrida and Fish? O Fisha i Derridy lekturze Austina	111
ОКСАНА ПРОСЯНИК (Харьков) Проблема значения и значимости в «De l'essence double du langage» Ф. де Соссюра	125

CZEŚĆ 2. SEMANTYKA I PRAGMATYKA W ZACHOWANIACH KOMUNIKACYJNYCH

FELIX LITVIN (Orel) Fuzziness of semantic phenomena and problems of comprehension	137
RENATA MAKAREWICZ (Olsztyn) Redundancja zrównoważona w komunikacji szkolnej w ujęciu lingwistyki edukacyjnej	149
MICHAEL FLEISCHER (Wrocław) Komunikacja bezrefleksyjna	161
MONIKA STOLARCZYK-ZIELONKA (Olsztyn) Intencjonalność aktów komunikacyjnych w świetle założeń semantyki dynamicznej	177
MONIKA CICHMIŃSKA (Olsztyn) „Mam big stresa”: wiedza potoczna, definicja kognitywna a psychologia w języku potocznym	183
ELŻBIETA PAWLIKOWSKA-ASENDRYCH (Częstochowa) Znaczenie leksykalne niemieckich złożeń rzeczownikowych a ich pragmatyczna modyfikacja w reklamie	201
ZOJA NOWOŻENOWA (Gdańsk) Глагольное предложение: прагматика vs. семантика, прагматика vs. грамматика	211
ELENA PCHELINTSEVA (Cherkassy) Семантика и прагматика транспозиции	221
ANNETTE SIEMES (Wrocław) Konsepceje stylów życia i obserwacja komunikacji — lifestyle’owe kody komunikacyjne	229

Od redaktora

H. Wróbel w czasie obrad plenarnych na LXVIII Zjeździe PTJ we Wrocławiu we wrześniu 2010 roku słusznie zauważył, że pojęcie pragmatyki, a także kwestia jej granic pozostaje zagadnieniem otwartym, dyskusyjnym. Badacz zastanawiał się m. in.: Czy pragmatyka językowa obejmuje także socjologię języka, dialektologię? W podobny sposób o rozmytym charakterze kategorii pragmatyki mówił w czerwcu 2011 roku M. Grochowski, otwierając na UMK w Toruniu międzynarodową konferencję naukową „Pragmatyczne aspekty opisu języków słowiańskich”.

Rzeczywiście — takie obiekty badań pragmalingwistycznych, jak znaki indeksowe (np. zaimki anaforyczne), modalność czy referencja, przez dłuższy czas (w niektórych przypadkach — przez stulecia) znajdowały się w zakresie zainteresowań semantyki, choć ta dyscyplina opisywała je w nieco innym aspekcie. Nawet teoria aktów mowy (interpretowana też jako teoria operatorów performatywnych), która zdaje się być „firmowym znakiem” pragmalingwistyki, w pewnym stopniu opiera się na klasyfikacji semantycznej czasowników mówienia (*verba dicendi*), która powstała w ramach semantyki składnikowej w latach 60-70. XX w., a której elementy pochodzą z dawniejszej tradycji lingwistycznej (w szczególności leksykograficznej). Dlatego w niektórych teoriach lingwistycznych obserwujemy próbę unikania pragmatyki, zastępowania jej terminologią semantyczną. Tak więc u niemieckiego badacza D. Busse pragmatyka jest traktowana jako semantyka użycia.

Z punktu widzenia języka (systemu języka) znaczenie znaku jest pierwotne wobec jego użycia: mówimy o czymś (najpierw), ażeby osiągnąć coś względem kogoś (potem). Jednakże z punktu widzenia mowy ważniejsze jest użycie, ponieważ zaplanowany, oczekiwany efekt czynności językowej uzasadnia sam fakt istnienia języka — zarówno jego strony formalnej, jak i strony znaczeniowej. O ile językoznawstwo tradycyjne było zorientowane na opis języka (dlatego se-

mantyka stanowiła podstawę jego aspektu funkcjonalnego), to poczynając od drugiej połowy XX w. zapanowała lingwistyka mowy, a więc zagadnienia związane z użyciem znaków w komunikacji społecznej wysunęły się na pierwszy plan. Era pragmatyki zaznaczyła się m. in. tym, że wiele pojęć semantycznych zostało zinterpretowanych z nowego, dynamicznego, interakcyjnego punktu widzenia — por. już wspomniane czasowniki mówienia. Dotyczy to także całych koncepcji pragmatycznych, np. teorii reguł konwersacji H. P. Grice’a, w których dokonano podstawienia pojęć: interpretacji kategorii semantycznych, takich jak prawda czy określoność/nieokreśloność, z punktu widzenia zasad/reguł komunikacji.

Ponieważ nie ma możliwości, aby rozwiązać te fundamentalne problemy lingwistyczne w ramach poszczególnych dyscyplin humanistycznych, w 2010 roku w Tumianach (pod Olsztynem) zorganizowano międzynarodową konferencję naukową z udziałem językoznawców i filozofów z Polski, Rosji i Ukrainy, w tym tak znanych badaczy jak I. K. Archipow, A. W. Krawczenko, M. Fleischer, O. Leszczak i in. Konferencja pt. „Semantyka a pragmatyka: spór o pierwszeństwo” była drugą z cyklu „Język poza granicami języka” (pierwsza odbyła się w 2007 roku w Ostroldzie). Wygłoszone w czasie konferencji referaty leżą u podstaw artykułów, które zebrano w dwóch tomach: lingwistyczno-semiotycznym i filozoficznym.

Nie można mieć złudzeń, że podejmowana publikacja w sposób wyczerpujący rozwiązuje zasygnalizowaną problematykę, jednakże uważam, że wnosi ona wiele nowego zarówno do metodologii językoznawstwa, jak i do filozofii języka, a więc wyrażam nadzieję, że obydwa tomy wzbudzą zainteresowanie językoznawców, filozofów, logików, antropologów oraz badaczy kultury.

Aleksander Kiklewicz
czerwiec 2011

CZEŚĆ 1
SEMANTYKA
I PRAGMATYKA
W TEORETYCZNYM
MODELU JĘZYKA

ALEXANDER KRAVCHENKO
Baikal National University of Economics and Law

The Semantics vs. Pragmatics Debate in the Context of the Orientational Function of Language

1. Signs and meaning

Ever since European semiology (Saussure 1916) met with Morris' (1938) semiotics, there has been a kind of conceptual tension between the two frameworks for the study of language as a sign system. The study of this system 'in itself and for itself' didn't leave room for one of the three types of semiotic relationships identified by Morris (Fig. 1): while semantics as the relationships between signs and their referents, and syntax as the relationships between signs themselves, seemed to sit well with the structuralist goal, pragmatics as the study of relationships between signs and their users didn't quite fit in the picture. For a long time it was looked upon as a kind of 'wastebasket' (Bar-Hillel 1971) for language phenomena that could not be explained within the domains of semantics or syntax ('intralinguistically'), but had to rely for their interpretation on 'extralinguistic factors'.

However, in the middle of the 20th c. dehumanized science began to appear less and less attractive for its notable failure to explain and interpret the world in terms of 'objective reality' (Schrödinger 1959), which exists in a cosmos totally devoid of human presence and its sometimes striking influence on this 'reality'. As Searle (1984) observed, it is "a mistake to suppose that the definition of reality should exclude subjectivity" (p. 25). When Peircean semiotics with its pregnant

idea of interpretant finally found its way into linguistic discourse, dissatisfaction with the objectivist theory of meaning became more and more palpable (Zhirovov & Timberlake 1997). The human locus of language came to the fore in much of post-structuralist linguistic research, which is characterized by the realization that language can be neither understood nor explained without focusing on ontological and epistemological issues related to human nature, and the linguistic/extralinguistic distinction began to rapidly lose its relevance, marking hay day for pragmatics. It is against this background that the debate between the camps of ‘semanticism’ and ‘pragmaticism’ emerged, with ‘complementarism’ as the middle ground (Leech 1983).

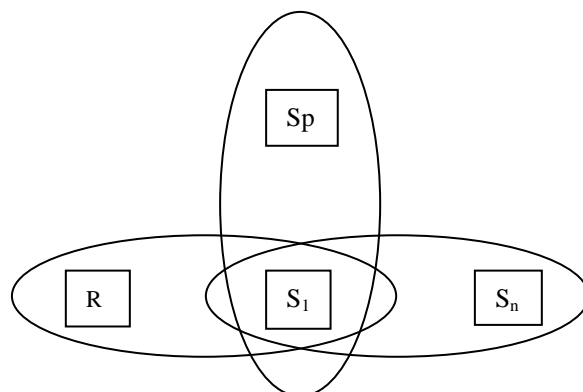


Figure 1. Three domains of linguistic semiotics
(Sp — speaker, S — sign, R — referent; adopted from Kravchenko 1996)

Traditional methods used to describe and analyze linguistic meaning were largely based on the idea of compositionality of semantics and its denotational nature, and the arguments they had to offer were often built on plain common sense. However, as it turned out, they lacked the necessary explanatory power when it came to explicating the actual relationship between linguistic semantics and text interpretation (Fillmore 1986). In interpreting texts, we, the ‘sign users’, are very often guided not so much by the meanings of words, but by our knowledge and experience of the world on which we map our interpretation as something more or less plausible/acceptable. In communication knowledge, especially socially and culturally shared knowledge, most of the time is taken for granted; it is presupposed and therefore not expressed in talk or text (Dijk 2006).

A sign user does not extract it from some obscure depository of sign vehicles to which the so-called conventional meanings have been attached (by whom? when? how?). He uses signs that have been ‘acquired’ in the course of his individual experiences as an observer of the world in the spatio-temporal, geographi-

cal, historical, cultural, etc. medium of which language itself is a part. That is why for every sign user every sign is 'processed' in the mind of the observer in the totality of its relationships with very different things and events.

The less prerequisite knowledge of the medium in which the sign user functions as *homo loquens*, the less the total amount of implications this sign may cause. For example, a red sunset is not indicative of anything to a little child who lacks relevant experience; that is why, to this child, a red sunset will not be a sign in any acceptable sense. Similarly, a word spoken by someone will not be a sign to the little child, either, on condition that it is new or unknown. Moreover, as observed by Zhinkin,

Not only a child, but even an adult individual unfamiliar with some special language (such as the languages used by professionals in medicine, botany, chemistry, mathematics, etc.) is, in a way, not unlike a semantic aphasiac. Words whose external makeup corresponds well to the words of his native language to him seem hard to combine into meaningful sequences (1998 66).

In other words, what is, by definition, a sign for a given linguistic community, does not necessarily function as such for every single member of this community capable of perceiving this sign. To a human individual, a word becomes a sign only after it has been integrated, as a bonding and mediating component, into a system of stable associations between things and phenomena in the world. These associations form a specific mental structure (concept) which, in the long run, forms the basis for what is usually referred to as the 'meaning' of a sign. Words mean nothing of themselves, and meanings are out 'out there'. As Linell (2007) argues, it is a category mistake to talk about meanings and meaning potentials as either internal ("in the head") or external ("out there"): communicatively interacting members of a community partially share the meanings established in and through how people relate to each other and to objects, processes and circumstances around them. A system of associations between things and phenomena in the world depends in a very straightforward manner on conditions under which the sign is 'acquired'. Therefore, to every single individual a set of jointly encountered entities, which causes a certain implication, is uniquely individual. As was noted by John Locke (1961), for every human the words he uses express those ideas which he has and which he would like to express by them.

Thus, the problem of linguistic meaning transcends the boundary of 'language in itself and for itself', calling for an unbiased analysis of the role played in its generation by the context understood in a broad, physical sense as circumstantial parameters. Yet, to quote Roy Harris (2004, 735), "the 'circumstantial' parameter of human communication... has been scandalously neglected in the history of Western linguistics". Should this be taken as justification for an approach whereby everything is claimed to be 'pragmatics'? Hardly so. Although there may, in fact, be grounds for viewing pragmatics as subsuming semantics, syntax, never-

theless, does not cease to be an important domain of semiotic relationships, even though not of such paramount importance as claimed by generativism.

Extremes often prove to be counterproductive, and the golden middle should be preferable even if to avoid the methodological pitfalls of theoretical extremism. Such approach in the ‘semantics vs pragmatics debate’ seems to be taken by A. Wierzbicka, who writes:

A Morrisian division of the study of signs into semantics, syntax, and pragmatics may make good sense with respect to some artificial sign systems, but it makes no sense with respect to natural language, whose syntactic and morphological devices (as well as illocutionary devices) are themselves carriers of meaning. In natural language, meaning consists in human interpretation of the world. It is subjective, it is anthropocentric, it reflects predominant cultural concerns and culture-specific modes of social interaction as much as any objective features of the world ‘as such’. Pragmatic meanings are inextricably intertwined in natural languages with meanings based on ‘denotational conditions’ (1989, 732ff).

However — and we will return to this shortly — Wierzbicka’s ‘good intentions’ remain just that, while in her academic practices as a linguist she continues to adhere to good old semanticism.

Without going into much detail about the disagreements between the different camps, I will dismiss the whole controversy as petty and largely irrelevant, since neither one of the three positions in the debate provides the key to illuminated answers to the problem of linguistic meaning. And this isn’t totally unexpected, because of the dominating view in Western linguistics known as the language myth (Harris1981).

2. Where the mainstream approach goes wrong

Mainstream linguistics, with its written language bias as a salient feature (Linell 2005), assumes a code model of language and communication: the sender “encodes” information about the world in linguistic forms (which become “signs”), and “transfers” it to the receiver as “meanings”. In this, language is *denotational*. This model is sustained by two major factors of which linguists are not overly enthusiastic to speak: on the one hand, it’s the very picture the language we speak draws of verbal communication as a kind of activity, while on the other it is the ubiquitous computational metaphor ingrained in how language came to be conceptualized and described by linguists in the second half of the 20th century. Because we *express thoughts* by *looking for*, and *finding the right words* for which, sometimes, we may *be at a loss*, because the goal of our communication is often seen as *getting meanings across*, *giving* and *taking ideas* or *giving someone a piece of our mind*, etc., it isn’t really surprising that the so-called common-sense view of language treats it as a kind of tool, or medium, for transferring thoughts from one head to another. However, common sense is not science, and it is often the job of the latter to show how and why a common sense view of certain phenomena is misleading or downright false (Spurrett 2004; Kravchenko 2010).

Paradoxically, as far as understanding the role and function of language goes, linguistics as a self-defined “scientific study of language” has little to offer by way of refuting common-sense views and assumptions the layman goes by. Its blind infatuation with computer science as the “paradigm” for explaining language and cognition is not only unproductive, but unquestionably false, because the brain is simply not a computer (Lamb 1999) and, as Bennett and Hacker argue, “the suggestion that we should think of ourselves as computer programs is not coherent” (2002, 432). Linguistics has profoundly misconstrued language through its myths about autonomy, systematicity and the rule-bound nature of language (Pennycook 2008; Kravchenko 2009a). Far from being an autonomous activity within the brains of cognizers, which generates input/output capacity — and is often, metaphorically, referred to as ‘software’ as opposed to the ‘hardware’ of the brain — cognition is a function of living systems as unities of interactions which exist in an environment in structural coupling (Maturana 1970; Kravchenko 2008). This disallows viewing cognition — and language as its crucial dimension in the case of humans — as something locked inside the black box of the mind, from which mental content is transferred over space/time to another such black box in the process of what R. Harris (1996) sarcastically refers to as “telementation”.

Yet the ‘conduit metaphor’ (Reddy 1979) is unfailingly present in approaches to communication taken by linguistics of the ‘mainstream’, serving as a foundation on which conventional (‘official’ — it here refers to a compendium of so-called ‘truths’ about language one finds in school and college texts, dictionaries, and popular reference sources, such as various kinds of encyclopedias) theory of language rests. There is a strong tradition to treat language as the product of an activity analyzable in terms of (formal) logic, crucial to which is the notion of *c o d e d e q u i v a l e n c e* as the underlying principle of linguistic semiotics. This principle, in fact, is the cornerstone of semantics as the study of linguistic meaning: because words as signs “stand for” objects and phenomena in the real world, and because this semiotic relationship is purely arbitrary, to know the meaning of a word is to know what thing or phenomenon it ‘represents’. A system of such relationships is, according to the widely spread belief, coded in the form of “mental lexicon”, and the head of a human individual is the locus of language as a “system for conveying meaning” (Wierzbicka 1989).

Since the real world in this model is ‘out there’, outside of language, the goal of semantics is to identify and describe the relationship between the sign and that which it stands for, while the *r e l a t i o n s h i p* itself is viewed as independent of the *l a n g u a g i n g* (or, capable of linguistic behavior) subject. This independence accounts for the “compositionality” of semantics, when combination and recombination of words with distinct meanings allegedly produces utterances/sentences whose meaning is the result of such addition. So conceived, semantic theory comes short of explaining linguistic meaning in real life and helps neither understand, nor explain language as an empirical phenomenon. As observed by Linell (2007), communication as a real life process in this context becomes something superficial and irrelevant (as in generativism), and as a result

linguistic activity (linguaging) is abstracted from the physical context of its occurrence in real time and space.

Characteristic of this mentalist and, therefore, intrinsically denotational approach is the relation of the meaning of a sign to its capacity to activate in the interpreter's mind a concept, or a set of concepts (conceptual structure) associated with this sign (Gross 2005). On a mentalist account, the words we hear ('physical' words) are matched against the words stored in our minds, and native speakers carry out a search of their word-store when they need to recognize a real word or reject a non-word (Aitchison 1987). Thus, two sign systems are posited, one 'out there' in the physical world, perceptually shared by members of the community, and the other in the head of every individual language user. The latter is a mental reflection of the former, so it appears that while the size of an individual word-store may vary from speaker to speaker, the meaning of each 'mental' word stored in the head of one speaker is not different from the meaning of such stored in the heads of other speakers, and this fact accounts for understanding others. However, as is well known, this is simply not the case.

For a 'concept' to be associated in the mind of the hearer with the perceived sign, the actual decision as to which concept out of the great number of concepts allegedly 'stored' in the 'mental lexicon' it should be, must be made on the same grounds as when the sign user makes a choice in favor of one out of a number of signs potentially available for the "representation" of the same concept — otherwise, the resulting relationship between the sign and the concept it stands for (denotes) for the hearer will not be one of identity and/or equivalence necessary for understanding the speaker. This understanding of linguistic signs is a procedure for a more or less approximated identification of such grounds, which relies on taking into account a number of variables that are not constitutive of conceptual structure in the mentalist accounts of language, but form the physical context of communication. The less exactly these grounds have been identified, the more probable it is that the 'input' knowledge and the 'output' knowledge (to use another metaphor deeply ingrained in the metalanguage of cognitive science) will differ — hence the line drawn between the "meaning" of a sign and its "sense" in a particular communicative act.

This realization led to introduction of the term "speaker's meaning" into metalinguistic discourse because, apparently, there are no two speakers using one and the same identical language system that could be described as a code (see Love 2004 for discussion). Speaker's meaning has been routinely contrasted with conventional meaning as the one deviating from certain norms and rules for sign interpretation accepted in a given linguistic community. But norms and rules are only a reflection of common generalized experiences of language by the linguistically minded users, they do not necessarily bear on real facts about language, they are not imperative prescriptions passed down by someone which must be followed to the letter. As Hodges (2007) argues, our utterances and understandings are not fundamentally rule-governed, but values-realizing.

3. The problem with semantics

The conduit metaphor and the mentalist approach are well represented in the following excerpt from Pinker:

Language does express meaning as sound, of course, but not in a single step. Sentences are put together on an assembly line composed of mental modules... One is a storehouse of memorized words, the mental lexicon. Another is a team of rules that combine words and parts of words into bigger words, a component called *morphology*. A third is a team of rules that combine words into phrases and sentences, a component called *syntax*. The three components pass messages about meaning back and forth with the rest of the mind so that the words correspond to what the speaker wants to say. This interface between language and mind is called *semantics* (1999, 22).

As I have argued elsewhere (Kravchenko 2008), the picture drawn by Pinker reminds of the Lego blocks whose simply shaped pieces are designed so as to allow their particular combinations (by the trial-and-error method, of course, or ‘passing messages about meaning back and forth’) into larger and yet larger pieces of more complicated shapes until — *voilà!* — you’ve got something you recognize as a car or a house or whatever, which is to say, something *meaningful*. The little Lego pieces themselves do not have any meaning other than to be combined with one another following a certain pattern, while the sample pictures provided with the set of blocks may be viewed as ‘meanings’ (or ‘thoughts’) to be expressed with the help of little pieces. In the case of the Lego blocks, both the pieces and the ‘meanings’ are given in advance, neatly stored in a box until a user has opened it and started to ‘express meanings’ by putting the pieces together. It is the very picture orthodox linguistics draws of language by insisting that meanings are ‘in the mind’, in the ‘storehouse of the mental lexicon’ which consists of words and ‘parts of words’ (the notorious symbols), and that there is a ‘team of rules’ to combine these into sentences — and all this happens in the ‘mind box’. After meanings (the symbols in the mind) have been ‘assembled’ as deemed appropriate by the owner of the mind, they are ‘expressed as sounds’ which carry meanings across to other language users and into their mind boxes.

There is, however, one important difference between the Lego game and human language, making the analogy between the two impossible. While in the Lego game both the meanings and the pieces used to express them are *material perceptible things*, in the code model of language meanings are *dissociated* (‘disembodied’) from acoustic phenomena (physical words), they exist *a priori* as ‘mental lexicon’ and become perceptible only through the sound of physical words. On this approach, as Mateusz Oleksy (2002) notes, a communicative event is seen “as a bipolar speech event, composed of two binary relations, one holding between conceptualization and vocalization, and the other going in the opposite direction” (p. 59). Yet it is not, Oleksy argues, as if one speaker encoded an expression and left it in the air and the other speaker picked it up from there and proceeded with decoding it:

The idea of communicative act as a conjunction of two binary relations resembles the idea that the act of giving someone a present consists in the fact that one person leaves an object somewhere and another one picks it up from there. But the act of giving someone a present which may be realized in a countless number of ways (not necessarily involving a material object, still less a physical transmission) essentially involves the transmission of the right to property. This sort of conceptual analysis led Peirce some time ago to the conclusion that semiotic act, and social act in general, cannot be reduced to any complex of binary (dyadic) relations of whatever type (ibidem).

In very much the same spirit, Ross and Spurrett make the following observation: “It is to be sure an immensely powerful folk hunch that complex structures are made of little ‘things’ and that processes decompose into the bringing together of these little things. However, it is not science” (2005, 643).

The problem with various theoretical frameworks for linguistic semantics lies in the legacy of analytic philosophy with its propensity for minutest analysis of complex phenomena, guided by a firm belief that complex entities may be decomposed into elementary constitutive parts. Such approach finds its culmination in the idea of ‘natural semantic metalanguage’ (NSM) propounded by Wierzbicka (1996). NSM methodology is based on an assumption that meanings and ideas exist independently of a particular language used to explain them, and all natural languages share a common core of 65 “conceptual primes” and a “universal grammar” (the combinatory properties of the primes).

The notions of semantic primes and universal grammar continue the Cartesian tradition of analyticity in thinking about humans as cognizers of an ‘objective’ world around them, and Leibnitz’ epistemological reductionism in explaining phenomena. In Wierzbicka’s paper one can read that “[T]he universal conceptual primes and their combinatory properties identified in NSM research are analogous to the chemical elements and their basic combinatorial properties which opened new vistas for Chemistry” (2004, 413). This claim is refuted in Kravchenko:

[A] generativist could draw parallels between grammar and, let us say, chemistry, assuming that analysis into components can lead to revealing truths about their totality — especially since chemists do seem to find some utility in divorcing the components of a compound of interest from one another. However, the undeniable utility of such analysis in chemistry does not always help answer the important question about the nature of the unique properties of the compound itself as a whole. The fact that a molecule of water consists of two atoms of hydrogen and one atom of oxygen (H₂O), each of which is a gas, and the fact that hydrogen is a highly flammable substance while oxygen is a component that makes combustion possible, do not of themselves help understand how a particular structural combination of the two elements yields a substance (water) so radically different as to be used to put out fires. “Disembodied” (‘formal’, ‘generative’) grammar, understood as something that can be singled out as a universal invariant among human beings, as a totality of molecules that can be formed using a limited set of components, is a fiction, a stark delusion rooted in Cartesian dualism (2008, 38).

Today, the view on language as an instrument for conveying meaning is rejected by many as inadequate and unrealistic (Harris 1981; 1996; Gasparov 1996; Järvi-lehto 1998; Zlatev 2003; Lamb 2004; Cowley/Love 2006; Kravchenko 2007;

2008, *inter alia*). Language is not a tool for combining atoms of meaning into “molecules”: such view is described by C. Sinha (1999) as adherence to the two dogmas of Reificatory Semantics, the Dogma of the Autonomy and the Dogma of Compositionality of Linguistic Meaning. The famous Wittgenstein’s “the meaning of a word is its use in the language” (not to mention Carroll’s Humpty-Dumpty and his attitude to meaning) remains an empirical fact. The use of a word in meaningful communication is predetermined by the experiential, phenomenological nature of its meaning (Kravchenko 2003). Moreover, the experiential domains of speech and writing are so radically different (Kravchenko 2009b) that to study communication on a basis of semantic analysis of written texts is akin to studying a bird in a cage: the dynamic aspects of the bird’s interactions with the natural environment, of which the bird’s organism is a part, and without which the phenomenon of the bird cannot be understood, remain unaddressed as irrelevant.

In this context it becomes clear that the ‘debate’ between semantics and pragmatics is relevant for linguistic theory based on the language myth, but loses its methodological implications as soon as the traditional view of language as a sign system used to represent ‘objective’ reality is abandoned in favor of a more comprehensive theory which views linguistic communication (linguaging) as joint activity of complex dynamics purporting to finding ‘common ground’. It is this common ground, or, consensual domain of (linguistic) interactions, on which meaningful communication is built.

4. Meaning and the orientational function of language

The controversy about whether the right of primacy should be given semantics over pragmatics, or the other way around, seems to be altogether pointless in a situation when the following questions remain unanswered: (1) “What are meanings?”, (2) “Where do they come from?” and (3) “What is the function of meaning?”

Since Vygotsky (1987), whose ideas became, somewhat belatedly, widely known to Western science only in the last two decades of the 20th century, the view that meaning is some kind of ideal content contained in linguistic signs cannot be accepted as tenable anymore. Vygotsky’s thinking followed the idea that the whole (the sum) is greater than the parts, thus transcending both Cartesian and Spinozian thinking. However, his approach has been often misinterpreted, particularly in attempts to resolve the sense/meaning problem by tackling it outside the framework of a “complex synthesis” Vygotsky advocated. For Vygotsky, the point of establishing word meaning as a unit of analysis was to study the relationship(s) between thought and language within a perspective conserving the meaning of the whole. Within this framework, the dynamics of the relationship of thought to word meaning may be understood by using functional analysis and by examining the role of word meaning in the process of thinking. In other words, Vygotsky suggested, though perhaps not explicitly enough, what many cognitive scientists today believe to be unquestionably true, that is, that

meanings are not contained in words (see, e. g., Gauker 2003). The ‘whole’ of which he spoke surely cannot be understood as the combinatorial result of matching a sound form (the physical word) and an ideal content such as meaning: were it the case, one couldn’t possibly speak of any substantial role played by word meaning in the process of thinking. Indeed, the ‘container’ metaphor from which linguistic semantics is incapable or unwilling to break away, makes any productive discussion of the problem of meaning meaningless.

Natural language acquisition is a holistic process. Children can learn to use linguistic constructions appropriately and productively “only by witnessing events in the world and attempting to discern the speakers’ communicative intention in referring to these events with a certain pattern of linguistic symbols” (Tomasello 2005, 192). As argued by Gunter Kress (1997), in making meaning with and through signs of various kinds, people — old as well as young — act out of their current interest and put to use in sign-making whatever is to hand; which is to say that meanings are not pre-given, they emerge in the course of cognitive interaction with the (social) environment.

So, words do not possess meanings in the conventional linguistic sense. Meaning is a relationship between an organism and its physical and cultural environment determined by the value of aspects of the environment for the organism (Zlatev 2003). If physical words of natural language are such aspects among many others, then to an individual organism word meanings are largely determined by its environment (its cognitive niche), or, more specifically, by its developmental history of fine structural coupling with the environment. Moreover, as organism and environment form a unity, they stand in a relation of reciprocal causality (Kravchenko 2003). On such view, the function of languaging is to orient others (and oneself) in a consensual domain of interactions, whereby organisms become *in*-formed in the environment (Kravchenko 2007). Orientation as adaptation always takes place in a specific environment (physical and cultural) and, because “everything said is said by an observer to another observer” (Maturana 1970), aspects of the environment inevitably affect languaging — from phonology to grammar — and the idea of ‘code’ is inapplicable in the case of natural language.

If the function of language is not to ‘convey meanings’ through ‘exchange of information’, then what is it? Far from being a tool, natural language is constitutive of our humanness, because we as humans “happen in language” (Maturana 1978). Language and thought are co-determined (Maturana, Mpodozis, Letelier 1995). As humans, we become what we are through immersion in the flux of joint activity with others, or *communication*, and in the case of the species *homo sapiens* the uniquely characteristic feature of this activity is linguistic behavior outside and without which it is impossible to imagine our very existence. Language dynamics are processes of using and interpreting language as a person engages with the environment. These depend on the causal processes that constitute the cognitive dynamics occurring in and across several time domains — e.g., evolution, history, development, relationships, experiential time, various micro-domains (Cowley/Kravchenko 2006). In other words, we as humans exist in language and cannot be understood without it.

Morris was among the first to suggest that, for languaging human beings, “the response to things through the intermediacy of signs is biologically a continuation of the same process in which the distance senses have taken precedence over the contact senses in the control of conduct in higher animal forms” (1938, 32). Thus he explicitly addressed the biological function of language as one of “control of conduct” when the “process of taking account of a constantly more remote environment is simply continued in the complex processes of semiosis made possible by language, the object taken account of no longer needing to be perceptually present” (*ibidem*). According to Morris, language is the extension of human *sensorium*, and this defines its biological (adaptive) function.

As I have argued elsewhere (Kravchenko 2006), the advances made by contemporary science in the study of semiosis have been facilitated by an understanding that life is, essentially, a semiotic process. Zlatev’s (2003) unified theory of meaning defines meaning as the relationship between an organism and its environment, determined by the value which particular environmental aspects (falling into categories) hold for that organism. The categories into which these environmental aspects fall, are physical aspects, perceived via innate value systems, and cultural aspects evaluated on the basis of conventional value systems consisting (predominantly) of signs. Both innate and acquired value systems serve as control systems by directing and evaluating the organism’s behavior and its adaptation. Without taking into account the reality of these two systems which, in the case of languaging human beings, are integrated on the basis of the relationship of reciprocal causality between them as a result of the history of fine ontogenetic structural couplings between an organism and the environment — that is, without taking an integrationist approach to language as a bio-cultural phenomenon which supports the fundamental circularity in the organization of the living system by sustaining its uninterrupted continuity in sequences of interactions with the constantly changing medium — hopes for the true science of language, communication, and meaning to finally emerge will remain futile.

References

- AITCHISON, J. (1987), *Words in the Mind: An introduction to the mental lexicon*. Oxford — Cambridge.
- BAR-HILLEL, Y. (1971), Out of the pragmatic wastebasket. In: *Linguistic Inquiry*. 2(3), 401-407.
- BENNETT, M. R./Hacker, P. M. S. (2002), *Philosophical Foundations of Neuroscience*. Oxford.
- COWLEY, S. J./KRAVCHENKO, A. V. (2006), Dinamika kognitivnykh protsessov i nauki o jazyke. In: *Voprosy jazykoznanija*. 6, 133-141.
- COWLEY, S./LOVE, N. (2006), Language and cognition, or, how to avoid the conduit metaphor. In Duszak, A./Okulska, U. (eds.), *Bridges and Walls in Metalinguistic Discourse*. Frankfurt/Main, 135-154.
- DIJK, T. van (2006), Introduction: discourse, interaction and cognition. In: *Discourse Studies*. 81, 5-7.
- FILLMORE, C. J. (1986) U semantics, second round. In: *Quaderni di semantica*. 7(1), 49-58.
- GASPAROV, B. M. (1996), *Jazyk, pamjat’, obraz*. Lingvistika jazykovogo sushchestvovaniija. Moskva.
- GAUKER, C. (2003). *Words Without Meaning*. Cambridge.

- GROSS, S. (2005), The nature of semantics: On Jackendoff's arguments. In: *The Linguistic Review*. 22, 249-270.
- HARRIS, R. (1981), *The Language Myth*. London.
- HARRIS, R. (1996), *Signs, Language and Communication: Integrational and Segregational Approaches*. London — New York.
- HARRIS, R. (2004.), *Integrationism, language, mind and world*. In: *Language Sciences*. 26, 727-739.
- HODGES, B. (2007), Good prospects: ecological and social perspectives on conforming, creating, and caring in conversation. In: *Language Sciences*. 29(5), 584-604.
- JÄRVILEHTO, T. (1998), The theory of the organism-environment system: I. Description of the theory. In: *Integrative Physiological and Behavioral Science*. 33, 317-330.
- KRAVCHENKO, A. V. (1996), *Jazyk i vosprijatije: Kognitivnyje aspekty jazykovoï kategorizatsii*. Irkutsk.
- Kravchenko, A. V. (2003), *Sign, Meaning, Knowledge: An essay in the cognitive philosophy of language*. Frankfurt/Main.
- KRAVCHENKO, A. V. (2006), Cognitive linguistics, biology of cognition, and biosemiotics: bridging the gaps. In: *Language Sciences*. 28(1), 51-75.
- KRAVCHENKO, A. V. (2007), Essential properties of language, or, why language is not a code. In: *Language Sciences*. 29(5), 650-671.
- KRAVCHENKO, A. V. (2008), *Biology of Cognition and Linguistic Analysis: From non-realist linguistics to a realistic language science*. Frankfurt/Main etc.
- KRAVCHENKO, A. V. (2009a), Reassessing the project of linguistics. In: Zlatev, J./Andr en, M./Falck, M. J. et al. (eds.), *Studies in Language and Cognition*. Newcastle upon Tyne. Cambridge, 27-42.
- KRAVCHENKO, A. V. (2009b), The experiential basis of speech and writing as different cognitive domains. In: *Pragmatics & Cognition*. 17(3), 527-548.
- KRAVCHENKO, A. V. (2010), Native speakers, mother tongues, and other objects of wonder. In: *Language Sciences*. 32(6), 677-785.
- KRESS, G. (1997), *Before Writing: Rethinking the paths to literacy*. London.
- LAMB, S. (1999), *Pathways of the Brain: The Neurocognitive Basis of Language*. Amsterdam.
- LAMB, S. (2004), *Language and Reality*. London — New York.
- LINELL, P. (2005), *The Written Language Bias in Linguistics*. London.
- LEECH, G. (1983), *Principles of Pragmatics*. London.
- LINELL, P. (2005), *The Written Language Bias in Linguistics*. London.
- LINELL, P. (2007), Dialogicality in Languages, Minds, and Brains: Is there a convergence between dialogism and neuro-biology? In: *Language Sciences*. 29, 605-620.
- LOCKE, J. (1961), *An Essay Concerning Human Understanding*. London (original work published 1690).
- LOVE, N. (2004), Cognition and the language myth. In: *Language Sciences*. 26(6), 525-544.
- MATURANA, H. R. (1970), *Biology of Cognition*. BCL Report # 9.0. Urbana.
- MATURANA, H. (1978), Biology of language: The epistemology of reality. In: Miller, G./Lenneberg, E. (eds.), *Psychology and biology of language and thought*. New York, 28-62.
- MATURANA, H./Mpodozis, J./Letelier, J. C. (1995), Brain, language, and the origin of human mental functions. In: *Biological Research*. 28, 15-26.
- MORRIS, C. W. (1938), Foundations of the theory of signs. In: Neurath, O./Carnap, R./Morris, C. W. (eds.), *International Encyclopedia of Unified Science*, 1/2. Chicago.
- OLEKSY, M. (2002), Cognition, language, and praxis: Is cognitive linguistics on the verge of the practical turn? In: Lewandowska-Tomaszczyk, B./Turewicz, K. (eds.), *Cognitive Linguistics Today*. Frankfurt/Main, 55-64.
- PENNYCOOK, A. (2008), Language-free linguistics and linguistics-free languages. In: Mahboob, A./Knight, N. (eds.), *Questioning Linguistics*. Newcastle upon Tyne. Cambridge, 18-31.
- PINKER, S. (1999), *Words and Rules*. New York.
- ROSS, D./Spurrett, S. (2004), What to say to a sceptical metaphysician: a defence manual for cognitive and behavioural scientists. In: *Behavioral and Brain Sciences*. 27, 603-647.

- REDDY, M. (1979), The conduit metaphor. In: Ortony, A. (ed.), *Metaphor and Thought*. Cambridge, 284-324.
- SAUSSURE, F. de (1916.), *Cours de linguistique générale*. Paris.
- SCHRÖDINGER, E. (1959), *Mind and Matter*. The Tarner lectures delivered at Trinity College, Cambridge, in October 1956. Cambridge.
- SEARLE, J. (1984), *Minds, Brains and Science*. Cambridge.
- SINHA, C. (1999), Grounding, mapping, and acts of meaning. In: Janssen, T./Redeker, G. (eds.), *Cognitive Linguistics: Foundations, Scope, and Methodology*. Berlin — New York, 223-255.
- SPURRETT, D. (2004), Distributed cognition and integrational linguistics. In: *Language Sciences*. 26(4), 497-501.
- TOMASELLO, M. (2005), Beyond formalities: The case of language acquisition. In: *The Linguistic Review*. 22, 183-197.
- VYGOTSKY, L. S. (1987), Thinking and speech. In: Rieber, R. W./Carton, A. S. (eds.), *The Collected Works of L. S. Vygotsky. Vol. 1: Problems of General Psychology*. New York, 39-285.
- WIERZBICKA, A. (1989), Prototypes in semantics and pragmatics: explicating attitudinal meanings in terms of prototypes. In: *Linguistics*. 27(4), 731-769.
- WIERZBICKA, A. (1996), *Semantics: Primes and Universals*. Oxford.
- WIERZBICKA, A. (2004), Conceptual primes in human languages and their analogues in animal communication and cognition. In: *Language Sciences*. 26(5), 413-441.
- ZHINKIN, N. I. (1998.), *Jazyk. Rech'. Tvorchestvo*. Moskva.
- ZHIVOV, V./Timberlake, A. (1997), Rasstavajas' so strukturalismom. In: *Voprosy jazykoznanija*. 3, 3-14.
- ZLATEV, J. (2003), Meaning = life (+ culture): an outline of a unified biocultural theory of meaning. In: *Evolution of Communication*. 4(2), 253-296.

ALEKSANDER KIKLEWICZ
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Pragmatyka bez semantyki

1. Semantyka vs. pragmatyka

W ubiegłym stuleciu (zwłaszcza w badaniach przedstawicieli angielskiej szkoły lingwistycznej), wyodrębniono funkcjonalne aspekty języka. Szczególne ważne znaczenie dla teorii i filozofii języka miało rozróżnienie semantyki i pragmatyki. Ch. Morris (1946; 1971) pisał, że semantyka realizuje się w relacjach znaków do ich desygnatów, a pośrednio — także do oznaczanych obiektów lub takich, które mogą być oznaczane, podczas gdy pragmatyka dotyczy relacji znaków do ich użytkowników, szerzej — do kontekstu sytuacji komunikacyjnej.

Za odrębnością semantyki i pragmatyki jako funkcjonalnych relacji znaków przemawia fakt, że funkcja semantyczna i funkcja pragmatyczna znaku z reguły realizują się za pomocą odmiennych wykładników formalnych. Łatwo jest to pokazać na przykładzie następujących wypowiedzi:

- (1) \emptyset Jan czyta.
- (2) Niech Jan czyta.
- (3) Mówię, że Jan czyta.

Składnik semantyczny informacji zdaniowej jest tu wyrażony w formie frazy, ufundowanej na strukturze predykatowo-argumentowej (*Jan czyta*), a składnik pragmatyczny — za pomocą operatora performatywnego (w innej terminologii — illokucyjnego czy też interakcyjnego): w formie zerowej — w pierwszym zdaniu,

w formie partykuły *niech* — w drugim zdaniu, w formie czasownika performatywnego *mówię* — w trzecim zdaniu.

Na odrębność semantyki i pragmatyki wskazuje też tzw. *paradygmat pragmatyczny znaku* — zespół jego odmian formalnych, które zawierają inwariantną treść semantyczną, lecz różnią się nacechowaniem stylistycznym (zob. Suprun 1993), por.:

- (4) Aleksander
- (5) pan Aleksander
- (6) Olek
- (7) Aleks
- (8) Oluś
- (9) Oleczek

W podobnym duchu M. Grochowski analizuje parafrazy zdaniowe:

- (10) Pies u sąsiadów wył przez całe przedpołudnie.
- (11) Pies u sąsiadów, cholera jasna, wył przez całe przedpołudnie.

Badacz pisze, że będące przekleństwem wyrażenie parenetyczne jest „semantycznie puste”, a więc „nie powoduje zmiany treści komunikowanej za pomocą tego zdania”. W myśl Grochowskiego, zdania (10) i (11) „nie tworzą opozycji semantycznej” (1993, 51).

Należy zwrócić uwagę także na to, że strukturalne wyodrębnienie wykładników semantyki i pragmatyki nie zawsze jest oczywiste. Istnieją — choć nieliczne — przypadki synkretycznego wyrażenia informacji obydwu typów, np. za pomocą wykrzykników *sza*, *pss*, *pst*, *psyt*, *psyk* itp. W „Uniwersalnym słowniku języka polskiego” czytamy, że wykrzyknika *sza* używa się w celu uciszenia kogoś lub w celu dawania komuś znaku, że o danej sprawie nie można nikomu powiedzieć (Dubisz 2008, 1482).

Poza tym niektóre formy językowe są ambiwalentne względem informacji semantycznej oraz pragmatycznej. Za przykład mogą posłużyć formanty słowotwórcze, wyrażające znaczenie zdrobniałości: z jednej strony, polski rzeczownik *bilecik* < *bilet* oznacza ‘bilet małego formatu/rozmiaru’ — w takim znaczeniu wyraz ten występuje w zdaniu:

- (12) Kupując choćby jeden mały bilecik, budujesz wielką sprzedaż i potęgę klubu, który jest pokazany na zdjęciu (Internet).

Z drugiej strony, formant *-ik* w składzie rzeczownika *bilecik* (podobnie zresztą jak inne formanty deminutywne) może mieć zastosowanie pragmatyczne, a mianowicie wyrażać pozytywne nastawienie nadawcy na kontakt z adresatem, jego dążenie do wprowadzenia do dyskursu elementu prywatności, poufności, choć współczesne słowniki opisowe języka polskiego — niestety — nie odnotowują tego użycia. W takim znaczeniu *bilecik* funkcjonuje np. w wyrażeniu frazeologicznym:

(13) Bileciki do kontroli proszę!

Forma deminutywu jest sygnałem nadawcy (względem adresata), iż jego zamiar komunikacyjny nie niesie zagrożenia, jest zatem próbą złagodzenia sytuacji, która w jakimś aspekcie może być interpretowana jako niekorzystna dla partnera. Podobne nacechowanie pragmatyczne — a mianowicie grzecznościowe czy też mianowicie — przysługuje formie *bilecik* w znaczeniu ‘kartka z krótką wiadomością i podpisem osoby ją przekazującej lub z nadrukiem imienia i nazwiska’:

(14) Czekałam na odwołanie mnie z powrotem do Warszawy, tymczasem w Wielki Piątek jedna z siostr przywozła mi *bilecik* od matki generalnej, która pisała, że nie może mnie odwołać na święta, tak jak obiecała (korpus IPI PAN).

Por. inne przykłady grzecznościowego użycia rzeczowników deminutywnych:

(15) To wszystko wasza *sprawk*a (T. Nowak).

(16) Nie podskakiwać, jestem *bokserki*em (M. Nowakowski).

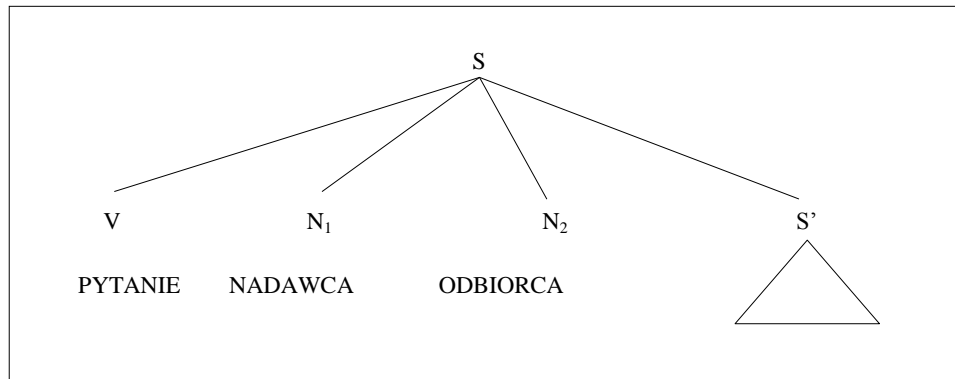
(17) Stoły świętecznie przygotowane, cóż na stołach? — króluje *rybka*. Cóż do *rybki*? — *winko*. Jakie? — białe, ma się rozumieć (korpus IPI PAN).

Drugim argumentem na korzyść odrębności semantyki i pragmatyki jest to, że stanowią one — obok syntaktyki — podstawy odmiennych paradygmatów językoznawstwa. W modelu semiotycznym J. S. Stepanova (1985, 4 i n.) zostały wyodrębnione trzy takie paradygmaty: semantyczny („filozofia nazwy”), syntaktyczny („filozofia predykatu”) oraz pragmatyczny („filozofia wyrazów egocentrycznych”). Przy tym rosyjski badacz uważa, że każdy paradygmat lingwistyczny czyni swoim obiektem tylko jeden aspekt znaku, co wynika z założenia o dyskretnym charakterze struktury znaku, tzn. o dających się ująć w modelach lingwistycznych granicach między semantyką, syntaktyką i pragmatyką (zob. Kiklewicz 2007, 14 i n.).

Opozycję semantyki i pragmatyki w sposób najbardziej konsekwentny zastosowano do opisu wypowiedzi. Rozróżniono dwa rodzaje zakodowanej w wypowiedzi informacji: 1) opisowej (przedstawieniowej, ideacyjnej, nominatywnej) oraz 2) performatywnej (ilokucyjnej). Za sprawą informacji opisowej wypowiedź funkcjonuje jako znak sytuacji, stanu rzeczy, za sprawą zaś informacji performatywnej — jako działanie językowe, realizujące określoną intencję komunikacyjną człowieka lub uwarunkowane innymi okolicznościami sytuacji komunikacyjnej. Dwa powyższe rodzaje informacji występują także w komunikacji niewerbalnej. Szczególnie podkreślał to G. Bateson: w jego ujęciu aspekt opisowy („reports aspect”) komunikatu w szczególnym, najprostszym przypadku dotyczy wydarzeń, które zachodzą w momencie mówienia, a aspekt sprawczy („command aspect”) dotyczy wydarzeń, które mają zajść po zakończeniu aktu mowy (Ruesch/Bateson 1968, 179 i n.; zob. też: Olson 1972; Koopmans 2010/1998), choć należy zaznaczyć, że istnieje cały obszar tzw. reaktywnych aktów mowy, który nie zakłada perspektywy sytuacyjnej, lecz wynikają ze stanów rzeczy, poprzedzających interakcję językową (zob. Kiklewicz 2010c, 91 i n.).

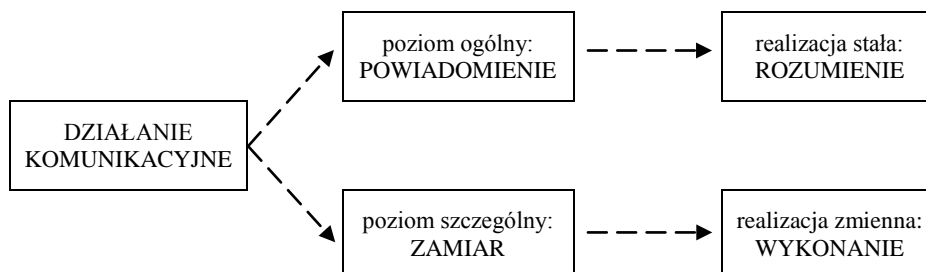
Podobne ujęcie semantyki i pragmatyki znajdujemy w modelu lingwistycznym niemieckiego badacza R. Conrada (1978, 19), który wyodrębnił w strukturze treści dwa moduły: treść nominatywną oraz treść performatywną. Por. schematyczne ujęcie zdań pytających (S' jest symbolem struktury predykawo-argumentowej):

RYSUNEK 1. Struktura wypowiedzi w ujęciu R. Conrada



Inny niemiecki badacz — R. Burkart (1995), rozróżnia dwa poziomy działań komunikacyjnych: ogólny oraz szczególny (specjalny): na poziomie ogólnym przekazywana jest informacja semantyczna, na poziomie szczególnym — informacja pragmatyczna, tzn. realizowana za pomocą wyspecjalizowanych środków językowych intencja mówiącego względem adresata — zob. tabelę 2.

RYSUNEK 2. Dwa poziomy zachowań komunikacyjnych według R. Burkarta



Jakkolwiek na poziomie wypowiedzi (w formie zdania prostego lub złożonego) rozróżnienie wykładników semantycznych i pragmatycznych jest w pewnym stopniu oczywiste, to na poziomie tekstu, jak również na makropoziomie komunikacji społecznej, zwłaszcza masowej, granica między semantyką a pragmatyką staje się bardziej efemeryczna. Dotyczy to np. oddziaływania mediów masowych. W społeczeństwach ufundowanych na różnych modelach politycznych media masowe, szczególnie dziennikarstwo, odgrywają bardzo ważną rolę integracyjną i kształtującą, czasem są określane jako „czwarta władza” (zob. na ten temat: Gajdziński 2010, 11). Jednakże oddziaływanie mediów nie ma charakteru tak bezpośredniego, jak w komunikacji interpersonalnej, gdy intencja nadawcy może mieć wręcz konkretny, behawioralny charakter — np. w przypadku dyrektywnych aktów mowy typu:

(18) Proszę pokazać mi tę czarną torebkę.

Rozważmy zjawisko, jakim była rusyfikacja przestrzeni miejskiej w Polsce w XIX w. po powstaniu styczniowym. Jak pisze A. Szwarc (2010, 10), zjawisko to polegało na inplantacji w polskim społeczeństwie wzorców kultury rosyjskiej (także w architekturze), co miało — ogólnie rzecz biorąc — „zapobiec buntom”. Jednakże w „wymowie ideologicznej obiektów architektonicznych” nie sposób wyraźnie wyodrębnić elementów symbolicznych oraz elementów zapobiegawczych, czyli performatywnych — występują one w układzie synkretycznym, dyfuzyjnym.

W zakresie komunikacji masowej funkcję sprawczą pełni raczej określone kształtowanie informacji semantycznej, a mianowicie takie mechanizmy, jak: 1) gatekeeping — selekcja informacji; 2) agenda setting — określenie frekwencji i pozycjonowanie informacji; 3) framing („uramowienie”) — interpretacja zdarzeń w świetle wybranych kategorii pojęciowych (zwykle o charakterze stereotypowym). Natomiast jawne, otwarte, transparentne uzewnętrznienie (w formie komunikatów znakowych) zamiaru performatywnego nadawcy w komunikacji masowej zdarza się stosunkowo rzadko, może z wyjątkiem sfery reklamy.

Skuteczność komunikacji językowej polega na współdziałaniu informacji semantycznej i pragmatycznej. Użycie operatorów interakcyjnych bez odniesienia do stanów rzeczy zwykle traci sens. Wyrażenia niekompozycyjne (niepełne) typu:

(19) Gdzie?..

(20) Niech!..

(21) Może by...

są możliwe jedynie w warunkach, gdy brak zwerbalizowanej informacji semantycznej jest uzasadniony albo kontekstem konwersacji, np. treścią poprzedzających komunikat replik, albo otoczeniem sytuacyjnym aktu mowy. Bezsens użycia

operatorów interakcyjnych w oderwaniu od informacji semantycznej oddaje następujący tekst dowcipu:

- (22) Рядовой обращается к старшине:
— Товарищ старшина, ваше приказание выполнено!
— Да я же ничего не приказывал...
— А я ничего и не делал!

[Szeregowy zwraca się do starszego sierżanta:
— Panie sierżancie! Zadanie wykonane!
— Ale ja nic nie rozkazywałem...
— A ja też nic nie zrobiłem!]

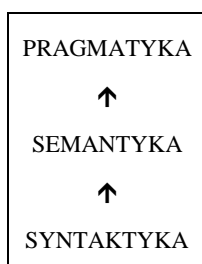
J. Ruesch/G. Bateson (1968 180 i n.) zwrócili uwagę na drugi aspekt tego zagadnienia, a mianowicie na fakt, że sama informacja semantyczna, bez operatorów interakcyjnych, także nie jest wystarczająca, aby w sposób wyeksplikowany i skuteczny przekazać informację o zamierzeniu nadawcy. Jeżeli komunikat zostanie skonstruowany zgodnie z regułami składni wypowiedzi opisowej, wówczas — jak piszą amerykańscy badacze — odbiorca może nie zauważyć, że komunikat wywarł na niego jakikolwiek wpływ („*B* may fail to notice that this report has influenced him in a certain direction”). W tej sytuacji — podobnie jak w rozpatrywanej powyżej sytuacji zminimalizowania informacji semantycznej — wiele zależy od czynników eksternalnych (kontekstowych), zwłaszcza od poznawczo-kulturowej kompetencji interlokutorów. O tym amerykańscy autorzy piszą:

If *A* says that the cat is on the mat, the observer can predict *B*'s responses to this news only in so far as he knows *B*'s psychic habits, especially his evaluation of cat and mats and the inhibitions which may prevent him from acting as he would like to act (ibidem).

2. Pragmatyka na bazie semantyki

Morris nie przedstawił rozwiązania problemu, jakim jest charakter skonfigurowania syntaktyki, semantyki i pragmatyki w obrębie znaku — jedynie pisał, że tworzą one skomplikowany zespół wzajemnych powiązań. W myśl Morrisa, z jednej strony, u podstaw semantycznego odniesienia znaków leży zasada pragmatyczna, a mianowicie nabyty przez jednostki nawyk wykorzystania środków znakowych w określonych sytuacjach. Z drugiej strony, Morris podkreślał, że pragmatyka zakłada istnienie semantyki i syntaktyki, podobnie jak semantyka zakłada istnienie syntaktyki: interpretacja relacji znaków do użytkowników — w jego ujęciu — wymaga wiedzy na temat relacji między znakami, jak również na temat odniesienia znaków do desygnatów.

RYSUNEK 3. Semantyka, syntaktyka i pragmatyka w układzie hierarchicznym



W podobny sposób zostały skonfigurowane trzy podstawowe funkcje języka w teorii M. A. K. Halliday'a (2002, 90 i n.). Funkcja ideacyjna (realizująca semantyczny aspekt języka) polega na tym, że podmiot ucieleśnia w języku swoje doświadczenie zjawisk rzeczywistości, jak również doświadczenie własnej świadomości: reakcji, kategorii percepcji i poznania, emocji itp. Funkcja interpersonalna, która polega na zastosowaniu języka w celu realizacji kontaktów międzyludzkich, odzwierciedla społeczny aspekt języka. Funkcja tekstowa realizuje lingwistyczny aspekt języka — polega ona na strukturalizacji aktów mowy, tj. wyborze jednostek językowych, stosownych z gramatycznego i sytuacyjnego punktu widzenia, a także ich uporządkowaniu — konstruowaniu logicznie spójnych sekwencji, przydatnych do celów interakcji. W ujęciu Halliday'a te trzy aspekty języka tworzą określony układ, w którym aspekt semantyczny zajmuje pośrednią pozycję między aspektem lingwistycznym a aspektem społecznym: poprzez wyselekcjonowanie stosownych form językowych nadawca wyraża określone treści ideacyjne (informację o stanach rzeczy — eksternalnych lub internalnych), natomiast poprzez przekazywanie informacji ideacyjnej oddziałuje na partnerów komunikacyjnych.

A. Awdiejew i G. Habrajska — polscy autorzy teorii gramatyki interakcyjnej (2004, 35 i n.), upatrują w relacjach między semantyką i pragmatyką dwukierunkową zależność. Z jednej strony, przyznają, że charakter przedstawienia stanów rzeczy (a mianowicie zastosowania określonych schematów reprezentacyjnych) zależy od „indywidualnych doświadczeń percepcyjnych” jako czynnika pragmatycznego. Z drugiej strony, piszą, że choć „poziom interakcyjny (języka. — A. K.) operuje swymi własnymi kategoriami gramatycznymi” (ibidem, 38), to jednak operatory interakcyjne

łączą się zazwyczaj w grupy syntaktyczne nie z konkretnymi jednostkami czy grupami jednostek, lecz z całym wypowiedzeniem ideacyjnym lub nawet większym fragmentem tekstu, odnosząc go jako całość do poziomu interakcyjnego (ibidem).

Z tego twierdzenia wynika, że semantyka ma status swoistego substratu funkcji pragmatycznej: określa zakres zastosowania operatorów inte-

rakcyjnych. Rozumiane w ten sposób działanie językowe zakłada, że w jego tle jest przekazywana (wprost, tzn. w formie asertywnej, lub w postaci presupozycji) informacja semantyczna. Wskazuje na to fakt, że w strukturze przynajmniej części wypowiedzi performatywnych — obok operatorów interakcyjnych — występują składniki (grupy nominalne, grupy werbalne, operatory) wypowiedzi oznajmujących, a mianowicie kompleksy predykatowo-argumentowe, por.:

- (23) Pani zostawiła torebkę.
- (24) Gdzie Pani zostawiła torebkę? (presupozycja: Pani zostawiła torebkę) = ‘Pytając, gdzie Pani zostawiła torebkę, zakładam, że Pani zostawiła torebkę’.
- (25) Niech Pani zostawi torebkę (implikacja: Pani zostawi torebkę) = ‘Jeżeli tak mówię, chcę, żeby stało się tak, że Pani zostawiła torebkę; mówiąc tak, czynię, żeby to, się stało’.

Pośredni status semantyki — pomiędzy syntaktyką a pragmatyką — można zinterpretować dwojako. Z jednej strony, semantyka stanowi podstawę funkcji pragmatycznej, a to m. in. oznacza, że informacja semantyczna bywa interpretowana w kategoriach pragmatyki. Jest to np. cecha wypowiedzi, zawierających semantykę aksjologiczną, które — zgodnie z przyjętą w europejskim kręgu kulturowym konwencją — mają niezakodowaną w formie językowej siłę sprawczą: wartościowanie pozytywne zwykle jest interpretowane jako zachęcanie (np. prośbę o konsumowanie, o kontakt itp.), a wartościowanie negatywne, odwrotnie, nakłania adresata do unikania kontaktu z opisywanym obiektem, jest formą zniechęcenia. Ilustrują to dwa poniższe przykłady:

- (26) To ciasto jest bardzo smaczne.
- (27) To owoce są nieświeże.

O ile pierwszą wypowiedź można zinterpretować jako zachęcanie, zaproszenie do skonsumowania ciasta, to drugie — przeciwnie — może być dla odbiorcy sygnałem odradzania.

Sprawcza siła informacji aksjologicznej znajduje m. in. wyraz w obrębie frazeologii i paremiologii. Np. niemieckie przysłowie:

- (28) *Morgen ist noch ein Tag* ‘Jutro będzie jeszcze jeden dzień’

nie zawiera formalnych wykładników performatywnych, lecz sama treść semantyczna wypowiedzi jest interpretowana w świetle relacji międzyludzkich, stąd — funkcja illokucyjna, którą można określić jako „dawanie nadziei” czy też „uspokojenie, rozwianie obaw adresata”:

- (29) *X* mówi do *Y*-a: *Morgen ist noch ein Tag* ‘Jutro będzie jeszcze jeden dzień’
X chce przekonać *Y*-a o tym, że jutro da się poprawić sytuację, będzie taka możliwość;
X daje *Y*-owi nadzieję, że w przyszłości sprawy będą układały się pomyślnie;
X czyni tak, aby rozwiązać obawy *Y*-a względem przyszłości

Badacze mediów piszą o zaistniałej we współczesnej komunikacji masowej tendencji: nasileniu informacji aksjologicznej, która „wypycha” neutralną pod względem wartościowania informację faktyczną — nawet w tekstach wiadomości dziennikarskich:

Dążenie do obiektywizmu wpisane w informacyjną funkcję mediów stało się mniej istotne niż aktywizowanie odbiorcy, skłonienie go do autentycznego uczestnictwa w komunikacji. Doprowadziło to w efekcie do umieszczania w newsach, relacjach czy sprawozdaniach wyrazów i konstrukcji jawnie wartościujących, zawierających w różnym stopniu subiektywne oceny i opinie. Ich wykorzystanie w serwisach radiowych, wiadomościach telewizyjnych czy nagłówkach lub lidach prasowych jest już tak powszechne, że nie budzi żadnych zastrzeżeń, choć jeszcze kilkadziesiąt lat temu byłoby traktowane jako naruszenie kodeksu dziennikarskiego. Dziennikarze rzadko więc obecnie w wiadomościach jedynie informują, częściej komunikują odbiorcom i/lub komunikują się z odbiorcami przez wprowadzanie ocen i opinii według różnych kryteriów wartościowania (Nowak 2006, 250).

W ten sposób osiąga się efekt, który — przy zastosowaniu terminologii Batesona — można byłoby określić jako dominację aspektu sprawczego nad aspektem opisowym. Za charakterystyczny przykład tego zjawiska może posłużyć rubryka „Z życia koalicji — z życia opozycji” w tygodniku „Wprost”: krótkie, ironiczne lub wręcz satyryczne notki na temat aktorów polskiej sceny politycznej mają za swój cel deprecjonowanie, podważanie pozytywnych wartości osób, instytucji, przedsięwzięć, jak również towarzyszące temu zainteresowanie, rozbawienie czytelników. Taki charakter ma następujący fragment:

- (30) PiS jak zwykle dużo obiecuje, daje niewiele. Niejaki Adam Hofman wspomniał coś o ogoleniu głowy Aleksandrowi Kwaśniewskiemu. Guzik z tego wyszło. Były prezydent w niczym nie przypomina Pierluigiego Colliny. A Hofman w ogóle nie przypomina niczego (2007/38).

Semantyka nie tylko stanowi podstawę pragmatyki, lecz — z drugiej strony — jest podporządkowana pragmatyce, co szczególnie podkreślają zwolennicy lingwistyki funkcjonalnej, np. holenderski badacz S. Dik (1989, 12; zob. też: Kiklewicz 2004, 20). To oznacza, że interpretacja wypowiedzi na poziomie semantycznym, bez uwzględnienia intencji pragmatycznej nadawcy nie jest wystarczająca. Zgodnie z założeniem współczesnej hermeneutyki lingwistycznej zadanie odbiorcy komunikatu polega na tym, aby poprzez przetworzenie informacji formalnej uzyskać dostęp do informacji semantycznej, a na podstawie informacji semantycznej zinterpretować intencję komunikacyjną nadawcy (zob. Bublitz 1994, 172 i n.). Za ilustrację takiego stanu rzeczy może posłużyć tekst dowcipu:

- (31) Dwaj młodzi uczniowie szkoły talmudycznej zwierzyli się swojemu rabinowi, że z pożądaniem przyglądali się kobiecie.
— Niech Bóg wam wybaczy! — krzyknął święty mąż. — To poważna sprawa.
— Co mamy robić?
— Za karę włóżcie sobie ziarna fasoli do butów. Po kilku dniach opuszczą was zdrożne myśli. Młodzi ludzie wrócili do domów i postąpili zgodnie z nakazem rabina. Kilka dni później spo-

tkali się na ulicy. Jeden z nich mocno utykał.

— Strasznie mnie to uwiera! — skarży się kulejący młodzieniec. — Ale tobie nic nie jest. Czy zignorowałeś nakaz rabina i nie włożyłeś sobie ziaren fasoli do butów?

— Oczywiście, że włożyłem. Tyle tylko, że najpierw je ugotowałem.

O ile pierwszy uczeń zachował się zgodnie z nastawieniem pragmatycznym rabina (jakim było ukaranie grzeszników), to drugi uczeń postąpił w sposób niewłaściwy, lekceważąc aspekt performatywny wypowiedzi rabina, traktując wyrok rabina nader dosłownie, w zasadzie — formalnie.

Istnieje tylko nieliczna grupa wyrażen performatywnych, które stanowią „czyste sygnały”, niezawierające informacji semantycznej. Są to np. wyrażenia etykietałne typu:

(32) Pozdrawiam!

(33) Dzień dobry!

(34) Witam!

(35) Żegnam!

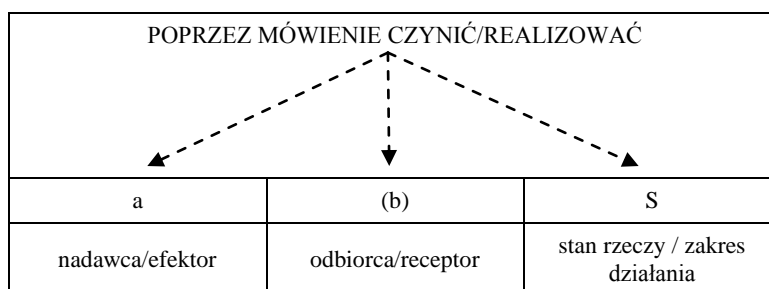
A jednak i w tym wypadku informacja pragmatyczna może zostać uzupełniona informacją semantyczną, jak to np. obserwujemy w zrytualizowanych tekstach nowomowy totalitaryzmu (przykład z pracy: Dytman 2004):

(36) Pozdrawiamy wielki naród chiński, budujący zwycięsko nowe życie i broniący niezłomnie sprawy światowego pokoju!

Operator interakcyjny z reguły jest ambiwalentny: z jednej strony, zakłada istnienie nadawcy i adresata wypowiedzi; w relacji do uczestników interakcji realizuje się aspekt społeczny aktu mowy. Z drugiej strony, operatorowi interakcyjnemu towarzyszy informacja semantyczna — odniesienie do stanów rzeczy w świecie rzeczywistym lub wymagowanym. Przy takim założeniu operator interakcyjny, jak proponują np. przedstawiciele semantyki generatywnej — zob. Kosta (w druku), można ująć jako predykat wyższego rzędu, który konotuje trzy pozycje argumentów:

1. efektor — argument o funkcji agentywnej, wskazujący na wykonawcę czynności językowej (a);
2. adresat/receptor — argument o funkcji adresatywnej/receptywnej (b); ten drugi argument jest fakultatywny, nieobecny np. w strukturze niekomunikacyjnych aktów mowy — ekspresywnych, etologicznych, akwizycyjnych (zob. Kiklewicz 2010c, 99);
3. argument o funkcji tematycznej (zob. „tematyw” w teorii składni funkcjonalnej G. A. Zolotovej — 1988, 432), wskazujący na zakres działania, tzn. na stany rzeczy, w odniesieniu do których jest realizowane działanie językowe — np. stany rzeczy, powodowane przez nadawcę (*Proszę Cię, żebyś pozwoliła temu panu mówić*) lub takie, które spowodowały działanie językowe (*Przepraszam Cię za wczorajsze zachowanie*).

RYSUNEK 4. Konotacja operatora interakcyjnego



Obecność w polu konotacji operatora performatywnego informacji semantycznej o zakresie (czy też przedmiocie) działania językowego jest przekonującym argumentem na rzecz tezy o bazowym, podstawowym charakterze semantyki — w stosunku do pragmatyki.

Jest ważne, że operator performatywny zakłada występowanie w wypowiedzi powyżej zaznaczonych elementów (tzw. konstytuentów) — obecność innych syntaksemów nie jest wskazana. Na przykład pojawienie się przy operatorze performatywnym uzupełnienia z semantyką temporalną automatycznie przekształca go w predykat o funkcji nominatywnej, na co wskazują dwa poniższe zdania:

- (37) Mówię Ci, że Cię kocham.
 (38) Za często mówię Ci, że Cię kocham.

Jakkolwiek w pierwszym zdaniu *mówię* funkcjonuje jako czasownik performatywny, to w drugim — jako predykat czasownikowy zdania oznajmującego, por. transformację:

- (39) Twierdzą (w tym momencie), że za często mówię Ci, że Cię kocham.

Można wyodrębnić cztery grupy aktów mowy ze względu na to, czy odniesienie semantyczne dotyczy stanów rzeczy: 1) skutkowych; 2) przyczynowych; 3) skutkowo-przyczynowych lub 4) nienacechowanych ze względu na relację temporalną z działaniem językowym. Do pierwszej grupy należą akty mowy dyrektywne, np. prośba:

- (40) Może mi pani pokazać jakieś pismo uwierzytelniające?

Mówiący (a mianowicie proszący) w tej sytuacji zakłada, że pożądana sytuacja ('Pani pokaże mi pismo uwierzytelniające') może zaistnieć na skutek prośby (zwerbalizowanej w formie pytania). Informacja semantyczna ma w tym wypadku status implikacyjny:

- (41) Proszę Panią o to, żeby Pani pokazała mi jakieś pismo uwierzytelniające.
Z tego, co powiedziałem, można wnioskować, że:
a) Rozważam sytuację, w której Pani pokazuje mi pismo uwierzytelniające;
b) Mam nadzieję/oczekuję, że stanie się tak, że Pani pokaże mi jakieś pismo uwierzytelniające.

Do drugiej grupy można zaliczyć akty mowy reaktywne, takie jak gratulacje, podziękowania czy przeproszenia. Według definicji M. Marcjanik, akty gratulacji są realizowane

ze względu na zaistnienie w życiu prywatnym lub zawodowym pozytywnego zdarzenia, do którego partner sam się przyczynił i które nadawca aktu gratulacji interpretuje jako dla partnera korzystne (2002, 73).

Tego typu działania językowe odnoszą do zdarzeń z udziałem partnera komunikacyjnego, które odbyły się w przeszłości, przed realizacją czynności językowej:

- (42) Składam Pani najserdeczniejsze gratulacje z okazji uzyskania stopnia doktora.
Presupozycja: Wcześniej Pani uzyskała stopień doktora.

Akty przyczynowo-skutkowe jednocześnie nawiązują do przeszłości i przyszłości: z jednej strony, w tle aktu mowy istnieje scena zdarzeniowa, która powoduje czynność językową; z drugiej strony, są oczekiwane stany rzeczy, powodowane przez akt mowy. Taki charakter ma np. akt życzenia, który łączy w sobie — często zrytualizowane — nawiązanie do „okazji” (Marcjanik wymienia takie okazje jak: imieniny, urodziny, ważne zdarzenia w życiu prywatnym i zawodowym, święta państwowe i in., zob. 2002, 63) oraz sprawienie przyjemności adresatowi komunikatu.

Istnieją także akty mowy, które nie określają relacji temporalnej między działaniem językowym a jego odniesieniem sytuacyjnym — np. są to akty mowy deliberatywne, ufundowane na *verba dicendi*, por.:

- (43) Mówię Ci, że Cię kocham.
(44) Mówię Ci, że Cię kochałem.
(45) Mówię Ci, że będę Cię kochał.

Kolejnym argumentem na korzyść twierdzenia o podstawowym charakterze semantyki — wobec pragmatyki, jest fakt, że wyrażenia performatywne często występują w formie wyrażen oznajmujących. W tekstach pisanych zjawisko to obserwujemy w tzw. stylu narracyjnym, a w tekstach mówionych — w postaci tzw. pośrednich aktów mowy (zob. Kiklewicz 2007, 103). Np. zdanie (performatyw):

- (46) Proszę o zakup leku w jednej z tych aptek

może zostać sparafrazowane w formie zdania oznajmującego:

- (47) Moja prośba dotyczy zakupu leku w jednej z tych aptek.
(48) Zależy mi na tym, aby zakupu leku dokonano w jednej z tych aptek.

Oznacza to, że opisu kategorii pragmatycznych — w pewnych aspektach — można dokonać na poziomie semantycznym, abstrahując od tzw. siły illokucyjnej wypowiedzi, innymi słowy — od faktu, że w określonej sytuacji komunikacyjnej realizują one czynności językowe. Istnieją przecież (oparte na metodologii semantyki składnikowej) klasyfikacje semantyczne *verba dicendi*, które nie mają nic wspólnego z opisem aktów mowy, a ich autorzy nawet zdecydowanie stronią od nurtu (zob. Dobaczewski 1998; Wołk 2007). W taki sposób J. Reszka (1992) przeanalizował struktury znaczeniowe czasowników *pomawiać*, *oczerniać*, *oskarżać*, *szkalować*, *insynuować*, por. charakterystyczną eksplikację semantyczną z tej pracy:

- (49) *X oskarża Y-a przed Z-em o D, mówiąc: „S”*
 ‘*X sądzi, że Y jest winny D*
X sądzi, że może spowodować, że Y nie będzie robić D i że Y zostanie ukarany za D
X sądzi, że z chce wiedzieć, że stało się D
X mówi do Z-a: S
 mówiąc to, *X żąda, żeby Z spowodował, że Y nie będzie robić D i że Y zostanie ukarany za D*’

Opis semantyczny jednak nie wyczerpuje treści czasowników tego typu, a mianowicie nie uwzględnia faktu, że nie wszystkie z tych wyrazów mogą występować w strukturze wypowiedzi performatywnych. O ile czasownik *oskarżać* funkcjonuje zarówno w wypowiedziach stwierdzających, jak i w wypowiedziach performatywnych, por.:

- (50) Piotr oskarża brata przed sądem o fałszerstwo testamentu ojca.
 (51) Oskarżam cię przed sądem o fałszerstwo testamentu ojca.

to czasowniki *pomawiać*, *oczerniać* czy *insynuować* prawie że nie występują w sprawczych aktach mowy — inaczej zachodziłoby zjawisko, które w pragmatyngwistyce określa się jako *self-illocutionary suicide* („illocutionary suicide”), zob. Vendler 1972, 208.

Połączenie w aktach mowy informacji semantycznej i pragmatycznej przyczynia się do zwiększenia mobilności interakcji werbalnych, rozszerzenia sfery ich relewancji poprzez uwzględnienie obiektów i stanów rzeczy wirtualnych. Morris (1971) podkreślał, że zastosowanie znaków symbolicznych (opisowych), których znaczenie ma charakter skonwencjonalizowany i nie zależy od sytuacji użycia (chodzi np. o nazwy ogólne typu *człowiek*, *kalendarz*, *muzeum*), pozwala na przekazywanie w aktach mowy informacji o niepostrzeganych wprost właściwościach przedmiotów, występujących w akcie mowy, jak również informacji o postrzeganych właściwościach przedmiotów, nieobecnych w sytuacji komunikacyjnej. W ten sposób semantyka języka umożliwia uwzględnienie w procesie komunikacji takich obiektów, które niekoniecznie występują w polu percepcji interlokutorów, w tym o tzw. fantomach, por.:

- (52) Przynieś mi torebkę z przedpokoju.
 (53) Proszę powiedzieć mi swoich planach.

3. Pragmatyka bez semantyki: wymiar teoretyczny zjawiska

Już w poprzednim punkcie przywołano przykłady grzecznościowych aktów mowy (witania, pożegnania, pozdrowienia), które nie odsyłają do jakichkolwiek stanów rzeczy — przed aktem mowy lub po jego zakończeniu. W tym przypadku mamy do czynienia ze zjawiskiem pragmatyki bez semantyki, a znaki tego typu można określić jako „czyste sygnały” (zob. Kravčenko 2001, 90). O zjawiskach tego typu piszą m. in. J. Ruesch/G. Bateson, choć można dyskutować, czy wszystkie przywoływane przez amerykańskich badaczy przypadku można przyporządkować kategorii „czystych sygnałów”. Np. o niemieckim wyrażeniu *Halt!* czytamy, że informacja semantyczna (opisowa) nie została tu wyeksponowana, a więc odbiorca ma dostęp jedynie do aspektu pragmatycznego:

[...] *B* may obey the command ignoring the informational aspects — e.g., the fact that *A*'s words indicate some perception or other mental process of which this command is an indication (Ruesch/Bateson 1968, 180).

Powyzsza interpretacja jest — moim zdaniem — błędna, dlatego że w tym konkretnym przypadku informacja semantyczna jest zakodowana w temacie wyrazowym: [-halt-], natomiast informacji pragmatycznej nie został przyporządkowany żaden wykładnik materialny — jest ona tu wyrażana za pomocą formy zerowej: [-halt-∅]. Można zatem wnioskować, że w tym przypadku działalność interpretacyjna odbiorcy w większym stopniu wymaga skupienia na aspekcie komunikacyjnym — w tym celu musi on uwzględnić czynniki eksternalne sytuacji komunikacyjnej, np. pozycjonowanie uczestników, scenę, znaki niewerbalne itp.

Bateson (1985, 150 i n.), jak wiadomo, wprowadził opozycję dwóch typów znaków:

1. znaki cyfrowe (w swej istocie arbitralne) funkcjonują według zasady „tak” (+) lub „nie” (-); innymi słowy, są to znaki deskryptywne, w pierwszej kolejności rzeczowniki ogólne typu *budynek*;
2. znaki analogowe — takie, które zmieniają się w sposób ciągły w ślad za wielkościami w zdarzeniu referencyjnym; są to znaki kontekstowe, synsemantyczne, których interpretacja zależy od sytuacji komunikacyjnej, tzn. od naturalnych powiązań zdarzeń i stanów rzeczy.

W relacjach międzyludzkich dominuje system komunikacji cyfrowej/arbitralnej, opartej na przekazywaniu informacji przedstawionej (nominatywnej), polegającej na odtwarzaniu stanów rzeczy. W środowisku zwierząt — odwrotnie — dominuje system komunikacji analogowej, polegający na zastosowaniu elementów otoczenia sytuacji interakcyjnej (zob. Bateson 1972; Watzlawick/Beavin/Jackson 1969). Pierwszy typ komunikacji jest oparty na kategoriach pojęciowych, zawierających uogólnioną wiedzę o rzeczywistości (zob. Gal'perin 1981, 84), podczas gdy drugi system — na kategoriach deiktycznych.

W literaturze psychologicznej jest rozpowszechniona teza, że komunikacja werbalna jest ugruntowana na funkcjach półkuli lewej, a komunikacja niewerbal-

na (szczególnie wizualna) — na funkcjach półkuli prawej (Wysłouch 2001, 24). Znaki w komunikacji arbitralnej (wypowiedzi i teksty) stanowią kompozycje znaczeń, zakładają istnienie podstawowych elementów semantycznych w postaci *n a z w*. Dlatego P. Stalmaszczyk dystansuje się wobec tezy pragmatyzmu funkcjonalnego, wyrażonej m. in. w sentencji L. Wittgensteina: „Tylko zdanie ma sens; tylko w kontekście zdania nazwa ma znaczenie”. Łódzki badacz słusznie pisze: „Raczej dzięki nazwom zdania, a także całe teksty nabierają znaczeń” (2010, 304). Odwrotnie — znaki analogowe przeważnie mają charakter adyskretny, tzn. znaczenie całości nie wynika ze znaczeń elementów przy uwzględnieniu reguł ich kompozycji (o dyfuzyjności semantycznej obrazów zob.: Piekot 2006, 117 i n.).

Na zjawisko, które w tej pracy określam jako „*pragmatyka bez semantyki*”, zwrócili uwagę już w latach 60. XX w. prekursorzy nowej wówczas dyscypliny — pragmalingwistyki. J. R. Searle (1965) podkreślał autonomiczność, nietożsamość dwóch kategorii znaków: znaczenia i użycia, czyli ich funkcji semantycznej i pragmatycznej. Przekonującym dowodem na to są fakty, że oddziaływanie na partnera komunikacji może być realizowane nie tylko poprzez przekazywanie informacji semantycznej oraz celowe ujawnianie własnej intencji komunikacyjnej, lecz także poprzez wyeksponowanie formy komunikatu, a także poprzez zastosowanie elementów otoczenia aktu mowy, takich jak: scena komunikacyjna, atrybuty, znaki prozodyczne/graficzne itd. W tym miejscu warto przywołać przykład z pracy Searle’a — historyjkę o amerykańskim żołnierzu, który w czasie drugiej wojny światowej został uwięziony przez Włochów. Usiłując wybrnąć z zaistniałej sytuacji, Amerykanin postanawia, że będzie udawał niemieckiego oficera. Problem polega jednak na tym, że pamięta tylko jedno niemieckie zdanie — początek wiersza Goethego:

(54) Kennst du das Land, wo die Zitronen blühen? ‘Czy znasz kraj, w którym kwitną cytryny?’.

Nie mając innego wyjścia, jeniec zwraca się do Włochów właśnie w ten sposób. Załóżmy — pisze Searle — że zabieg Amerykanina okazuje się skuteczny. Wówczas powstaje pytanie: Czy zdanie pytające z wiersza Goethego w tej sytuacji ma znaczenie: ‘Jestem niemieckim żołnierzem?’ Searle odpowiada na nie zdecydowanie przecząco: znaczenie zdania pozostaje bez zmian, natomiast jego funkcja pragmatyczna (przekonanie adresata o niemieckiej narodowości nadawcy) — w tym kontekście sytuacyjnym — oparta jest na językowej formie komunikatu. Searle podkreśla, że brak informacji semantycznej (nierozumienie treści repliki ani przez odbiorcę, ani prawdopodobnie przez nadawcę) nie pozwala na otwarte wyrażenie intencji mówiącego, ponadto przyczynia się do tego, że rzeczywista intencja nadawcy (w tym przypadku nieakceptowana z punktu widzenia określonych norm lub roszczeń) jest ukrywana przed adresatem.

Podobny układ semantycznego i pragmatycznego aspektów języka znajdujemy w modelu polskiego filozofa T. Skalskiego — autora znakomitej monografii

o sprawczej funkcji języka (2002). Skalski wyodrębnił trzy aspekty języka: przyrodniczy (który należałoby rozumieć jako formalny), semantyczny i medialny (czyli pragmatyczny) (ibidem, 42 i n.). Łódzki badacz twierdzi, że aspekt semantyczny i aspekt medialny nie tylko wzajemnie się uzupełniają w komunikacji międzyludzkiej, lecz także wzajemnie kolidują: posiadanie przez odbiorcę wiedzy o opisywanej w tekście sytuacji w pewnym stopniu uniemożliwia oddziaływanie na niego nadawcy przy zastosowaniu rozmaitych środków retorycznych:

[...] Założmy [...], że ktoś opisuje umeblowanie pokoju, w którym się właśnie znajduję. Przyjmijmy, że w pokoju tym znajdują się trzy krzesła, a mój rozmówca powiada *W pokoju znajdują się dwa krzesła*. Nie przekonałby mnie i to niezależnie od tego, jakimi środkami medialnymi byłby się posłużył. Mógłby wynająć ekspertów od promocji i reklamy, a ja i tak obstawałbym przy swoim — *W pokoju znajdują się trzy krzesła!* Gdy mamy dobry dostęp do aspektu semantycznego, to przyrodniczy jest ledwie zauważany, a medialny schodzi na plan dalszy i — wydaje się — nigdy lub prawie nigdy nie odgrywa decydującej roli. Któż w tej sytuacji chciałby wydawać pieniądze na reklamę i badać stan mojego umysłu! Przecież ja i tak wiem swoje. [...] Jeżeli natomiast jestem przekonany, że człowiek, do którego mówię, nie potrafi „powiązać mych słów” z odpowiednim fragmentem pozajęzykowego świata, to wówczas — o ile chcę wpłynąć na jego zachowanie — muszę zainteresować się stanem jego umysłu i zadbać o medialną oprawę swych wypowiedzi (ibidem, 160 i n.).

Skalski podkreśla, że funkcja sprawcza komunikatu nie zawsze i niekoniecznie jest oparta na przekazywanej treści: we współczesnej komunikacji masowej szeroko wykorzystywane są techniki perswazyjne, oparte na elementach kontekstu sytuacyjnego, takich jak organizacja sceny komunikacji, zastosowaniu określonych atrybutów (obiektów), w tym narzędzi technicznych, zastosowanie określonej konwencji gatunkowej i in., które pozwalają na oddziaływanie na adresata przy pominięciu aspektu semantycznego komunikatu.

Wyobraźmy sobie, że pewna grupa biologów odkryła i dokładnie zbadała trzy nowe gatunki wirusów. Założmy, że w najbliższym czasie mają oni dokonać słownej prezentacji swej nowo zdobytej wiedzy. Nasi bohaterowie są świadomi tego, jak wiele zależy od tego pierwszego wystąpienia. Chcąc uniknąć niespodzianek, zwracają się z prośbą do ekspertów od promocji i reklamy, aby ci opracowali pod względem medialnym przygotowywaną prezentację. Przyjmijmy (jest to kluczowe założenie!), że wchodzący w grę eksperci są całkowitymi ignorantami w dziedzinie biologii. Nie potrafią odróżnić wirusów od bakterii i bakterii od pantofelków. Nie wiedzą, czego dotyczą poszczególne zdania ani jaka jest ich treść (założmy, że prezentacja ma być dokonana w wielce fachowym języku, obfitującym w specjalistyczne słownictwo). Język ten to dla nich „prawdziwa chińszczyzna”. Czy w opisanych warunkach biologowie i fachowcy od promocji i reklamy byłiby w stanie twórczo współpracować nad utworzeniem najlepszej pod względem medialnym prezentacji? Uważam, że tak! Znaleźliby wspólny przedmiot do namysłu i dyskusji. Otóż właśnie ów wspólny przedmiot — wszystko to, do czego obie strony miałyby taki sam lub bardzo podobny dostęp poznawczy (coś czego nie sposób wyliczyć, choć można mnożyć przykłady: akcentowanie wyrazów, zawieszanie głosu, sposób wypowiedziania poszczególnych wyrazów i całych zdań itd.), skłonny byłbym określać mianem **a s p e k t u m e d i a l n e g o** przygotowywanej prezentacji (ibidem, 157 i n.; rozstrz. — A. K.).

W zależności od kategorii odbiorcy aktualizowany jest ten lub inny aspekt języka — przyrodniczy, semantyczny lub medialny. Tak więc w przykładowej sytuacji, gdy na sali akademickiej odbywa się dotycząca tematu z zakresu mikrobiologii prezentacja w języku polskim, obecny na sali Chińczyk — przy założeniu, że nie zna języka polskiego — będzie miał dostęp tylko do aspektu przyrodniczego, znający język polski laicy w dziedzinie biologii — do aspektu przyrodniczego i medialnego, natomiast biologzy (znający język polski) do wszystkich trzech aspektów — przyrodniczego, medialnego i semantycznego.

Oddziaływaniu na odbiorcę, jak widzimy na tym przykładzie, może towarzyszyć pominięcie aspektu semantycznego (w szczególności pominięcie interpretacji prawdziwościowej komunikatu), choć znajomość języka, jak również znajomość parawerbalnych kodów komunikacji — akustycznego, kinetycznego, prosemicznego, chronemicznego i in., w tych sytuacjach jest bardzo ważna.

Gdy wykład dotyczy wirusów, to moja sytuacja poznawcza jest szczególna. Z jednej strony jestem bezbronny merytorycznie, z drugiej — wrażliwy na argumenty. Mnie (w przeciwieństwie do Chińczyka) można przekonać. Czy zdołano by to uczynić? Tak lub nie. Przy innych warunkach ustalonych zależałoby to wyłącznie od medialnych własności użytych środków werbalnych. Prawda, rozumiana jako zgodność z rzeczywistością, nie miałaby z tym nic wspólnego. Wirusy, o których mowa, mogłoby w ogóle nie istnieć, a ja i tak mógłbym zostać przekonany (ibidem, 159).

Skalski pisze, że współczesna komunikacja masowa została zdominowana przez *kulturę medialną* rozumianą tu jako kulturę perswazji i manipulacji. Jej istotą jest wpływ na adresatów, kreowanie światopoglądu i zachowań przedstawicieli zróżnicowanych grup społecznych. Głównych bohaterów epoki postmodernizmu — dziennikarzy, specjalistów od promocji, reklamistów, imagemakerów i in. — Skalski określa mianem „*ekspertów od jak*”:

Obrazy, które demonstrują, są takie sugestywne, ich głosy brzmią tak przekonywająco. [...] Treść i przedmiot zupełnie ich nie interesują i z równym zapałem i talentem zachwalaliby jakąkolwiek inną teorię, proszek do prania lub nowy kierunek w sztuce (ibidem, 162).

Epoka postmodernizmu nie tylko spowodowała ekspansję gatunków perswazyjnych, w których strukturze element oddziaływania na adresata zajmuje priorytetową pozycję, lecz także zasadniczo odmienia konwencje gatunków informacyjnych. Zjawisko, jakim jest infotainment, stało się już standardem w mediach masowych, a wiadomości, jak pisze D. Kolbuszewska (2008, 189), „wciągają, są zabawne, ekscytujące, ale raczej nie informują”.

4. Pragmatyka bez semantyki: sfery występowania

Rozpatrywane tu zjawisko występuje w różnych sferach działalności językowej. U podstaw minimalizowania informacji semantycznej leżą czynniki dwóch rodzajów: 1) charakter sytuacji komunikacyjnej oraz 2) parametry psychospołeczne (ogólnie rzecz biorąc — habitualne) podmiotów. „Pragmatykę bez semantyki” spotykamy przeważnie w sferze komunikacji masowej: nie tylko w reklamie, gdzie nakłanianie adresatów stanowi podstawową funkcję czynności komunikacyjnych, lecz także w dyskursach dziennikarskich, politycznych, religijnych, retorycznych i in. Pominięcie informacji semantycznej jest — w większym lub mniejszym stopniu — regularnym zjawiskiem w obrębie komunikacji rytualnej.

Ekspansja informacji pragmatycznej stanowi cechę charakterystyczną kultury postmodernizmu. Pragmatyka tu poniekąd odrywa się od semantyki, staje się w pewnym stopniu autonomiczna. Znajduje to wyraz m. in. we współczesnych lingwistycznych refleksjach nad językiem, w których, jak uważa A. Wierzbicka, znaczenie pozostaje słabym punktem (zob. Szumska 2008, 40). Współcześni badacze, szczególnie należący do formacji lingwistyki komunikacyjnej, skupiają uwagę na języku jako narzędziu interakcji społecznych, przenoszą punkt ciężkości z badań systemu języka na działalność komunikacyjną, jak pisze G. Kleiber, „porzucają cele ściśle lingwistyczne na rzecz bardziej ogólnych rozważań nad ludzkim umysłem i rozumowaniem” (2003, 15; zob. też Szumska 2008, 41). Takie stanowisko było właściwe zwolennikom semantyki generatywnej już w latach 70. XX w. (zob. Zvegincev 1981, 19).

Charakterystyczne dla postmodernizmu pierwszeństwo pragmatyki przed semantyką znajduje wyraz w sytuacjach komunikacyjnych, w których funkcja sprawcza (oddziałująca, perswazyjna, performatywna, impresywna itd.) tekstu realizuje się przy pominięciu, co najmniej — marginalizacji jego aspektu semantycznego. W komunikacji publicznej tekst staje się przede wszystkim narzędziem kreowania lub porządkowania relacji społecznych, podczas gdy jego wartość semantyczna odsuwa się na drugi plan. Chodzi tu m. in. o takie zjawiska jak:

1. presja perswazyjnych aktów mowy oraz nasilenie stosowanych nie tylko w tekstach reklamy, lecz także w tekstach public relations, w dziennikarstwie, a nawet w sferze edukacji i nauki różnego rodzaju zabiegów manipulacji;
2. wzrost znaczenia kontekstu komunikacji publicznej, tzn. środowiska przekazu informacyjnego, w którym szczególnie ważne role odgrywają takie czynniki, jak podmioty interakcji (kto mówi, do kogo mówi, w obecności kogo mówi, na rzecz kogo mówi), scena komunikacji, rodzaj i status przekaźników, stosowane kody parawerbalne, szczególnie tzw. środowisko wizualne;
3. wzrost dyfuzji semantycznej znaków językowych oraz symboli kultury i wynikająca z tego konieczność przywołania kontekstu sytuacyjnego w celu interpretacji, „porządkowania” sensu;

4. wzrost elementów ludycznych, rozrywkowych, relaksujących, co w szczególności znajduje wyraz w zjawisku infotainmentu — połączeniu informacji i rozrywki w dyskursach publicznych (ostatnio powstały także pojęcia: „edutainment” oraz „sciencetainment” — połączenie informacji i rozrywki w dyskursach edukacyjnych i naukowych).

Zmienny charakter relacji między semantyką a pragmatyką w mediach masowych został w sposób szczegółowy przedstawiony przez lubelskiego prasoznawcę P. Nowaka, który wyodrębnił dwa modele w systemie informacji medialnej. Wcześniej obowiązujący model transmisji bazował na konsekwentnym rozgraniczeniu dwóch rodzajów wypowiedzi dziennikarskich — gatunków informacyjnych i publicystycznych (2006, 250 i n.). Ten model służył dostarczaniu informacji odbiorcy, a poprzez to — poszerzeniu posiadanej przez niego wiedzy o świecie (na tle której podejmowano decyzje, kreowano plany działań itp.).

Pod presją współczesnej kultury postmodernizmu, a mianowicie na skutek rozwoju technik komunikacji na odległość model transmisji w mediach masowych ustąpił modelowi interakcji: według Nowaka, nastąpiło „zrównanie” nadawcy i odbiorcy — w tym sensie, że — na wzór bezpośredniej komunikacji potocznej — pojawiła się możliwość rzeczywistego wpływu na zachowania adresatów kosztem marginalizacji aspektu semantycznego przekazów medialnych. Zmiana charakteru informacji medialnej polega, generalnie rzecz biorąc, na tym, że, jak pisze Nowak, w porównaniu z jej prawdziwością „istotniejsza staje się kwestia [...] skuteczności pragmatycznej, efektywności oddziaływania na odbiorców”.

W dużym stopniu taki stan rzeczy odpowiada modelowi konstruktywistycznemu komunikacji społecznej N. Lühmanna. Zgodnie z jego założeniem funkcja mediów polega na odtwarzaniu i, w pewnych granicach, kreowaniu struktur społecznych. Lühmann był zdania, że systemy społeczne są tworzone, „kiedy komunikacja rozwija się z komunikacji” (2004, 78). Zdecydowanie przeciwstawiał się on twierdzeniu, że komunikacja jest procesem przekazywania czegośkolwiek — działa ona multiplikująco, tzn. z komunikacji powstaje zawsze kolejna komunikacja. Komunikacja, jak podkreśla zwolennik konstruktywizmu M. Fleischer, zaczyna się więc od rozumienia, a nie od wiadomości (2007, 61).

O nowej stylistyce mediów masowych, a mianowicie o nasileniu perswazji i sensacyjności w tekstach dziennikarskich, krytycznie pisze publicysta Roman Graczyk w artykule „Numerowania” na łamach „Tygodnika Powszechnego” (2008/51-52):

Kiedy miała się ukazać książka Piotra Gontarczyka i Sławomira Cenekiewicza o Wałęsie, jedna z gazet zwróciła się do mnie z prośbą o szybkie przeczytanie „szczotek” w celu jej zrecenzowania. Te „szczotki” z jakichś powodów nie dotarły natychmiast, lecz dopiero za kilka dni. Najpierw ta gazeta dopraszała się usilnie o komentarz bez znajomości książki, jak zresztą wszystkie media, które na jakiś czas zupełnie wtedy oszalały. Wszystkich interesowało, czy Wałęsa był agentem, i nic poza tym. Wszyscy poszukiwali takich komentatorów, którzy powiedzą prosto, że „był”, albo równie prosto, że „nie był”. Przez te kilka dni był popyt na tanie igrzyska: niech się zwolennik jednego prostego poglądu weźmie za czuprynę ze zwolennikiem innego, symetrycznie odwrotnie. I tyle.

Kiedy za kilka dni zgłosiłem owej gazecie gotowość napisania recenzji, było już za późno, zresztą nie tylko dla niej, bo generalnie media już się tym tematem nie interesowały. Jaki był efekt? Taki, że w tej niby-debacie mieliśmy dużo sensacji, dużo emocji, a mało porządkowania wiedzy o tej historii.

[...] I pośpiech, i uleganie modzie są chyba głównie po to, żeby zwiększyć czytelność, a jeszcze bardziej słuchalność, oglądalność i „klikalność”, bo przecież żyjemy coraz bardziej w cywilizacji obrazkowej. Nikt tu nie ma czasu na myślenie. Ponoć z teorii ewolucji wywodzi się pogląd, że organ nieużywany zanika. Tak też zanikają nasze mózgi, w każdym razie w zakresie myślenia o polityce i o państwie.

Analizy relacji między informacją semantyczną a pragmatyczną w tekstach reklamowych dokonał J. Świątek (2002). Jak pisze, w komunikacji potocznej jej uczestnicy, zdając sobie sprawę z „niepewności wynikającej z wypowiedzi drugiej strony”, mają możliwość negocjowania „statusu aktów mowy” oraz przekazywanych treści semantycznych. Ponieważ w przypadku reklamy „negocjowanie sensu” jest niemożliwe, to informacja semantyczna zostaje w całości podporządkowana funkcji perswazyjnej (ibidem, 320). Specyfika aktu perswazyjnego w reklamie polega na tym, że z jednej strony, jak pisze Świątek, operator interakcyjny (na przykład w formie czasownika performatywnego *zachęcam* itp.) rzadko jest wykorzystywany: „nadawca komunikatu zapewne nie chce odkrywać wprost swoich intencji”. Z drugiej strony, informacja semantyczna jest podawana w formie niedookreślonych wyrażeń metaforycznych, figuratywnych, a więc oddziaływanie na adresata jest realizowane nie poprzez przekaz semantyczny, lecz głównie dzięki zastosowaniu niekonwencjonalnych schematów retorycznych. Świątek pisze, że „nadawcy przekazów o charakterze reklamowym wybierają raczej mniej utarte ścieżki, aby trafić do adresata” (ibidem, 321). Najważniejszym czynnikiem oddziaływania jest to, że „rola odbiorcy komunikatu jest [...] wbudowana w akt perlokucyjny”. Posiadanie przez adresatów ograniczonych możliwości dostępu do aspektu semantycznego jest uwarunkowane tym, że

przekazy o charakterze reklamowym nie są formułowane w taki sposób, aby komponent informacyjny stanowił wyraźnie oddzielony element, tak aby adresat mógł go łatwo zidentyfikować i określić granicę pomiędzy informacją a komponentami o charakterze na przykład wartościującymi (ibidem).

Pierwszeństwo funkcji pragmatycznej przed funkcją semantyczną stanowi także element zaprogramowania komunikacyjnego określonych typów podmiotów interakcyjnych, a więc należy do sfery cech habitualnych — zarówno indywidualnych, jak i grupowych. System komunikacji analogowej występuje nie tylko w środowisku zwierząt (zob. poprzedni punkt), lecz także na początkowych stadiach zarówno filogenezy, jak i ontogenezy, a także w społeczeństwach pierwotnych (zob. Cole/Scribner 1974).

Minimalizm semantyczny jest charakterystyczny także dla niektórych socjolektów, np. języka publicznego jako odmiany klasowej — w ujęciu B. Bernsteina (1980). Angielski badacz twierdzi, że przedstawiciele klasy robotniczej oddają

pierwszeństwo wyrażaniu uczuć przed wyrażaniem sądów, a w tym celu częściej posługują się pozajęzykowymi elementami wypowiedzi: gestem, tonem głosu, mimiką. Ważne jest podkreślenie wspólnoty i jedności doświadczeń członków grupy społecznej, nie zaś rozwiązanie problemów merytorycznych poprzez wymianę zdań. Podobnie jak w reklamie, robotniczy sposób wychowania i wydawania poleceń ma, według Bernsteina, charakter autorytarny i nie zakłada możliwości „negocjacji sensu” (podobnie o reklamie pisze Świątek — zob. wyżej).

W sferze komunikacji interpersonalnej „pragmatyka bez semantyki” występuje zwykle w sytuacjach dążenia do dominacji, rywalizacji lub konfliktu. Charakterystycznym przykładem tego typu jest komunikacja w środowisku tzw. *noworuskich*. Zauważalnym zjawiskiem w języku komunikacji codziennej przedstawicieli tej elitarniej warstwy współczesnego społeczeństwa rosyjskiego jest nadużycie nazw własnych — zwykle pochodzenia obcego, dotyczących markowych towarów, sklepów, lokali gastronomicznych (zwłaszcza restauracji) i in. (zob. Kiklewicz 2010b). Nadmierne, z informacyjnego punktu widzenia nieuzasadnione używanie nazw własnych w codziennych konwersacjach przedstawicieli nowej elity ekonomicznej Rosji można potraktować jako *manierizm językowy*, tzn. dążenie do oddziaływania na partnera lub na otoczenie poprzez same nazwy obiektów konsumpcji. Celem takiego zachowania jest sprawienie wrażenia osoby elitarniej, „z wyższych sfer”, kultywującej styl „glamour”. Wiele przykładów tego typu można zaczerpnąć z opisujących środowisko *noworuskich* powieści Oksany Robski, takich jak np. „Casual” (polskie tłumaczenie z 2005 roku):

- (55) Gdybym tak mogła po prostu zamknąć się w domu! Z książkami i telewizorem! A dookoła wykopać fosę i napełnić ją wodą! Tylko żeby ktoś przynosił na śniadanie świeży kawior. Po zwodzonym moście. I *marakuję*.
- (56) Zamówiliśmy *rawioli*. Kelnerzy w tej restauracji chodzili w ubraniach od *Armaniego*.
- (57) Zjadłam porcję „*unagi*” i popiłam „*panasze*”.
- (58) Potem będzie umiała zrobić jakieś *carpaccio* czy inne *pappardelle* [...]
- (59) [do kelnera] — Poproszę *płonący krakijan*, *sabayon pinia colada* i *czekoladowe ganache*. [osoba towarzysząca] Patrzyła na mnie zaskoczona, wstydząc się zapytać, co to jest: drugie danie? alkohol? deser?

Zarówno w tekście artystycznym, jak i w bezpośrednich konwersacjach postaci w książce Robski znaczenie leksykalne (a mianowicie odniesienie referencyjne) jest podporządkowane funkcji pragmatycznej: używanie — na wzór tekstów reklamowych — nazw towarów markowych, luksusowych domów handlowych i restauracji, z jednej strony, stanowi sposób tworzenia jedności, swoisty kod komunikacji „ze swoimi” — rejestr elitarności. Z drugiej strony, nazwy własne produktów markowych poniekąd funkcjonują jako „czyste sygnały”, semantycznie puste dla „niewyrobionego” odbiorcy, który kojarzy wyrazy *marakuja* czy *pappardelle* z egzotycznymi, luksusowymi produktami z obcego mu świata. W ten sposób działa mechanizm społecznego podporządkowania osób, należących do niższych, z punktu widzenia *noworuskich*, grup społecznych.

Priorytetowe nastawienie na semantykę lub pragmatykę w procesie komunikacji zależy także od indywidualnych stylów poznawczych. Jak pisze M. A. Cholodnaja (2002, 229 i n.), osoby, należące do „typu artystycznego”, preferują (w terminologii I. P. Pawlova) pierwsze sygnały oddziałujące na receptory sensoryczne i perceptywne. Osoby, należące do „typu intelektualnego”, odwrotnie, są skłonne do przywiązania wagi do kategorii pojęciowych, wyrażonych w formie słownej (drugich sygnałów, według Pawlova). Znajduje to także wyraz w preferowaniu systemu komunikacji analogowej — w pierwszym przypadku, lub komunikacji arbitralnej — w drugim wypadku.

5. Pragmatyka bez semantyki: resursy

W systemie komunikacji analogowej podstawowym resursem oddziaływania na adresata jest cała sytuacja komunikacyjna — otoczenie aktu mowy, podczas gdy informacja semantyczna jest zminimalizowana lub w ogóle nie występuje. Podkreśla to J. Świątek:

[...] Przekaz reklamowy jest wytworem określonej „przestrzeni komunikacyjnej”, ogółu czynników, które wyznaczają formy, kody, kanały, tematykę i sposoby komunikowania społecznego w danym momencie historycznym (2002, 314).

W tym punkcie przedstawię resursy komunikacji językowej, realizującej się w warunkach zminimalizowania informacji semantycznej, a mianowicie następujące: 1) eksponowanie formy komunikatu; 2) eksploatawanie elementów sytuacji komunikacyjnej; 3) odstępstwa od postulatu jakości; 4) infantylność semantyczna; 5) standaryzacja zachowań językowych; 6) pozycjonowanie i frekwencja przekazu.

5.1. Eksponowanie formy komunikatu

Tekst żydowskiego dowcipu wyśmiewana formalistyczną postawę jego bohatera:

- (60) Mełamed reb Zajnwel otrzymuje list od syna.
— Co pisze nasz Awrumek? — zapytuje żona.
— Ach, ach, ach! Jego teściowa, błogosławionej pamięci, umarła. Żona złamała nogę. Dziecko ciężko choruje. Chata się wali. A w kramiku pustki... Ale list napisany jest piękną hebrajszczyzną. Serce się raduje, gdy go czytasz!

Rzeczywiście — w naszych codziennych konwersacjach forma służy jedynie jako niezbędny warunek przekazywania informacji w przestrzeni materialnej — prawdziwą wartość zawiera dla nas treść komunikatu — semantyczna i pragmatyczna. Jednak już w poprzednich punktach była mowa o sytuacjach komunikacyjnych, w których nadawca szczególnie zwraca uwagę adresata na formę komunikatu, wykorzystując to jako zabieg, pozwalający na manipulację, tzn. nakłonienie adre-

sata do działań przy pominięciu analizy pojęciowej komunikatu i kontroli relacji wzajemnych. Forma służy także dla adresata za „ostatnią deskę ratunku” w sytuacjach, gdy nie jest on w stanie zrozumieć ani treści semantycznej komunikatu, ani intencji jego nadawcy.

Profilowanie formy jako źródła oddziaływania na czytelnika stanowi cechę charakterystyczną poetyki modernizmu (zob. Kiklewicz 2007b, 49), w pewnym stopniu nawiązującej do tradycji XVI- i XVII-wiecznego manieryzmu. W tekście modernistycznym, szczególnie poetyckim, pojawia się informacja, wynikająca z formy powiadomienia. O zjawisku semantyzacji formy i struktury językowej tekstu J. Sławiński pisze jako o „uwielokrotnieniu” środków przykazywania treści (1974, 101). Skupienie uwagi na samej formie przekazu powoduje, że funkcja semantyczna tekstu odsuwa się na drugi plan — zaczyna więc dominować funkcja fascynująca, w szczególności rozrywkowa, por. żartobliwy wierszyk Jerzego Jesionowskiego:

(61) Wieczorem, nim zaśniesz
Wypij szklankę dymu.
Czemu dymu właśnie?
By było do rymu.

Eksponowanie formy komunikatu jest szczególnie rozwinięte w tekstach reklamowych. Nasilenie tego zjawiska jest o tyle spotęgowane, że badacze piszą o elementach magii, o mitologizacji sfery reklamowej. Tak więc M. Kochan uważa, że slogany propagandowe i reklamowe często

mają wymiar zaklęć, rzucanych, by zjednać przychyłność losu czy też, bardziej praktycznie, zaczarować ludzi mających wpływ na sukces lub porażkę. W tym sensie złe „zaklęcie” może nie przynieść powodzenia (2003, 68).

Porównując slogany Mazowieckiego i Tymińskiego z kampanii prezydenckiej 1990 r.:

(62) Siła spokoju
(63) Hasłem naszym zgoda będzie i ojczyzna nasza

Kochan pisze:

Ten drugi ma większą moc „zaczarowania” wyborców, co jest związane m.in. z odwołaniem się od wspólnoty (*naszym, nasza*), wartości ojczyzny, i patetycznym stylem — wydaje się, że właśnie ten ostatni czynnik decyduje w największym stopniu o „magiczności” sloganu Tymińskiego (ibidem).

Slogan najczęściej oddziałuje nie poprzez bogactwo swojej treści semantycznej, lecz dzięki istnieniu w świadomości partnerów komunikacyjnych pozytywnego skojarzenia z określonym symbolem, a faktycznie — z określoną formą. Jest to możliwe za sprawą pewnej standaryzacji zachowań językowych

(zob. p. 5.6), w których określone formy wywołują określone reakcje psychiczne. Mechanizm ten działa w sposób automatyczny, nie wymaga refleksji podmiotu, a ponadto — zwykle jest akceptowany przez otoczenie społeczne. Taki charakter mają np. symbole *Polska*, *rodzina*, *dom*, *Rzeczpospolita* i in., które są masowo eksploatowane w sloganach politycznych (zob. Ożóg 2004, 158 i n.):

- (64) Łączy nas Polska!
- (65) Razem odbudujemy Polskę
- (66) Bezpieczna Polska!
- (67) Zawsze Polska!
- (68) Polska jest jedna.
- (69) Po prostu Polska!
- (70) Nasza Polska.
- (71) Dla nas, to znaczy dla Polski.
- (72) Żeby Polska bała Polską.
- (73) Polska dla Polaków.
- (74) Polska jest najważniejsza.

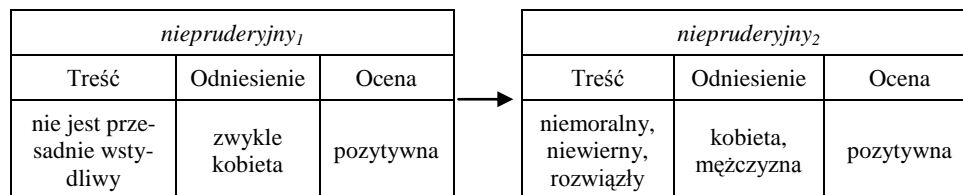
Na zjawisko, jakim jest oddziaływanie poprzez aksjologiczne nacechowanie form językowych, zwrócił uwagę M. Kuczyński (2004). Wychodząc z założenia, że „media, poprzez dostarczanie określonych treści, wpływają na zawartość niektórych jednostek poznawczych w umyśle” (ibidem, 162), badacz ten — w duchu teorii kultury — pisze:

Leksykon, będący interpersonalnym nośnikiem ogromnej ilości jednostek poznawczych, jest jednocześnie elementem uczestniczącym w różnego rodzaju procesach związanych z myśleniem. [...] Słowa — jednostki leksykalne nabywane w określonych kontekstach sytuacyjnych i społecznych, mają potencjał przyczyniania się do kierunku i charakteru eksploracji świata zewnętrznego i budowania wiedzy na jego temat [...] (ibidem, 163).

Za jedno z takich zjawisk Kuczyński uważa *transfuzję*, tzn. wykorzystywanie pozytywnego lub negatywnego nacechowania jednostek leksykalnych w celu manipulacji świadomością publiczności mediów masowych. O transfuzji Kuczyński pisze, że jest to „przelanie zawartości koncepcyjnej z jednego zagnieżdżenia asocjacyjnego do drugiego, jak też i zmienianie samej tej zawartości” (ibidem, 171). Kuczyński demonstrowa, jak za pomocą technik retorycznych w tekstach *New Age* są interpretowane niektóre kluczowe pojęcia społeczne i etyczne. Np. dotyczy to pojęcia pruderii. Tradycyjnie rzeczownik *pruderia* czy też przymiotnik *pruderyjny* oznaczają fałszywą skromność, przesadną wstydlivość, czyli są nacechowane negatywnie. W liberalnym mediach, głównie anglosaskich, Kuczyński obserwuje powstanie nowych treści tych wyrazów: postawy zwane kiedyś *cnotliwymi* lub *prawymi* są określane jako *pruderyjne*. To powoduje, że wyrazy *niepruderyjne*, *niepruderyjność*, które zawsze miały konotacje pozytywne (‘ktoś nie jest przesadnie wstydlivy’), coraz częściej wskazują na ‘rozwiązłość, niewierność małżeńska’. W tej transfuzji semantycznej ze słowa „wypompowano” oryginalną zawartość znaczeniową, a „wpompowano” nową (‘przyzwolenie na zachowania

niemoralne'), tak aby powiązać tę nową treść z pozytywnym zagnieżdżeniem asocjacyjnym, zob. ujęcie schematyczne w rys. 5.

RYSUNEK 5. Transfuzja semantyczna przymiotnika *niepruderyjny*



5.2. Eksploatowanie elementów sytuacji komunikacyjnej

W epoce postmodernizmu rozpowszechniła się kultura widowiskowa, nazywana także kulturą obrazu (jako alternatywa dla tradycyjnej kultury słowa pisanego/drukowanego). Jej istota polega na tym, że w przestrzeni komunikacyjnej, szczególnie w sferze komunikacji masowej, zaczynają dominować znaki obrazowe, najczęściej wizualne, w tym bezpośrednio pochodzące z kontekstu komunikacji, podczas gdy informację werbalną odsuwa się na drugi plan. A. Skudrzyk (2005, 109) wymienia szereg — w większości wartościujących — określeń współczesności komunikacyjnej: ikonizacja semiosfery, ikonoskrypcja (zamiast alfabetoskrypcji), eksplozja kultury wizualnej, ideograficzna *lingua franca*, proliferacja obrazów. Jak pisze jeden z badaczy, współczesny odbiorca informacji medialnej „stopniowo przekształca się z *homo sapiens* w *homo videns* — człowieka postrzegającego świat wyłącznie przy pomocy obrazów, wykreowanych przez specjalistów od marketingu, reklamy i informacji” (Morbitzer 2002, 46). Pierwszeństwa wizualnej informacji przed werbalnej dowiodły np. badania E. F. McQuarrie’ego/D. G. Micka (2003, 586).

Z widowiskowością jest związana inna cecha współczesnej komunikacji społecznej — *synergiczność*, rozumiana tu jako współdziałanie wielu elementów przekazu informacyjnego, zarówno internalnych — należących bezpośrednio do struktury komunikatu, jak i eksternalnych — należących do otoczenia (U. Kocher zwraca uwagę na fakt, że rola środków parawerbalnych wzrasta w warunkach manipulacji poprzez mówienie nieprawdy — 2004, 47). Tak więc w odniesieniu do sfery reklamy J. Warchala wprowadza pojęcie *tekstu globalnego*,

który w trakcie procesu wymiany informacji staje się dopiero tekstem będącym wypadkową znaczeń cząstkowych, niesionych przez różne kody — werbalne, ikoniczne, proksemiczne, gestyczne — wraz z innymi naturalnymi kontekstami i konwencjami interpretacyjnymi [...] (2007, 684).

We współczesnych kampaniach wyborczych coraz rzadziej w sposób rozbudowany i transparentny są eksponowane programy polityczne partii lub poszczególnych kandydatów (często różnice programowe są minimalne) — bardziej liczą się elementy retoryczne, medialne, takie jak wygląd zewnętrzny kandydata, fakty jego biografii, maniera mówienia i ubierania się, osoby towarzyszące (należące do jego zaplecza ideologicznego) i in.

W podobny sposób w komunikacji masowej status znakowy przybierają różnego rodzaju środki techniczne przekazy informacyjnego. M. McLuhan w związku z tym sformułował szeroko znaną tezę: „Środek przekazu też jest przekazem”. Kanadyjski badacz m. in. pisał:

Środek przekazu sam jest przekazem, gdyż to właśnie środek kształtuje i kontroluje skalę, a także formę stosunków międzyludzkich i ludzkich działań. [...] „Treść” danego środka przekazu czyni nas ślepyimi na charakter tego środka (2004, 40).

Szczególnie dotyczy to dziennikarstwa, które ze względu na formy stylistyczne tekstów jest bardzo zróżnicowane, co prawie że uniemożliwia zdefiniowanie stylu dziennikarskiego na podstawie elementów formalnych (można by też powiedzieć: internalnych). Dlatego Z. Bauer pisze, że „o prasowości wypowiedzi rozstrzyga jej... prasowość”.

Najważniejszym czynnikiem rozstrzygającym o sposobie konstruowania wypowiedzi, a także o sposobie jej odbioru okazuje się źródło, z którego emitujemy dany komunikat i z którego on do nas dociera (Bauer 2000, 146).

Komunikacja masowa coraz bardziej przybiera cechy gatunku artystycznego, jakim jest *performance*, a więc dąży do oddziaływania na adresata poprzez bezpośredni lub wirtualny udział przynajmniej jednego z partnerów komunikacyjnych w akcji. W sposób wyrazisty, acz groteskowy tę sytuację kulturową scharakteryzował rosyjski muzyk rockowy Andrej Makarevič, który w wywiadzie dla „Radia Rosja” powiedział:

(75) Один известный искусствовед по-дружески объяснил мне, что сама картина сегодня никого не интересует — нужен перформанс. Вот ежели рядом с этой картиной будет играть на арфе карлик и рожать женщина, а на саму картину будет какать попугай, то сенсация обеспечена. Только не понимаю, нужна ли тут картина? («Огонек». 2003/46).

[Tłumaczenie: Jeden znany historyk sztuki po przyjacielsku wyjaśnił mi, że obraz dziś nikogo nie interesuje — powinien być *performance*. Jeżeli obok obrazu będzie grać na harfie karzeł i rodzić kobieta, a na sam obraz będzie wypróżniać się papuga — wówczas sensacja będzie zagwarantowana. Tylko nie rozumiem: po co tu jest potrzebny obraz?]

Zastosowane w celu przekazu informacyjnego (postrzegane wizualnie) elementy sytuacji komunikacyjnej (takie jak scena komunikacji, towarzyszące atrybuty, uczestnicy, widzowie, narzędzia techniczne przekazu i in.) — posługując się terminologią A. V. Kravčenko (2002, 87) — można potraktować jako *naturalne*.

W odróżnieniu od znaków konwencjonalnych służą one głównie do celów sygnalizacji, która jest przetwarzana przez receptory sensoryczne i przeważnie nie przewiduje interpretacji informacji semantycznej. Ważną funkcją znaków naturalnych, szczególnie obrazów wizualnych, jest rozrywka. Dlatego kulturze obrazkowej towarzyszy „kultura łapania przyjemności”. Autorka tego określenia D. Kolbuszewska pisze, że we współczesnej komunikacji masowej „konsumpcjonizm (użytkowników mediów. — A. K.) zamienił się w kolekcjonowanie wrażeń” (2008, 191). T. Smereka eksperymentalnie udowodnił fakt, że proces przetwarzania informacji słownej jest bardziej złożony niż proces postrzegania informacji wzrokowej (2002, 72 i n.).

Badacze zgadzają się co do tego, że obrazy wizualne w przestrzeni medialnej pod względem semantycznym mają charakter niedookreślony, dyfuzyjny, a więc, jak pisze T. Piekot, „wymagają dookreślenia” (2006, 117). Przytoczony poniżej dowcip można zinterpretować właśnie w tym świetle — jako ironizowanie na temat ograniczonych możliwości przekazu semantycznego za pomocą znaków wizualnych:

(76) — Słyszałem, że bardzo dobrze rysujesz. Możesz narysować szklankę z herbatą?
— Herbata ma być z cukrem czy bez?

Odwrotnie, jak uważają przedstawiciele szkoły Pablo Alto (zob. Watzlawick/Beavin/Jackson 1969), znaki werbalne (konwencjonalne) są przeznaczone do wyrażania informacji semantycznej i mają ograniczone możliwości co do realizacji relacji społecznych (takich jak wyznaczenie sympatii, miłości, zalecanie się, flirt; udzielanie pomocy; inicjacja stosunku płciowego; komunikacja z dziećmi; komunikacja ze zwierzęciem i in.), dlatego w tym obszarze komunikacji często są zastępowane przez znaki analogowe. Za przykład może posłużyć chociażby *p o c a ł u n e k*: jego funkcji kulturowych nie można przenieść do sfery znaków werbalnych ze względu na ich charakter specyficzny — interakcyjny, zob. Enfield 2004, 15 i n.

Widowiskowe, ruchome przekazy informacyjne wnoszą kolejny element asemantyzmu — płynność, chwiejność odniesienia referencyjnego znaku, a więc niemożliwość wynegocjowania jego konwencjonalnego sensu. T. Kostryko pisze, że takie zjawisko zapanowało we współczesnej sztuce artystycznej:

Sztuka akcji i performance, każda na swój sposób, przyzwyczajając będzie twórców sztuki i jej znawców do myśli o niezależności obrazu od konkretnej i trwałej materialnej podstawy bytowej. Ten typ sztuk, wizualnych jeszcze, przenosi akcent na wydarzenie, działanie się, ruch, a także na przemijalność obiektu czy zdarzenia, będącego prezentacją sztuki. Kolejnym krokiem na tej drodze okazuje się konceptualizm zmierzając do utopijnego programu — egzystowania dzieła poza jakąkolwiek podstawą bytową (2010).

Funkcja znaków analogowych (w tym znaków naturalnych) zwykle sprowadza się do *f a s c y n a c j i* adresata. Często jest to tylko cel pośredni, a mianowicie narzędzie *f u n k c j i n a k ł a n i a j ą c e j*. W tym celu są wykorzystywane:

1. w komunikacji ustnej:
 - znaki niewerbalne, w pierwszej kolejności kinetyczne (takie jak mimika i gesty) oraz prozodyczne (modulacje głosu);
 - elementy bezpośredniego otoczenia aktu mowy, np. przestrzeń komunikacyjna — otwarta lub zamknięta, towarzyszące przedmioty, wygląd fizyczny i in.
2. w komunikacji pisanej:
 - graficzny charakter tekstu, np. wielkość, kształt, kolor czcionki (por. „semantyzację grafii, przerzucanie znaczeń na poziom oglądów” — o tym zjawisku pisze m. in. A. Skudrzyk — 2005, 118 i n.);
 - ilustracje obrazkowe;
 - tzw. kod techniczny (okładka — twarda lub miękka, przód/tył/profil obiektu, głębia ostrości i in.);
 - przewidywany zasięg, np. prasa ogólnokrajowa lub lokalna;
 - informacja o wydawcy, o miejscu wydania;
 - informacja o autorze
3. w komunikacji multimedialnej:
 - szata graficzna strony internetowej (ogólny wygląd strony, dobór kolorystyki i fotografii, spójność i konsekwencja poszczególnych elementów);
 - pozycjonowanie witryn internetowych w wyszukiwarkach internetowych;
 - efekty multimedialne na stronie;
 - uwypuklenie elementów istotnych (adres, pilny komunikat i in.).

Szczególnie ważnym elementem komunikacji analogowej jest wyeksponowanie nadawcy komunikatu: człowiek nie tylko przekazuje tekst innemu człowiekowi, lecz sam staje się tekstem. Wysoki status społeczny nadawcy, jego autorytet stanowi istotny czynnik oddziaływania sugestywnego, stwarza syndrom zaufania (zob. Kiklewicz 2005). Por. jako charakterystyczny przykład tekst dowcipu:

(77) Żołnierz pyta sierżanta:

- Panie sierżancie, czy to prawda, że krokodyle latają?
- Kto powiedział Panu taką bzdurę?
- Nasz pułkownik powiedział, że latają...
- Czy pan pułkownik osobiście powiedział to Panu?
- Tak.
- No, widzi Pan — w zasadzie to one latają, tylko bardzo nisko...

Osobowość autora tekstów artystycznych nieraz w sposób zasadniczy wpływa na ich odbiór przez publiczność. Np. K. Cysewski (1994, 273 i n.) zastanawiał się nad tajemnicą oddziaływania *Ballad i romansów* Adama Mickiewicza, ich doniosłej roli w dziejach literatury polskiej — „mimo ogromnych pokładów nowatorstwa, podważających dotychczasową tradycję literacką i dotychczasowy obraz

świata”. Przecież „dzieła częstokroć doskonalsze i głębsze takiej historycznoliterackiej i światopoglądowej roli nie odegrały”. Odpowiedź Cysewskiego brzmi następująco:

Zdawać sobie trzeba jednak sprawę, że wskazywanie na czynniki sukcesu tkwiące w samym cyklu to tylko aspekt zagadnienia, są bowiem także [...] czynniki zewnętrzne, „promujące” ów cykl, który jednak sam w sobie musi prezentować określony potencjał, „dawać szansę sukcesowi” w istniejących warunkach historycznych, aksjologicznych, komunikacyjnych. A może to wszystko jest też tylko ową, tak znamioną dla epistemologii *Ballad i romansów* powierzchnią, przynoszącą może i trafne rozpoznania, niemniej ograniczone, pod którą tkwi tajemniczy — i najbardziej istotny dla zrozumienia kwestii — „program” związany z losem i rolą człowieka, autora cyklu? (ibidem, 274; rozstrz. — A. K.).

W podobny sposób Leszek Turkiewicz w artykule prasowym „Saganka umarła...” („Angora”. 2004/41) pisze: „Saganka (chodzi o Françoise Sagan. — A. K.) była ważniejsza od swoich książek, sławniejsza od swych postaci, bo była bohaterką sagi własnego życia”. Zasluguje na uwagę także komentarz Mikołaja Gogola — w odniesieniu do opinii krytyków literackich na temat jego „Wybranych fragmentów z korespondencji z przyjaciółmi”:

- (78) Все согласны в том, что ни одна книга еще не произвела столько разнообразных толков, как «Выбранные места из переписки с друзьями». И, что всего замечательней, чего не случилось, может быть, доселе еще ни в какой литературе — предметом толков и критик стала не книга, но автор. Подозрительно и недоверчиво разобрано было всякое слово, и всяк наперерыв спешил объявить источник, из которого оно произошло (Rerich 2004, 852). [Tłumaczenie: Wszyscy są zgodni co do tego, że o żadnej innej książce tyle nie mówiono, ile o „Wybranych fragmentach z korespondencji z przyjaciółmi”. Jeszcze ciekawsze jest to — nie zdarzyło się to być może w żadnej innej literaturze — że przedmiotem tych rozmów i tej krytyki nie jest książka, lecz jej autor. Podejrzliwie przeanalizowano każdy wyraz, i każdemu zależało na tym, aby wskazać na źródło jego pochodzenia.]

Oczywiście należy zdawać sobie sprawę z tego, że elementy biograficzne w tekście artystycznym (lub w tekście innego gatunku) pełnią nie tylko funkcję fascynacyjną („promującą” — w określeniu Cysewskiego), lecz także przyczyniają się do interpretacji semantyki tekstu, jak to pokazał w znakomitej monografii o biografizmie w literaturze S. Rzepczyński (2004, 35 i n.).

Za interesujący przykład może posłużyć książka A. Domosławskiego *Kapuściński. Non-fiction* (2010), w której autor dokonał swego rodzaju lustracji mistrza reportażu, zdemaskował pozorny reportażowy charakter jego tekstów. Rzecz polega na tym, że w komunikacji masowej przedstawienie stanów rzeczy jako (rzeczywiście lub rzekomo) realnych służy narzędziem spotęgowania oddziaływania na adresata, przede wszystkim na jego stan emocjonalny (Bryant/Thomson 2002). Czytelnik reportażu nie tylko odbiera informację, lecz staje przed obliczem zdarzeń z udziałem samego autora. W ten sposób wzrasta wiarygodność informacji oraz jej empatyczność. Zdemaskowanie Kapuścińskiego może zatem spowo-

dawać zmianę odbioru jego tekstów, a mianowicie „wycofanie się” czytelnika z obszaru interpretacji empatycznej.

Inna rzecz (to już zupełnie na marginesie tematu) — czy logika demaskowania jest do zaakceptowania. W wielu wypadkach można to akurat podważyć. Np. Domosławski pisze:

Kapuściński napisał skazoną bezkrytyczną wiarą informatorom, z których kilku opowiedziało wielkie bajki o monarsze niewielkiego wzrostu. Parę przykładów wystarczy, aby wyjaśnić tę kwestię. Pierwszy, na który powołuje się kilku informatorów, dotyczy posiadania przez cesarza pieska, któremu wolno było siusiać na buty dworzan, zadaniem zaś jednego ze służących było wyłącznie wycieranie butów dworzan, którym to się przydarzyło. Prawdą jest, że cesarz lubił małe pieski, ale nie dopuściłby nigdy, aby jakiegokolwiek stworzenie upokarzało jego podwładnych (2010, 419; rozstrz. — A. K.).

Otóż w tym fragmencie można zakwestionować logikę demaskowania, opartego jedynie na przypuszczeniu demaskatora. Samo połączenie operatora wartości logicznej *Prawdą jest...* z zakodowaną w treści czasownika w formie trybu warunkowego *dopuściłby* możliwości deontycznej wydaje się wątpliwe. Brakuje tu żadnych odniesień do źródeł, a więc czytelnikowi — za sprawą obowiązującej w komunikacji zasady kooperacji — pozostaje jedynie apelacja do autorytetu autora, który „powinien wiedzieć”, co się kryje za tym problematycznym i jednocześnie kategoriowym *nie dopuściłby nigdy*.

5.3. Odstępstwa od postulatu jakości

Z jednej strony, w komunikacji międzyludzkiej obowiązuje wymóg mówienia prawdy — w teorii reguł konwersacji H. P. Grice’a (1977, 89) został on ujęty w postaci postulatu jakości:

1. Staraj się, aby twój wkład do konwersacji był prawdziwy.
2. Nie mów czegoś, co uważasz za nieprawdę.
3. Nie mów czegoś, czego nie możesz poprzeć dowodami.

Z drugiej zaś strony, w wielu sferach komunikacji społecznej, ostatnio np. w mediach masowych, wymóg ten staje się zbędny: przekazywanie prawdziwych (z obiektywnego punktu widzenia) informacji ustępuje nastawieniu na kontakt oraz funkcji perswazyjnej tekstów reklamy, public relations i dziennikarstwa. Pisze o tym m. in. J. Warchała: „Głównym zadaniem uczestników komunikacji staje się nie tylko informowanie, ale także uwyrażnianie sądów i postaw” (2003, 226). Tenże badacz uważa, że taki stan rzeczy wynika z ogólnej postawy postmodernistycznej współczesnej kultury. Postawa ta

mówi o stwarzającej roli obrazu, o tym, że telewizja (medium) kreuje rzeczywistość, że obraz rzeczywistości, jaki się wyłania z relacji, zawsze jest ideologią, że nawet jeśli kamera wiernie odzwierciedla, to jednak dokonuje wyboru obiektów i nigdy tak naprawdę nie wiemy, ile w tym jest odbicia, a ile inwencji interpretacyjnej dziennikarza; rzekoma prawda rzeczywistości jest w istocie „prawdą ideologii” (ibidem, 235).

Zneutralizowanie kryterium prawdziwości tekstów komunikacji publicznej oznacza degradację ich warstwy semantycznej, dążenie do manipulacji adresatem poprzez zminimalizowanie jego dostępu do informacji semantycznej (jak to zostało przedstawione w modelu Skalskiego, zob. p. 3) lub także w warunkach braku zainteresowania tą informacją przez adresata. Komunikacja w takich warunkach sprowadza się jedynie do sygnalizacji, do kreowania lub konfigurowania kontaktu.

Przykładów manipulacji tego rodzaju jest sporo. Np. w dyskursach publicznych zwykle istnieje wstępne nastawienie emocjonalne i aksjologiczne odbiorców w stosunku do określonych aktorów sceny politycznej, określonych zdarzeń. Takie nastawienia funkcjonują w kulturze jako swego rodzaju *dominanty psychologiczne*. Pojęcie dominanty w latach 20. XX w. wprowadził rosyjski psycholog A. A. Uchtomskij. Dominantę traktował jako szczególny refleks (myśl lub emocję) stanowiący ognisko pobudzenia w centralnym systemie nerwowym, które hamuje inne refleksy, tzn. odwraca uwagę od innych myśli i emocji (zob. Kiklewicz 2007a). Uchtomskij uważał, że postrzeganie środowiska oparte jest na konstruowaniu „obrazów zintegrowanych”, podporządkowanych określonej dominancie jako zespołowi wcześniej przeżytych stanów psychicznych. Dominanta określa motywację działalności, tzn. „wyświetla” w obrazie sytuacji głównie te treści, które współpracują z dominantą i które przekonują człowieka o jej pierwszeństwie w stosunku do innych refleksów.

Za R. B. Diltsem (2001, 115) przytoczymy przykład z praktyki NLP. Jeden z pacjentów lekarza psychiatry był przekonany, że jest trupem, więc odmawiał jedzenia, przestał w ogóle dbać o siebie. Lekarz spędził z chorym wiele godzin, ale nie potrafił go przekonać. W końcu zapytał, czy z trupa może płynąć krew. „Oczywiście że nie!” — odpowiedział pacjent. Wówczas lekarz zaproponował — jako eksperyment — ukłuć go szpilką. Pacjent się zgodził, przecież był przekonany, że jest „trupem”. Krew oczywiście się połała, na co wstrząśnięty pacjent zareagował tak: „Mój Boże! Z trupów też leje się krew!..”

Jeżeli zwrócić się do rzeczywistości politycznej, można przytoczyć przykłady wręcz patologicznej sytuacji na Białorusi, gdzie istnieje fenomen prezydenta Aleksandra Łukaszenki, obdarzonego szczególną charyzmą i szczególnym zaufaniem elektoratu. W 1995 r. w wywiadzie dla niemieckiej gazety „Handelsblatt” Łukaszenka powiedział:

(79) Swego czasu Niemcy zostały odbudowane z ruin dzięki bardzo silnej władzy. Nie wszystko, co złe, jest zatem związane z Adolfem Hitlerem. [...] Niemiecki porządek tworzono przez wieki. Za czasów Hitlera osiągnęło to punkt najwyższy. Taki stan odpowiada naszemu rozumieniu republiki prezydenckiej i roli w niej prezydenta (tłumaczenie z języka rosyjskiego: http://gazeta.lenta.ru/dossier/21-07-1999_likash.htm).

Mogłoby się wydawać, że wywołuje to na Białorusi burzę polityczną, zmniejszy do minimum szansę Łukaszenki na kolejną prezydenturę, ale masowy elektorat wcale nie interesował się „niuansami semantycznymi” jego wypowiedzi — było istotne to, na co rzutowała dominanta psychologiczna, w tym wypadku — wize-

runek ojca narodu, wodza, dbającego o porządek w państwie. Nic dziwnego, że Łukaszenko bez problemów wygrał kolejne, a potem kolejne i kolejne wybory. W innym wystąpieniu publicznym Łukaszenka powiedział na temat białoruskiego drukarza i wydawcy z XVI w. Francyska Skaryny:

(80) Skaryna też nie jest tylko naszym człowiekiem — mieszkał i tworzył także w Petersburgu. Rosjanie z dumą mówią o tym.

Błąd semantyczny, a mianowicie sprzeczność faktyczna polega tu na tym, że Skaryna zmarł w 1551 r., a Sankt Petersburg został założony przez Piotra I Wielkiego dopiero w 1703 r., czyli ponad 150 lat później. Wydawałoby się: całkowita kompromitacja, wpadka, ale słuchaczom na Białorusi ta wiadomość sprawiła przyjemność: przecież prezydentowi chodziło o prestiż białoruskiej kultury!

W semantyce logicznej (m. in. za sprawą badań G. Fregego z XIX w.) jest rozpowszechniony pogląd, że sens zdania (jego semantyka pojęciowa, sygnifikacyjna) stanowi podstawę jego interpretacji referencyjnej, tzn. odniesienia do określonych stanów rzeczy (tzw. możliwych światów). Brak dostępu do sensu oznacza też niemożliwość odniesienia referencyjnego. Podobną sytuację obserwujemy w wielu tekstach współczesnej kultury masowej. J. Warchala pisze:

Reklama nie odnosi się bezpośrednio do rzeczywistości i załamuje prosty mechanizm referencji: znaczące — znaczone — desygnat. Tak naprawdę nie wiadomo bowiem, co jest referentem, co jest odniesieniem — ekstensją (2007, 684).

Charakteryzując retorykę reklamy, P. H. Lewiński przywołuje „schopenhauerowski sposób 36”:

Zadziwienie i oszołomienie przeciwnika potokiem bezsensownych słów. Jeżeli jeszcze do tego przeciwnik w skrytości ducha świadomy jest swej słabości, jeżeli jest przyzwyczajony do tego, że nieraz słyszy rzeczy, których nie rozumie, i zachowuje się przy tym, jakby je rozumiał, to można mu zaimponować, plotąc z poważną miną jakieś uczone i głębokie nonsensy, przy których wszystko w głowie mu się miesza (1999, 47).

Inaczej wyraził to rosyjski pisarz Viktor Pelevin, autor „Generation «P»” — powieści o współczesnym środowisku twórców reklamy: „Смысла никакого, но пробирает так, что сразу все понимаешь” [Sensu nie ma żadnego, ale porusza tak, że natychmiast wszystko rozumiesz]. Taki charakter ma przede wszystkim oddziaływanie reklamy, np. poprzez stosowanie wyrażenia metaforycznych, w swej istocie niedookreślonych, por.:

(81) Twoja skóra zakocha się w Bepanthenie.

(82) Czysta kalkulacja. Polar.

(83) Unimor — Europejczyk w każdym calu.

Teksty dziennikarskie mają oczywiście inny charakter, ale i tu występuje bardzo dużo wyrazów książkowych, których większość odbiorców, według danych

W. Pisarka — ok. 90% (2002, 187), nie rozumie. Podobnie, jak wykazały badania eksperymentalne, funkcjonuje w środowisku młodzieży studenckiej przymiotnik *wirtualny* (Kiklewicz 2006). A to znaczy, że przy braku dostępu do informacji semantycznej i niemożności jej zweryfikowania odbiorca — aby stosownie zinterpretować intencję nadawcy — najczęściej sięga po źródła w bezpośrednim otoczeniu aktu mowy, aktualizuje swoją wiedzę na temat partnera komunikacyjnego, medium, a nawet czasu interakcji językowej.

5.4. Infantylnizm semantyczny

Marginalizacja informacji semantycznej w procesie komunikacji jest nie tylko efektem działalności nadawcy (na przykład w tekstach reklamy, jak obserwowaliśmy wyżej), lecz także odbiorcy. W tym drugim wypadku szczególnie interesującym zjawiskiem jest uwarunkowany istnieniem w tekście tematu kluczowego (czy też tematów kluczowych) „w o l n y r y t m c z y t a n i a” tekstu, o którym R. Barthes pisał jako o „łagodnej tmezie” (1989, 468 i n.). Chodzi o opuszczenie wyrazów, zdań i całych odcinków tekstu, które czytelnik uważa za nieistotne z punktu widzenia tematu kluczowego (na przykład losu bohatera głównego, odkrycia jakiejś tajemnicy itd.) (zob. też: Gorelov 1987, 164) lub przyjętej przez odbiorcę strategii zachowań reaktywnych. Fenomen ów można określić jako infantylnizm semantyczny, polegający na wrywkowym, wybiórczym, schematycznym percypowaniu treści semantycznej, podporządkowany funkcji pragmatycznej tekstu (jak ją interpretuje odbiorca). W podobnych sytuacjach precyzyjna, prawdziwa informacja o stanach rzeczy interesuje czytelnika bądź słuchacza o tyle, o ile jest ona w stanie wpłynąć na określony porządek zachowań, tzn. o ile jest „relevantna”.

W odniesieniu do podobnych sytuacji komunikacyjnych można zastosować psychologiczne pojęcia *w i d z e n i a t u n e l o w e g o* (ang. *tunnel vision*), które, jak definiuje M. Olszanowski, polega „na regulacji szerokości funkcjonalnego pola widzenia wokół punktu fiksacji” (2008, 52). Mniejsza lub większa szerokość percepcji zależy od złożoności obrazu, lub napięcia emocjonalnego podmiotu (na przykład związanego ze stresem), lub od obydwu tych czynników, występujących wspólnie. Pod presją silnego bodźca perswazyjnego podmiot znajduje się w stanie dysfunkcjonalności psychicznej, a więc odbiera tylko te treści, które są bezpośrednio związane z jego udziałem w danym scenariuszu interakcyjnym. Jak pisze Olszanowski za amerykańskimi badaczami M. A. Saferem, S. A. Christiansonem, K. Osterlundem i in.,

przetwarzanie informacji wywołujących emocje może ograniczyć dostęp do (innych. — A. K.) informacji znajdujących się na peryferiach pamięci, tzn. mających mniejsze znaczenie w zrozumieniu sytuacji przez przedmiot i słabiej z nią powiązanych (ibidem).

J. Świątek rozważa pokrewne pojęcie „obecności”, stosowane przez C. Perelmana i L. Olbrechts-Tytecę (2000, 227). W związku z tym rozważmy na początek tekst dowcipu:

- (84) Stary Wojciech miał żonę dużo od siebie młodszą. Razu pewnego kazał jej upiec świeżego chleba, a sam wybrał się na jarmark. Żona posłusznie wzięła się do pracy. Zaczęła, jak należy, od wyczyszczenia pieca. Żeby zrobić to dokładnie wsunęła się doń głęboko, tak, że tylko spódnica, opinająca wcale powabny tyłeczek wystawała. W tej to pozycji zastał ją młody listonosz i, niewiele myśląc, skorzystał z okazji. Zanim Józia po wszystkim wygrzebała się z pieca — nikogo w chałupie już nie było. Zadzyszana wybiega na podwórze, rozgląda się, ale widzi tylko wieszającą pranie sąsiadkę. — Maciejowo! A nie widzieliście fto to mie przed kfilom tak piyknie wyonacył? — A co, Józia, nie belo cie w izbie?

Replika sąsiadki wyraźnie wskazuje na to, że nie rozumie ona całego sensu pytania Józii, odbiera komunikat w sposób bardzo wyselekcjonowany — jako pytanie o to, co się stało w izbie.

Zasadniczo podobny charakter ma odbiór wielu tekstów w komunikacji publicznej. Odbiorca jest tu nastawiony na interpretację kluczowego tematu tekstu, dlatego nie zwraca uwagi na nieistotne — z jego punktu widzenia — szczegóły semantyczne. Np. w 1984 r. w czasie Igrzysk Olimpijskich w Los-Angeles (bez udziału sportowców krajów socjalistycznych) radzieckie gazety — krytykując Igrzyska — pisały o bardzo złych warunkach atmosferycznych — wyjątkowych upałach w USA. Na łamach gazety „Prawda” można było przeczytać:

- (85) Temperatura powietrza w Los-Angeles przekracza 75 stopni według skali Fahrenheita.

Budzi zdumienie, dlaczego radziecki dziennikarz powołuje się w tym wypadku na skalę Fahrenheita, która w europejskim kręgu kulturowym (a szczególnie w Rosji) jest używana bardzo rzadko — zwykle stosuje się tu skali Celsjusza. W rzeczy samej autor tekstu prasowego umiejętnie wykorzystał jeden z chwytów retorycznych: mierzenie temperatury powietrza według skali Fahrenheita pozwala na wyeksponowanie większej liczby stopni — 75. Choć wiadomo, że 100 °F równa się 37,8 °C, a temperatura topnienia lodu to 32 °F, to jednak po pierwsze, manipulator liczy na to, że większość czytelników i tak nie zna się na skalach mierzenia temperatury powietrza; po drugie, zakłada, że czytelnik nie będzie „wchodził w szczegóły” (tzn. nie będzie wyliczał odpowiedniej temperatury według skali Celsjusza, porównując ją z temperaturą w swoim kraju) — zadowolony jest tym, że temperatura powietrza w USA wynosi „aż!” 75 stopni, czyli jest tam upał nie do zniesienia.

Inny przykład. W czerwcu 2010 r. w czasie swego pobytu w Gruzji sekretarz stanu USA Hilary Clinton publicznie oświadczyła, że Stany Zjednoczone nie uznają okupacji przez Rosję należących do Gruzji terytoriów. W swoich komentarzach gruzińskie, a także rosyjskie media skupiły uwagę głównie na tym stwierdzeniu, a szczególnie na wyrazie *okupacja*, lekceważąc inne, o wiele bardziej ważne problemy stosunków rosyjsko-gruzińskich i rosyjsko-amerykańskich.

D. Kolbuszewska uważa, że uproszczenie informacji semantycznej we współczesnych mediach wynika nie tylko z ich komercjalizacji, lecz także z przyjętej stylistyki agresji i kłótni (2008, 182 i n.). „Rozumienie świata w kategoriach konfliktu”, jak pisze badaczka, powoduje „brak odpowiedzialności za słowo”, a zniekształcenie informacji semantycznej uniemożliwia prawdziwy, tzn. oparty na argumentacji dialog.

Infantylnizm semantyczny w tekstach politycznych często powoduje zjawisko autofalsyfikacji, tzn. wzajemnego zaprzeczenia różnych fragmentów tekstu. Z punktu widzenia nadawcy ideologicznego, a także masowego odbiorcy tekst nie zawiera jakichś sprzeczności, dlatego że uwaga podmiotu jest skierowana na jego funkcję propagandową, co uzasadnia wspomniany już „wolny rytm czytania”. Por. jeden ze stereotypowych transparentów za czasów ZSRR (przykład i analiza B. J. Normana — 1991, 159):

(86) Народ и партия едины! ‘Naród i partia tworzą całość’.

Alogizm polega tu na tym, że ponieważ partia — w założeniu — stanowi część narodu (na to wskazuje m. in. pochodzenie tego wyrazu z języka francuskiego), więc część (partia) i całość (naród) nie mogą tworzyć wspólnej całości, tak jak nie mogą jej tworzyć np. karoseria i samochód. O ile partia i naród — zgodnie z brzmieniem sloganu — tworzą całość, to można wnioskować, że partia nie jest częścią narodu... Masowy odbiorca jednak nie raczył sobie dokonywać podobnej analizy semantycznej, odbierając treść sloganu w sposób schematyczny: ‘Naród popiera partię, bo partia jest czymś dobrym; musimy dobrze myśleć o partii’.

Kolejny alogizm pochodzi z polskich tekstów haseł pierwszomajowych:

(87) Niech żyją nieśmiertelne idee Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej! („Trybuna Ludu”. 8 XI 1985).

Jeżeli stwierdza się, że idee Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej są nieśmiertelne, więc sam apel: „Niech żyją...” staje się bezsensowny. Wreszcie przytoczę — bez komentarza — przykład wypowiedzi byłego prezydenta ZSRR, „ojca” pierestrojki Michaiła Gorbaczowa (zob. Ermolenko 1995, 9), który można uznać za klasyczny wzór absurdu politycznego:

(88) Na temat pluralizmu nie może być dwóch zdań.

Tu należy wskazać, że istnieją teksty, które mają szczególną predyspozycję do „wolnego rytmu czytania”. Są to teksty o skomplikowanej strukturze semantycznej, których nieprzygotowany czytelnik nie jest w stanie przetworzyć w pełnym wymiarze, zgodnie z intencją nadawcy. W pewnym stopniu z takim typem tekstów graniczą gatunki publicystyczne, które — według P. Nowaka (2006, 252) — „charakteryzują się niewysoką ziarnistością, tzn. czytelnością, konwencjonalnością na poziomie struktur językowych” (Nowak określa je także jako „nietranspa-

rentne” oraz „nieprzezrocyste”). Dla tekstów publicystycznych jest ponadto charakterystyczne to, że „odbiorca jest w pewnym stopniu równy nadawcy, staje się aktywnym uczestnikiem komunikacji”, a więc jest uzasadniona jego subiektywna, w szczególności wyselekcjonowana interpretacja treści.

Do tekstów nietransparentnych zaliczyć można np. teksty religijne. Tak więc w literaturze staroruskiej IX-XV ww. szeroko stosowane były konstrukcje współrzędnie związanych synonimów typu:

(89) огню горящу и пламени распалаящуся ‘płonącemu ogniowi’

(90) на благый онь путь и на нравоумышленное шествие ‘na szczęśliwą drogę’

Gromadzenie w tekście wyrazów synonimicznych lub semantycznie bliskich, pokrewnych, najczęściej o nacechowaniu świętości, a więc kluczowych z punktu widzenia nadawcy miało za zadanie zwracanie uwagi odbiorców na określone partie informacji semantycznej, warunkowało strategię „duchowej” interpretacji tekstu. Jak pisał D. S. Lichačev, autor tekstów religijnych

jak gdyby się waha, nie wie, jakie ma wybrać słowo do określenia pojęcia, a zatem przytacza dwa lub więcej synonimów, równoznacznych do siebie. W ten sposób uwagę czytelnika zwraca się nie na różnice znaczeń, lecz na to, co je łączy (1979, 107).

Lichačev podkreślał, że synonimiczne grupy wyrazowe w prozie ornamentalnej posiadają wysoki stopień emocjonalności, irracjonalności, nieokreśloności i fascynacji. Celem ich zastosowania w tekście było wywołanie u słuchaczy określonego stanu psychicznego, pewnego nastroju.

Reduplikacja wyrazów stanowi skuteczne narzędzie oddziaływania sugestywnego (tzn. podprogowego, subliminalnego) w różnych sferach komunikacji językowej, np. w tekstach poetyckich romantyzmu, a także liryki miłosnej (Machov 1991, 4). R. Jakobson zbadał powtarzanie elementów leksykalnych i gramatycznych w wierszu Aleksandra Puszkina *Я вас любил...* (*Kochałem Panią...*). Spośród 47 występujących w tekście wyrazów czternaście to zaimki, przy tym zaimka *я* używa się cztery razy, ale tylko w mianowniku i tylko w połączeniu z celownikiem *вас*. Zaimek *вы* występuje sześć razy — jedynie w przypadkach zależnych, które Jakobson traktuje jako „ukierunkowane” (1983, 470). Kilkakrotne powtarzanie grupy syntagmatycznej *я вас* ‘ja Panią’ wywołuje u odbiorcy wyobrażenie o głębokim związku erotycznym.

Por. też podobny, charakterystyczny pod względem oddziaływania sugestywnego fragment wiersza Z. Krasińskiego pt. *Wzywam cię...*:

(91) Wzywam cię w boskiej wspomnienia godzinie,
Stań tu przede mną — nim ta chwila minie,
Stań tu przede mną — lecz, jak wtedy, cała
Lekkiemi szaty błękitna i biała,
Z d u m y ponurem na ustach znamieniem,
Z s m u t k u na czole niewymownym cieniem,

Piękna w tym smutku i dumie zarazem —
Na pół stworzona potęgi obrazem,
Na pół nieszczęścia! O stań tu przede mną
W tej samej chwili, raz jeszcze bądź ze mną!

W języku propagandy politycznej, jak wynika z badań K. Ozoga (2004, 89), często stosowana jest *anafora* — powtarzanie tego samego wyrazu bądź grupy wyrazowej na początku zdania, czy też *epifora* — powtarzanie form językowych na końcu zdania, — por. przykłady z tekstów wyborczych:

- (92) Oni już byli! Oni oszukali! Oni muszą odejść! Teraz my! Teraz Polska! Teraz Samoobrona.
- (93) Uważam, że każdy powinien mieć niczym nieskrępowany dostęp do szkoły, pracy, rzetelnej opieki zdrowotnej, sportu i rekreacji. Każdy powinien mieć możliwość korzystania z dóbr kultury, a kultura, nauka i sztuka do rozwoju bez barier. Każdy powinien mieć prawo do starości bez obaw.
- (94) Żaden Wojewoda do tej pory z takim szacunkiem nie odnosił się do prawa. Żadnemu Wojewodzie do tej pory nie udało się aż tyle zrobić dla szkolnictwa wyższego. Żaden Wojewoda do tej pory nie troszczył się tak o małopolskie rodziny.
- (95) Świętość ojców — to moja Polska.
Wiktoria ludów — to moja Polska.
Wiara, nadzieja — to moja Polska.
Wierność Maryi — to moja Polska.

5.5. Standaryzacja zachowań językowych

Do zminimalizowania informacji semantycznej i manipulacji adresatem przyczynia się także standaryzacja zachowań komunikacyjnych (zob. Stern 1980, 294). Zjawisko to polega na sytuacyjnym, można by też stwierdzić: instynktownym, przyporządkowaniu określonych reakcji podmiotów określonym warunkom interakcyjnym. Rola języka jest tu bardzo skromna — sprowadza się do informacji pragmatycznej i indeksowej: ‘Zrób to, co w tej sytuacji należy zrobić’.

Automatyzacja zachowań, jak pisze S. Gajda (2004, 13), służy ekonomii wysiłku, co znajduje wyraz m. in. w tym, że z procesu komunikacji wyeliminuje się znaczną część informacji semantycznej — jest ona po prostu zbędna, jako że wskazówki co do podjęcia przez partnerów komunikacyjnych stosownych działań są założone już w strukturze sytuacji interakcyjnej. Innymi słowy — automatyzacja zachowań językowych powoduje infantylnizm semantyczny, o którym była mowa w poprzednim punkcie. Rozważmy charakterystyczny przykład (zob. też: Kiklewicz 2010a): w czasie uroczystości inauguracji roku akademickiego polscy studenci/studentki pierwszego roku — zarówno chłopcy, jak i dziewczyny — przyrzekają:

- (96) [...] Być wiernym ideałom humanizmu.

W opublikowanym w Internecie statucie Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Żaganiu można znaleźć błąd gramatyczny, na który jednak — w sytuacji rytuału — nie zwraca się uwagi. Tekst „przysiężenia klas pierwszych” brzmi:

- (97) My uczniowie i uczennice klas pierwszych wstępujący w progi Liceum Ogólnokształcące im. S. Banacha w Żaganiu w dniu rozpoczęcia nauki uroczystie przysięgamy:
— strzec honoru Szkoły, aby stać się godnymi jej szczytnych tradycji,
przysięgamy
— systematycznie pracować nad rozwijaniem własnej osobowości, talentów, pogłębiania wiedzy i zainteresowań,
przysięgamy
— rozwijać w sobie postawę obywatelską szanując prace innych ludzi i wnosząc swój wkład w życie Szkoły, środowiska i kraju,
przysięgamy
— być wiernym ideałom humanizmu,
przysięgamy [...]

Ponieważ ślubowanie w tym wypadku ma formę kolektywną: *przysięgamy*, więc gramatycznie poprawna (i semantycznie relewantna w odniesieniu do obydwu płci) byłaby forma liczby mnogiej przymiotnika: *być wiernymi ideałom humanizmu*. Ale magiczne oddziaływanie rytuału jest o tyle silne, że jego uczestnicy wolą biernie podporządkować się jego regułom, nie zastanawiając się nad merytoryczną stroną swego udziału.

Ważne znaczenie w komunikacji językowej ma odwołanie się do stereotypowych sytuacji komunikacyjnych, którym są przyporządkowane określone akty mowy. Cel komunikacyjny nadawcy nie zawsze jest wyraźnie wyeksplikowany, a więc od adresata oczekuje się, że będzie on w stanie uzupełnić brakujące treści poprzez apelację do standardów interakcji społecznych. Por. dwa wyrażenia:

(98) Gdzie jest mój szlafrok?

(99) Gdzie jest twój szlafrok?

Mogłoby się wydawać, że mamy tu do czynienia z dwoma formami pytania, a różnica zdań polega tylko na zastosowaniu zaimków dzierżawczych *mój* i *twój*. W rzeczywistości jednak sytuacja jest o wiele bardziej skomplikowana, gdyż pierwsze zdanie prawdopodobnie zostanie zinterpretowane jako prośba o informację: ‘Szukam swego szlafroka; proszę mi podpowiedzieć lub wskazać, gdzie jest szlafrok’. Drugie zdanie może także kojarzyć się z sytuacją prośby, ale całkiem oczekiwana byłaby też inna interpretacja: ‘Nie masz na sobie szlafroka; zarzucam ci, to, że nie włożyłeś szlafroka; nalegam, żebyś włożył szlafrok’. Różnica owa wynika z zastanego stanu naszej kultury, z naturalnego „wcielenia” form zachowań językowych do stereotypowych scen interakcji społecznych.

6. Pozycjonowanie i frekwencja przekazu

Szczególnie ważną rolę w mediach masowych odgrywają takie czynniki synergiczne, jak umiejscowienie informacji oraz częstotliwość jej emitowania. Fakt, że informacja znajdzie miejsce na pierwszych stronach prestiżowego tytułu prasowego, a tym bardziej — w programie telewizyjnym o zasięgu krajowym, niewątpliwie przyczyni się do jej promowania w środowisku konsumentów medialnych, i to niezależnie od treści informacji. P. Gajdziński pisze o tym:

Po wyborach w 2007 roku Jarosław Kaczyński, który dla ogromnej większości najważniejszych mediów był niemal wrogiem publicznym numer jeden, podjął gigantyczny trud odwiedzania małych miast, gdzie spotykał się z sympatykami PiS, tłumaczył politykę swojego rządu, krytykował koalicję PO i PSL. Efekty tego wysiłku okazały się jednak mizerne, bo w epoce medializacji polityki jedno wystąpienie w „Wiadomościach” bądź kilkuminutowy wywiad w TVN24 waży więcej niż powołanie nawet kilku powiatowych kół PiS (2010, 12).

W Internecie pozycjonowanie witryn oznacza ich umieszczenie na liście pierwszych wyników wyświetlanych przez wyszukiwarki dla najbardziej popularnych słów kluczowych związanych z tematyką witryny. Z jednej strony, ma to znaczenie praktyczne: nadany przez wyszukiwarkę ranking stron zadecyduje o tym, czy znajdzie się tam link do określonej witryny czy nie. Z drugiej strony, wysokie miejsce w rankingu sugeruje o popularności witryny, tzn. o dużej liczbie odwiedzających serwis użytkowników wyszukiwarki oraz o czasie spędzonym na stronie. To wszystko służy zachęcaniu potencjalnych odbiorców, co zostało już określone terminem *fascynacja*.

W mediach masowych wyraźnie różni się pozycjonowanie informacji semantycznej i pragmatycznej, w szczególności rozrywkowej. J. Żakowski zwrócił uwagę, że w godzinach najwyższej oglądalności stacje telewizyjne prezentują programy o treści rozrywkowej, tzn. na temat incydentów, skandali, sporów, które stają się obiektem „niezliczonych przekazów, analiz, sporów, informacji i dezinformacji, bez końca angażujących [...] polityków, poważnych analityków i całej opinii publicznej”, podczas gdy „poważne, istotne tematy [...] zostały zepchnięte na końcowe strony i nocne godziny programów” (cyt. za: Kolbuszewska 2008, 189).

W komunikacji masowej ważne jest nie tylko miejsce, lecz także *powtarzalność informacji*. Wielokrotnie wyemitowany przekaz stwarza efekt wszechobecności, naturalności opisywanego stanu rzeczy, a więc nakłania adresata do pogodzenia się z myślą o konieczności jego akceptacji. W taki sposób oddziałuje np. reklama, mitologizując towary i usługi, a mit, jak pisze M. Mrozowski, „przekształca historię w naturę — coś, co jest efektem (produktem) historycznego rozwoju, w coś, co istnieje w sposób naturalny” (2001, 301).

Dysproporcjonalny układ semantyki i pragmatyki jest tu oczywisty: nie liczy się treść komunikatu, lecz oddziaływanie poprzez organizację samej sceny komunikacji. Za charakterystyczny produkt współczesnej kultury medialnej można

uznać fenomen pseudoekspertów, łączących kompetencje publicysty i komentatora. Powołując się na opinię W. Jabłońskiego, W. Gałązka pisze o dziennikarzach, które mimo braku przygotowania merytorycznego posiadają

znaczną siłę oddziaływania na widza gwarantowaną częstą obecnością na arenie. [...] Kryterium uznania dziennikarza za eksperta jest właśnie poziom jego telegeniczności, nie zaś wiedza na określony temat. Podobnie jak „ważność” pseudow wydarzeń określana jest przez stopień ich nagłośnienia przez media, tak znaczenie poszczególnych dziennikarskich „gwiazd” wynika z częstotliwości pojawiania się ich samych w środkach masowego przekazu. [...] Dla uatrakcyjnienia programu dobrze jest, jeśli eksperci dziwnie się ubierają i zachowują albo chociaż mają inne preferencje seksualne (2010, 19).

7. Czwarte królestwo? (zakończenie)

Podsumowując niniejsze rozważania o dynamicznych relacjach między semantyką a pragmatyką w komunikacji społecznej, należy zwrócić uwagę na aksjologiczny aspekt tego zagadnienia, który w powyższych punktach nie został poruszony. Najpierw jednak pozwolę sobie na dygresję, a mianowicie na przywołanie szerszego fragmentu z kultowego tekstu Starego Testamentu — księgi Daniela, zawierającej prorocstwo o posągu:

Oto olbrzymi posąg stał przed tobą; wielki był ów posąg, potężny jego blask, a straszny jego wygląd. Głowa tego posągu była ze szczerzego złota, jego pierś i jego ramiona ze srebra, jego brzuch i jego biodra z miedzi. Jego golenie z żelaza, jego nogi po części z żelaza, po części z gliny. Patrzyłeś, a wtem bez udziału rąk oderwał się od góry kamień, uderzył ten posąg w nogi z żelaza i gliny, i skruszył je. Wtedy rozsypało się w kawałki żelazo, glina, miedź, srebro i złoto, i było to wszystko jak plewa na klepisku w lecie; i rozniósł to wiatr, tak że nie było po nich śladu. Kamień zaś, który uderzył w posąg, stał się wielką górą i wypełnił całą ziemię. Taki jest sen, a teraz go wyłożymy królowi. Ty, o królu, jesteś królem królów, któremu Bóg niebios dał królestwo, moc i siłę, i chwałę. W którego ręce na całej zamieszkałej ziemi dał ludzi, polne zwierzęta i ptactwo niebieskie, którego uczynił władcą tego wszystkiego, ty jesteś głową ze złota. Ale po tobie powstanie inne królestwo, słabsze niż twoje, a potem trzecie królestwo z miedzi, które opanuje całą ziemię. Czwarte królestwo będzie mocne jak żelazo, bo żelazo wszystko kruszy i łamie; i jak żelazo, które kruszy, tak i ono wszystko skruszy i druzgocze. A że widziałeś nogi i palce po części z gliny, a po części z żelaza, znaczy, że królestwo będzie rozdzielone, lecz będzie miało coś z trwałości żelaza, jak widziałeś żelazo zmieszane z ziemią gliniastą. A to, że palce u nóg były po części z żelaza, a po części z gliny, znaczy, że królestwo będzie po części mocne, a po części kruche. A że widziałeś żelazo zmieszane z gliniastą ziemią, znaczy: mieszają się z sobą, lecz jeden nie będzie się trzymał drugiego, tak jak żelazo nie może się mieszać z gliną (2, 31).

Współczesny stan kultury publicznej, ufundowany w dużym stopniu na zasadach komunikacji analogowej, tzn. na stosowaniu informacji deiktycznej, obrazkowej w formie znaków naturalnych, bezpośrednio odnoszących do sytuacji komunikacyjnej, badacze — kulturologi, socjologowie, filozofowie, często traktują jako degradację w stosunku do wcześniejszej kultury słowa drukowanego. „W odniesieniu do stanu języka powstają nacechowane emocjonalnie określenia — katastrofa,

kryzys, rozpad” (Skudrzyk 2005, 110). A może pokusić się i o takie określenie: czwarte królestwo?

Dwa wyodrębnione w tej pracy systemy komunikacyjne: cyfrowy i analogowy, mają m. in. wymiar historyczno-kulturowy, a nawet biologiczny. Komunikacja analogowa za pośrednictwem tzw. pierwszych sygnałów występuje w obszarze relacji zwierząt i naczelnych (primates), a także na pierwszych stadiach filogenezy oraz na początkowych etapach socjalizacji człowieka. W epoce postmodernizmu zasady komunikacji analogowej uległy nobilitacji, a w sferze komunikacji masowej stały się normą. Do kultury wysokiej, do której tradycyjnie należała nauka, sztuka, a nawet pewne formy dziennikarstwa, są przemycane elementy kultury niegdyś uważanej za niską. O zjawisku tym, które zaistniało już na początku XX w., pisał J. Ortega y Gasset w książce *Bunt mas*:

„Tłum stał się nagle widocznym, zajął w społeczeństwie miejsce uprzywilejowane. Przedtem, jeśli nawet istniał, to pozostawał niezauważony, był gdzieś w tle społecznej sceny; teraz wysunął się na sam środek, stał się główną postacią sztuki. Nie ma bohaterów, jest tylko chór. [...] Dla chwili obecnej charakterystyczne jest to, że umysły przeciętne i banalne, wiedząc o swojej przeciętności i banalności, mają czelność domagać się prawa do bycia przeciętnymi i banalnymi i do narzucania tych cech wszystkim innym (2005, 534 i n.); rozstrz. — A. K.; pamiętajmy także, że „tłum myśli obrazami”, jak twierdził Le Bon — zob. Skudrzyk 2005, 113).

W literaturze naukowej nie brakuje krytycznych analiz współczesnego stanu kultury komunikacji. Np. J. Morbitzer (2002) pisze o takim zagrożeniu kultury obrazkowej, jak zubożenie słownictwa nosicieli języka, zwłaszcza w tej sferze, która dotyczy pojęć abstrakcyjnych o treści społecznej oraz etycznej. Powołując się na amerykańskiego badacza C. Stolla, Morbitzer zwraca uwagę, że „zamiana książek w hipertekstowe produkty zachęca czytelników do ignorowania tego, co najważniejsze — treści”. W podobnym duchu wypowiada się I. Czajkowska (2005), według której środowisko informacyjne osłabia postawy twórcze, uczy bierności i konformizmu.

B. Jarosz (2004) także twierdzi, że działalność wizualna w kulturze masowej nie ma nic wspólnego z kulturą prawdziwą, za innymi autorami używa w odniesieniu komunikacji postmodernistycznej takich określeń jak: „wtórny analfabetyzm”, „zamykanie się w miałkiej przypadkowości”, „dekonstrukcja myślenia”, „umysłowa jaskinia” i in. Przy tym autorka słusznie dodaje: „We współczesnych warunkach słowo również zatraciło swą wartość i służy manipulacji na równi z obrazem, który bezwartościowe i fałszywe treści jedynie «ubiera» w atrakcyjne szaty” (ibidem).

D. Kolbuszewska przywołuje słowa P. Bourdieu z 1966 r., iż „telewizja to konflikt «myślenie — prędkość»”. I dodaje: „Po 40 latach konflikt ten obejmuje już wszystkie media” (2008, 182).

„Głównym powodem rosnącego braku zaufania do mediów — uważa W. Gałązka — jest stała pogoń za *newsem*, w którym przynętą ma być słowo *afery* — najlepiej dotycząca osób sprawujących władzę” (2010, 16). Ten autor przytacza

słowa Antoniego Czechowa: „Nic łatwiejszego niż odmalować niesympatycznego zwierzchnika. Czytelnik to lubi, ale jest najgorszy, najbardziej tępy czetnik”. Mimo to właśnie współpracę z tabloidami politycy uważają za najważniejszy czynnik sukcesu, jako w ten sposób można bezpośrednio kreować rzeczywistość, wpływać na system wartości.

Można sądzić, że taki stan komunikacji społecznej (rodzaj kultywowanych środków znaków oraz sposób ich zastosowania) wynika z wyższych względów kultury i w pewnym stopniu jest uzasadniony. Za taki uzasadniający czynnik — moim zdaniem — należy uznać umasowienie, a przede wszystkim gwałtowne umiędzynarodowienie komunikacji społecznej. Pisze o tym m. in. K. Uściński: „Fakt, że współczesne media docierają do niezwykle szerokiego kręgu «konsumentów», siłą rzeczy wymusza obniżenie ich poziomu do gustu [...] najbardziej masowego odbiorcy” (2010, 30).

Sytuacja „globalnej wioski” nie tylko oznacza, że „media elektroniczne, a zwłaszcza telewizja, przywróca utraconą harmonię i odbudują równowagę w stosunkach międzyludzkich” (Płonkowski 2006, 53), lecz także to, że w celu integracji i mobilizacji społeczeństwa kształtuje się nowy system komunikacji znakowej. Język, u podstaw którego leży tradycja komunikacji bezpośredniej, a także komunikacji pisanej, dostosowuje się do nowych realiów życia społecznego — proces ten należy uznać za nieunikniony. Relacja między semantyką a pragmatyką stanowi pod tym względem zagadnienie o charakterze zasadniczym, stąd pomysł na zaprezentowany czytelnikom artykuł.

7. Bibliografia

- AWDIEJEW, A./HABRAJSKA, G. (2004), Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej. 1. Łask.
- BARTHES, R. [БАРТ, Р.] (1989), Избранные работы. Семиотика, поэтика. Москва.
- BATESON, G. (1972), Steps to an Ecology of the Mind. New York.
- BATESON, G. (1985), Mind and nature. A necessary unity. Fontana.
- BAUER, Z. (2000), Gatunki dziennikarskie, [w:] Bauer Z./Chudziński E. (red.), Dziennikarstwo a świat mediów. Kraków. 143-173.
- BERNSTEIN, B. (1980), Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia, [w:] Głowiński, M. (red.), Język i społeczeństwo. Warszawa, 83-116.
- BUBLITZ, S. (1994), Der 'linguistic turn' der Philosophie als Paradigma der Sprachwissenschaft. Untersuchungen zur Bedeutungstheorie der linguistischen Pragmatik. Münster/New York.
- BURKART, R. (1995), Kommunikationswissenschaft. Grundlagen und Problemfelder. Umriss einer interdisziplinären Sozialwissenschaft. Wien/Köln/Weimar.
- CHOŁODNAJA, M. A. [ХОЛОДНАЯ, М. А.] (2002), Когнитивные стили. О природе индивидуального ума. Москва.
- COLE, M./SCRIBNER, S. (1974), Culture a thought. A psychological introduction. New York/London/Sydney etc.
- CONRAD, R. (1978), Studien zur Syntax und Semantik von Frage und Antwort. Berlin.
- CYSEWSKI, K. (1994), Romantyczne nowatorstwo i tradycja. O „Balladach i romansach” Mickiewicza. Słupsk.
- CZAJKOWSKA, I. B. (2005), Oddziaływanie mediów i hipermediów — szanse i zagrożenia, [w:] Media. Kultura. Komunikacja Społeczna. I, 230-240.
- DIK, S. C. (1989), The theory of functional grammar. Dordrecht.

- DILTS, R. B. [ДИЛТС, Р. Б.] (2001), Фокусы языка. Изменение убеждений с помощью НЛП. Санкт-Петербург.
- DOBACZEWSKI, A. (1998), Cechy składniowe i semantyczne polskich wypowiedzi potwierdzających. Warszawa.
- DOMOSŁAWSKI, A. (2010), Kapuściński non-fiction. Warszawa.
- DUBISZ, S. (2008), Uniwersalny słownik języka polskiego. P — Ś. Warszawa.
- DYTMAN, A. (2004), Hasła pierwszomajowe a manipulacja odbiorcą, [w:] Krzyżanowski, P./Nowak, P. (red.). Manipulacja w języku. Lublin, 151-159.
- ENFIELD, J. (2004), Cały i mów. Prawdziwa historia pocałunku. Warszawa.
- GAJDA, S. (2004), Rytualność i kreatywność w zachowaniach językowych, [w:] Mazur, J. (red.), Rytualizacja w komunikacji społecznej i interkulturowej. Lublin, 11-16.
- GAJZIŃSKI, P. (2010), Media. Siła rażenia, [w:] Odra. 2, 9-15.
- GAL'PERIN, P. J. [ГАЛЬПЕРИН, П. Я.] (1981), Формирование умственных действий, [w:] Гиппенрейтер, Ю. Б./Петухов, В. В. (red.), Хрестоматия по общей психологии. Психология мышления. Москва, 78-86.
- GAŁĄZKA, W. (2010), Duch czasu... najwyższej oglądalności, [w:] Odra. 2, 16-21.
- GASSET, J. O. y (2005), Bunt mas, [w:] Mencwel, A. (red.), Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów. Warszawa, 533-542.
- GORELOV, I. N. [ГОРЕЛОВ, И. Н.] (1987), Разговор с компьютером. Психолингвистический аспект проблемы. Москва.
- GRICE, H. P. (1977), Logika a konwersacja, [w:] Przegląd Humanistyczny. VI, 85-99.
- GROCHOWSKI, M. (1993), Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażen językowych. Warszawa.
- HALLIDAY, M. A. K. (2002), Linguistic Studies of Text and Discourse / Collected Works of M. A. K. Halliday. Vol. 2. London/New York.
- ЯКОВСОН, R. [ЯКОВСОН, Р.] (1983), Поэзия грамматики и грамматика поэзии, [w:] Степанов, Ю. С. (red.), Семиотика. Москва, 462-482.
- JAROSZ, B. (2004), Przestrzeń graficzna w przekazach multimedialnych w dobie dominacji kultury obrazu, [w:] Morbitzer, J. (red.), Materiały XIV ogólnopolskiego sympozjum naukowego „Komputer w edukacji”. Kraków, 73-77.
- KIKLEWICZ, A. (2004), Podstawy składni funkcjonalnej. Olsztyn.
- KIKLEWICZ, A. (2005), Zur suggestiven Funktion des Textes, [w:] Acta Neophilologica. VII, 131-146.
- KIKLEWICZ, A. (2006), Modny wyraz — przymiotnik *wirtualny* (w zestawieniu z przymiotnikiem niemieckim *virtuell* oraz rosyjskim *виртуальный*), [w:] Poradnik Językowy. 1, 12-28.
- KIKLEWICZ, A. (2007a), Dominanta semantyczna jako czynnik rozumienia wypowiedzi i tekstu, [w:] Język Polski. LXXXVII/1, 3-15.
- KIKLEWICZ, A. (2007b), Zrozumieć język. Szkice z filozofii języka, semantyki, lingwistyki komunikacyjnej. Łask.
- KIKLEWICZ, A. (2010a), Kategorie lingwistyki międzykulturowej w ujęciu systemowym, [w:] Biuletyn PTJ (w druku).
- KIKLEWICZ, A. (2010b), Pragmatyczne aspekty konceptualizacji. O manierycznym użyciu nazw własnych w języku potocznym noworuskich, [w:] Ginter, A. (red.), Z zagadnień semantyki i stylistyki tekstu. Łódź, 503-510.
- KIKLEWICZ, A. (2010c), Tęcza nad potokiem. Kategorie lingwistyki komunikacyjnej, socjolingwistyki i hermeneutyki lingwistycznej w ujęciu systemowym. Łask.
- KLEIBER, G. (2003), Semantyka prototypu. Kategorie i znaczenie leksykalne. Kraków.
- KOCHAN, M. (2003), Slogany w reklamie i polityce. Warszawa.
- KOCHER, U. (2004), Lügen brauchen gute Redner. Überlegungen zu einer Rhetorik der Lüge, [w:] Rhetorik. 23, 41-49.
- KOLBUSZEWSKA, D. (2008), Media i dialog. Jak powstrzymać polską wojnę na słowa? [w:] Stranz, J. (red.), Dialog w żywiole wyobraźni. Poznań.
- KOOPMANS, M. (2010), Schizophrenia and the Family II: Paradox and Absurdity in Human Communication Reconsidered, [w:] <http://www.goertzel.org/dynapsyc/1998/KoopmansPaper.htm> (I ed. 1998).

- KOSTA, P. (w druku), How can I lie if I'm telling the truth? Indirect speech acts and the sincerity condition redefined (shown on Russian, Czech and Polish corpora of small talks), [w:] Approaches to Slavic Interaction. International Conference 16th – 18th March 2011, University of Potsdam, Slavic Department.
- KOSTYRKO, T. (2010), Współczesna kultura wizualna i przemiany w statusie kultury artystycznej, [w:] <http://www.kulturawspolczesna.pl/pdf-y/661.pdf> [dostęp 5 VI 2010].
- KRAVČENKO, A. V. [КРАВЧЕНКО, А. В.] (2001), Знак, значение, знание. Иркутск.
- KUCZYŃSKI, M. (2004), Transfuzja semantyczna jednostek leksykalnych a rola mediów, [w:] Chruszczewski, P. P. (red.), Aspekty współczesnych dyskursów. Kraków, 161-182.
- LEWIŃSKI, P. H. (1999), Retoryka reklamy. Wrocław.
- LIHAČEV, D. S. [ЛИХАЧЕВ, Д. С.] (1979), Поэтика древнерусской литературы. Москва.
- LÜHMANN, N. (2004), Einführung in die Systemtheorie. Heidelberg.
- MACHOV, A. J. [МАХОВ, А. Е.] (1991), Любовная риторика романтиков. Москва.
- MARCJANIK, M. (2002), Polska grzeczność językowa. Kielce.
- MCLUHAN, M. (2004), Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka. Warszawa.
- MCQUARRIE, E. F./MICK, D. G. (2003), Visual and Verbal Rhetorical Figures under Directed Processing versus Incidental Exposure to Advertising, [w:] Journal of Consumer Research. 29, 579-587.
- MORBITZER, J. (2002), Media — zniewolić umysł? [w:] Konspekt. XI, 45-49.
- MORRIS, CH. (1946), Signs, Language and Behavior. New York (II ed. 1955).
- MORRIS, CH. (1971), Writings on the General Theory of Signs. The Hague.
- MROZOWSKI, M. (2001), Media masowe. Władza, rozrywka i biznes. Warszawa.
- NORMAN, B. J. [НОРМАН, Б. Ю.] (1991), Лингвистика каждого дня. Минск.
- NOWAK, P. (2006), Informowanie w przestrzeni komunikacji medialnej, [w:] Naruszewicz-Duchlińska, A./Rutkowski, M. (red.), Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji. Olsztyn, 250-257.
- OLSON, D. H. (1972) Empirically unbinding the double bind, [w:] A review of research and conceptual formulations. Family Process. 11, 69-94.
- OLSZANOWSKI, M. (2008), Pamięć tunelowa obiektów emocjonalnych, [w:] Studia Psychologiczne. XLVI/4, 51-64.
- OZÓG, K. (2004), Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych. Rzeszów.
- PIEKOT, T. (2006), Dyskurs polskich wiadomości prasowych. Karków.
- PISAREK, W. (2002), Nowa retoryka dziennikarska. Kraków.
- PLONKOWSKI, T. (2006), Determinizm technologiczny — drugie pokolenie, [w:] Sokołowski, M. (red.), Definiowanie McLuhana. Media a perspektywy rozwoju rzeczywistości wirtualnej. Olsztyn, 49-61.
- RERICH, N. [РЕРИХ, Н.] (2004), Семь великих тайн космоса. Москва.
- RESZKA, J. (1992), Analiza znaczenia wybranych wyrażen deprecjonujących (pomawiać, oczerniać, szkalować, insynuować), [w:] Studia gramatyczne. X, 55-69.
- RUESCH, J./BATESON, G. (1968), Communication: The Social Matrix of Psychiatry. New York.
- RZEPZYŃSKI, S. (2004), Biografia i tekst. Studia o Mickiewiczu i Norwidzie. Słupsk.
- SEARLE J. (1965), What is a speech act? [w:] Black, M. (red.), Philosophy in America. London, 221-239.
- SKALSKI, T. (2002), Sprawcza funkcja języka. Z zagadnień naturalizacji umysłu i języka. Łódź.
- SKUDRZYK, A. (2005), Czy zmierzch kultury pisma? O synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym. Katowice.
- SŁAWIŃSKI, J. (1974), Dzieło. Język. Tradycja. Warszawa.
- SMEREKA, T. (2002), Spostrzeżenie niezgodności informacyjnej, zawartej w przekazie obrazowym i słownym, przez dzieci przedszkolne, [w:] Michalewski, K. (red.), Tekst w mediach. Łódź, 72-99.
- STALMASZCZYK, P. (2010), Praktyczna semantyka nazw własnych (czyli problemy z interpretacją i tłumaczeniem nazw własnych), [w:] Ginter, A. (red.), Z zagadnień semantyki i stylistyki tekstu. Łódź, 297-305.

- СТЕПАНОВ, J. S. [СТЕПАНОВ, Ю. С.] (1985), В трехмерном пространстве языка. Семиотические проблемы лингвистики, философии, искусства. Москва.
- STERN, J. P. (1980), Manipulacja za pośrednictwem cliché, [w:] Głowiński, M. (red.), Język a społeczeństwo. Warszawa, 282-337.
- SUPRUN, A. E. (1993), О прагматической парадигме русского личного имени собственного, [w:] Russistik. 2, 43-53.
- SZUMSKA, D. (2008), Od ignorancji do relewancji: tropem nierozwiązanych problemów semantyki leksykalnej, [w:] Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. LXIV, 37-47.
- SZWARC, A. (2010), Architektura i polityka. Rუსyfikacja przestrzeni miejskiej po powstaniu styczniowym, [w:] Mówią wieki. V, 10-15.
- ŚWIĄTEK, J. (2000), Efekty retoryczne w przekazach reklamowych, [w:] Szpila, G. (red.), Język trzeciego tysiąclecia I. Kraków, 225-233.
- ŚWIĄTEK, J. (2002), Informacja a perswazja w tekście reklamowym, [w:] Szpila, G. (red.), Język trzeciego tysiąclecia II. Tom. I: Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie. Kraków, 313-322.
- UŚCIŃSKI, K. (2010), Doda, dwugłowe ciele, geje i Jaruzelski, [w:] Odra. 2, 29-33.
- VENDLER, Z. (1972), Res Cogitans: An Essay in Rational Psychology. Ithaca/New York.
- WARCHAŁA, J. (2003), Kategoria potoczności w języku. Katowice.
- WARCHAŁA, J. (2007), Perswazja i prawda w tekście reklamowym, [w:] Prace Filologiczne. LIII, 683-689.
- WATZLAWICK, P./BEAVIN, J.-H/JACKSON, D.-D. (1969), Menschliche Kommunikation. Formen, Störungen, Paradoxien. Bern — Stuttgart.
- WOLK, M. (2007), Ogłoszenie jako akt mowy i gatunek tekstu. Studium z semantyki i składni. Toruń.
- WYSŁOUCH, S. (2001), Literatura i semiotyka. Warszawa.
- ZOLOTOVA, G. A. [ЗОЛОТОВА, Г. А.] (1988), Синтаксический словарь. Репертуар элементарных единиц русского синтаксиса. Москва.
- ZVEGINCEV, V. A. [ЗВЕГИНЦЕВ, В. А.] (1981), Зарубежная лингвистическая семантика последних десятилетий, [w:] Новое в зарубежной лингвистике. X. Лингвистическая семантика. Москва, 5-49.

ИГОРЬ. К. АРХИПОВ

Российский государственный университет им. А. И. Герцена

О «споре» семантики и прагматики

При обсуждении данной проблемы представляется целесообразным начать по сути дела с формулирования вывода противоположного по содержанию. Согласно мнению М. В. Никитина,

Не следует противопоставлять (прагматику) семантике. Они отнюдь не антиподы в области значения, то есть не делят между собой пополам лингвистический объект в его содержательной части... Вся область значений покрывается семантикой, ее предмет значительно шире значений, представляемых как объективированное знание. Он охватывает и те значения, которые ориентированы относительно координат речевого акта, и в первую очередь относительно говорящего, и те значения, которые выражают эмотивное переживание и субъективную оценку денотатов, и те значения, которые выражают представления говорящего о модальности высказываемого, и т.д. С позиций локвоцентризма вполне оправдано и объяснимо то, что в обычном словоупотреблении семантику приравнивают к значению вообще [...] Вполне правомерно поэтому говорить о семантике в прагматике (2007, 606 сл.).

Примерно в том же духе, но в гораздо более облегченной форме, я высказался в свое время в письме с благодарностью организаторам Международной конференции «Язык за пределами языка 2. Семантика и прагматика: спор о первенстве» (Тумяны, июнь 2010). В нем я похвалил (!?) их, в частности, за использование слова «спор» в качестве тактического хода (*a ploy*) для «стимулирования научной дискуссии». На самом деле, и тогда и сейчас я вижу единственно возможную интерпретацию их отношений как сугубо равноправных явлений, слитых в единый непрерывный процесс познания и семиозиса. Упоминания об их «разделении», специфичности и т.п. фактически являются скорее их «родимым пятном». Они были естественны на

стадиях установления Ч. У. Моррисом разделов семиотики: семантики, синтактики и прагматики, и «выделения и формирования прагматики, исследующей отношения к знакам говорящих» (Арутюнова 1990, 389).

Как справедливо отмечает Никитин:

До последнего времени (лингвистика) следовала путем, указанным мыслителями Древней Греции. В течение долгого времени, через Средние века и Новое время, в языке видели преимущественно инструмент объективированной мысли, а из продуктов речевой деятельности для анализа отбирали те, что достаточно обезличены и не несут видимой печати обстоятельств и целей их появления. Исследование содержательной стороны ограничивалось главным образом семантикой, импульс к исследованию и его направления задавались классической логикой (2007, 601).

Примером того, в каких противоречивых условиях столкновения старых и новаторских взглядов приходится работать равнодушному исследователю, служат следующие факты. Так, под давлением той же многовековой традиции сам Никитин вынужденно во всех своих пособиях, предназначенных для студентов, последовательно проводил в качестве первой дихотомии разделение лексических значений на «когнитивные» (семантические) и «прагматические». Однако в одной из своих последних работ, подводящих итог его теоретической деятельности, рядом с приведенной цитатой автор заявляет:

[...] Язык насквозь прагматичен. Филогенетически и онтологически язык начинается с прагматики. [...] Другое дело, что в структуру этого механизма встраиваются средства [...] передачи объективированных значений; [...] устройство и развитие языка — речи — отражает и обслуживает соотношение и развитие прагматических и когнитивных структур, обслуживающих первичные интересы жизнедеятельности человека. [...] Начинаясь с прагматики, язык беспредельно обрастает семантикой (2007, 600 сл.).

Тем самым «приходится постоянно волей-неволей заниматься и говорить о семантике в прагматике». Автор делает вывод: «С очевидностью выявляется невозможность практически разграничить семантику и прагматику» (там же).

Не надо это понимать как то, что Никитин не видит разницы между семантикой и прагматикой. Напротив, в запутанном споре об отношениях между участниками знаковой ситуации он «делает шаг в сторону» и тем самым вводит весьма продуктивный аспект, а именно, необходимость перевода дискуссии в контекст поведения языковой личности - как автора и исполнителя знаковой ситуации в реальном времени и пространстве:

Знак не относится к денотату сам по себе, а его скорее к нему относят, или же денотат соотносят с неким знаком; знак не относится к сигнификату, а скорее связан с ним, вызывает, актуализирует его в сознании (Никитин 2007, 602).

Итак, когда «как бы самовзаимодействующие друг с другом» отношения знаков и денотатов (семантика) и отношения между знаками (синтактика) были вставлены в сознание коммуникантов, то есть туда, где они единст-

венно и обретаются вместе с отношениями к знакам говорящих (прагматикой), всё, наконец, стало на свои места. Однако, как мы видим, отношения семантики и прагматики при этом не стали определеннее. Выше был сформулирован тезис об интересе лингвистов к «семантике в прагматике» — в данной работе описывается попытка продемонстрировать сосуществование прагматики и семантики.

Чтобы не продолжать затянувшуюся игру в кошки-мышки, рассмотрим основные положения биосемиотической теории познания, согласно которой язык воспринимается как выполнение биологической и социальной функций организма. В полной мере язык существует и проявляется в устной коммуникации и конечной целью его функционирования, как и остальных функций тела, является адекватное приспособление к среде, понимаемое в терминах всего диапазона жизнедеятельности. Все формы общения стимулируются потребностями познания как способа существования живых организмов.

В эту схему органично вписывается речевое функционирование языковой личности, заявленное Ю. Н. Карауловым в конце 80-х годов. С учетом некоторых деталей, не противоречащих общему замыслу биосемиотического подхода, можно сказать, что, в рамках механизма Караулова, коммуникативный акт начинается с осознания цели («прагматикон») (ср. изложенную выше позицию Никитина) и совершается в форме обмена сигналами (по необходимости, максимально широкого диапазона), соотносящимися с некоторой семантикой в сознании говорящего. Речевой контекст и соответствующая прагматическая установка определяют выбор выдаваемых языковых сигналов («лексикон»). Достигая рецепторы слушающего, сигналы включают (*trigger on*) когнитивные механизмы построения (вывода) смысла, конвенционально соотносящегося с образами форм сигналов. Происходит очередной акт познания (догадка). Он становится возможным благодаря опоре на знание языка в широком смысле и, в частности, системных значений сигналов (лексем), картины мира («тезаурус»), а также на «прагматикон», то есть на знания правил прагматического функционирования слов, используемых в данном контексте.

Согласно биосемиотической теории, у любого значения, как и любой мысли есть единственный «биологический источник», который, естественно, не «вырабатывает» мысли и значения, но предопределяет тот специфический для данного организма механизм, который в конечном итоге приводит к подобным эффектам. В общем случае живых организмов — это «система, обусловленная своей структурой». Поэтому, с точки зрения его языкового поведения, человек есть:

система, обусловленная своей структурой, вследствие чего всё, что происходит в ней или с ней, является следствием изменения её структуры; при этом никакой внешний фактор не может вызывать его, он лишь запускает изменения в её структуре, которые предопределены самой структурой. (Оригинал: A structure determined system is a system such as that all that happens in it or with it arises as a consequence of its structure dynamics, and in which nothing external to it can specify what happens in it, but only triggers a change in its structure determined by its structure) (Maturana 2000, 461).

Данная цитата приведена в качестве предпосылки адекватного понимания принципов сосуществования и взаимодействия компонентов живой системы. Поднимая вопрос о возможности конкуренции между ними, следует вспомнить, что их адекватные отношения предопределены тем, что вся система функционирует адекватно тогда, когда её компоненты выполняют свои функции, которые предопределены структурами этих же компонентов в рамках общей структуры всей системы. Так, сердце и легкие никогда не конкурируют друг с другом помимо того, как это описывают в романтических романах. Оба органа работают так, как это предопределено структурой каждого из них, и если недостаточная эффективность одного из них заставляет другой работать сильнее, то пределом такого неравного сотрудничества оказывается либо затухание функции, несовместимой со структурой больного органа, либо дисфункция «помощника», вызванная перегрузкой, не предусмотренной его структурой.

Если перенести этот механизм в сферу семиозиса, в которой функционируют ментальные сущности, возникшие в данном теле, где всё предопределено его структурой, то имеются все основания в качестве гипотезы использовать в анализе тот же подход. Так, коммуникативный опыт русского горожанина сложился таким образом, что сигнал «(мы) предъявляем билеты» описывает действие (ситуацию) предъявления уже купленного билета. В общем случае это — констатация факта, или ассертив, то есть иллюстрация функции семантики. Однако, иногда мы слышим «Предъявляем билеты!» в качестве директива, то есть настоятельного предложения предъявить билеты либо их купить, если их нет. Чем же обусловлены изменения?

Надо полагать, что подобное массовое творчество отражает прагматическую установку - нежелание выдавать ни не очень вежливую команду «Предъявите билеты!», ни вежливое «Предъявите, пожалуйста, билеты». Нежелание сказать последнее обусловлено тем, что в сфере современного общения лично не знакомых русских людей весьма часто проявляется нежелание «лишний раз» сказать «пожалуйста». Однако и «Предъявите билеты!» говорить не хочется. И та и другая коммуникативная позиция предопределяется желанием личности (её тела) сохранить гармонию мирного сосуществования со средой (наиболее простым способом сохранения лица). И вот появляется фраза «Предъявляем билеты», в основе которой лежит благостная когнитивная картинка — вот всё как-то само собой сложилось, и вот мы наблюдаем, как все предъявляют билеты и т.д.

На обложке рекламного описания микроволновой плиты и рецептов приготовления в ней пищи написано: «Готовим в микроволновой плите». На основе пресуппозиции еще несовершенного действия рисуется очередная благостная картинка: еще ничего не сделал для этого и ничему не научившись, мы уже видим себя всё умеющими, всё делающими как надо, и бесконечно успешными. Ну, и напоследок, команды, запомненные со школьных времен: «Подходим к снаряду, кладем руки на брусья, выжимаемся...» и т.д. — ещё одна весьма стимулирующая картинка, предназначенная создать впечатление, что все это уже и происходит.

Во всех приведенных ситуациях директивы закамуфлированы под констатации. Не трудно предположить, что когда подобные высказывания тесно перемежаются в момент их произнесения с соответствующими действиями, то они воспринимаются как описания наблюдаемых действий, и поэтому прагматический эффект игры — «перевод» одного и того же предложения в разные ситуативные планы и, соответственно, различия типов речевых актов могут не ощущаться исследователями в полной мере. Это очень важно с теоретической точки зрения, свидетельствуя не о «растворении» семантики в прагматике, или наоборот, а о постоянном одновременном их сосуществовании. Поэтому очень забавно звучит ответ на вопрос: «Вы изучаете когнитивный аспект слов?» - «Нет, мы рассматриваем только эмотивный». Вот к чему приводит «точный» и «тщательный» анализ когнитивного и прагматического а с п е к т о в (!) лексического значения по отдельности. Исходя из атомистических позиций, подобные исследователи искренне хотят сначала «разобраться с деталями», а уже потом перейти к пониманию целого. Для кого-то из них В. И. Ленин может быть уже не авторитет, а ведь он справедливо писал, что «без эмоций» нет адекватного понимания мира. Действительно, именно так, с учетом многомерности, многоаспектности характера актуального процесса восприятия и познания изучают коммуникацию и язык современная лингвистика и психолингвистика. И этот подход в принципе не должен иметь серьезных возражений.

Если источником не только коммуникации, но и (системы) языка является личность, обладающая жизненным и в том числе коммуникативным опытом, формирующимся на основе фантастически огромного потенциала памяти, не трудно понять, что в соответствие со своим тезаурусом каждый носитель языка з н а е т , что в мире есть и чего в нем нет. Это знание может необязательно соответствовать реальности, но для условий коммуникативного акта — это та система координат, в которой он описывает мир в данный момент. Далее, из своего социального, и прежде всего коммуникативного опыта, он так же знает правила игры, по которым несуществующие предметы и явления описываются, как если бы они существовали, а косвенные речевые акты заменяют конвенциональный статус прямых. В ходе коммуникативного акта говорящий каждый миг сверяет и оценивает каждый компонент своего речевого произведения на предмет его соответствия онтологии мира либо его отклонения от неё с тем, чтобы начать или продолжить «прагматическую игру», создавая прагматические эффекты. Такое явление и соответствующий механизм очевидно можно назвать «когнитивно-прагматической полисемией», если придерживаться принятого противопоставления по Никитину, хотя, точнее, это — противопоставление прямого и переносного значений. Понятно, что слушающий отслеживает и оценивает этот аспект речевого поведения партнера и выводит свое знание (догадку) на тех же основаниях и по тому же механизму. Этот механизм формирования и вывода прагматического значения можно назвать «палимпсестом» (*palimpsest*). Во времена, когда писали на пергаменте, который стоил очень дорого, в целях экономии начальный текст «подчищали» и по нему писали

новый, при этом, естественно, старый текст оставался в качестве фона. Вот так же, надо полагать, прагматическое или любое переносное значение осознается на фоне первого, конвенционального, которое никогда в индивидуальном сознании не отделяется от образа называемого предмета. Так мы замечаем в толпе розовую кофточку только потому, что она выделяется среди других цветов и оттенков.

Из сказанного выше становится понятной роль первого значения как камертона, относительно которого выстраиваются все остальные. Однако не нужно думать, что именно оно всегда является системным. С помощью следующих примеров можно показать, что содержательным ядром многозначного слова, или его «лексическим прототипом», судя по всему, является инвариант всех его лексико-семантических вариантов (лексема).

Так, слово «лодка», помимо прямого значения «малое речное гребное судно» (ТСРЯ) имеет переносное «подводная лодка». Этим же когнитивным образом были мотивированы ныне устаревшие «лодочки» — названия модельных женских туфель с острыми носами, популярных в 30-50 годы прошлого столетия. Соответственно, помимо прямого значения слова *boat* 'a small open vessel propelled by oars, engine or sail', Shorter Oxford English Dictionary (ShOED) приводит: 'Also a submarine. Any small or distinctive kind of vessel. Also (chiefly US) a large seagoing vessel', а также выделяет переносное значение 'a boat-shaped utensil for holding gravy, sauce, incense etc.' Сравнение этих данных позволяет установить лексический прототип (содержательно совпадающий для слов обоих языков): «водное транспортное средство с заостренной носовой частью, а также любой контейнер такой же формы». Надо полагать, что именно такая единица, представляющая собой сочетание образа содержания-инварианта с образами форм слов *лодка* и *boat*, соответственно, представляет оба слова в системах русского и английского языков и именно эти комплексы хранятся в долговременной памяти. На его основе коммуниканты создают и выводят актуальные значения, приведенные выше. Это — единственное системное значение слова, которое включает как конкретные признаки референтов, так и предусматривает возможность и умение выводить на их основе переносные значения, актуализация которых диктуется прагматической установкой активного индивидуального сознания в данном контексте.

Если это действительно так, то в зоне активного сознания коммуниканта постоянно (*online*) находятся и семантические и прагматические аспекты семиозиса. Следовательно, есть все основания сомневаться относительно того, что когда-то произошел «переход» от прагматического восприятия к семантическому («когнитивному»), о котором идет речь в приведенной в начале статьи ссылке на Никитина. Вероятнее всего, «всё (всегда) шло» параллельно в соответствии с уровнем развития сознания.

Тем не менее, остается открытым вопрос, в какой форме проявляется прагматический компонент значения в описаниях, в которых, грубо говоря, нет «ахов и охов», восклицательных знаков и ненормативной лексики? Отвечая на этот вопрос, следует напомнить, что никакие сигналы не несут са-

ми по себе никакой информации. По своей природе это — некоторые материальные воздействия, лишь соответствующие некоему состоянию организма, посылающего их. Они становятся сигналами только для такого организма, который готов принять их и изменить свое состояние. Поэтому и значения (семантику) и оценки (прагматику) создают общающиеся друг с другом организмы в ходе акта коммуникации:

Организмам присущи ценностные системы, посредством которых они оценивают различные факторы среды и свои собственные действия в терминах всё подчиняющей себе цели сохранения своей организации и, следовательно, они имеют подлинное значение (Златев 2006, 348).

Главная задача новорожденного заключается в глобальной интерпретации информации, поступающей в его тело. Поэтому он непрерывно проверяет соответствие реальности его впечатлений и выдаваемой им информации по реакциям того или иного объекта, которому он доверяет (*trustworthy*) (Leal 2010, 54).

В рамках данной концепции оказывается, что та или иная «прагматика» служит определенной цели, поэтому можно полагать, что «прагматика отсутствия спецэффектов» соответствует цели указать на полное исключение отклонений от прямых значений с тем, чтобы помочь сконцентрировать внимание на семантике слов. Такую тактику можно назвать «прагматикой прямых, конвенциональных значений». Понятно, что данный результат не следует рассматривать как отрицательный, то есть как отсутствие прагматического эффекта или факт его необнаружения. Это очевидно просто указание на отсутствие каких-либо эмоций, кроме тех, что сопровождают констатации, асертивы, запросы информации и т.п. Такая интерпретация представляется единственно возможным пониманием прагматики вообще - она снимает сомнительную ценность прагматических средств языка, которые, как можно понять из многих исследований, появляются время от времени «для украшения речи». Согласно последней позиции, например, в высказывании $3 \times 3 = 9$ «нет прагматики» так же, как и в $2 \times 2 = 4$ в прямом смысле. Это означает, что ни в том, ни в другом случае у автора «нет задания оценки», и оно «появляется» только тогда, когда нужно «выразиться покрепче» или «позабавнее», как например, в «дважды два — четыре, что эта корова не отелится сегодня». Не заметить при этом «прагматики, ориентированной на ноль эмоций» в первых двух в высказываниях, значит проигнорировать механизм диалектики противоположностей, а именно, случаи сочетания исключающих или уничтожающих друг друга определений. Это отношение двух аспектов значения в условиях функционирования живых систем реализуется «в связке» (*in coupling with*) конкретного органа, элемента системы, как было показано выше, с его нишей, элементом среды. Поэтому надо понимать, что действительным объектом адекватного изучения должно быть некоторое целое, в котором «в разное время тела обмениваются и делятся значением с процессами, идущими за пределами их кожи» (Steffensen/Cowley 2010, 332 сл.).

Об этом не догадывались приверженцы традиционного структурного языкознания, которые скрупулезно изучали детали и, как правило, удовлетворялись этим. Тем самым они прежде всего разрушали картину целого, то есть самого явления, не подозревая об этом. Это — один из подходов, которые помимо прочего, были ответственны во многих случаях за впечатление о «безрезультатности исследований». Кроме того, в подобных случаях могли игнорировать роль значимости (*value*), которую не следует отождествлять со значением: значимо всё на фоне всего остального, и это можно показать на нескольких примерах отсутствия материальных языковых сигналов. Так, в русском языке отсутствие у существительного мужского рода окончания единственного числа в определенных синтаксических построениях является показателем именительного падежа (*Стол стоит в углу*) либо винительного (*Я вижу стол*). В английском языке отсутствие артикля у существительного единственного числа указывает на полный объем выражаемого понятия (сигнификат) и в силу этого противопоставляется частичному объему понятия, выражаемого существительным с артиклем (Архипов 2006).

Для того, чтобы продемонстрировать совместное существование и функционирование семантики и прагматики, следует обратиться к явлению полисемии. Так, дефиниции слова *тряпка*: (1) лоскут какой-нибудь ткани; (2) только мн. — наряды (БТСРЯ), а также «вялый человек» (*Он — суцая тряпка*) (ТСЖВЯ), могут быть осмыслены как варианты лексического прототипа (инварианта) подобно тому, о котором шла речь выше, а именно: «оторванный кусок ткани, а также любой предмет (одушевленный или неодушевленный), похожий на него». Оно является системным значением, которое хранится в долговременной памяти, и на его основе выводятся все актуальные значения (лексико-семантические варианты). Это знание есть результат жизненного опыта носителя языка и он знает, как и на каких основаниях он сам его выстроил. («Человек познает [...] кроме того человек знает, что он познает» — Матурана 1995, 95). Следовательно, в данном случае носитель русского языка знает и помнит, что такое *тряпка* и (все) возможные речевые манипуляции со словом, ее обозначающим.

И это не сложно в принципе, потому что он также знает, что лексический прототип любого многозначного слова выражает понятие о предмете или явлении, обозначенном первым, прямым значением, «а также о любом предмете, похожем на него». Не трудно догадаться, что еще на уровне системы языка любое понятие осмысляется как «переплетение» семантических и прагматических признаков предметов и явлений, с которыми языковая личность имеет дело и именно в том объеме, который ее интересует. Поэтому, в свою очередь, на уровне высказывания, в котором мы ощущаем присутствие обоих типов сем — когнитивных и прагматических (по терминологии Никитина), каждое значение выявляет свою природу только на фоне другого (палимпсест), и наоборот. При этом когнитивный компонент, конечно, играет ведущую роль, выделяя данный денотат из всех остальных — и в этом отражаются (через сис-

темы слов) отношения между предметами и явлениями мира. Однако, семантическая структура самого данного слова многомерна и самобытность каждого из ее компонентов, например, прагматического, проявляется на фоне их всех и в сравнении с каждым из них.

Давайте вспомним в этой связи широко известный аргумент стилистики о «выдвижении» компонента значения некоей языковой единицы либо, наоборот, «отход ее на задний план». Понятно, что само понятие «отход» не означает «исчезновение» или «отсутствие». К этому добавим понимание того, что описание каких-то сем (или даже значений, например, в учебниках Никитина) в разных разделах или параграфах полностью объясняется «стратегией подробной атомизации» знания. Однако, она эффективна лишь в описаниях единиц речи. А когда подобные данные механически экстраполируются на уровень системы языка, то возникают мифы о якобы «зеркальности» единиц содержания двух уровней.

Библиография

- АРУТЮНОВА, Н. Д. (1990), Прагматика. Лингвистический энциклопедический словарь. Москва.
- АРХИПОВ, И. К. (2006), Грамматика английского языка. Статьи. Санкт-Петербург.
- АРХИПОВ, И. К. (2008), Язык и языковая личность. Санкт-Петербург.
- ЗЛАТЕВ, Й. (2006), Значение = жизнь (+культура): набросок биокультурной теории значения. W: *Studia linguistica cognitiva I. Язык и познание. Методологические проблемы и перспективы*, 308-361.
- КАРАУЛОВ, Ю. Н. (1987), Русский язык и языковая личность. Москва.
- КРАВЧЕНКО, А. В. (2006), Является ли язык репрезентативной системой? W: *Studia linguistica cognitiva I. Язык и познание. Методологические проблемы и перспективы*. Иркутск, 135-156.
- МАТУРАНА, У. (1995), Биология познания. W: Язык и искусственный интеллект. Москва, 95-142.
- ДАЛЬ, В. (1989-1991), Толковый словарь живого великорусского языка. Москва (ТСЖВЯ).
- ОЖЕГОВ, С.И. / ШВЕДОВА, Н.Ю. Толковый словарь русского языка. Доступ в World Wide Web: <http://lib.ru/DIC/OZHEGOW_p_r.txt> (ТСРЯ).
- УШАКОВ, Д. Н. Большой толковый словарь современного русского языка. Доступ в World Wide Web: <<http://ushdict.narod.ru>> (БТССРЯ).
- HOFFMEYER, J. (2010), A biosemiotic approach to health. W: Braga: *Signifying Bodies: Biosemiosis, Intreaction and Health*, Braga, 21-42.
- LEAL, M.R. (2010), From signal to sign...the facts. W: Braga: *Signifying Bodies: Biosemiosis, Intreaction and Health*, 43-74.
- LINELL, P. (2005), *The Written Language Bias in Linguistics*. Routledge.
- MATURANA, H. (2000), The nature of the laws of nature. W: *Systems Research and Behavioral Science*, 17/5, 459-468.
- Shorter Oxford English Dictionary on Historical Principles, 6th ed. Vol. 1 (ShOED).
- STEFFENSEN, S. V./Cowley, S. J. (2010), Signifying bodies and health. W: Braga: *Signifying Bodies: Biosemiosis, Intreaction and Health*, 331-355.

OLEG LESZCZAK

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego w Kielcach

Semantyka — syntaktyka — pragmatyka: funkcjonalno-pragmatyczna rewizja pojęć

Zanim podejmę się próby zrewidowania kluczowych dla semiotyki pojęć „semantyka”, „syntaktyka” i „pragmatyka”, zaproponuję kilka cytatów z Encyklopedii językoznawstwa ogólnego pod redakcją K. Polańskiego. Celowo nie odwołuję się tutaj do klasyków semiotyki (Ch.S.Peirce’a i Ch.Morrisa), gdyż to nie ich prace, lecz właśnie prace encyklopedyczne kształtują tzw. świadomość naukową lingwistów. Zacytuję najpierw fragmenty trzech haseł — „Semantyka”, „Semiotyka” i „Pragmatyka” (gdyż samodzielne hasła „Syntaktyka” w encyklopedii nie ma).

Semantyka. Dyscyplina naukowa, zajmująca się znaczeniem, tj. problemem podporządkowywania znaków językowych szeroko rozumianym obiektem pozajęzykowym. [...] Zajmuje w nim [kompleksie dyscyplin semiotycznych — O. L.] ona [semantyka — O. L.] miejsce pośrednie między syntaktyką a pragmatyką. Podział zagadnień między syntaktykę a semantykę jest jasny w wypadku języków formalnych. Dla języków takich osobno definiuje się syntaktykę, tj. reguły budowy formuł (stanowiących odpowiednik zdań w języku naturalnym), osobno zaś zadaje semantykę, tj. określa reguły przyporządkowania wyrażeniom tego języka obiektów pewnego uniwersum, które jest nazywane modelem semantycznym tego języka [...] (Saloni 1999, 522).

Syntaktyka bada stosunki między znakami w ciągu stanowiącym komunikat, jej zakres odpowiada w pewnym przybliżeniu zakresowi składni (obejmującej również morfologię, a więc utożsamianej z gramatyką). Semantyka ma się zajmować relacją między znakami a rzeczywistością, pragmatyka —

stosunkami między ciągiem znaków a elementami sytuacji, do której należy też nadawca i odbiorca (Saloni, 1999, 526).

Pragmatyka [...] dział semiotyki zajmujący się stosunkami, jakie zachodzą między znakami językowymi a ich użytkownikami. W szerokim znaczeniu obejmuje takie aspekty użycia języka, jak komunikowanie, rozumienie, motywacje psychologiczne mówiących, uwarunkowania społeczne komunikacji językowej (Polański, 1999, 453-454).

Jak widzimy, wszystkie te trzy działy semiotyki badają jeden z trzech stosunków między znakiem (bądź ciągiem znaków) a którąś z trzech sfer semiozy — rzeczywistością (semantyka), innymi znakami w ciągu lub poza nim (syntaktyka) oraz użytkownikami lub sytuacją komunikatywną (pragmatyka). W centrum wszystkich definicji, jak widzimy, znajduje się znak; Popatrzmy zatem, co to jest.

W artykule S. Karolaka znak określa się jako „pierwszy argument relacji oznaczania” (w teoriach monolateralnych), bądź jako całą funkcję propozycjonalną „ x oznacza y ” (w teoriach bilateralnych). W ramach tych pierwszych wyróżnia się dwa rodzaje znaków — konwencjonalne i naturalne.

Znakiem konwencjonalnym jest każdy taki zmysłowo postrzegalny przedmiot x , który oznacza y na mocy umowy istniejącej między członkami jakiejś wspólnoty komunikatywnej (Karolak 1999, 699).

Znakiem naturalnym jest każdy zmysłowo postrzegalny przedmiot x oznaczający y wyłącznie na mocy jakiegoś naturalnego związku z tymże y -em (bez dodatkowego udziału konwencji znakotwórczej) (ibidem).

Teza ta jest całkowicie nie do przyjęcia z punktu widzenia pragmatyzmu funkcjonalnego, ponieważ „konwencja znakotwórcza” jest zawsze niezbędna do:

1. zmysłowego postrzegania pewnego przedmiotu jako przedmiotu fizycznego;
2. jego pojmowania jako tego konkretnego przedmiotu, należącego do pewnej klasy przedmiotów;
3. jego powiązania relacjami przyczynowo-skutkowymi z innym przedmiotem, który w tym momencie nie znajduje w polu obserwacji zmysłowej;
4. jego powiązania z innym pojęciem, które w takiego typu sytuacjach staje się ważniejszym od niego obiektem zainteresowania.

Przedmiot fizyczny nie może być sygnałem sam z siebie poza taką konwencją, nie mówiąc już o tym, że przedmiot fizyczny nie może posiadać ani semantyki, ani syntaktyki, ani pragmatyki, czyli nie może być ani znakiem (bo taki bytuje wyłącznie w informacyjnym systemie znakowym), ani nawet sygnałem (bo taki funkcjonuje wyłącznie w konkretnym ciągu zmysłowych działań semiotycznych). Mówiąc dobitniej, ani znak, ani sygnał nie są fenomenami materialnym. Materialny sposób bycia ma wyłącznie przedmiot semiotyczny, np. kawałek płótna na linie lub fala dźwiękowa czy plama na papierze. Ale nawet w tym przy-

padku przedmiot taki nie jest przedmiotem semiotycznym sam z siebie, lecz tylko może być postrzegany i używany przez nas jako przedmiot semiotyczny.

Zróbmy eksperyment. Przeanalizujmy następujący fragment:

- (1) — Dzisiaj jest wspaniała pogoda. Pogoda po prostu cudna... Dawno już takiej pogody nie było.
— Zgadzam się, pogoda fajna, przy takiej pogodzie to inna rozmowa.

Słyszemy tu pięciokrotnie powtarzającą się jednostkę — rzeczownik *pogoda*. Ale jest tą samą jednostką? Przecież trzykrotnie słyszemy faktycznie odmienne ciągi sygnałowe: trzy razy ciąg *pogoda*, raz — *pogody* i raz — *pogodzie*. Ale czy naprawdę trzy razy powtórzona jednostka *pogoda* to jest jedna i ta sama jednostka? Jednostka czego? Przecież w przypadku dialogu pierwsze dwa ciągi sygnałowe *pogoda* byłyby wypowiedziane przez jednego rozmówcę (załóżmy, przed starszego pana), a trzeci, który pojawia się w odpowiedzi — dajmy na to — przez kobietę w średnim wieku. Byle przyrząd zarejestruje wyraźną różnicę między falami dźwiękowymi, które wytworzył ów pan, a falą, która powstała w wyniku wypowiedzi kobiety. Podejrzewam, że przyrząd ten odnotuje również różnicę między dwoma ciągami *pogoda*, występującymi w wypowiedzi starszego pana, ponieważ intonacyjnie pierwszy ciąg zamyka frazę, a drugi otwiera. Zatem z fizycznego punktu widzenia są to trzy zupełnie odmienne zmysłowo postrzegane obiekty. Nie mniej jednak rozmówcy, a także postronni słuchacze utożsamiają pierwsze dwa przedmioty semiotyczne (w replice starszego pana) jako sytuacyjne warianty tego samego sygnału, a wszystkie trzy utożsamiają jako fonetyczne warianty tej samej formy wyrazowej (czyli używając terminów lingwosemiotyki — warianty znaku mownego).

Ale co innego różnica między trzykrotnie wypowiedzianym izomorficznym ciągiem dźwięków *pogoda*, a co innego wykreowanie odmiennych ciągów, jakimi są *pogoda* — *pogody* i *pogodzie*. Nie mniej jednak zostają one również utożsamiane w ramach jednego znaku językowego.

Jeszcze bardziej ewidentna sytuacja z punktu widzenia zmysłowej identyfikacji powstaje w przypadku takiej oto rozmowy:

- (2) — Chciałbyś jutro pójść ze mną do kina?
— Chętnie, lecz ja jutro chyba pójdę do lekarza, może byśmy poszli pojutrze?

Nikt chyba nie zaprzeczy, że ciągi dźwiękowe *pójść* — *pójdę* — *poszlibyśmy*, a także ciągi *mną* i *ja* są z punktu widzenia zmysłowego raczej odmienne i tylko intuicja językowa podpowiada zarówno uczestniczkom tej rozmowy, jak i nam, postronnym obserwatorom, żeby utożsamiać te różne sygnały jako gramatyczne warianty tych samych znaków językowych — czasownika i zaimka.

Zadajmy zatem sobie pytanie, co pozwala nam te odmienne materialne przedmioty (a to przecież one są przez nas postrzegane zmysłowo) kojarzyć po pierwsze, z sygnałami mowy polskiej o pewnej pragmatyce, pewnym znaczeniu,

pewnej strukturze, pewnych powiązaniach z innymi występującymi w tych ciągach mownych sygnałami, po drugie — sprowadzać je do wariantów tego samego znaku tekstowego, a po trzecie — interpretować jako mowne reprezentacje tego samego znaku językowego? Czy czynnikiem rozstrzygającym tutaj jest zmysłowy odbiór, czy raczej ich powiązania systemowe? A może jednak informacja semiotyczna, którą posiada każdy, kto jest zorientowany w dyskursie i zna język polski na tyle, żeby potrafić odebrać i zinterpretować przedstawione tutaj fragmenty rozmów jako fakty polskiej działalności językowej?

Zatem wnioskuję, iż strona materialna, aczkolwiek ważna, nie jest relewantna w przypadku, gdy uczestnicy komunikacji posiadają już ukształtowaną zdolność językową. Znak zatem, zarówno jak i sygnał, nie jest energomaterialem, lecz czystą informacją pragmatyczną. Z punktu widzenia pragmatyki działalności semiotycznej jest to informacja dwoista — z jednej strony, o tym, co chcemy zakomunikować, z drugiej — o tym, jak to robimy, chcemy czy możemy zrobić.

Zadajmy sobie jeszcze jedno pytanie: jakim cudem udaje się nam porozumiewać z ludźmi chorymi czy dziećmi (którzy nie wymawiają połowy dźwięków), bądź też z obcokrajowcami, którzy wymawiają je nienormalnie albo niekonwencjonalnie? Jakim cudem nauczyciele, wychowawcy czy lekarze odbierają i interpretują wypowiedzi zniekształcone pod względem energomaterialnym (przypomnę, że energomaterialne jest każde zjawisko fizyczne i fizjologiczne — *res extensa*, każde zaś *stricto* psychiczne zjawisko — *res cogitans* — ma charakter informacyjny). Jak wreszcie potrafimy zrozumieć wypowiedź istotnie zniekształconą przez tzw. szum informacyjny? Po prostu w tych przypadkach działają mechanizmy tzw. prognozowania probabilistycznego. Nie musimy słyszeć wszystkiego dokładnie — domyślamy się zarówno o syntaktyce czy semantyce, jak i o pragmatyce wypowiedzi naszego rozmówcy, zanim on wykreuje odpowiedni ciąg dźwięków, który moglibyśmy odebrać zmysłami. Przy czym warto zauważyć, że wiedza dotycząca pragmatyki językowego zachowania naszego rozmówcy istotnie ułatwia nam odbiór zniekształconej wypowiedzi.

W ostateczności to mówca i odbiorca są jedynymi właścicielami i demiurgami zarówno wypowiedzi, jak i kodu. Nie ma innego miejsca lokalizacji języka czy mowy poza ludzkim doświadczeniem i ludzką działalnością semiotyczną. Zatem z punktu widzenia prezentowanej tutaj metodologii funkcjonalno-pragmatycznej (funkcjonalnego pragmatyzmu) to nie nadawca czy odbiorca, jak pisze Saloni, „też należą” do pragmatycznej sytuacji komunikatywnej, lecz ta sytuacja istnieje wyłącznie w doświadczeniu (a precyzyjniej — w świadomości) nadawcy i odbiorcy. Z tego wynika, że nie istnieje coś takiego, jak relacja między znakiem a użytkownikiem, bo znak jest częścią składową doświadczenia, świadomości i działalności semiotycznej owego użytkownika.

Nietrudno zauważyć, że nie podzielam nie tylko monolateralnych teorii znaku, lecz także tych bilateralnych teorii, które próbują znak oderwać od jego nosiciela — człowieka i ulokować go w bliżej nie określonej przestrzeni obiektywnie istniejącego języka, np. w kulturze językowej czy też w jakimś duchu narodu.

Na odrębną uwagę zasługuje mit o bilateralnym pojmowaniu znaku przez F. de Saussure'a, który jest powszechnie uważany za twórcę bilateralnej teorii znaku. Pozwolę sobie w tym miejscu tylko odwołać się do rozdziału 7 pracy Saussure'a „De l'essence double du langage”, w którym jednoznacznie odcina się on od bilateralnej koncepcji znaku, uznając ją za potoczną (czyli „vue habituelle”) i proponuje własną, czteroczłonową koncepcję, w której występują jednocześnie cztery rodzaje podstawowych semiotycznych relacji (Saussure 2002, 57):

1. konkretny sygnifikat — konkretna forma;
2. konkretny sygnifikat — ogół różnic między sygnifikatami;
3. konkretna forma — ogół różnic między formami;
4. ogół różnic między sygnifikatami — ogół różnic między formami;

a także trzy rodzaje relacji wtórnych:

1. znak — pozawerbalne pojęcie;
2. znak — figura dźwiękowa;
3. znak — inny znak (ibidem, 58-59).

Poza tym cała ta praca, jak również inne fragmenty „Szkiców z językoznawstwa ogólnego”, w których ta praca została umieszczona, w sposób jednoznaczny głosi, iż podstawą całej semiozy, rządzącą zarówno relacjami semantycznymi, jak i wszystkimi odcieniami relacji syntaktycznych, jest wartość znaku, wartość języka jako systemu znakowego oraz wartość działalności językowej jako istotnej dla człowieka części ludzkiego doświadczenia.

Skupmy się zatem na problemie rozróżnienia trzech tradycyjnych składników semiotyki — semantyki, syntaktyki i pragmatyki. Kolejność rozpatrzenia składników (zwłaszcza semantyki i syntaktyki) jest mało znacząca, chociaż w prezentowanej tutaj funkcjonalno-pragmatycznej koncepcji znak ujmuje się przede wszystkim jako funkcja oznaczania (funkcja semantyczna), a dopiero potem jako element struktury (funkcja syntaktyczna).

Warto podkreślić, że wyżej cytowana encyklopedia zupełnie pomija fakt, iż w językoznawstwie od dawna funkcjonują zupełnie inne terminy „semantyka”, „syntaktyka” i „pragmatyka”, niż zaprezentowane w słowniku. Mówi się np. o semantyce wyrazu lub zdania, o syntaktyce tekstu czy formy wyrazowej albo o pragmatyce wypowiedzi czy dyskursu. W żadnym z tych użyc nie chodzi o działy semiotyki, lecz o aspekty semiozy i znaku jako obiektów semiotyki. Właśnie o takich pojęciach chciałbym tutaj mówić.

Najpierw popatrzmy, co sam Ch. Morris — twórca tej dystrybucji — rozumiał pod pojęciem semantyki, syntaktyki i pragmatyki. Chodziło mu również przede wszystkim o działy semiotyki. Lecz, będąc pozytywistą i behawiorystą i bojąc się być posądzonym o zapędy metafizyczne, nie próbował on sprecyzować obiektów badania tych działów, ograniczając się do sformułowania pewnych ogólnych zagadnień, które powinny znaleźć się w ich obrębie. Semantyka zatem powinna zająć się warunkami dopuszczalności użycia znaku ze względu na jego relację z desygnatem i obiektem, który ów znak oznacza (czyli denotuje). Zwróć od razu uwagę na rozróżnienie pojęć obiektu i desygnatu. Zadajmy sobie kolejne

pytania, kto ma wyznaczać tę relację, kto określa warunki dopuszczalności użycia znaku w tym a nie innym znaczeniu, do jakiego stopnia relacja między znakiem a desygnatem (i obiektem) jest dowolna (przypomnę, że Saussure'owi chodziło o wewnętrzną arbitralność znaku, a nie dowolność relacji między znakiem a pojęciem), do jakiego stopnia i czy w ogóle jest możliwa niezależność znaku od użytkownika, czyli od podmiotu językowego, a co za tym idzie — czy jest możliwa semantyka oddzielona od pragmatyki? I jeszcze jedno: czy semantyka znaku (jako zbiór informacji o desygnacie) może być abstrahowana od powiązań tego znaku z innymi znakami pod względem ich semantyki, czyli czy jest możliwa semantyka oddzielona od syntaktyki?

Nie mówię teraz o semantycznym kontekście znaku w wypowiedzi czy tekście. Mówię o jego systemowych stricte semantycznych powiązaniach z innymi znakami. Czy powiązanie między znakiem *wiatr* a znakami *huragan*, *bryza*, *wiać*, *pędzić*, *podmuchać*, *lekki* albo *halny* to są relacje syntaktyczne czy jednak semantyczne? Przecież nie chodzi tutaj o połączenie tych wyrazów pod względem grammatycznym, tylko o podstawy ich łączliwości znaczeniowej. Podstawą do łączenia czy substytucji ich form w tekście jest pewien stan językowej tradycji, w tym przypadku — polskiego językowego obrazu świata, którego podmiotem jest Polak lub osoba władająca językiem polskim. Jednakże, jeśli semantyka dotyczy wyłącznie relacji znaku i desygnatu abstrahowanej od relacji z innymi znakami, musimy założyć, że znaczenia słów, oznaczających identyczne desygnaty w różnych językach, powinny być identyczne. Semantyczna analiza kontrastywna nawet tak blisko pokrewnych języków, jakimi są polski, rosyjski i ukraiński, wykazuje odwrotny stan rzeczy: znaczenie wyrazu w każdym języku jest uzależnione nie tylko od oznaczanego przez niego desygnatu, lecz również od paradygmatycznych i syntagmatycznych powiązań (czyli relacji podobieństwa i styczności) znaczenia danego znaku ze znaczeniami innych znaków zarówno w systemie językowym, jak i w tekście. Czy jest inna możliwość ustalenia desygnatów takich polskich jednostek leksykalnych, jak *odbywać się*, *mieć miejsce*, *występować*, *zdarzać się*, *wydarzać się*, *zachodzić*, niż określenie ich znaczenia poprzez ustalenie ich wzajemnych relacji paradygmatycznych i syntagmatycznych zarówno ze sobą, jak i z innymi jednostkami polskiego systemu leksykalnego? Syntaktyka jako ogół powiązań między jednostkami jest nieodłączną składową ich semantyki. Semantyka — to przede wszystkim obecność znaczącej czy wartościowej różnicy. Można powiedzieć, że z punktu widzenia funkcjonalizmu pragmatycznego znak tylko wtedy ma znaczenie, jeśli jest powiązany z obrazem świata, różni się pod względem semantycznym i formalnym od innych znaków oraz jest powiązany z nimi pod względem ich relacji z kognitywnym obrazem świata albo inaczej — semantyka znaku zatem to relacja podwójna, gdzie z jednej strony znajduje się oznaczane przez znak pojęcie, a z drugiej znaczenia innych znaków współwystępujących z danym znakiem w systemie bądź tekście.

W ujęciu relacjonistycznym ontologicznym semantyka znaku jako rodzaj funkcji semiotycznej to nic innego jak relacja pomiędzy:

1. obrazem świata;
2. aktualnym stanem świadomości;
3. informacją zawartą w innych znakach;
4. systemem środków sygnalizacji właściwych danemu językowi.

Pod tym względem nie ma sensu i możliwości mówić o jakiejś relacji między znakiem a desygnatem, ponieważ znak w tej części, w której jest znaczeniem, jest po prostu relacją między dziedziną informacji pozajęzykowej a komunikatywnymi środkami sygnalizacji.

Odrębnym problemem jest kwestia tzw. desygnatu, albo, jak napisał Saloni, „szeroko rozumianego obiektu pozajęzykowego”. Bardzo ważną kwestią, oddziałującą na rozstrzygnięcie problemu dystrybucji obszarów funkcjonowania pomiędzy semantyką, syntaktyką a pragmatyką, moim zdaniem, jest zagadnienie ontologicznej istoty tzw. przedmiotowej sfery desygnacji czy referencji.

Większość badaczy tej strony semiozy zupełnie pomija tę kwestię istoty, uważając obiekt semiozy za pewnego rodzaju „oczywistą oczywistość”. Z reguły nie precyzuje się, czym są owe „obiekty pewnego uniwersum, które jest nazywane modelem semantycznym tego języka” czy owe „elementy rzeczywistości” (o których mówi Saloni w innych definicjach), albo czym jest ówy „obiekt”, „desygnat” czy „sytuacja” (o których pisał Morris). W wielu miejscach swojej pracy (Morris 1982) odwołuje się on do klasycznego ujęcia obiektu przyjętego w logicznym pozytywizmie, czyli do aksjomatu, iż zdanie koresponduje z faktem jeśli jest to zgodne z regułami semantycznymi (jest to typowa postawa fenomenalizmu koherencyjnego). Ciekawe, że w kilku miejscach Morris nadmienia, iż obiekt czy sytuacja jako desygnaty oznaczania nie są realnymi obiektami (choć również nigdy nie pisze o tym, co to znaczy realny obiekt). Jeśli jednak desygnaty nie są realnymi obiektami, a, założmy, są bytami informacyjnymi, to gdzie i jak istnieją? Rozwiązania mogą być tylko dwa — albo istnieją w metafizycznej przestrzeni semantycznej, albo w świadomości człowieka. Wybór między tymi odpowiedziami należy do każdego lingwisty indywidualnie. Jest to kwestia jego wiary naukowej. Ja osobiście wybieram drugie rozwiązanie. Dla mnie stwierdzenia, iż desygnatem dla naszych czynności semiotycznych nie są realne przedmioty, rzeczy same w sobie czy jakieś obiektywne fakty, lecz byty informacyjne, czyli elementy inwariantnego obrazu świata albo aktualne stany psychiczne jednostki ludzkiej, już zupełnie wystarcza, żeby wysunąć tezę, że żaden znak nie oznacza jakiejś rzeczywistej sytuacji czy jakiegoś realnego obiektu bezpośrednio, omijając ludzki obraz świata oraz ludzką interpretację tej sytuacji / tego obiektu.

Obraz świata ma charakter uspołeczniony. Będąc indywidualnym — według sposobu bytowania w świadomości pojedynczego osobnika, jest on zawsze wspólny dla pewnej szerszej lub węższej grupy społecznej. Dotyczy to nie tylko inwariantnego obrazu świata, który jest efektem wielowiekowej tradycji filogenetycznej czy wieloletniej ontogenezy osobistej, lecz również aktualnych stanów

doświadczenia, które będąc aktami woli indywidualnej, są jednocześnie zachowaniami wysoce stereotypowymi, modelowymi i zdeterminowanymi przez sytuację interaktywną. Konkretny człowiek w konkretnej jednostkowej sytuacji zawsze stosuje język w zależności podwójnej — w zależności od własnej intencji i wiedzy uprzedniej oraz w zależności od sytuacji (łącznie z ukierunkowaniem na przewidywanego odbiorcę).

Rozważmy teraz funkcję syntaktyki. Przede wszystkim w funkcjonujących we współczesnej semiotyce wyjaśnieniach dotyczących tego pojęcia, niepokoi mnie, z jednej strony, zawężenie syntaktyki do formalnych relacji między znakami (wynika to z oddzielenia syntaktyki od semantyki), a z drugiej — sprowadzenie całego spektrum relacji między znakami do ich syntagmatycznych czyli stycznych relacji w tekście. Poza obszarem zainteresowań tak rozumianego działu semiotyki pozostają relacje między inwariantnymi znakami w systemie językowym, relacje między znakami a modelami wewnątrz systemu językowego, a także relacje między jednostkami języka a tekstu. Poza tym niejasny pozostaje status strukturalnych relacji formalnych między składnikami jednostek językowych (np. relacje wewnątrz znaku lub wewnątrz modelu). To zawężenie dziedziny syntaktyki powstało w wyniku pozytywistycznego i behawiorystycznego nastawienia Morrisa, który je wprowadził. Wiadomo, że dla behawiorysty istnieje tylko to, co leży na powierzchni, to, co występuje w tekście. Lecz w żaden sposób takie pojmowanie syntaktyki nie obliguje przedstawicieli innych nurtów metodologicznych, w tym funkcjonalizmu pragmatycznego. Jeżeli syntaktyka jako semiotyczne zjawisko w szerokim rozumieniu jest ogółem relacji wewnątrzjęzykowych (w odróżnieniu od semantyki i pragmatyki, wykraczających poza sferę doświadczenia stricte językowego), to albo musimy utożsamić syntaktykę jako dział semiotyki z językoznawstwem wewnętrznym (uprzednio wyrzucając z niego semantykę i pragmatykę — co, zresztą, uczynili swego czasu deskrytywiści), albo (jeśli nie zgadzamy się z tym, że językowa działalność to czysta gra formalna, oraz jeśli udowodnimy, że syntaktyka jako ogół relacji między znakami nie może być emancypowana od semantyki i pragmatyki) będziemy zmuszeni po prostu zanegować syntaktykę jako dział semiotyki w całości, ponieważ pole jego zainteresowań zostanie rozdystrybuowane pomiędzy semantykę (badającą wszystkie relacje znaczeniowe zarówno w języku, jak i w mowie) a gramatykę (badającą relacje formalno-sygnałowe zarówno w języku, jak i w mowie). Zupełnie odrębną kwestią pozostaje problem emancypacji obu tych działów od pragmatyki.

Ale wróćmy do klasycznego pojmowania syntaktyki jako ogółu formalnych (gramatycznych lub fonetycznych) relacji między znakami. Inaczej mówiąc, chodzi o relacje, dotyczące sygnałowej strony naszej komunikacji, które w myśl zwolenników podziału semiotyki na semantykę, syntaktykę i pragmatykę nie powinny dotyczyć ani desygnatu, ani woli i emocji podmiotu działalności językowej. Zastanówmy się jednak, czy jest możliwe rozpatrzenie jakichkolwiek kwestii sygnałowych, zewnętrznych czy formalno-logicznych w odosobnieniu od kwestii semantycznych czy pragmatycznych?

W pracy Morrisa znalazłem ciekawy passus na temat syntaktycznych relacji znaku. Znak, zauważa Morris, może nie mieć relacji syntaktycznych z innymi znakami. Wtedy zatracą on swoją implikacyjność. Jest to stwierdzenie zasadniczo niemożliwe w ujęciu funkcjonalno-pragmatycznym, gdzie podstawą istnienia czy bytowania czegokolwiek jest relacja. Istnienie to forma bycia zjawisk energomaterialnych, bytowanie zaś — funkcji informacyjnych. Obie formy bycia mają charakter antropologicznie względny, bo to człowiek (będąc miarą wszech rzeczy) w ramach swego doświadczenia za pomocą zmysłów i umysłu rozróżnia istniejące zjawiska i bytujące informacje. Żyjemy w świecie zarówno materialnym, jak i informacyjnym. Świat materialny ma dla nas wymiar pozytywny, ponieważ nie da się go ominąć: materia da o sobie znać niezależnie od naszej chęci. Lecz warto jednak odróżnić samą materię a wiedzę o materii. Przy czym zupełnie nieważne jest, czy jest to wiedza sensoryczna (zmysłowa), czy też pojęciowa (rozsądkowa). W obu przypadkach istota wiedzy polega na odróżnieniu, na różnicy, która zaczyna mieć dla nas wartość. Brak odróżnienia — kolorów, dźwięków, wrażeń taktylnych czy smakowych, pojęć czy wyobrażeń — jest równoznaczna z brakiem informacji, brakiem wiedzy. Jeśli czegoś nie rozróżniamy, to znaczy, że o tym nie wiemy. Jeśli o czymś nie wiemy, to znaczy, tego dla nas po prostu nie ma. Podkreślam — dla nas. Lecz jeśli tego nie wie nikt, to znaczy że tego nie ma dla nikogo. I tak będzie do momentu, póki ktoś tego czegoś nie wyróżni w swoim obrazie świata, nie odróżni od już istniejących fragmentów wiedzy. Właśnie to pozwala mi stwierdzać, iż w ludzkim doświadczeniu nie ma i być nie może nic takiego, jak pierwotny element, jednostkowe indywiduum, zupełnie jednostkowa unikatowa sytuacja lub rzecz sama w sobie i dla siebie. Istnieją i bytują tylko relacje i nie ma nic poza relacjami.

I są to relacje dwóch typów — funkcjonalne i pragmatyczne.

Pierwsze są to relacje między obiektami. Nie może istnieć jeden znak, bo wtedy przestanie on być tym oto znakiem. Siłą rzeczy znak musi być jednocześnie włączony do pewnej klasy podobnych znaków oraz do pewnego pola znaków stycznych. Tylko te relacje, które go łączą z innymi znakami, jednocześnie go od tych znaków odróżniają. I ta różnica właśnie go konstytuuje. Ale to nie jest jedyny typ relacji. O wiele ważniejsze są relacje pragmatyczne, bo to one przypisują relacjom między obiektami (w naszym przypadku — między znakami) wartość semiotyczną, systemową, kwalifikacyjną, semantyczną czy syntaktyczną. Jak świat jest światem dla nas, jak język jest naszym językiem, tak i znak jest naszym znakiem, Idea ta powstała wiele wieków temu. Pierwotnie brzmiała ona jako teza Protagorasa „Człowiek jest miarą wszech rzeczy: istniejących — że istnieją, a nieistniejących, że nie istnieją”. 240 lat temu tę samą tezę uzasadnił Kant w swojej teorii świata rzeczy dla nas jako jedyne światu naszego możliwego doświadczenia. A sto lat temu ta teza została zinterpretowana przez W. Jamesa jako zasadą pragmatyzmu, a przez Saussure’a jako idea „valeur”. To człowiek i tylko człowiek, ustanawiając liczne relacje między znakami — zarówno w systemie językowym, jak i w tekście, zarówno znaczeniowe, jak i formalne

— konstytuuje ten znak, ustanawia jego wartość potencjalną czy aktualną. Język zatem jest systemem wartości, a działalność językowa — semiotyczną działalnością wartościującą. Nic w relacjach znaków nie jest wolne od pragmatyki.

To że dany znak ma takie, a nie inne gramatyczne charakterystyki, ma swoje usprawiedliwienie po pierwsze, w znaczeniowym użyciu go przez użytkowników w różnych formach sygnałowych (nieużywane formy stopniowo zanikają albo nabywają innych, bardziej potrzebnych wartości), a po drugie, w powiązaniu tego użycia z intencjami pragmatyczno-semantycznymi tegoż użytkownika (przy potrzebie użytkownik może użyć znak w formie nienormatywnej bądź w sposób nienormatywny).

To że dany znak ma takie a nie inne derywacyjne relacje, było wynikiem pragmatyczno-semantycznych motywacyjnych procesów, które występowały u jego twórcy w momencie powstania tego znaku, a to, że ten znak nadal jest powiązany ze swoimi pochodnymi bądź motywatorami, jest wyłącznie wynikiem wartościowania jego struktury formalnej przez podmiot (w przypadku zaniku takiego wartościowania, następuje deetymologizacja znaku, czyli znak traci powiązania derywacyjne z innymi znakami).

To, że ten znak „tak, a nie inaczej się wymawia”, jest wynikiem wartościowego wykorzystywania możliwości fonetycznych danego języka przez mówcę (jeśli z jakichś powodów te możliwości przestaną mieć wartość dla użytkowników, dojdzie do przekształcenia systemu fonetycznego, na przykład do zaprzestania wymowy nosówek w pewnych pozycjach bądź zatracenia pierwotnych akcentów). Wziąłem tę frazę w cudzysłów, ponieważ wymawia się *de facto* nie sam znak, lecz tworzony na jego podstawie i reprezentujący go w mowie ustnej sygnał.

Poza tym, do jakiego działu semiotyki odnieść takie zjawiska jak połączenia znaków *jutro* czy *wczoraj* ze znakiem *idę* w wypowiedziach *Jutro idę do lekarza* czy *Wczoraj idę Marszałkowską* — do syntaktyki czy semantyki? Przecież chodzi o systemowe możliwości wyrażenia pewnej semantyki poprzez połączenie pewnych znaków pod względem określonej pragmatyki. Skąd się biorą np. relacje między znakami w tekście na wzór *Jutro idę do lekarza*? Przede wszystkim stąd, że mówca zechciał zapowiedzieć odbiorcy (pragmatyka dyskursywna) o swoim zamiarze (pragmatyka semantyczna) w dniu następnym po dniu wypowiedzi (semantyka relacyjna) dokonać pewną czynność społeczno-obyczajową (semantyka relacyjna) związaną z zadbaniem o swoje zdrowie (semantyka pragmatyczna) i odwiedzić lekarza (semantyka relacyjna). W tym celu stworzył zdanie i zakomunikował je w kształcie wypowiedzi, w której zawarł odpowiednią treść i wyraził odpowiedni sens. A to zmusiło go do wyboru odpowiednich znaków *iść*, *jutro*, *lekarz* i nawiązanie między nimi potrzebnych do realizacji tego celu pragmatycznego i semantycznego relacji. Ale jest również drugie źródło powstania opisywanych relacji, mianowicie obecność w systemie językowym odpowiednich modeli gramatycznych i fonetycznych, które pozwoliły stworzyć formę czasownikową *idę*, połączyć ją z przysłówkiem *jutro* i rzeczownikową formą *lekarza*, stworzyć odpowiednie fonetyczne wyrazy i takty, połączyć je w frazę o odpowiednim szy-

ku i intonacji. Zatem, jak się okazuje, nie ma nic takiego, jak relacje między znakami w tekście, które nie byłyby zwykłą pochodną dwóch procedur: wyrażenia pragmatyczno-semantycznej intencji oraz operacjonalizacji gramatyczno-fonetycznej. Obie procedury oparte są na systemie relacji wewnętrznie-językowych oraz kognitywnych.

Zatem nie ma sensu przeciwstawienie syntaktyki i semantyki, takie, które by było wolne od pragmatyki. Jeśli już jest potrzeba wyodrębnienia planu treści od planu wyrażenia, to o wiele bardziej sensowne jest twierdzenie o semantyce i formie języka, znaku czy tekstu, a przy okazji rozpatrzenia każdej z tych stron — również o wewnętrznej czy zewnętrznej syntaktyce semantycznej lub formalnej.

Co się zaś tyczy samej pragmatyki, to w odróżnieniu od przytoczonej wyżej definicji Saloniego, w której pragmatyka była mocno przywiązana do sytuacji, muszę zauważyć, że jest to pojmowanie dość uproszczone. Pragmatyka zawiera w sobie cały zakres celowości i motywacji, zarówno związany z dyskursywnymi okolicznościami działań mownych (czyli konkretnych wypowiedzi), jak i wywodzący się z kulturowo-cywilizacyjnych warunków życia społecznego danej jednostki. W wyjątkowych przypadkach nasze postępowania mowne bywają zupełnie spontaniczne i unikatowe. W większości przypadków zaś kierujemy się inwariantnym zasobem modeli pragmatycznych — modeli stwierdzenia lub zaprzeczenia, zapytania czy prośby, wyrażenia wątpliwości czy zainteresowania, wymuszania na kimś jakichś czynności czy przeproszania za własne etc. Sytuacja to nie jest kwestia pragmatyki, lecz po prostu jeden z temporalnych modusów bycia — mianowicie jego idiosynchronia. Drugim, równie ważnym modusem jest panchronia — czyli systemowość. Dlatego warto pod względem sytuacyjności czy systemowości rozpatrywać nie tylko pragmatykę, lecz także semantykę i syntaktykę.

Zatem generalnie sytuacja lingwosemiotyczna w ujęciu funkcjonalno-pragmatycznym może być przedstawiona w następujący sposób. Wszystkie przejawy semiotyczne warto podzielić na stricte semiotyczne (posiadające charakter informacyjny) oraz quasi-semiotyczne (o charakterze energomaterialnym). Do tych drugich zaliczamy zarówno przedmioty fizyczne, będące obiektami referencji semiotycznej, jak i tzw. przedmioty semiotyczne (czyli fizyczne zjawiska służące bodźcami do wywierania wpływu na układ zmysłowy odbiorcy). Do stricte semiotycznych funkcji zaś zaliczamy zarówno znaki (systemowe lub aktualne), jak i modele semiotyzacji. Bytują one wyłącznie w świadomości podmiotu działalności lingwosemiotycznej, czyli człowieka, co czyni je od strony ontologicznej bytami funkcjonalno-pragmatycznymi i psychospołecznymi, ponieważ istota tych bytów polega na ich regulacyjnym przeznaczeniu i mentalnej lokalizacji. Przy tym tak od strony kauzalnej, jak teleologicznej mają one charakter ewidentnie społeczny, ponieważ powstają w interakcji społecznej ale i przeznaczone są do takich interakcji. Wreszcie od strony strukturalnej każda funkcja lingwosemiotyczna jest dualistyczna, tak samo jak dualistyczne jest całe nasze doświadczenie: jedna ich strona skierowana jest ku informacji, którą możemy / chcemy wykorzystać w akcie regulacji swoich stosunków informacyjnych z innym podmiotem

(czyli ku semantyce), a druga ku informacji o środkach materialnych, za pomocą których można o tej semantyce zasygnalizować (czyli ku formie).

Podsumowując można powiedzieć, że z punktu widzenia metodologii funkcjonalno-pragmatycznej pragmatyka to nie jeden z trzech równoprawnych czynników semiozy, lecz jeden z dwóch jej czynników, przy czym czynnik najważniejszy. Czynnik ten można nazwać podmiotowym, antropocentrycznym, ponieważ ogarnia on relacje pomiędzy wolą człowieka jako podmiotem a językowym obrazem świata jako przedmiotem.

Drugi czynnik to czynnik stricte przedmiotowy, dotyczący relacji występujących wewnątrz językowego obrazu świata. Można wyróżnić dwa typy relacji przedmiotowych:

1. relacje semantyczne (tj. relacje, które człowiek ustanawia między kognitywnym obrazem świata a językiem jako systemem relacji lub między intencjonalnymi stanami świadomości a mową jako działaniem semiotycznym, inaczej mówiąc, między doświadczeniem kognitywno-kogitacyjnym a doświadczeniem werbalnym);
2. relacje formalne (tj. relacje, które człowiek ustanawia między językiem jako systemem a sygnałową sferą działalności, albo między aktami mowy wewnętrznej a konkretnymi zachowaniami sygnałowymi, mówiąc inaczej — między doświadczeniem werbalnym a doświadczeniem interaktywnym).

Obie wymienione sfery doświadczenia językowego zawierają element syntaktyczny (czyli systemowy i strukturalny), ponieważ semantyka języka i mowy zakłada obok relacji z obrazem świata (1) również ogół relacji dystynktywnych pomiędzy znaczeniami i modelami semantycznymi wewnątrz systemu językowego (2), pomiędzy znaczeniami wewnątrz tekstu (3) oraz pomiędzy językowymi modelami semantycznymi a znaczeniami tekstowymi (4). To samo dotyczy formy wewnętrznej języka, która poza relacjami zewnętrznymi z dziedziną sygnalizacji (1) obligatoryjnie zakłada ogół relacji pomiędzy formami i modelami formalnymi wewnątrz systemu (2), między formami w tekście (3), a także między modelami językowymi a formami tekstowymi (4). W takim układzie nie ma sensu wyodrębnić syntaktykę jako samodzielny rodzaj relacji. Jest to tylko sposób funkcjonalnej organizacji semantyki lub formy języka i mowy.

Wreszcie najważniejsze. Zarówno semantyka, jak i forma wewnętrzna języka są w równym stopniu pragmatyczne, ponieważ, po pierwsze, obie te strony doświadczenia werbalnego łączą się ze sobą tylko i wyłącznie na mocy semiotycznej decyzji człowieka, a decyzja ta uzależniona jest od jego komunikatywnych i ekspresywnych potrzeb, które z kolei są podporządkowane celom regulacji jego społecznych stosunków informacyjnych z innymi podmiotami.

Morris pisał, iż kluczową czynnością syntaktyczną jest *oznaczanie* (ja proponuję w tym miejscu mówić nie o syntaktyce, lecz o formie wewnętrznej kodu),

kluczową czynnością semantyczną — denotowanie, a kluczową czynnością pragmatyczną — wyrażanie. Zatem w zrewidowanej postaci brzmi to, semantyka — to denotacja, forma wewnętrzna — to oznaczanie, a pragmatyka — to wyrażanie. Chociaż wszystkie te trzy funkcje — to tylko różne postaci jednego i tego samego — wartości semiotycznej. Idąc tym tropem, a także posługując się definicją języka jako komunikatywnego systemu środków wyrażenia (wywodzącej się z praskiego funkcjonalizmu), można powiedzieć, że istotą funkcjonalno-pragmatyczną ludzkiego doświadczenia językowego nie jest to, że on oznacza czy denotuje, a przede wszystkim to, że on wyraża i reguluje stosunki informacyjne. Najistotniejsze zaś w języku jest nie to, co on denotuje, ani to, jak on to oznacza, lecz to, co, jak i po co on wyraża. Zarówno oznaczanie, jak i denotacja są tylko środkami i składnikami wyrażania, któremu służy język. Czasem wypowiedzi mogą posiadać zerową formę, czasem — posiadać zerową treść, lecz nigdy znaki nie mogą posiadać zerowej pragmatyki, czyli zerowej wartości.

Bibliografia

- KAROLAK, ST. (1999), Znak, W: Polański, K. (red.), Encyklopedia językoznawstwa ogólnego. Wrocław — Warszawa — Kraków, 699-700.
- POLAŃSKI, K. (1999), Pragmatyka, W: Polański, K. (red.), Encyklopedia językoznawstwa ogólnego. Wrocław — Warszawa — Kraków, 453-454.
- SALONI, Z. (1999), Semantyka, W: Polański, K. (red.), Encyklopedia językoznawstwa ogólnego. Wrocław — Warszawa — Kraków, 521-523.
- SALONI, Z. (1999), Semiotyka, W: Polański, K. (red.), Encyklopedia językoznawstwa ogólnego. Wrocław — Warszawa — Kraków, 526.
- SAUSSURE, F. DE (2002), *Écrits de linguistique générale*. Paris.
- МОРРИС, Ч. У. (1982). Основания теории знаков, W: Семиотика. Сборник переводов. Ю. С. Степанов (ред.). Москва, <http://elenakosilova.narod.ru/studia/sinn/morris.htm> (15.06.2011).

MARZENNA CYZMAN, TOMASZ MARKIEWKA
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

How to do Austin with Derrida and Fish? O Fisha i Derridy lekturze Austina

Kogo dziś jeszcze obchodzą Austinowskie akty mowy? Kto zagląda jeszcze do pism Johna Searle'a czy Richarda Ohmanna, którzy podstawowe pojęcia autora *How to Do Things with Words* zastosowali do teorii dzieła literackiego (zob. Austin 1986; Hempoliński 1974; Searle 1975, 1980; Ohmann 1980; Beardsley 1980; Levin 1978)? Przecież sami główni przedstawiciele i orędownicy teorii literatury jako aktu mowy zajęli się wkrótce czymś zgoła innym, filozofią umysłu czy gramatyką transformacyjną, być może świadomi niemożności kontynuowania swych rozważań i ograniczeń empirycznej stosowalności teorii, którą usiłowali sformułować. Nie wypracowano ponadto jednolitej wykładni teorii literatury jako aktu mowy, ani nawet spójnego instrumentarium pojęciowego. Można by nawet zaryzykować tezę, że w istocie mamy tutaj bardziej do czynienia z różnymi koncepcjami dzieła literackiego jako aktu mowy, a nie z teorią w ścisłym sensie. Rozważania Searle'a zasadniczo różnią się przecież od analiz Levina czy Ohmanna. Dla ścisłości dalszego wywodu konieczne wydaje się zatem założenie, że mówiąc o teorii literatury jako aktu mowy, będziemy nawiązywać do jej Searle'owskiego wariantu, mówiąc zaś o teorii aktów mowy, jak wiadomo, także rozwijanej i modyfikowanej w ostatnich dziesięcioleciach, m.in. przez wspomnianego Searle'a, będziemy mieć na myśli jej klasyczną, Austinowską, wersję.

W kontekście powyższych zastrzeżeń uzasadnione wydaje się pytanie, czy zagładanie do pism teoretyków literatury jako aktu mowy nie oznacza już tylko poruszania się po dawno wyjałowionej ziemi?

A jednak sygnalizowane powyżej obawy są tyleż zasadne, co i nieuzasadnione. Ta paradoksalna formuła określa chyba najlepiej osobliwy i niejednoznaczny sposób funkcjonowania teorii, nazwijmy ją, Austinowsko-Searlowskiej, we współczesnym dyskursie lingwistycznym, literaturoznawczym, kulturoznawczym i oczywiście filozoficznym.

I tak, identyfikujemy głosy krytyki, a nawet potępienia dla interesującej nas teorii. Wymownym jej przykładem jest zdanie zaprezentowane przez Annę Wierzbicką w „Genrach mowy”. Badaczka zwraca uwagę na fakt, iż w pracach z tej dziedziny lingwistyki brak jest rzeczy podstawowej, definicji aktu mowy, ba — podaje w wątpliwość możliwość sformułowania tego typu definicji wobec heterogeniczności samego pojęcia aktu mowy. Jest to — jej zdaniem „krzyżówka pojęcia czysto gramatycznego — z d a n i a — z nieśmiało, niezdecydowanie i niekonsekwentnie lansowanym pojęciem werbalnej interakcji ludzi — użytkowników języka” (Wierzbicka 1983, 126). Uwagę badaczy przyciągają poza tym wypowiedzi krótkie, jednozdaniowe, tymczasem z funkcjonalnego punktu widzenia zasadniej byłoby rozpatrywać struktury znacznie bardziej skomplikowane, genry mowy, jak — pożyczając termin i definicję od Michaiła Bachtina — powiada sama autorka, przekonująco zresztą uzasadniając trafność stawianej tezy.

Równie radykalnie brzmi zdanie Wojciecha Tomasika, sformułowane co prawda odnoście do teorii literatury jako aktu mowy, ale uderzające w samą koncepcję Austina. „W teorii aktów mowy — powiada badacz — literatura odegrała rolę konia trojańskiego. Austin jakby przeczuwał niebezpieczeństwo i wyłączył ją ze swych rozważań. Jego następcy okazali się mniej ostrożni: otwierając bramy dla literatury, zgotowali klęskę teorii” (Tomasik 1990, 144). Badacz, dokonując bowiem analizy i interpretacji „Salamandry” Mariana Promińskiego, dowodzi, że illokucje przypisywane temu utworowi (i analogicznie, innym dziełom literackim) nie sprowadzają się wyłącznie do naśladowania (co postulują przedstawiciele teorii literatury jako aktu mowy), gdyż pociągają za sobą rozmaite efekty perlokucyjne. Działania illokucyjne poprzez ogniwo biografii prowadzić mogą do sfery zachowań społecznych. Interpretacja polega zresztą nie tylko na identyfikowaniu aktów spełnionych, ale także na zestawianiu ich z aktami niepodjętymi, które mieszczą się w sferze oczekiwań odbiorcy (Tomasik 1988, 125-140).

Mimo jednak głosów potępienia, jednoznacznie wskazujących kres teorii, tak lingwistycznej, jak i literaturoznawczej, Austinowsko-Searle’owskie koncepcje są obecne w wielu współcześnie powstających pracach, tak w ich strukturze głębokiej, intencyjnie lub nieintencyjnie, w zakresie źródła odwołań, polemik i wprost deklarowanych inspiracji, czy też w samej warstwie leksykalnej, jakby pojęcia zaproponowane przed laty przez teoretyków aktów mowy stały się współcześnie już niezbędnymi elementami dyskursu. Jak wskazuje Anna Łebkowska, niewątpliwie współczesny, tak przecież heterogeniczny, dyskurs o fikcji literackiej byłby zasadniczo inny, gdyby nie teoria aktów mowy, która przyczyniła się do ekspansji tego, co fikcjonalne (przesunięcie wypowiedzi i podmiotu na teren fikcji). Inspiracje teorią literatury jako aktu mowy widać, co znamienne, u badaczy, któ-

rych na pozór trudno by w jakikolwiek sposób z nią wiązać. I tak, Marie Laure Ryan, jedna z najsłynniejszych przedstawicielek teorii możliwych światów, czerpie, zwłaszcza w swych wczesnych pracach, z koncepcji Austina i Searle'a (Ryan 1984, 121-139; Łebkowska 2001, 277-283; Tomasik 1990, 126-132). Jeszcze bardziej zaskakujące może okazać się powinowactwo konstruktywistycznej teorii Siegfrieda Schmidta z koncepcją statusu dyskursu fikcjonalnego Searle'a. A przecież podstawowe założenie jego koncepcji, którego istotę da się opisać za pomocą sformułowania, że zarówno rzeczywistość w dyskursie fikcjonalnym, jak i w dyskursach innego typu ma charakter konstrukcyjny, jest zasadniczo obce teorii literatury jako aktu mowy. Rozróżnienie między tym, co fikcjonalne, i tym, co niefikcjonalne, jednak u Schmidta wcale nie znika, a jedynie zostaje przeniesione na grunt pragmatyczny. Na fikcję patrzy się zatem przez pryzmat sytuacji komunikacyjnej, stąd teza o zawieszeniu asercji w wypowiedzi fikcjonalnej, a także o fikcjonalności jako ramie organizującej cały tego typu dyskurs, ramie związanej z intencjami nadawcy i odbiorcy. A to przecież sformułowana jedynie inaczej pod względem stylistycznym teza Searle'a. Ponieważ Schmidta najbardziej interesuje funkcjonowanie fikcjonalności w społecznym systemie literatury, podkreśla — ponownie za Searlem, moglibyśmy powiedzieć, choć autor tego nie deklaruje — że pojęcia literackości i fikcjonalności nie pokrywają się, a literatura jest terminem, którego semantyka i zakres podlega historycznej zmienności (Kuźma 2006, 183-334). Warto też wspomnieć, że koncepcje Austina i Searle'a zyskują współcześnie aktualizację nie tylko w dyskursie o fikcji, choć tu są niewątpliwie najbardziej wyraziste, ale i w pracach z zakresu stylistyki. Istnieją już np. performatywne teorie metafory (Woźniak 1990, 361-370).

Do bardziej osobliwych, a przez to tym bardziej interesujących, dyskursów podejmujących pewne ustalenia Austina należy niewątpliwie tekst J. Derridy *Sygnatura, zdarzenie, kontekst* (Derrida 2002, 377-404). I to przy tekście Derridy, a także odpowiedzi na ten tekst Searle'a oraz odpowiedzi Fisha zarówno na tekst Derridy, jak i na odpowiedź Searle'a, chcemy się dłużej zatrzymać. Sam Derrida, dodajmy, odpowiedział też na zarzuty Searle'a (Derrida 1988), ponieważ jednak była to odpowiedź dość niekonwencjonalna, pozwolimy ją sobie tu pominąć.

Zacznijmy od stwierdzenia, że ma trochę racji Searle, kiedy pisze, że w tekście Derridy, który jest lub tylko wydaje się być polemiką z niektórymi założeniami teorii aktów mowy, właściwie nie dochodzi do dyskusji między francuskim filozofem a Austinem (Searle 1977, 198). Searle krytykuje Derridę za to, że ten opiera swoją argumentację na pewnych terminach (*i t e r o w a l n o ś ć*, *c y t a t o w o ś ć*, *p i s m o*), którymi posługuje się w sposób dziwny i nieprawidłowy, a przy tym francuski filozof w gruncie rzeczy nie rozumie (albo udaje, że nie rozumie), o co tak naprawdę Austinowi chodzi. Sam Searle chyba jednak nie do końca rozumie intencje Derridy. Autor *O gramatologii* rzeczywiście zdaje się rozmijać z Austinem, ale jest to rozminięcie celowe i mające swoje filozoficzne uzasadnienie. Derrida patrzy bowiem na koncepcję Austina z perspektywy własnej filozofii, a terminy typu *p i s m o*, *c y t a t o w o ś ć* czy *i t e r o w a l n o ś ć* w Derridiań-

skim dyskursie znaczą trochę coś innego niż zazwyczaj. Searle wyraźnie nie ma jednak cierpliwości do takiej żonglerki pojęciowej. Poza tym, mowy właśnie (i to jej chce bronić przed Derridą), o tyle dla Derridy ważna jest nie tyle sama ta teoria, ile raczej filozoficzne założenia, jakie się w niej kryją. Dodajmy od razu, że S. Fish, inny bohater naszej opowieści, który stoi w sporze Searle'a z Derridą po stronie tego drugiego, również stara spojrzeć się na koncepcję Austina z szerszej — filozoficznej — perspektywy (zob. Fish 2007a, 183-226).

Zanim przystąpimy do krytycznego omówienia dyskusji Searle'a, Derridy oraz Fisha, należy podkreślić jedną rzecz. Mogłoby się wydawać, że w tej polemice biorą udział „ledwie” cztery osoby: Austin, Derrida, Searle oraz Fish. Ale tak naprawdę „osób” tych jest przynajmniej dziesięć: (1) Austin, (2) Austin zinterpretowany przez Derridę, (3) Austin zinterpretowany przez Searle'a, (4) Austin zinterpretowany przez Fisha, (5) Derrida, (6) Derrida zinterpretowany przez Searle'a, (7) Derrida zinterpretowany przez Fisha, (8) Searle, (9) Searle zinterpretowany przez Fisha oraz (10) sam Fish. W tym mnożeniu uczestników dyskusji nie chodzi o proste wpisanie się w popularne koncepcje mówiące o tym, że nie ma nic poza interpretacją, w związku z czym mamy zawsze do czynienia z interpretacją interpretacji interpretacji, itp. W przypadku omawianej dyskusji naprawdę dobrze mieć na względzie, że na przykład *Austin interpretowany przez Searle'a* a *Austin interpretowany przez Fisha*, to dwie różne „osoby”, czy ściślej rzecz ujmując — koncepcje. Jednym z głównych argumentów w polemice między Searle'em, Derridą oraz Fishem jest właśnie zarzucanie swoim oponentom zniekształcania koncepcji Austina. Jak wspomnieliśmy, taki był podstawowy zarzut Searle'a wobec Derridy, Fish zaś będzie dowodził, że Austinowi o wiele bliżej do Derridy niż Searle'a i to właśnie Searle (a nie Derrida) rozmija się z intencjami Austina. Oczywiście rodzi się tu od razu pytanie, czy to Austinowi bliżej do Derridy, czy też może raczej *Austinowi zinterpretowanemu przez Fisha* bliżej do *Derridy zinterpretowanego przez Fisha*. Każdy, kto czytał zarówno tekst Fisha, jak i Derridy wie, że można wysnuć podejrzenie, czy aby przypadkiem amerykański badacz nie „ufiszawia” zbyt Derridy. Takie postawienie sprawy (rozmnożenie „osób” biorących udział w dyskusji), rzecz jasna, wszystko komplikuje, ale równocześnie przestrzega przed stawianiem zbyt pochopnych wniosków. Także autorów niniejszego tekstu. Co zatem w takiej sytuacji mogą począć biedni autorzy poza nierozważnym dołączeniem do dyskusji co najmniej sześciu kolejnych „osób”? Mówiąc najprościej — mogą postarać się zrozumieć, o co w tej dyskusji między Searle'em, Derridą i Fishem chodzi i czy rozważania wymienionych badaczy mogą mieć dla lingwistów jakiegokolwiek znaczenie. Oczywiście, nie sposób w krótkim artykule odnieść się do wszystkich zagadnień, jakie zostały poruszone przez wspomnianych myślicieli, stąd też skupimy się głównie na problemie możliwości oddzielenia mowy „na serio” od mowy „nie na serio” (czy też inaczej mówiąc, mowy niefikcyjnej od mowy fikcyjnej), na bok odłożymy natomiast dyskusję na temat możliwości bądź niemożliwości pełnej obecności intencji adresata wypowiedzi (choć i o tym, przy okazji omawiania Fisha, coś wspomnimy).

Zacznijmy od przybliżenia argumentów Derridy, które padają nie tyle przeciw Austinowi, co raczej przeciw pewnemu sposobowi rozumienia rzeczy, który jest obecny w rozważaniach Austina. Derrida lubi tropić u filozofów, ale także u językoznawców, np. u Ferdynanda de Saussure'a (zob. Derrida 1999), wszelakie gesty wykluczenia tych elementów, które nie pasują do ich systemu, by następnie wykazać, że te wykluczone, a więc niejako wyrzucone na zewnątrz elementy, są w zasadzie konstytutywne dla systemu, z którego są wykluczane. Stąd biorą się paradoksalne stwierdzenia Derridy typu „zewnątrze jest wnętrzem”. Na podobny gest wykluczenia autor *O gramatologii* natrafia u Austina, kiedy ten, omawiając performatywy, nazywa pewne akty mowy pasożytniczymi, ponieważ używa się w nich języka „nie na serio”. Jako przykład Austin podaje wypowiedzi na scenie teatralnej, poematy czy też monologi wewnętrzne. A zatem aktor obiecujący coś na scenie, nie obiecuje tego w trybie serio, a jedynie odgrywa swoją rolę. To twierdzenie wydaje się jak najbardziej uzasadnione, a jednak Derrida oraz Fish próbują je spopularyzować.

Derrida uważa, że wypowiedzi na scenie teatralnej lub wiersze mają dwie cechy charakterystyczne. Mianowicie, odznaczają się iterowalnością (czyli powtarzalnością, podatnością na umieszczanie ich w różnych kontekstach) oraz cytatością. Francuski filozof zdaje się sądzić, że te dwie cechy łączą się ze sobą, co dla Searle'a jest intelektualnym dziwactwem i zwyczajnym mieszanym pojęć. Searle zarzuca Derridzie, że ten w nieuprawniony sposób miesza ze sobą iterowalność, cytatość oraz „pasożytniczość” (Searle 1977, 206-207). Tu się zresztą zarzuty Searle'a nie kończą, według amerykańskiego filozofa Derrida myli również iterowalność tekstu pisanego z jego trwałością (tamże, 200).

Rzeczywiście, czytelnik może mieć pewien problem z wychwyceniem, o co tak naprawdę Derridzie chodzi. Wynika to zarówno z tego, że francuski filozof jak zwykle chce powiedzieć parę rzeczy na raz, przez co jego wywód jest zagmatwany, jak i z tego, że, jak wcześniej zostało to już wspomniane, stosuje on typowy dla siebie sposób rozumowania, który wielu może się wydawać co najmniej podejrzany. Spróbujmy jednak spojrzeć na jego wywód trochę życzliwiej niż Searle i zastanowić się dlaczego Derrida twierdzi to, co twierdzi.

Skąd wynika przekonanie, że dialogi wygłaszane na scenie (ograniczmy się do przykładu z teatrem) są w sposób szczególny podatne na umieszczanie ich w różnych kontekstach? Są chyba dwa powody, i oba dosyć banalne. Po pierwsze, sztuki teatralne są zazwyczaj grane więcej niż jeden raz, a więc mogą być wygłaszane wielokrotnie, w różnych okolicznościach. Zdajemy sobie sprawę z tego, że słowa Szekspirowskiego Hamleta były wygłaszane w odmiennych epokach, w różnych kontekstach historyczno-kulturowych i za każdym razem były interpretowane trochę inaczej. Po drugie, często spotykamy się z sytuacjami, że jakieś fragmenty danej sztuki, zdanie lub zespół zdań, są wrywane ze swojego pierwotnego kontekstu i umieszczane w innym dziele literackim na zasadzie aluzji literackiej, parafrazy lub też funkcjonują w kulturze jako skrzydlate słowa czy też na jeszcze innych zasadach, obrastając wieloma konotacjami. Inaczej rzecz ujmu-

jąc — są one często cytowane. I tu dochodzimy do podobieństw między iterowalnością a cytatością. Ta podatność na umieszczanie w różnych kontekstach wiąże się z tym (przyczynia się do tego?), że dane słowa, na przykład słowa Hamleta, często funkcjonują jako cytat. Ale kwestie w sztukach teatralnych są cytata-
mi z innego jeszcze powodu. W definicji *Innego słownika polskiego* czytamy, że cytować to tyle, co przytaczać czyjeś słowa. I to właśnie robi na scenie aktor grający na przykład Hamleta. Nie wypowiada on przecież własnych słów, nie mówi w swoim imieniu, a jedynie powtarza, przytacza, a więc cytuje słowa napisane przez Williama Szekspira.

Głównym punktem argumentacji Derridy zdaje się to, że te dwie cechy — cytatość i iterowalność — które w sposób tak widoczny ujawniają się na przykład w sztukach teatralnych — odnoszą się do wszystkich aktów mowy. Aby zrozumieć, o co może chodzić Derridzie i że pojęcie „cytatu” w jego tekście należy rozumieć szerszej niż to się zazwyczaj czyni, podajmy przykład. Przypuśćmy, że otwierając konferencję, mówimy: „Niniejszym otwieram konferencję”. Dla-
czego Derrida twierdzi, że wypowiedź taka ma charakter cytatu? Pewnie dlatego, że każdy, kto przychodzi na konferencję, już z góry wie, że osoba ją otwierająca powie: „Otwieram konferencję” lub wygłosi podobną frazę. Spodziewamy się tego typu słów, ponieważ znamy pewną konwencję, znamy normy obowiązujące w dyskursie akademickim. Wyobraźmy sobie naszą kulturę jako zapisany tekst, w którym znajdują się pewne zdania-reguły typu: jeśli chcesz rozpocząć spotkanie, na którym grupa osób związana z uniwersytetem będzie wygłaszała swoje teksty na różne tematy zwane szumnie naukowymi, to powinieneś używać sformułowań typu: „dziękuję wszystkim za przybycie”, „mam nadzieję, że obrady będą owocne”, „otwieram konferencję”. Kiedy zatem ktoś wygłasza tego typu wypowiedzi, nie tworzy ich, lecz powtarza, czyli cytuje określone sformułowanie, które jest, metaforycznie rzecz ujmując, zapisane w pewnym kodeksie kulturowym. I co ważne, ta cecha cytatości odnosi się nie tylko do oficjalnych sytuacji. Kiedy na przykład chcę kogoś zapewnić, że dotrzymam słowa, to zamiast wygłaszać długi monolog, mogę sięgnąć po zapisany w naszym kodeksie kulturowym zwrot „obiecuję, że...” i go przytoczyć, czyli zacytować. Inaczej jeszcze rzecz ujmując: to nie my stworzyliśmy instytucję obietnicy, to nie my wymyśliliśmy zwrot: „obiecuję, że”, został nam on dany z góry, gdyż był wcześniej „zapisany” w kodeksie kulturowym. Oddajmy głos samemu Derridzie:

Czy wypowiedź performatywna mogłaby się udać, gdyby jej sformułowanie nie stanowiło powtórzenia wypowiedzi „zakodowanej” czy powtarzalnej, innymi słowy, gdyby formuła, jaką wypowiadam, żeby otworzyć posiedzenie, zwodować statek czy udzielić ślubu, nie była identyfikowana jako zgodna z pewnym iterowalnym wzorcem, gdyby nie była identyfikowana poniekąd jako „cytat”? Nie ma to być bynajmniej cytatość tego rodzaju, jak w sztuce teatralnej, odsyłaczu filozoficznym czy w recytacji wiersza (Derrida 2002, 399).

Derrida zaznacza, iż np. otwieranie konferencji jest to innego rodzaju cytat niż te, które spotykamy choćby w sztuce teatralnej, a dodajmy, że cytat w odsyłaczu filozoficznym (co Derrida powinien chyba wyraźniej zaznaczyć), to jeszcze coś innego — ale wszystkie one zdają się być odmianami ogólnego prawa cytutowości. W tym sensie my wszyscy jesteśmy aktorami, którzy odgrywają swoje role, wcielając (do pewnego oczywiście stopnia), a także twórczo rozwijając różne wzory kulturowe (tak samo jak aktor może twórczo rozwinąć rolę Hamleta w sztuce, w której gra). Jeśli zgodzić się na naszą interpretację, to trzeba przyznać, że Derrida używa słowa „cytat” (oraz utworzonego od niego słowa „cytatowość”) w innym od tego spotykanego na co dzień sensie, czego wyraźnie nie chce uznać Searle (zob. szczególnie Searle 1977, 206) — co skutkuje tym, że amerykański filozof uważa posunięcia Derridy za niezrozumiałe.

A zatem Derrida wychodząc od problemu *stricte* lingwistycznego dochodzi do problematyki filozoficznej, stawia on bowiem tezę nie z dziedziny językoznawstwa, lecz raczej antropologii filozoficznej czy też filozofii kultury. Pokazuje — co więcej — że językoznawca zajmujący się teorią aktów mowy, świadomie lub nieświadomie, jest zmuszony przyjąć jakieś założenia filozoficzne, które, jak wszystkie założenia filozoficzne, dają się podać w wątpliwość.

Przywołajmy tutaj jeden z kontrargumentów Searle’a, który zdaje się mijać cel. Searle zarzuca Derridzie, że ten dopatruje się w geście Austina polegającym na wykluczeniu wypowiedzi „nie na serio” jakiegoś metafizycznego wykluczenia, podczas gdy Austin odkłada analizę tego rodzaju użycia mowy („nie na serio”) po prostu na później, ponieważ ich zastosowanie jest wtórne wobec sytuacji, kiedy używamy aktów mowy „na serio” (Searle 1977, 205). Searle twierdzi też, iż Austin nazywa tego typu wypowiedzi „pasożytniczymi” nie z powodu tego, że uważa je za gorsze w sensie etycznym¹ lub metafizycznym, ale po prostu dlatego, iż

[...] there could not, for example, be promises made by actors in a play if there were not the possibility of promises made in real life. The existence of the pretended form of the speech act is logically dependent on the possibility of the nonpretended forms of behavior, and in that sense the pretended forms are parasitical on the nonpretended forms” (Searle 1977, 205).

Tak więc według rozumowania Searle’a obietnica złożona np. na scenie może zaistnieć tylko dlatego, że instytucja obietnicy istnieje w „realnym świecie” — i to w tym sensie (logicznej pierwotności wypowiedzi w świecie pozascenicznym, czy inaczej rzecz ujmując — niefikcyjnym) akt mowy wygłaszany na scenie jest „pasożytniczy”. Ale jak staraliśmy się, idąc tropem Derridy, dowieść, akty mowy wygłaszane w „realnym świecie” również są zależne od tego, że w świecie już wcześniej istniała pewna konwencja. Dlatego też zarówno możliwość złoże-

¹ Searle twierdzi też, że Derrida uważa, iż Austin ocenia „pasożytnicze” akty mowy za w pewien sposób niemoralne, co według Searle’a jest kuriozalnym wnioskiem ze strony francuskiego filozofa (Searle 1977, 205). Ale z tekstu Derridy nie wynika, jakoby oskarżał on Austina o tego typu postawę.

nia obietnicy na scenie teatralnej, jak i możliwość złożenia jej w „świecie realnym” jest uzależniona od tego, co Derrida nazywa cytatowością oraz iterowalnością. W tym sensie obydwie te sytuacje są „logically dependent” od czegoś, co je poprzedza. I dlatego, mógłby argumentować Derrida, niezależnie od tego, czy uznamy gest Austina wobec „pasożytniczych” aktów mowy za gest metafizycznego lub/i etycznego wykluczenia, czy też jak chce Searle uznamy go jedynie za gest wskazujący na logiczną zależność „pasożytniczych” aktów mowy wobec mowy „na serio” — to i tak zasadność tego gestu daje się podważyć przez ową ogólną cytatowość (swoją drogą, czy mówienie o czymś, że jest logicznie uzależnione, wtórne, pochodne wobec czegoś innego, nie jest już metafizyczną konstatacją?).

Oczywiście analogia z aktorem ma swoje granice, które są łatwe do wychwycenia. Stąd też Derrida nie twierdzi, że nie ma żadnej różnicy między obietnicą wygłaszaną na scenie a obietnicą złożoną w „normalnej” sytuacji. Chce on jednak zwrócić uwagę na to, że jeśli chcemy odróżnić wypowiedzi wygłaszane na scenie od tych wygłaszanych „w rzeczywistości”, to opozycja między wypowiedziami cytowanymi a niecytowanymi, nie jest ku temu najlepszym środkiem, bo w pewnym sensie wszystkie wypowiedzi nacechowaną są cytatowością.

Implikacje takiego sposobu rozumowania Derridy mają jednak znacznie poważniejsze konsekwencje dla samej teorii Austina. Można bowiem powiedzieć, że filozof podaje w wątpliwość całą jego doktrynę etiolacji, sformułowaną, by przeprowadzić jasną i nieskomplikowaną dystynkcję między wypowiedziami w trybie serio i w trybie nie-serio. To samo trzeba odnieść do teorii literatury jako aktu mowy, skoro na dookreśleniu i rozwinięciu doktryny etiolacji opierają się literackie rozważania jej przedstawicieli. Pojęciem etiolacja posługuje się Austin w kilku wypadkach — gdy analizuje problem niefortunności aktu mowy, kiedy rozważa zagadnienie aktu lokucyjnego (wówczas jako niepełny określa takie zjawiska jak gra aktorska, fikcja literacka czy recytacja) i gdy wprowadza termin *mówienie pasożytnicze*, czyli *nie w pełni normalne* (do niego zalicza między innymi poezję i żarty). Tego typu wypowiedzi charakteryzuje rozszczepienie nadawcy i odbiorcy oraz zawieszenie referencji. Są to bowiem przypadki takich aktów lokucyjnych, w których zostaje uchylone potencjalne odniesienie przedmiotowe (zob. Searle 1980). To jednak, co pozwoliło sklasyfikować np. grę aktorską jako przykład mówienia pasożytniczego, w świetle ustaleń Derridy bynajmniej takim nie jest, a konstytutywne cechy tego typu wypowiedzenia należy odnieść do wypowiedzi w trybie serio, i one bowiem odznaczają się cytatowością. Oczywiście nie sposób przeprowadzić tu szczegółowej dyskusji odnośnie do innych typów wypowiedzi pasożytniczych, ale można pokusić się o hipotezę, że w ujęciu Derridy wszystkie wypowiedzi są w jakiejś mierze pasożytnicze, tyle że pasożytują nie jak dzieło literackie na aktach mowy wypowiedzianych w trybie serio, a na dziesiątkach użyć w związku z ich funkcjonowaniem w kodeksie kulturowym. I w ten sposób niespostrzeżenie, ale nieuchronnie zbliżamy się do tak popularnej współcześnie panfikcjonalności, tyle że rozumia-

nej poprzez osobliwe cechy aktów mowy. W ujęciu Austina pasożytniczy to fikcyjalny, a ponieważ pasożytniczy jest każdy akt mowy, to jest tym samym fikcyjalny. Czyżby więc i w tym wypadku wszystkie peryferyjne w teorii Austina wypowiedzi, nie tylko samo dzieło literackie, stały się ponownie koniem trojańskim, tym razem ochoczo na grunt aktów mowy wprowadzonym przez Derridę?

W stronę zamazania ostrych, ontologicznych granic między fikcyjnością a rzeczywistością zmierza właśnie Stanley Fish. W rozumieniu Fisha argumenty Derridy na temat tego, że wszystkie nasze wypowiedzi są w pewnym sensie cytatami, są jednocześnie argumentami na rzecz konwencjonalności perlokucyjnej mocy aktów mowy. Fish zastanawia się nad tym, co to właściwie znaczy, że jakies zdarzenie „zdarza się”. Píše on:

Jeśli przez zachodzenie rozumie się jakies wydarzenie, którego oczywistość może być zweryfikowana przez niezależne świadectwo z *zewnątrz*, to takie wydarzenie nie ma miejsca (*occur*), ponieważ nie ma „całkowicie nasyconego kontekstu”, kontekstu tak przezroczystego, że jego wskazówki interpretacyjne mogą zostać odczytane przez kogośkolwiek niezależnie od jego stanowiska; [nie ma] kontekstu, który wyklucza interpretację, dlatego, że nosi swój sens [wypisany] na twarzy. Lecz jeśli przez zachodzenie rozumie się przekonanie [leżące] po stronie dwóch lub więcej kontekstualnie połączonych rozmówców, że jakis konkretny akt mowy miał miejsce, to takie zdarzenia mają miejsce przez cały czas, choć niezależnie od tego przekonania żadne zewnętrzne świadectwo nie mogłoby zweryfikować komunikacji (Fish 2007a, 204).

Aby zrozumieć intuicje amerykańskiego badacza, powróćmy do przykładu z teatrem. Załóżmy, że pewien widz przedstawienia teatralnego, na którym dochodzi do koronacji jednej z postaci, zaczyna się po tym przedstawieniu całkiem na serio zwracać *per* Jaśnie Panie do aktora, która grał postać króla. Oczywiście inni widzowie odpowiedzą mu: „Coś ci się pomyliło, to było na niby, nie na serio, on jest królem tylko w świecie sztuki danego dramatu, w rzeczywistości jest zaś tylko aktorem”. Zauważmy jednak, że do podobnych sytuacji dochodzi z rzadka poza deskami teatru. W roku 1704 Stanisław Leszczyński został wybrany nowym królem Polski. Wielu ludzi nie chciało wszakże uznać tego wyboru i za króla uznawało Augusta II. Oni również mogli powiedzieć stronnikom Stanisława Leszczyńskiego: „Coś się wam pomyliło, to było na niby, nie na serio. Leszczyński jest królem tylko w waszym urojonym świecie, w rzeczywistości królem jest nadal August II”. Ktoś może powiedzieć, że te dwie sytuacje, teatralna oraz kłopoty z wyborem nowego króla Polski, różni bardzo wiele i będzie miał niewątpliwie rację, to oczywiste i nie warto się nad tym dłużej zatrzymywać, skupmy się jednak na podobieństwach między tymi sytuacjami. W jednym i drugim przypadku mamy zbiór osób, które uznają kogoś za króla (w przykładzie „teatralnym” jest to zbiór jednoosobowy, co ma, o czym będzie za chwilę mowa, ważne konsekwencje) oraz zbiór osób, które się temu przeciwstawiają. Osoby należące do pierwszego zbioru uważają, że coś się zmieniło w świecie, że coś się zdarzyło — to znaczy, mamy nowego króla. Inaczej mówiąc, osoby te uznają, że mieliśmy do czynienia z fortunnym performatywnym aktem mowy. Czym się jednak różni

szaleniec z teatru od stronników Stanisława Leszczyńskiego? Czymś się różnią z pewnością. W myśl rozumowania Fisha różnica polega głównie na tym, że szaleniec jest sam, nie tylko w teatrze, ale w ogóle w całym społeczeństwie trudno byłoby mu znaleźć ludzi, którzy uznaliby, że aktor X został nowym królem Polski. Natomiast zwolenników Stanisława Leszczyńskiego było wielu. Tutaj znowu jest jasne, że są powody dla których kandydatura Leszczyńskiego mogła znaleźć aprobatę wielu osób, natomiast kandydatura aktora na taką aprobatę liczyć nie może (sam aktor nie poparłby pewnie wniosku naszego przykładowego wariata). Ale Fish będzie zwracał uwagę, że w jednym i drugim wypadku fakt, czy jakiś performatyw zajdzie czy nie, zależy w dużej mierze od tego, ilu ludzi jest w stanie zgodzić się na to, że on zaszedł (przypomnijmy fragment powyższego cytatu z Fisha: „przez zachodzenie rozumie się przekonanie [leżące] po stronie dwóch lub więcej kontekstualnie połączonych rozmówców, że jakiś konkretny akt mowy miał miejsce”). Zasady, na podstawie których zgadzamy się na uznanie, że coś w rzeczywistości się zmieniło (np. że mamy nowego króla) nie są rzecz jasna subiektywne i wymyślane *ad hoc* (nie jest przypadkiem, że nikt nie podziela zdania wariata), ale też nie są one obiektywne w takim sensie, w jakim obiektywny jest fakt, że np. w nocy padał deszcz. Kiedy uznajemy kogoś za króla, to nie jest to wymuszane przez „fizyczne właściwości świata” (w tym sensie w jakim na przykład „fizyczny świat” w postaci deszczu „wymusza” na rzece wzrost poziomu jej wody), lecz raczej przez pewną konwencję, która, rzecz jasna, w danej społeczności, kulturze czy wspólnocie może wydawać się tak oczywista, że wywiera na jej członkach taki sam przymus jak „świat fizyczny”. Podobnie jest także już po wyborze króla — nic się w „fizycznych właściwościach świata” nie zmienia. Jedyne, co się zmienia, to postawa ludzi, którzy zaczynają traktować kogoś tak, jak się w ich społeczeństwie traktuje króla. Tak więc w świecie nie zachodzi *de facto* żadna zmiana, zmienia się tylko coś w ludziach.

Wszystko to są oczywistości, ale tacy badacze jak Fish czy Derrida przypominają nam, że często o nich zapominamy, w tym sensie, że nie wyciągamy z nich pełnych konsekwencji. Sam Fish wyciąga zaś radykalne wnioski z tej konwencjonalności zachodzenia lub nie-zachodzenia zmian w świecie w związku z pewnymi performatywnymi użyciami aktów mowy. Zdaje się on sugerować, że granica między tym, co rzeczywiste, a tym, co nie-rzeczywiste (np. światem scenicznym lub powieściowym) zależy w dużej mierze od tego, co ludzie są skłonni uznać za rzeczywiste lub nie-rzeczywiste. A to, co ludzie są uznać za takie lub takie zależy od tego, jak zinterpretują pewne „fakty”. To z kolei jest uzależnione od tego, jakimi konwencjonalnymi kategoriami rozumowania się posługują (mówiąc językiem Fisha: zależy to od tego, do jakich w s p ó l n o t i n t e r p r e t a c y j n y c h należą). Jak pisze Fish:

Jeśli prawdą jest, jak utrzymują Searle, Ohmann i inni, że budujemy światy powieści, czytając ją w obrębie zbioru kształtujących konwencji czy strategii interpretacyjnych, to w nie mniejszym stopniu jest także prawdą przybieranie oczywistego kształtu przez różne konwencjonalne światy, w obrębie których doświadczamy prawdziwego życia. Takie

„fakty” jak gra w baseball, sytuacja w klasie, zjazd rodzinny, wyprawa do sklepu spożywczego, kolokwium filozoficzne na temat języka francuskiego są faktami jedynie dla tych, którzy działają wewnątrz uprzedniej wiedzy o celach i praktykach, które leżą u podstaw tych działań. I znowu nie oznacza to, że nie ma między nimi żadnej różnicy, lecz tylko, iż one wszystkie mają charakter konwencjonalny tak samo, jak fakty, które za sobą pociągają (Fish 2007a, 207).

Dodajmy, że cała argumentacja Fisha opiera się na jednej głównej tezie — nie ma rzeczywistości dostępnej bezpośrednio, w sposób czysty, to znaczy taki, który nie domaga się interpretacji. Kiedy jesteśmy w teatrze, to aby zrozumieć, co tam się dzieje, musimy zinterpretować sytuację. A zatem komuś, kto trafił do teatru, a nigdy wcześniej nie słyszał o tej instytucji, trudno byłoby pojąć, dlaczego grupa osób rozmawia, krzyczy, biega po jednej stronie pomieszczenia, a druga grupa osób po przeciwnej stronie w ciszy i spokoju obserwuje poczynania tej pierwszej. Żeby dostrzec sens w takiej sytuacji, wpierw należy zinterpretować zarówno poczynania pierwszej grupy („To są aktorzy, oni tylko udają”), jak i drugiej („To są widzowie, oni nie mieszają się do spraw aktorów, bo wiedzą, że to wszystko jest tylko na niby”). Sens tego, co ma miejsce w teatrze — na przykład, że to, co się dzieje między aktorami nie dzieje się „na serio” — nie jest samooczywisty, nie jest dany bezpośrednio. Podobnie według Fisha jest we wszystkich sytuacjach, także tych „na serio”. Codzienne czynności, jak na przykład zakupy w supermarkecie, też nie są samooczywiste, też wymagają interpretacji, aby nabrały sensu. A więc zarówno w przypadku działań „na serio” i „nie na serio” trzeba dokonywać aktów interpretacyjnych, aby ukazały one swój sens (np. to, że są „na serio” lub „nie na serio”). Według Fisha to, że nie zauważmy tego, że dokonujemy jakiejś interpretacji, gdy wchodzimy do teatru lub supermarketu, wynika z tego, że są to rzeczy dobrze nam znane, do których już przywykliśmy. Nie zmienia to jednak faktu, iż

opis założeń, które muszą być przyjmowane, żeby wejść do windy, czy stanąć w kolejce w supermarkecie, poprosić o rachunek w restauracji, wypełniłyby tomy, które same byłyby zrozumiałe tylko wewnątrz jakiegoś zbioru założeń, których z kolei one same nie zawierałyby (Fish 2007b, 340-341).

Co z tego wynika? Według Fisha realiści w typie Searle’a próbują czasem oddzielić dyskurs fikcyjny od niefikcyjnego, odwołując się do kategorii epistemologicznych. Fish uważa, iż według realistów dyskurs fikcyjny wymaga od nas „przyrostu wysiłku interpretacyjnego” (Fish 2007a, 188), ponieważ jego sens nie jest dany bezpośrednio (jak choćby w powyższym w przykładzie z teatrem — sens tego, co się tam dzieje, nie jest samooczywisty), podczas gdy w normalnych (niefikcyjnych) warunkach takie dodatkowe zabiegi interpretacyjne nie są potrzebne. Jednakże, jak to pokazywaliśmy na przykładzie z supermarketem, w przekonaniu Fisha opis założeń i działań interpretacyjnych, które odbywają się w „rzeczywistym świecie”, mogłyby „wypełnić tomy” — inaczej mówiąc, dyskurs fikcyjny wcale nie wymaga dodatkowych zabiegów interpretacyjnych w po-

równaniu z dyskursem „normalnym”. To pozwala Fishowi wysnuć wniosek, że nie istnieje epistemologiczna różnica między dyskursem fikcyjnym i niefikcyjnym, albowiem

[...] nie istnieje żadna epistemologiczna różnica pomiędzy komunikacją bezpośrednią i zapośredniczoną, ponieważ, w istocie rzeczy, każda komunikacja jest zapośredniczona. Oznacza to, że komunikacja każdego rodzaju jest charakteryzowana przez te same warunki — konieczność zabiegów interpretacyjnych, nieuniknioność [jakiejsz] perspektywy oraz konstruowanie przez akty interpretacyjne tego, co rzekomo ugruntowuje interpretację, intencje, charaktery i kawałki świata (Fish 2007a, 194).

Tak jak u Derridy performatywne akty mowy (i akty mowy w ogóle) na scenie i w świecie poza-sceną są tylko różnymi odmianami cytatości, tak u Fisha obydwie te sytuacje (sceniczna, czyli fikcyjna, i poza-sceniczna, czyli niefikcyjna) są różnymi odmianami mowy zapośredniczonej. Zaznaczmy, że w rozumieniu Fisha pisze on o tym samym, co Derrida. To znaczy, mówienie o niemożności istnienia mowy niezapośredniczonej, jest dla niego tylko innym sposobem powiedzenia tego, co twierdzi Derrida, gdy pisze o powszechnym prawie cytatości czy też iterowalności (zob. Fish 2007a, s.198-200). Według Fisha nieuchronność iterowalności, czyli powtarzalności bierze się z tego, że wypowiedź lub szerzej — zdarzenie nigdy nie uobecnia się samo w sobie, bez pośrednika w postaci interpretacji. Fish rozumuje więc w następujący sposób: aby zrozumieć jakąś wypowiedź, musimy ją zinterpretować, a tym samym powtórzyć — a skoro zawsze musimy interpretować, to zawsze musimy powtarzać i nigdy nie mamy dostępu do wypowiedzi w stanie pierwotnym, czystym, niepowtórzonym. Na przykład, powracając do problemu, który sygnowaliśmy na początku naszych rozważań, według Fisha nie da się mówić o tekście „po prostu samego Derridy”, zawsze będzie to „Derrida zinterpretowany przez...” Nie znaczy to, że nigdy nie jesteśmy w stanie dogadać się z Derridą co do jego intencji — istnieje przecież możliwość, że zinterpretujemy jego tekst przynajmniej do pewnego stopnia tak samo, jak i on go zinterpretował. Idzie więc jedynie o to, że nie jesteśmy w stanie uciec od pośrednictwa interpretacji.

Podsumowując, widzimy, że zarówno Derrida, jak i Fish wychodzą co prawda od pojęcia Austinowskiego, używają go jednak w sobie właściwy sposób, w kontekście własnych sposobów rozumowania i pojęć wypracowanych na gruncie własnych, nazwijmy to nieco nieadekwatnie, teorii. Obaj, co ciekawe, choć każdy z badaczy na sposób sobie właściwy i we właściwej sobie stylistyce, pokazują koegzystencję czy swego rodzaju równoległość dyskursu *stricte* lingwistycznego i filozoficznego, ten pierwszy bowiem nieuchronnie implikuje ten drugi, a z tego drugiego wyprowadzalne są tezy o języku. Widzimy tu wszak nie starcie dyskursów, ale raczej ich wzajemne zapożyczanie się, przenikanie, aż do utworzenia form całkiem heterogenicznych. Dyskursy są bowiem wchłanianie przez inne, podlegają wtórnej interpretacji, nowemu upojęciowieniu, nie giną zatem w

kulturze, lecz włączając się w fascynujący skądinąd obieg różnej proveniencji myśli, których materialnym wyrazem są oczywiście teksty.

Przypadek Derridy i Fisha rozważań o Austinie pozwala jednocześnie dopisać do historii użycia teorii aktów mowy i ufundowanej na niej teorii literatury jako aktu mowy jeszcze inne metafory. Literatura była, jak chce Tomasiak, koniem trojańskim dla koncepcji Austina. W istocie, zastosowanie instrumentarium pojęciowego teorii aktów mowy do badania dzieła literackiego nie tylko pokazało, jak upraszczający opis dzieła w efekcie otrzymujemy, ale i uwypukliło niedoskonałości samej teorii lingwistycznej. Z drugiej jednak strony teoria aktów mowy okazała się puszką Pandory, z której wylały się na biednych teoretyków literatury i filozofów języka wszelkie nieszczęścia. Koncepcje Austinowsko-Searle'owskie przecież pokazały osobliwości dyskursu, nierozwiązywalny problem statusu logicznego wypowiedzi fikcjonalnej, przy jednoczesnym podkreślaniu konieczności badania i próby wyznaczenia granic fikcji, słowem — wyostrzyły wszelkie przekłute problemy języka i literatury. Ba, nieostrość samego pojęcia aktu mowy, wskazywana przez Annę Wierzbicką, okazała się w efekcie przyczynkiem do dyskusji nad aktami mowy w ogóle, paradoksalnie być może, gwarantując żywotność samego pojęcia. W tym wszystkim zatem tkwi siła pozytywna teorii aktów mowy, siła stałego zapładniania owej wskazanej na początku pozornie jałowej gleby. Koncepcje Fisha i Derridy to nieco zmutowane, ale jednakowoż fascynujące rośliny wyrosły z jej nieco nadpleśniałych ziaren.

Bibliografia

- AUSTIN J. (1986), *How To Do Things With Words: the William James lectures delivered at Harvard University in 1955* / J. L. Austin. Oxford.
- BEARDSLEY M. (1980), O pojęciu literatury, przeł. G. Cendrowska. *Pamiętnik Literacki*. 2, 287-300.
- DERRIDA J., (1988), *Limited Inc a b c...* W: tegoż, *Limited Inc*. Evanston, 29-110.
- DERRIDA J. (1999), O gramatologii. Warszawa.
- DERRIDA J. (2002), *Sygnatura, zdarzenie, kontekst*, przeł. J. Margański. W: tegoż, *Marginesy filozofii*. Warszawa, 377-404.
- FISH S. (2007a), *Z uszanowaniem od Autora: refleksje nad Austinem i Derridą*. W: tegoż, *Interpretacja, retoryka, polityka*. Kraków, 183-226.
- FISH S. (2007b), *Konsekwencje*. W: tamże, 323-359.
- HEMPOLIŃSKI M. (1974), *Brytyjska filozofia analityczna*. Warszawa.
- Konstruktywizm w badaniach literackich*. Antologia (2006), red. E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madej-semantyki. Kraków, 185-309.
- LEVIN S. R. (1978), *Jakim aktem mowy jest utwór poetycki?* W: *Przegląd Humanistyczny*. 2, 111-124.
- ŁEBKOWSKA A. (2001), *Między teoriami a fikcją literacką*. Kraków.
- OHMANN R. (1980a), *Akty mowy a definicja literatury*. W: *Pamiętnik Literacki*. 2, 249-267.
- OHMANN R. (1980b), *Literatura jako akt*. W: *Pamiętnik Literacki*. 2, 269-286.
- RYAN M. L. (1984), *Fiction as a Logical, Ontological and Illocutionary Issue*. W: *Style*. 18/2, 121-139.
- SEARLE J. R. (1975), *The Logical Status of Fictional Discourse*. W: *New Literary History*. VI, 319-332.
- SEARLE J. R. (1977), *Reiterating the Differences: A reply to Derrida*. W: *Glyph*. I, 198-208.
- SEARLE J. R. (1980), *Status logiczny wypowiedzi fikcyjnej*. W: *Pamiętnik Literacki*. 2, 307-319.
- TOMASIAK W. (1988), *O interpretowaniu literackich aktów mowy*. W: *Pamiętnik Literacki*. IV, 149-161.

- TOMASIK W. (1990), Od „etiologii” do „ideologii szczerości”. Teoria aktów mowy a literatura. W: Pamiętnik Literacki. III, 125-140.
- WIERZBICKA A. (1983), Genry mowy. W: Dobrzyńska T., Janus E. (red.), Tekst i zdanie. Wrocław, 125-137.
- WOŹNIAK J. (1995), Performatywna teoria metafory. W: Paśniczek i in. (red.), Między logiką a etyką. Prace ofiarowane Profesorowi Leonowi Kojowi. Studia z logiki, ontologii, epistemologii, metodologii, semiotyki i etyki. Lublin, 361-370.

CZEŚĆ 2
SEMANTYKA
I PRAGMATYKA
W ZACHOWANIACH
KOMUNIKACYJNYCH

FELIX LITVIN
Orel State University

Fuzziness of semantic phenomena and problems of comprehension

The information the addressee receives in a speech act through a word as a component of a speech utterance is the function of a) the word's language potential, the programme (or, rather, the programmes) that the word has got by virtue of its position in the language system and that can be regarded as semantic, and b) the modifications that result from the word's interaction with the other components of the utterance and their programmes, i.e. the syntactics of the lingual sign, as well as from the interaction of the thesauruses of the participants of the speech act, i.e. the pragmatic factors. The programmed character of the word's meaning in the language is determined by the nature of its signification: it does not outline a rigid area of reference, but a wider and labile range.

It is reasonable to contend that semantics is basically "built around" reference — by definition (cf.: «семантика в общем виде [определяется] как отношение между знаконосителем, предметом обозначения и понятием о предмете» ["semantics in general /is defined as/ the relationship between the sign carrier, the thing referred to and the concept of the thing"] — (Linguistic 1990, 441) That is particularly applicable to semantics in a functioning system (communication, text), where it is also operationally more difficult to define, for the distinction of semantics, syntactics and pragmatics requires a high degree of abstraction which is not always easy to achieve in analyzing a concrete text — cf. (Lyons 1983; 4.4, 14.2).

The semantics of a text is a resultant of the semantics of the components of the text and the semantics of their relations. Depending on the functions of the text, the relationship between the semantics of the text and that of its components

varies according to whether the comprehension of the text requires additional semantic operations. Those include either a) a choice between the different relations of the plane of expression and the plane of content of the components in the language code, or b) crossing the bounds of the text for its adequate comprehension (to another text or the system of background knowledge), i.e. eliminating the effects of the text being semantically non-autonomous. Operations of the former type are usually considered in discussing the semantic structure of the word (or some other unit of the lexicon), in particular ambiguity and polysemy. Operations of the latter type are connected with problems of quotation, allusion, the cultural component of meaning, background knowledge. From the semiotic angle we deal here with a metasemiotic phenomenon, i.e. «такое использование знака, при котором содержание и выражение становится (в целом, совокупно) либо содержанием для нового (мета)выражения, либо выражением для нового (мета)содержания». [“such a mode of using a sign in which the content and the expression appear (as a whole, in their integrity) either as the content of the new (meta)expression, or the expression of the new (meta)content”] (Akhmanova 1966, 230). In other terms it is referred to as ‘secondary semiosis’, and that «предполагает не непосредственное соотнесение формы с содержанием, а соотнесение ее через другой знак (при этом образуется цепочка: знак знака» [“presupposes not an immediate correlation of the form with the content, but a correlation via another sign (which leads to the chain ‘the sign of a sign’”] (Uspenskiy 2011, 3).

The more factors are involved, additional to the referential one, in text comprehension, the more complex is the text’s semantic organization. In this article I will dwell on speech situations that require operations of the b) type.

Discrepancy between the volume (and/or composition) of background knowledge of the participants of the speech act leads either to incomplete comprehension of the message by the addressee or to complete communication failure. The discrepancy may be enhanced by the social gap and/or by the time lag (with written texts, including fiction). There have been illustrations galore, one of the latest being a detailed analysis of the text all more or less educated Russian speakers are supposed to know full well, since it was a set text in their school studies: Pushkin’s “novel in verse” “Eugene Onegin” (Dobrodomov 2008). The analysis discloses how incomplete the comprehension of the text is with many a present-day reader.

The importance of background knowledge as an essential component of the meaning of the borrowed fragment is at its clearest in cases of a “semantic lacuna” when the part of the text including the borrowed fragment is perceived as incoherent and incomprehensible unless account is taken of the “semantic augmentation” of its meaning owing to its connection to the original text. Eg (the illustrative examples are extracted from newspapers and fiction of the XX and XXI centuries; the author vouches for their authenticity):

- (1) Most of the boys were tall, much taller than the boys Rudolph had gone to school with. Increasing America. Everybody took it for granted that it was a good thing. But was it? The better to look down upon you, my dear.

The last sentence as such looks formally incomplete ('the better' is not formally connected with the previous part of the text). The second person pronoun and the address, unjustified by the context, may be regarded as indication that the sentence has been borrowed from another text — in this case (with modification) from the fairy tale of Little Red Riding Hood and the Big Bad Wolf; the fragment carries over from the original text the meaning of imminent danger, entirely fit in the "new" context and not represented in the recipient text by any other linguistic means.

In situations of immediate (usually oral) communication such communicative failure may be remedied by some kind of additional explaining. So, for instance, in chapter LXIII of W.S. Maugham's *The Painted Veil* the wife sees no sense in her dying husband's remark *The dog it was that died*:

- (2) She stayed as still as though she were turned to stone. She could not understand and gazed at him in terrified perplexity. It was meaningless. Delirium. He had not understood a word she said.

Later in the book, with some lag — in chapter LXVI — "the missing link" is supplied by a friend in answer to the widow's question, so making comprehension possible:

- (3) "What did he mean by saying: The dog it was that died? What is it?" "It's the last line of Goldsmith's *Elegy*."

Cf. also:

- (4) 'No,' answered MacLean abruptly, 'but he needs a lot of sleep. Let's to billiards.' He led the way from the dining-room back to the so-called bar, while I prepared myself for an hour or so in the room beyond — nothing loath, for I rather fancied myself with a cue — but as we passed through, and I saw nothing but a ping-pong table and a dartboard, Robbie, noticing my puzzled expression, boomed in my ear, 'A quote from Shakespeare, the Serpent of old Nile. Mac means he wants to brief you.'
- (5) Pilar said: "David said such a funny thing: what was it? Oh yes. The mills of God — that is what he said" — she repeated it with emphasis on each word — "The mills — of — God — what does this mean? Mills are what make flour, are they not?" [...] "The mills of God grind slowly, but they grind exceeding small..."

The original text — H. Longfellow's translation of the poem *Retribution* by Friedrich von Logau (*Though the mills of God grind slowly, yet they grind exceeding small*) — supplies "the cipher within the code" of the language that removes for the addressee the discrepancy between the meaning of the word in the system of the language and its transformation in the original text, carried over to the utterance that caused difficulty in understanding.

A “semantic lacuna” is the left-hand pole on the scale of the effects of semantic augmentation resultant from the borrowed nature of the relevant fragment. A short distance away are cases when communication does not entirely fail, but understanding is incomplete, i.e. part of the content of the message is lost for the addressee. Cf.:

- (6) “Who was that lady I saw you with last night?” Thatcher could not resist asking. Robichaux did not recognize the quotation. “You mean Saturday night? A very interesting woman, Zelda. She’s a social worker, would you believe it?”

The quotation is a joke from the repertoire of modern comedians: *Who was that lady I saw you with last night? That was no lady — that was my wife!*, traceable to the legacy of the minstrel show, a form of American entertainment going back to early 19th century. “Did not recognize the quotation” means that the addressee took the phrase, as it were, at its face value, to mean what its components mean taken separately, and that was only part of what the addresser meant who “could not resist” using the phrase for the comic wrapping, additional to the interrogative contents.

- (7) Encouraged by her brother’s generous near-laughter, she attempted some sketches based on her daily need for more cigarettes, on Briony tearing down her poster, on the twins outside her room with a sock each, and on her mother’s desire for a miracle at the feast — roast potatoes into potato salad. Leon did not take the biblical reference here.

The ‘reference’ is most likely to: *In this mountain shall the Lord of hosts make unto all people a feast of fat things, of wines on the lees well refined* (Isaiah, 25: 6).

Another step is awareness by the addressee of the borrowed character of the fragment which does not, however, lead to complete understanding because the addressee does not identify its source:

- (8) “The last shall be first,” he says. This a little bewilders her, ignorant of the allusion yet aware, from the satisfied tension of his tan chiselled lips that it is one.

In this particular case failure to identify the biblical allusion (*But many that are first shall be last; and the last shall be first* (St. Matthew, 26)) may have been intended by the writer to characterise the personage’s cultural and social status, but this type of situation is by no means exceptional.

Yet another possibility is a case of “mistaken identity”, when the fragment is recognised as borrowed, but is wrongly attributed:

- (9) Then Robert Strickland struck a match and lit a cigarette. ‘The mills of God grind slowly, but they grind exceeding small,’ he said, somewhat impressively. Mrs Strickland and Mrs Ronaldson looked down with a slightly pious expression which indicated, I felt sure, that they thought the quotation was from the Holy Writ. Indeed, I was unconvinced that Robert Strickland did not share their illusion.

Much as H. Longfellow – or F. von Logau (see above) – may have been respected as moralists, their authority in the field cannot be compared with that of the Holy Writ, and that – quite apart from the artistic value of the situation in this particular text fragment – is what matters in terms of my argumentation.

The right-hand pole, like the other one, is not a point on the scale but a continuum that is of obvious interest for considering semantic augmentation as an absolute prerequisite for a complete understanding of a text. I mean such borrowing of a fragment of the original text when no part of that original text is identical with the recipient text in the sphere of reference and/or in the semantic relations between the components. The reproduction of the fragment in such cases is based on the plane of expression as such, or rather on the asymmetry of the plane of expression and the plane of content of the lingual sign — potent if the addressee is conscious of the borrowed character of the text fragment and so aware of the asymmetry. It is a typical example of the stylistic device known as “defeated (or: frustrated) expectation”. Cf.:

- (10) “... we got to stand firm against the Monster.” “Your father,” Kate said. “Our father who art,” David said.

The last rejoinder in the extract seems both grammatically and logically inconsistent (‘art’ being the old *s e c o n d* person singular form of ‘to be’) and is in no way connected with David’s previous declaration. If anything, this opening phrase of a Christian prayer is the opposite of the previous remark that signifies hate and aversion rather than any Christian virtue.

- (11) In the last months I had come to know fewer and fewer people, and by the time I quit the dormitory, for better or for worse I was very much alone.

The phrase ‘*for better or for worse*’ is a modified fragment (in the original: ‘*for better for worse*’: the defeated expectation is thus signalled here) of a text from Prayer Book, used as part of the wedding ceremony. Even the context of the sentence above is sufficient to show that the reference sphere in the recipient text is entirely different.

Quotations of such mode (exact or with all kinds of modifications) are quite frequent both in fiction and in other styles, including scholarly texts, often in “strong positions”: titles, headings, captions, etc. Cf.:

- (12) You Take the High Node and I’ll Take the Low Node — the heading of an article in “Papers from the Comparative Syntax Festival”, Chicago Linguistic Society, 1973.

The heading is a modified quotation from *Loch Lomond*, an old song in Scottish English, in which the chorus begins with:

- (13) Oh ye’ll tak’ the high road and I’ll tak’ the low road,
And I’ll be in Scotland afore ye...

In the heading the text is ‘transposed’ into Queen’s English, and ‘road’ is substituted with the rhyming ‘node’, a term in the transformational grammar, at its peak in the 1960’s and 1970’s. The reference spheres in the original and the recipient texts are obviously non-intersecting.

- (14) Нет повести печальнее на свете, чем ... финская проза (заголовок рецензии на роман финского писателя) [For never was a story of more woe than ... Finnish prose (the heading of a newspaper review of a novel by a Finnish author)].

The heading is a modification of a phrase from Shakespeare’s *Romeo and Juliet*: *For never was a story of more woe Than this of Juliet and her Romeo.* (V, iii). (It seems to be one of those quotations that enjoy greater popularity abroad than at home. It is not listed in the most authoritative *Oxford Dictionary of Quotations* (Oxford 1979) or — taken at random from a host of quotation dictionaries — *The Penguin Dictionary of Quotations* (Penguin’s 1985) and *A Dictionary of Famous Quotations* (Dictionary 1973), but is listed in the American *Bartlett’s Familiar Quotations* (Bartlett’s 1980). On the other hand, it is listed in most Russian collections of that kind — cf., for example, the popular *Крылатые слова* [*Winged Words*] (Ashukin 1955). A convincing indirect confirmation of its popularity in Russian culture is the anonymous parody current at the end of the Soviet era: *Нет повести печальнее на свете, Чем повесть о Центральном Комитете.* [*For never was a story of more woe Than this of the Central Committee /of the Communist Party/* — the rhyme is preserved in the Russian original.)

The general idea of sorrow is what unites the original and the recipient texts, but that is the result of the meaning of the lexical component (*печальнее* [*sadder*]), not of the specificity of sorrow the tragedy tells us about (a dictionary classifying allusions thematically (Allusions 1986) lists *Romeo and Juliet* in three thematic categories: “Premature Death” /“star-crossed lovers die as teenagers”/, “Tragic Love” /“archetypal star-crossed lovers”/ and “Famous Lovers” /“young love springs up amidst family feud”/; none of these are as much as mentioned in the review).

- (15) Сон в летнюю ночь Простые советы абитуриентам и их родителям» (заголовок и подзаголовок газетной публикации) [A *Midsummer night’s dream* Simple advice to university entrants and their parents (heading and subheading of a newspaper feature)]

The context of Shakespeare’s comedy whose title is reproduced in the newspaper heading has nothing in common with university entrance examinations but the name of the season: entrance examinations are held in summer. The Russian translation equivalent for ‘dream’ is the same as the one for ‘sleep’, which leads to a mere play on the word: young people and their parents are advised to have a good night’s sleep on the eve of the examination day, but dreams have little, if anything, to do with it. The incongruity of the contexts of the original and

the receiving texts is even more evident in another heading based on the same text fragment:

- (16) Сон в летнюю ночь Чиновников лишили премии из-за слабого патриотизма (заголовков и подзаголовков газетной публикации, первый абзац которой уточняет ситуацию: Полтора десятка чиновников администрации Брянской области по приказу губернатора Николая Денина останутся в этом месяце без премий. Они не приехали в четыре часа ночи на мемориальный комплекс «Партизанская поляна», который находится в пятнадцати километрах от города.) [A Midsummer night's dream Officials have lost their bonuses on account of weak patriotism (the heading and subheading of a newspaper item whose opening paragraph clarifies the situation: A dozen officials in the administration of the Bryansk region will have their bonuses cut on the order of governor Nikolai Denin. They failed to report at 4 a.m. at the memorial complex The Guerilla Clearing, 15 kilometres away from the city.)]

The situation in the recipient text in this case is at best a very different kind of comedy from Shakespeare's, if comedy it be.

- (17) Над гнездом «Кукушки» — с подзаголовком «РГ публикует Указ президента РФ о присуждении Государственных премий России в области литературы и искусства». [‘Over “The Cuckoo”’s Nest’, with the subheading ‘Rossiyskaya Gazeta carries the Ukase of the President of the Russian Federation on awarding State Prizes of Russia in the field of Art and Literature’].

“The Cuckoo” here is the title of the film awarded a State Prize by the Ukase, an equivalent of a proper name (as is indicated by the quotation marks) and has nothing whatever to do (as may be “expected” from the phrase) with the book (or its film version) “One Flew over the Cuckoo’s Nest” (in its turn a modified quotation from a nursery rhyme) — even more so because the cuckoo in the film is neither a bird (as in the nursery rhyme) nor a patient of a lunatic asylum (as might be construed in the book and the film), but a word in military slang meaning a solo sharpshooter..

- (18) Chicken with everything..., the heading of a text on the Cookery page of a British newspaper in 1969.

The heading is obviously modelled on the title of Arnold Wesker’s play *Chips With Everything* (1962), extremely popular in the 1960’s and definitely not devoted to cookery problems.

- (19) Where have all the waiters gone?, the heading of a feature in another British paper; the meaning of the question is also made clear in the opening paragraph of the text: Just when Britain is beginning to develop its potential as a tourist country, the hotel and catering industry risks being crippled by a growing staff crisis. Few young people are prepared to work its strange hours. [To prevent raised eyebrows at the first sentence, I hasten to point out that this is another text that dates back to the 1960’s. – F.L.]

The original text here (and in (20)) is the song with that title written by the American singer and writer of folk songs Pete Seeger in 1955, with two additional verses added in 1960 by Joe Hickerson (Seeger, in his turn, was inspired by a Ukrainian folk song he found reference to in Sholokhov's *And Quiet Flows the Don*). The question is repeated, with variation, in the text of the song, thus making the question a model:

- (20) Where have all the flowers gone, long time passing? [...]
 Gone to young girls, every one! [...]
 Where have all the young girls gone, long time passing? [...]
 Gone to young men, every one! [...]
 Where have all the young men gone, long time passing? [...]
 Gone to soldiers, every one! [...]
 Where have all the soldiers gone, long time passing? [...]
 Gone to graveyards, every one! [...]
 Where have all the graveyards gone, long time passing? [...]
 Gone to flowers, every one! [...]

The socio-philosophical reference area in the song is radically different from the pragmatic one in the receiving text. Similarly in:

- (21) Where have all our profits gone? — ITV firms, the heading of an item in a British paper that begins with this: Two more commercial television companies — Thames (which covers London for 4½ days in the week) and Yorkshire — complained yesterday that running a programme company is less profitable that it used to be. (1969)
- (22) Молчание телят Почему Россия ввозит говядины в два раза больше, чем производит (заголовок и подзаголовок газетной статьи) [The silence of the calves Why Russia imports twice as much beef as it produces (the heading and subheading of a newspaper feature)]

The heading is obviously a modification of the title of the book by Thomas Harris (and its film version) and just as obviously deals with a reference area radically different from that in the famous thriller.

It can be argued that in cases like those illustrated above, the semantic augmentation of the fragment has been lost and the semantics of the fragment is back to the sum of the meanings of its constituents. But on closer examination such evaluation turns out to be an oversimplification. It seems reasonable to assert that a regularly reproduced fragment of a socially important (“precedent”) text retains the quality of being borrowed from another text, having its own frame of reference and therefore intrinsically heterogeneous in the “host text”. That quality can be labelled ‘textual heterogeneity’, and is distinct from the quality dealt with above in being of a more general nature. (The heterogeneity of quotations in a text, in a much wider context, i.e. alongside other ‘insertions’ and ‘foreign bodies’, was discussed in: Wierzbicka 1970). “Textual heterogeneity” is definitely relevant semantically in both varieties — the general and the more specified: the semantics of the fragment contains a component that is not part of the semantics

of the lexical constituents but resulting from its borrowed nature — the fragment is reproduced, not produced in the recipient text. The semantic nature of that feature is vividly illustrated in cases of defeated expectation (see above), as the expectation, subsequently defeated, is created in the first place by that very characteristic of a borrowed text fragment. The semantic relevance of the ‘formal’ aspect of a lingual unit is a corollary of the poetic function of the utterance it is used in. (Cf: «... любые тексты, ориентированные на осуществление эстетической функции языка, склонны преобразовывать формальное в содержательное.» [“... any text, oriented to performing the aesthetic function of language, is prone to transform the formal into the content-related.”] (Zubova 2010, 23)).

Textual heterogeneity is the quality of borrowed text fragments that makes them essentially different to set phrases (in other terms, phraseological units) like “blind alley”, “head over heels”, “to let sleeping dogs lie” “to kick the bucket”, “goodness me!”, etc. that do not need another text to be understood. So their semantic augmentation (usually discussed as idiomaticity) is of a different nature, even if they do have the quality of reproducibility in common. That ‘common denominator’ may (and with some scholars does) lead to regarding borrowed text fragments (or at least some of them) as part of phraseology — eg (Baranov 2008) or (Dobrovilskij 2009), where ‘intertextual motivation’ of idioms is listed as a variety on a par with several others — but that is a matter of terminology and intersecting classifications, not of ignoring the textual origin as insignificant.

This quality of borrowed text fragments in its general variety is most clearly obvious when the addresser refers to it explicitly by connecting the borrowed fragment with a text rather than the text (to indicate: “This is a fragment of another text, even if I do not know (or am not sure) which” — including ‘text’ as ‘all that was written by the same author’). Cf.:

- (23) Alma: Who was that said that — oh, so beautiful thing! — “All of us are in the gutter, but some of us are looking at the stars!” John: Mr. Oscar Wilde. Alma [somewhat taken aback]: Well, regardless of who said it, it’s true. Some of us are looking at the stars!
- (24) He’d then added, “I forget the sage who said it, but I think he was on to something when he said, ‘there’s nothing older than an old Liberal.’
- (25) ‘... Granted that you produced every one of those interesting exhibits, what would it prove beyond what has already been proved? The man who has been already drowned views the prospect of a sea-voyage with equanimity.’ A rather ghostly smile, an edge of the old bouncing and bustling smile, touched his face. ‘I am not sure whether this is a quotation from Kai Lung. But, since I have already been convicted of one thing, I don’t give a damn for your French monkey-tricks.’
- (26) “Right,” Dolan said. “Never let the contract till you know what Paddy will pay.” One of the Senator’s elegant eyebrows went up. “Boston folklore?” “It’s in the catechism.”
- (27) Но есть странное обстоятельство — кто-то, не то Аристотель, не то Аверинцев, сказал, что “национальный вопрос – это такой вопрос, где, что ни скажешь, все будет глупость”. [But there’s a strange thing — someone, either Aristotle or Averintsev, said that “the ethnic issue is such that whatever you say will turn out to be stupid.”]

The continual character of the opposition between different semantic types of reproducible phrases naturally leads to “border-line cases”, both in synchrony and in diachrony.

Diachronically it means that some regularly borrowed text fragments gradually lose the connection with the original text in social perception and have, for a period of time, ‘dual citizenship’, which is reflected in lexicography: they are listed in phraseological dictionaries, but with labels reflecting their connection with a text. Cf.:

- (28) the child is father of (или [or] to) the man ≈ уже в ребенке заложены черты взрослого человека [строка из стихотворения У. Вордсворта {a line from a poem by W. Wordsworth}: My heart leaps up when I behold A rainbow in the sky: So was it when my life began; So is it now I am a man: So be it when I grow old, Or let me die! The child is father of the man; And I could wish my days to be Bound each to each by natural piety] (Kunin 1984, 146).
- (29) child of the brain (тж. [also] fancy’s child) книжн. [bookish] порождение, плод фантазии, выдумка [child of the brain шекспировское выражение; см. цитату {Shakespeare’s phrase; see the quotation}; выражение {the phrase} fancy’s child создано Дж. Мильтоном {was coined by J. Milton} (L’Allegro, 131): Then to the well-trod stage anon, If Jonson’s learned sock be on, Or sweetest Shakespeare, Fancy’s child Warble his native wood-notes wild} Mercutio. True I talk of dreams, which are the children of an idle brain, Begot of nothing but vain fantasy. (W. Shakespeare, ‘Romeo and Juliet’, act I, sc. 4) (ibidem).
- (30) am I my brother’s keeper? (тж. [also] I am not my brother’s keeper) «разве я сторож брату моему?», я за ближнего своего не отвечаю [этим. библ. {etymology biblical} Genesis IV, 9] (ibidem, 422).

Synchronically we find different ways of borrowing text fragments, the connection with the original next being retained to a different degree in each particular case. This connection may be weakened as a result of a highly generalised use, so that the fragment turns into a ‘general truth’, on a par with aphorisms, proverbs, etc., with textual heterogeneity preserved (see examples above).

Also, in synchrony, pragmatic factors may come to the fore. It is essential for the purpose of our study, as the importance of the characteristics of the participants of a speech act may influence comprehension. In particular the difference in the thesauruses of the communicants is of paramount importance. Such differences often lead to communicative discomfort, and as a result to negative attitude to quoting as such. Cf.:

- (31) Denis held open the little iron gate for his companion. ‘It’s like passing from a cloister into an Oriental palace,’ he said and took a deep breath of the warm, power-scented air. ‘“In fragrant valley they let fly...” How does it go? “Well shot, ye firemen! O how sweet And round your equal fires do meet; Whose shrill report no ear can tell, But echoes to the eye and smell...”’ ‘You have a bad habit of quoting,’ said Anne. ‘As I never know the context or the author, I find it humiliating.’ Denis apologized. ‘It’s the fault of one’s education. Things somehow seem more real and vivid when one can apply somebody else’s ready-made phrase about them. And then there are lots of lovely names and words — Monophysite, Iamblichus, Pomponazzi; you bring them out triumphantly, and feel you’ve clinched the argument with the mere magical sound of them. That’s what comes of the higher education.’

In another book, an intellectual detective story, the intellectual detective Kate Fensler, an American college professor, in answer to the question “*Do you always quote Virginia Woolf?*” replies, self-critically:

- (32) “Quoting, like smoking, is a dirty habit to which I am devoted. But then,” she had added, as she almost never did to chance acquaintances met traveling, “I am a professor of English Literature: it is an occupational hazard.”

In our argumentation we have been dealing with “fuzzy sets” — the fuzziness enhanced by the fact that in each particular case the relationship between the thesauruses of the addresser and the addressee of the speech act may be different. Correspondingly, in each particular case the semantic augmentation of a borrowed text fragment may turn out factual (overt) or potential (covert) to the addressee. This is the standard relationship between language and speech. Unless the number of factual cases is (close to) zero, i.e. the augmentation can be regarded as individual, we regard it as a facet in the language-speech relationship. (Cf: «Понятно, что преодоление непонимания и уточнение достигнутого уровня понимания – это вечная борьба с забвением. Так что возвращение к авторскому восприятию текста не лишается смысла из-за того, что остается уделом небольшого круга читателей.» [“It is clear that overcoming incomprehension and specifying the achieved level of comprehension are part of the eternal fight against oblivion. Therefore going back to the author’s perception of the text is not made senseless just because it falls to a narrow circle of readers.”] (Shapoval 2009, 141).

The point I have been trying to make in this article is that the language mechanism makes it possible to augment the semantics of a word or phrase that is reproduced in an utterance. There is a variety in such augmentation that leans on whether and how the word or phrase was previously used in another text. When that semantic mechanism works, pragmatic factors come into play to affect comprehension as the goal of verbal communication.

References

- АХМАНОВА О. С. [АХМАНОВА О. С.] (1966), Словарь лингвистических терминов. Москва.
ALLUSIONS (1986), Cultural, Literary, Biblical, and Historical: A Thematic Dictionary. Laurence Urdang and Frederick G. Ruffner, Jr. Editors. Gale Research Company. Book Tower. Detroit — Michigan.
ASHUKIN N. S. / ASHUKINA M. G. [АШУКИН Н. С. / АШУКИНА М. Г.] (1955), Крылатые слова. Москва.
BARANOV A. N./ DOBROVOLSKIJ D. O. [БАРАНОВ А. Н. / ДОБРОВОЛЬСКИЙ Д. О.] (2008), Аспекты теории фразеологии. Москва.
BARTLETT’S (1980), Bartlett’s Familiar Quotations. Macmillan Press.
DICTIONARY (1973) A Dictionary of Famous Quotations. Compiled By Robin Hyman. Revised Edition. Pan Books, London — Sidney.
ДОВРОДОМОВ И. Г. / ПИЛЬЩИКОВА И. А. [ДОВРОДОМОВ И. Г. / ПИЛЬЩИКОВА И. А.] (2008), Лексика и фразеология «Евгения Онегина». Герменевтические очерки. Москва.

- DOBROVOLSKIJ D. / PIIRAINEN E. (2009), *Zur Theorie der Phraseologie: kognitive und kulturelle Aspekte*. Tübingen.
- KUNIN A. [Кунин А. В.] (1984), *Англо-русский фразеологический словарь*. Москва.
- LINGUISTIC (1990), *Лингвистический энциклопедический словарь*. Москва.
- LYONS, J. (1983), *Semantics*. London – New York.
- OXFORD (1979) *The Oxford Dictionary of Quotations New Edition*. Oxford.
- PENGUIN'S (1985) *The Penguin Dictionary of Quotations*. J. M. and M. J. Cohen. Penguin Books.
- ШАРОВАЛ V. V. [ШАПОВАЛ В. В.] (2009), Рецензия на книгу Dobrovolskij D., Piirainen E. *Zur Theorie der Phraseologie: kognitive und kulturelle Aspekte*. In: *Вопросы языкознания*. V [no pages numbers].
- USPENSKIY B. A. [УСПЕНСКИЙ Б. А.] (2011), Дейксис и вторичный семиозис в языке. In: *Вопросы языкознания*. 2 [no pages numbers].
- WIERZBICKA, A. (1970) *Descriptions or Quotations*. In: *Sign. Language. Culture*. The Hague — Paris, 627-644.
- ZUBOVA L. V. [ЗУБОВА Л. В.] (2010), Ироническая грамматика: средний род в игровой неологии. In: *Вопросы языкознания*. 6 [no pages numbers].

MICHAEL FLEISCHER
Uniwersytet Wrocławski

Komunikacja bezrefleksyjna*

1. Mindfulness i mindlessness

Przedstawię tu pewien typ komunikacji, jaki w ostatnim czasie daje się (w dwóch wymiarach) zaobserwować, a który pozwoli nam na dogłębsze wniknięcie w mechanizm komunikacji i lepsze jego zrozumienie. Ponadto z jego pozytywnej formy wynika także określony sposób prowadzenia dydaktyki a generalnie — podejścia do procesu socjalizacji. Wnioski wynikające z obserwacji tych dwóch rodzajów komunikacji pokrywają się w dużej mierze z dydaktyką wprowadzoną swego czasu przez Bauhaus a realizowaną od tego czasu na prawie wszystkich uczelniach na świecie, kształtujących w dziedzinie designu i komunikacji.

Z punktu widzenia procesów ewolucyjnych da się bowiem, moim zdaniem, zaobserwować powstanie nowego gatunku ludzkiego, a przynajmniej — nowego rodzaju komunikacji. W (ironicznej) ewolucyjnej analogii do kręgowców i bezkręgowców ten nowy gatunek nazwać by można — bezmózgowcami. Ze względu jednak na wymogi poprawności politycznej oraz podejrzenie, że chodzić tu może jedynie o nowy typ komunikacji w określonych kręgach społecznych, a nie o nowy gatunek ludzi, decyduję się na określanie tego typu komunikacji jako bezrefleksyjnej, a jej uczestników jako bezrefleksyjnych. Punktem wyjścia dla opisu tego zjawiska niech będzie reprezentowana (między innymi) przez

* Wznowiona wersja publikacji: Fleischer, M. (2010), Komunikacja bezrefleksyjna. W: Bogułębska, B./Worsowicz, M. (red.), Styl — dyskurs — media. Łódź, 215-232.

E. J. Langer koncepcja *mindfulness* (które to pojęcie tłumaczyć chcę tutaj jako — uważność; por. niem. *Achtsamkeit*).

Pojawiają się oczywiście od razu pytania: kiedy, gdzie i jak powstał ten typ komunikacji, co sprzyjało jego pojawieniu się i przez co teraz jest utrzymywany? Pytania, na które nie udzielę tu pewnie odpowiedzi, ze względu na kompleksowość zjawiska i niezadowolający jeszcze stan badań w tej dziedzinie. Charakteryzując syndrom bezrefleksyjności wyjść trzeba od krótkiego naszkicowania generalnej zasady komunikacji i przebiegu.

Trudno na razie powiedzieć na ile i jaki wpływ na zjawisko bezrefleksyjności ma towarzyszące mu i, jak mi się wydaje, istotne dla niego (w sensie przyczyny czy skutku) zjawisko analfabetyzmu funkcjonalnego; według badań PISA i OECD „blisko 40% Polaków nie rozumie tego, co czyta, a kolejne 30% rozumie w niewielkim stopniu” (Joanna Tańska; „Przegląd”, 22.03.2006 r.); raport IALS (International Adult Literacy Society) natomiast wychodzi od 42%.

Zasadę komunikacji i przebiegu sformułować można tak: komunikując, sięgamy do pokładów komunikacji, a nie do swojej głowy, gdyż w mózgu i tak jest tylko komunikacja, oraz wiele innych rzeczy, ale ich nie można komunikować; a jeśli się je komunikuje, wtedy jest to komunikacja, a nie owe inne rzeczy. W głowie są zapamiętane komunikacje innych oraz nasze z innymi. I stąd wiemy, co i jak trzeba mówić, żeby być dopasowanym do innych. Lub nie, ale to również wiemy stąd właśnie. Komunikujemy, aby zsynchronizować się z innymi oraz aby sprawdzić przy pomocy komunikacji aktualny stopień naszej synchronizacji. Czyli werbalizujemy społeczeństwo. Mówiąc, reprodukowujemy i generujemy społeczeństwo, poprzez używanie a w konsekwencji — perpetuowanie komunikacji, gdyż mówiąc utrzymujemy w ruchu komunikacje właśnie. Ani nie nadajemy, ani nie odbieramy. Lecz mówimy komunikacją tak i o tym, o czym mówią wszyscy inni lub odwrotnie do tego, co mówią wszyscy, co jest tym samym.

W analizie tego procesu, tytułem dygresji, uwzględnić trzeba koniecznie kilka istotnych właściwości naszego postrzegania (zmysłowego) i czasu. Wbrew temu, co nam się potocznie wydaje, nasze postrzeganie nie odbywa się w sposób ciągły (nam się tylko wydaje, że widzimy świat jako kontinuum, gdyż mózg tak to dla Ja konstruuje), lecz postrzegamy w kwantach czasu o długości ca. 30 milisekund. Mówiąc metaforycznie, mózg co ca. 30 milisekund włącza nasze/swoje zmysły i przeszukuje środowisko, by sprawdzić, czy coś się od ostatniego razu zmieniło. Procedura ta stosowana jest przez mózg oczywiście z uwagi na oszczędność energii i poprawienie efektywności swojej pracy. Ponadto nasza świadomość (czyli jeden z obszarów mózgu) strukturalizuje teraźniejszość w jednostkach długości około 3 sekund. Mózg »pyta się« co ca. trzy sekundy — co nowego się dookoła dzieje (zjawisko to określane jest za E. Pöppelem jako *obiekty/postacie postrzegania*, por. niem. *Wahrnehmungsgestalten*). Nasza pamięć krótkotrwała zapamiętuje postrzegane obiekty przez około 3 sekundy, nim informacje przekazywane są dalej lub są zapomniane. Ten odcinek czasu odczuwamy jako naszą subiektywną teraźniejszość; przechodzi ona co trzy sekundy z

teraźniejszości w teraźniejszość. Wrażenie ciągłości przeżycia natomiast powstaje przez to, że następujące po sobie postaci postrzegania są wzajemnie usieciwione. Poniżej tych jednostek leżą strukturalizujące czas tzw. stany systemowe ludzkiego mózgu, trwające około 30 milisekund; tyle trwa nasze „teraz”. Tych stanów nie jesteśmy oczywiście w stanie postrzegać. Czas zatem nie płynie lecz skacze.

Wrażenie równoczesności przy postrzeganiu czasu uzyskujemy natomiast w rezultacie konstrukcyjnej pracy mózgu. W odniesieniu do bodźców akustycznych jesteśmy w stanie odróżnić od siebie dwa tony (jako dwa) w interwale trzech milisekund; w odniesieniu do bodźców optycznych potrzebujemy ca. 20-30 milisekund. Ponadto istnieje zjawisko „prógu porządku”, poniżej którego można co prawda rozróżnić dwa bodźce jako nie-równoczesne, jednak nie można ich już temporalnie uporządkować, to znaczy zdecydować, który był pierwszy a który drugi. Ten próg wynosi (dla wszystkich zmysłów) między 30 a 40 milisekund. To tyle uwag z dziedziny neurofizjologii, które przydadzą się nam trochę później.

Przejdźmy teraz do scharakteryzowania samej kategorii bezrefleksyjnych. Z oglądu społecznego, na przykład w mojej dzielnicy, wynika niezbicie, że bezrefleksyjni nie są kategorią biologiczną ani społeczną, lecz komunikacyjną. Bycie bezrefleksyjnym nie jest ani uwarunkowane zbyt małą kompleksowością danego mózgu, ani zbyt czy w ogóle niskim wykształceniem, ani wyglądem ani aspołecznością, lecz tylko (mniej lub bardziej nieuświadomionym) realizowaniem pewnego sposobu komunikacji, który w tych kręgach jest nie tylko znakiem rozpoznawczym przynależności do owych kręgów, lecz również bardzo sprawnym i efektywnym sposobem komunikacji w ramach potrzeb, jakie bezrefleksyjny ma. Odwrotnie — ów sposób komunikacji stabilizuje oczywiście samą grupę społeczną bezrefleksyjnych, jak to zwykle ma miejsce w przypadku systemów otwartych.

1. Cechy bezrefleksyjnych

Z badań obserwacyjnych udało mi się zrekonstruować kilka szczególnie widocznych (i słyszalnych) cech bezrefleksyjnych, których nie chcę przed Państwem ukrywać, a zatem omówię je po kolei, również w celu scharakteryzowania i przybliżenia zagadnienia.

W tym miejscu jeszcze jedna zasadnicza uwaga: prezentowane i omawiane tutaj zjawisko nie dotyczy oczywiście tylko Polski, lecz postulowane jest generalnie dla komunikacji w Europie (czy pojawia się również gdzie indziej — nie wiem). Dla każdej cechy podam co najmniej jeden przykład z mojej bazy danych, mający uzmysłowić dany aspekt.

UWAGA: podane tu cytaty są tylko egzemplifikacjami na potwierdzenie tezy o istnieniu danego zjawiska i sensu zajmowania się nim; nie są natomiast dowodem (na cokolwiek). To znaczy są wskazówką na istnienie zjawiska z mocą hipotezy (gdyż egzemplifikacje mogą odnosić się również do czegoś innego, niż tego, co jest postulowane), natomiast nie są dowodem na rozprzestrzenienie zjawiska (w postulowany przez hipotezę sposób) oraz jego oddziaływanie w postulowanej tu funkcji.

1.1. Brak działań i komunikacji przewidujących oraz przewidywania skutków działań. Obserwując bezrefleksyjnych niezmiernie trudno oprzeć się wrażeniu, że reagują oni tylko na zjawiska bezpośrednio (chciałoby się powiedzieć — o 3 sekundy) wyprzedzające terażniejszość oraz że nie uwzględniają oni skutków swych działań, jeśli te wychodzą poza ową terażniejszość (czyli poza 3 sekundy). Przykłady:

- (1) Jagódka. Wywóz odpadów stałych (reklama firmy o tej samej nazwie).
- (2) Moi sąsiedzi idą w nocy kilka razy pod rząd po (zawsze) jedno piwo (moi sąsiedzi).
- (3) Jazda samochodem, jakby świat kończył się na 20 metrów przed tymże (ci, którzy tak jeżdżą).
- (4) A: Czemu tam idziemy, kurwa?
- (5) B: A gdzie mamy iść? (dwóch jegomości; Wrocław, 5.09.2009, 21:35).
- (6) Kultura polska na tle kultury europejskiej (obowiązkowy przedmiot na studiach zaordynowany przez MNiSW; gdyby przykład ten był dla kogoś niezrozumiały, wyjaśniam: Polska też leży w Europie).

1.2. Obserwować można daleko idący brak komunikacji nawiązujących; każda wypowiedź jest skończoną jednostką. Ktoś coś mówi, a interlokutor na to albo nie mówi, albo mówi coś zupełnie innego. Przykład:

- (7) Maciej do mnie kurwa chujem jebanym kurwa. Do kurwy co schodzi tutaj (mówi narzeczona mojego sąsiada w bliżej dla mnie niejasnej kwestii, na krótko przed przybyciem policji; repliki reszty towarzystwa dotyczyły zupełnie innych zagadnień).
- (8) Takie te, albo jedno takie (jegomość — prawdopodobnie — do żony; Podlesice, 31.08.2009, 16:20).

1.3. Stosowanie syndromu idioty (= wszyscy są tacy, jak ja, i wiedzą to samo, co ja) stanowi ulubiony zabieg w komunikacjach tego typu. Panuje przekonanie, że istnieje tylko jeden świat, w posiadaniu którego dany bezrefleksyjny jest, a wszyscy inni się mylą. Przykład:

- (9) Wiesz co? Nie ma klusek śląskich bez jajek, a to, że ty próbujesz je zrobić bez, nie znaczy że są. Prawdziwe kluski śląskie zawsze robi się z jajkami i nie zabiera to czasu, a poza tym wszyscy robią z jajkami, bo tak się robi (http://kuchnia.o2.pl/przepisy/obiekt_int.ph+?id_p=570, 11.11.2008.)

Jak nietrudno zauważyć, problem, z jakim zmagają się autorka tekstu obok, polega tylko i wyłącznie na (jej) pomieszczeniu się rzeczywistości. W rzeczywistości oraz w drugiej rzeczywistości bowiem kluski śląskie występują oczywiście w postaci z jajkami oraz bez jajek; problem w tym, że jedne z nich — występują niesłusznie. Ale to już trzecia rzeczywistość. W związku z czym autorka wprowadzić musi normatywy („prawdziwe”), insynuacje („próbujesz zrobić”), autorytety („wszyscy”), normy („tak się robi”) itp. Interlokutor autorki robi co prawda kluski bez jajek, ale nie oznacza to oczywiście, że takie kluski istnieją. Istnieje bowiem tylko to, co ma prawo istnieć; a prawo istnieć ma tylko to, co jest normalne, a normalne jest to, co robią wszyscy. „Wszyscy” to oczywiście obiekt trzeciej

rzeczywistości, gdyż skoro interlokutor (i pewnie więcej jeszcze osób, w tej liczbie na przykład również ja) robi kluski bez jajek, to nie wszyscy robią je z jajkami. Niemniej jednak to, że wszyscy (teraz to tu oczywiście inni „wszyscy”) robią te kluski z jajkami, jest absolutnie pewne, gdyż — tak się robi. W związku z tym „wszyscy” to na pewno nie wszyscy. Ale nie ma to znaczenia, gdyż w trzeciej rzeczywistości „wszyscy” do czegoś innego służą, niż w pierwszej lub w drugiej. W pierwszej to wszyscy, zaś w drugiej ich nie ma, ponieważ druga rzeczywistość to świat postrzegania, a tego może dokonywać tylko każdy z osobna. Można jednak mówić, czyli komunikować, o tym, że wszyscy coś widzą. Na przykład to, że kluski śląskie robi się z jajkami.

Przykład ten jest o tyle ciekawy i adekwatny, ponieważ w sposób bardzo prosty pokazuje interesujący nas tu mechanizm. Mechanizm tworzenia kategorii i obiektów trzeciej rzeczywistości. Nawiasem mówiąc prawie każdy tekst filozoficzny skonstruowany jest według tego samego schematu, tyle, że nieco zgrabniej; w związku z czym trudniej zajrzeć za kulisy jego konstrukcji i zobaczyć jego szwy. Jeżeli zajrzemy, wyjdą kluski. Pod jednym warunkiem, a mianowicie — gdyby autorka nie popełniła w tekście błędu ortograficznego. To ją bowiem natychmiast sytuuje w określonej grupie/warstwie społecznej i w określonym dyskursie. Przez co możemy się z niej śmiać i naigrywać. A z filozofów — nie. Dlaczego? Ponieważ nie robią błędów ortograficznych. Jestem przekonany, że to (w tym kontekście) jedyny powód.

1.4. Aspołeczne zachowanie w paradygmacie idioty. Przykłady:

- (10) Niesiemy Europie wolność (plakat wyborczy Unii Polityki Realnej).
- (11) A ja ci i tak kurwa nie ufam, ale dopierdoliłaś się do mnie (jeden pan do pewnej pani; Wrocław 22.06.2009, 16:20).

1.5. Wszystko, co jest inne, dziwi i wzbudza niechęć (lub agresję). Inność jako kategoria komunikacyjna czy społeczna pojawia się wśród bezrefleksyjnych jedynie w formie i w funkcji irytacji systemu. Przykłady:

- (12) Nie ma tu normalnego chleba? (pyta pani, po wejściu do piekarni oferującej pieczywo na zakwasie).
- (13) Dlaczego pies ma czerwoną obrozę? (pyta mnie, przez wiele dni, paru moich sąsiadów).
- (14) Dlaczego pan chodzi z psem na postronku? (pytają ci sami sąsiedzi na widok mojej smyczy Moxona).
- (15) Co te bułki takie duże? Po co takie bułki kupować? (pewna pani w — tej samej — piekarni do sprzedawczyń).

1.6. Specyficzna składnia i długość zdań. Zdania bezrefleksyjnych są tylko o tym, co jest w polu widzenia (słyszenia itp.); postulat badawczy — zmierzyć długość i kompleksowość zdań wśród bezrefleksyjnych (patrz też — 1.12). Przykład:

- (16) Ford? Ford! Hołdys! Hołdys też Ford! (jeden młodzieniec do drugiego młodzieńca na widok samochodu marki Ford).

Tu może drobne wyjaśnienie, gdyż monolog ten zawiera wiele ciekawych zabiegów: pewien młodzieniec w wieku ca. 20 lat, na widok samochodu marki Ford, wykrzyknął sobie pytanie, czy to aby w rzeczy samej jest Ford. Na pytanie to — wykrzyknikiem — natychmiast sam sobie odpowiedział. Po czym przyszła mu do głowy myśl, że istnieje pewna zależność marki Ford z panem Hołdysem (rajdowcem), którą to zależność w kolejnym zdaniu wyraził werbalnie, sprowadzając zagadnienie do jego kwintesencji. Obecny przy tym drugi młodzieniec (w podobnym wieku) milczał.

- (17) Tam w tym parku. Taka słona woda jest. Takie są bąbelki (mówią dwie dziewczyny w wieku ca. 25 lat, przejeżdżając w autobusie obok Wrocławskiego Parku Wodnego, dawniej — Aquapark, komentując obecność w tymże parku basenu ze słoną wodą z bąbelkami; 8.06.2009, 12:35).

1.7. Postrzeżenie przekładane jest natychmiast na komunikację, relacjonuje się to, co się właśnie widzi, słyszy itp. Przykład:

- (18) Kurwa, wszystko lata, ja pierdołę to kurwa (tak jeden z moich sąsiadów, próbując bez powodzenia zapalić silnik swojego skutera, skomentował brak powodzenia w tej dziedzinie).
(19) Z tego można zrobić kebab, wystarczy złożyć na pół (powiedział ca. 10 letni chłopiec, kiedy kelner przyniósł mu pizzę; Olsztyn k. Częstochowy, 28.08.2009, 14:52).

1.8. Bezrefleksyjni się na ulicy nie rozglądają. Trudno mi to tu poprzeć przykładami, proszę więc samemu zaobserwować to zjawisko.

1.9. Bezrefleksyjni widzą tylko to, co rozumieją. Wszystko to, czego nie rozumieją, nie tylko nie jest przez nich rozumiane, ale w ogóle nie jest przez nich widziane. Przykłady:

- (20) Polska zasługuje na cud gospodarczy (hasło wyborcze z plakatu Platformy Obywatelskiej).
(21) Kicha gryczana (reklama w witrynie sklepu).
(22) Jestem dumny z Wrocławia (plakat wyborczy).

1.10. Zanika rozmowa, rozumiana jako następstwo koherentnych jednostek (zaraz o tym będzie więcej), a komunikujący posługują się wyłącznie prefabrykowanymi elementami. Przykłady:

- (23) Ja już marzę o grillu kurwa (powiedziała jedna dziewczyna do drugiej na ulicy we Wrocławiu; 24.04.2009, 21:52).
(24) A: Zamknęłam drzwi.
B: A ja ci powiem, że nie zamknęłaś.
C: Ale co ty kurwa zrobiłaś. Ja ci nic nie zrobiłem.

1.11. W komunikacji bezrefleksyjni stosują prawie wyłącznie mechaniczne i heterogeniczne następstwo zdań (parataktyka). Dany part językowy składa się z (czasem) licznych, ale kompletnie nie związanych ze sobą odcinków (zarówno treściowo, jak i gramatycznie). Przykłady:

- (25) Nie chcesz zjeść obiadu, gdzie jest mój telefon? (jedna pani do telefonu komórkowego na jednym oddechu).
- (26) Ja tam będę siedzieć, do której, do szóstej (ta sama pani mówi do komórki, na jednym oddechu, uprzedzając pytanie interlokutorki/-a sama udziela na nie odpowiedzi).

1.12. Jednostki komunikacji (parts) są ekstremalnie krótkie (rzadko przekraczają trzy sekundy) oraz posiadają charakter claimów. Przykłady:

- (27) Kartę klienta na bani rozpierdolił (3 sek.).
- (28) Kuuurwa, nie chce mi się tam iść (2,7 sek.).
- (29) Przyszedłem kurwa z roboty (2,4 sek.).
- (30) Niecee, mają zrobić właśnie (2,8 sek.).
- (31) Kurwa, mówi, kultura (2,6 sek.).

1.13. Skoro ktoś mówi *kurwami*, to widać po tym, że to komunikacja *nim* mówi, a nie on; powstaje bowiem pytanie — skąd ktoś wie, jak ma mówić i co ma mówić. Przykład:

- (32) A to przesiedzę kurwa trzy miesiące na tej jebanej ławce (dwie ca. 16-letnie dziewczyny wychodząc ze skwerku z ławkami; Wrocław, 7.06.2009, 23:04).
- (33) W ogóle przystojny, zajebisty, kurwa koleś (jedna pani do innych pań, Olsztyn k. Częstochowy; 28.08.2009, 14:35)

1.14. Bezrefleksyjni z ogromnym zapalem i podziwu godnym uporem chcą manifestować swoją przynależność, tylko nie bardzo wiedzą do czego (komunikacyjna bezradność subkulturowa). Ostatni przykład ciekawy jest z uwagi na jego pansemantyczność. Przykłady:

- (34) Największa paleta kuszących smaków z całego świata (szyld na barze mlecznym we Wrocławiu).
- (35) Dlaczego tym posłom nie obniżą pensji, panie (pewna pani do pewnego pana; Wrocław, 16.06.2009, 18:16).
- (36) Kurwa, kurwa, kurwa, kurwa, kurwa (wrzeszczy na cały głos na ulicy jeden osobnik w grupie typu „czterech debilów apokalipsy”, co reszcie przechodniów w niczym nie przeszkadza; Wrocław, 7.09.2009, 15:24)

1.15. Bezrefleksyjni nie są w stanie stawiać pod znakiem zapytania przesłanek własnego myślenia. Przykład — obrazek z Jury dający do myślenia.



1.16. Generalnie obowiązująca zasada brzmi — „inaczej się nie da”. Por.:

(37) Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne (nazwa rzeczywiście istniejącego wydawnictwa, Warszawa).

Zob. także tablicę na kościele św. Marcina we Wrocławiu. :



1.17. Wypowiedzi formułowane są — niezależnie od ich treści — jako zarzut.

- (38) Stać to ja nie będę. Co ty!
- (39) Skąd, nie, coś ty, nie ma mowy!
- (40) Tam nie idziemy. Będziesz niósł wózek!
- (41) — Idziesz do biedronki?!
 - Po co mam iść do biedronki!
 - Czemu tam idziemy, kurwa.
 - A gdzie mamy iść? (dwóch panów; Wrocław, 5.09.2009, 21:35).
- (42) Spokojnie. Zamiast czterech ziemniaczków, obierze pani trzy ziemniaczki. I jeden będzie na jutro (sprzedawca w kiosku warzywnym do klientki, wmawiając jej konieczność kupienia czterech, a nie trzech ziemniaków; Wrocław, 18.06.09, 14:46).

2. Konsekwencje i główne zasady komunikacji bezrefleksyjnej

Już z tych kilku tylko egzemplifikacji wynikają liczne konsekwencje tego typu komunikacji, które uogólnić można tak:

- korzystanie wyłącznie z przejętych standardów;
- zanikanie wyborów i możliwości wyboru;
- zanikanie samokontroli;
- zanikanie wątpliwości i pytań;
- na pierwszym planie stoją „absolutnie słuszne rozwiązania”;
- wartościowanie przechodzi w obszar pasywności;
- użytkownik komunikacji przechodzi w rolę widza;
- dążenie do bezpieczeństwa, pewności, stabilności;
- redukcja opcji i redukcja kontroli;
- bezmyślność i brak inności;
- orientowanie się na prefabrykowane kategorie, a nie na aktywne myślenie.

Z tego natomiast wynikają cztery postulowane przeze mnie zasady komunikacji bezrefleksyjnej.

1. Obserwujemy daleko idący zanik czy (dramatycznej) wręcz śmierć rozmowy. Nie spotyka się rozmów, lecz tylko pojedyncze parts, które stawia się w przestrzeni komunikacyjnej, nie oczekując niczego od tego innego, a on (ten inny) robi to samo. Jest się z tym drugim w jednej przestrzeni komunikacyjnej, nie produkuje się jednak koherencji, spójności, następstwa, ciągów myślowych, podejmowania/rozwijania tematu; temat wręcz nie istnieje, komunikacja składa się luźnych klocków, nie mających ze sobą związku.
2. Bezrefleksyjni (zarówno w postrzeganiu jak i w komunikacji) realizują, jak mi się wydaje, postulowany swego czasu przez Ernsta von Glasersfelda zabieg, a mianowicie następujący: nie widzą danego obiektu w czasie jako tego samego i zmieniającego się obiektu, lecz rozpoczynają każde postrzeganie od nowa, i widzą każdy obiekt jako nowy, czyli zaczynają ciągle od nowa, i dlatego nie są w stanie tworzyć zależności. W związku

- z czym powstaje u nich niestabilny świat, przed którym bronią się zapomnianiem, niesłuchaniem i dokonywaniem kolejnego postrzegania i realizacją kolejnych wypowiedzi.
3. Bezrefleksyjni mają ten problem, że nie są w stanie zarządzać skomplikowaniem, to znaczy redukować go do znośnej i kognitywnie opracowywalnej miary. Nie potrafią przełożyć skomplikowania na kompleksowość. Stoją, by tak rzec, przed morzem lub ścianą skomplikowania, z którym lub z którą sobie nie radzą, i w konsekwencji zostają przez owo skomplikowanie przytłoczeni. Na to zaś reagują agresją lub bezradnością i apatią. Skomplikowanie otaczającego świata nie przekracza oczywiście ich wydolności mózgowej (postrzeganiowej, kognitywno-emocjonalnej), jako że ta jest u wszystkich nas, mniej więcej, taka sama, lecz nie mogą oni skomplikowaniu poddać (uporać się z nim) z powodu braku zabiegów i procedur dla dokonywania tych operacji.
 4. Sytuacyjność komunikacji bezrefleksyjnej. W danej sytuacji reaguje się praktycznie tylko na bezpośrednio poprzedzające wypowiedzi (o ile te nie przekraczają kwantu uwagi), a to głównie z uwagi na ich emocjonalne komentowanie, nie zaś z uwagi na prowadzenie rozmowy i słuchanie, oraz reaguje się jedynie na to, co dzieje się w bezpośrednim otoczeniu. Przy tym bezrefleksyjni nie pracują przyszłością. Istnieje dla nich bowiem tylko to, co zostało powiedziane bezpośrednio przedtem (czyli najwyżej trzy sekundy temu).

3. Tło teoretyczne — mindfulness, mindlessness i frames

Umieszczę teraz poczynione wyżej uwagi na szerszym nieco tle teoretycznym, powstać bowiem może łatwo przekonanie, że wymyśliłem sobie kolejny problem, który mam tylko ja, i teraz deprecjonuję z gruntu sympatycznych ludzi. To, że ludzie ci są czasami sympatyczni, nie ulega kwestii, problem w tym, że z badań wynika, iż powstaje najprawdopodobniej pewien nowy typ komunikacji, który nie da się już sprowadzić, do widzimisię lub powidoków jednego badacza.

Obszar badawczy, o którym tu mowa, rozwinął się w ostatnich latach (szczególnie w USA) w ramach psychologii w polu zainteresowań psychologii społecznej (patrz — Langer 1991, Kabat-Zinn 2006 i 1999). Punktem wyjścia są obserwacje tego, co nazywane jest mindlessness, a punktem docelowym konstrukcja programu terapii pozwalającej zapobiegać powstawaniu tego syndromu. Innymi słowy — od mindlessness do mindfulness.

Tu powstaje kwestia nie tylko adekwatnego tłumaczenia terminu ale i adekwatnego rozumienia samego zjawiska. *M i n d f u l l n e s s* tłumaczymy zasadniczo jako uważność (w języku niemieckim — *Achtsamkeit*), przy czym nie jest to tutaj słowo, lecz termin naukowy. Na samym początku uwaga — proszę nie mylić *uważności z uwagą*; pierwsza to aktywny proces, druga to mechaniczny zabieg koncentracji na coś. Mindfulness (uważność) zatem to, przejęty przez Langer

z zen, sposób podejścia do otaczającego jednostkę świata, taki sposób, który wszystkiemu, co nas otacza, przypisuje pewne znaczenia, pozwala na jego, by tak rzec, semantyczne widzenie. Mindfulness to aktywne ukierunkowanie się na to, co nowe, nieznanne, to bycie otwartym na sytuację uczenia się (nie — na samo uczenie, lecz sytuację uczenia się), to patrzenie na stany rzeczy z ciągle nowych, innych perspektyw, tworzenie własnych strategii uczenia się, widzenia otaczającego świata i rozumienia go tu i teraz. Chcąc zrekonstruować ów proces, Langer formułuje kilka pytań, z odpowiedzi na które ustalić da się odpowiednie podejście do mindfulness.

A.

— Za kim lub za czym podąża uważność?

— Uważność podąża za tym, co ciekawe, nowe, ważne.

B.

— Co jest ciekawe, nowe, ważne?

— O tym decyduje każdy z osobna, gdyż każdy jest inny.

C.

Postulat dla działania: robię to na swój sposób (czyli nie, jak w przypadku klusek, tak jak wszyscy).

D.

— Jak aktywizować swoją uwagę?

— Pytaniem: Co jest dla mnie tu i teraz nowe?

E.

Postulat: nowego uczymy się z niepowodzeń! Powodzenie to potwierdzenie czegoś, to kognitywna śmierć.

Z tego z kolei wyprowadzić można zasady mindfulness (zasady aktywnego myślenia, za E. J. Langer 1997):

1. Zdolność tworzenia nowych kategorii lub kategorii w ogóle. Z tego wynika konieczność wykształcenia otwartości na to, co nowe, oraz niepoleganie w swoich komunikacjach i działaniach na starych kategoriach.
2. Otwartość na nowe dyferencje. Chodzi o podejmowanie świeżych informacji, jako że aparat postrzegania szybko jest przez mózg wyłączany, kiedy ten stwierdza ciągle powtarzanie się czegoś.
3. Dysponowanie więcej niż jednym punktem widzenia (perspektywą). Kompetencja ta umożliwia powstanie wrażliwości na odmienne konteksty oraz zrozumienie, że dla każdej obserwacji istnieje co najmniej tyle perspektyw, ile obserwatorów.
4. Kontrola kontekstu natomiast daje nam świadomość istnienia różnych perspektyw, przy zastosowaniu których podejść możemy do ofert środowiska.
5. Proces jest ważniejszy niż rezultat. Wychodząc od takiego postulatu, rozumiemy, że istotna jest koncentracja na teraźniejszość, na tu i teraz. Wynik każdej komunikacji, każdego działania poprzedzony jest jakimś określonym procesem, który do tego wyniku był doprowadził. Z takiego po-

dejscia wynika postulat, aby w trakcie robienia czegoś, w trakcie działania i komunikacji zauważać i orientować się na poszczególne kroki (danej czynności), a nie na intendowany, zamierzony wynik.

6. Zaufanie do własnej intuicji. Tu odpowiednie będzie skrzydlate słowo — „Logiką czegoś dowodzimy, intuicją coś odkrywamy” (H. Poincaré).
7. Istotne są: innowacja i kreatywność, czyli kreatywna niepewność.

Jakkolwiek przekonujące są argumenty Langer w rzeczonyj kwestii, chcę jednak zwrócić uwagę na pewien drobny aspekt. Langer (2000) definiuje czy rozumie uważność jako proces produkowania nowych dyferencji w tu i teraz. Wydaje mi się, że proces ten adekwatniej byłoby postulować jako proces likwidowania starych i w ogóle dyferencji. Niedogodnością (kognitywną, z której często i chętnie korzystamy) jest bowiem w przypadku 'dyferencji' to, że mamy tendencję do odwracania zastanych dyferencji, do «odwracania kota ogonem», czyli do negatywizacji (lub pozytywizacji) tych dyferencji, przez co nadal pozostajemy w sidłach danej dyferencji, gdyż jej mechaniczne odwrócenie niewiele oczywiście daje poza dobrym humorem, że coś się zrobiło i nie było się becznym. W ujęciu Langer pojawia się bowiem pewna wada, a mianowicie ta, że szybkie wartościowanie i szybka asymilacja (na podstawie starych doświadczeń) zamykają oczy na to, co nowe. Przez likwidowanie dyferencji natomiast uzyskujemy usuwanie automatyzmów, schematów, ram itp., a ponadto pewien dyskomfort psychiczny, bo nagle, pozbawieni dyferencji, czujemy się nadzy, a więc niezręcznie nam (co prawda tylko przez jakiś czas, ale jednak); dyskomfort ten animuje nas jednak do podjęcia działań, a ponieważ nie mamy się już czego trzymać (jako że starych dyferencji już nie ma), tym bardziej stajemy się kreatywni w celu likwidacji dyskomfortu. Przez produkowanie nowych dyferencji nie popadamy w perpetuowanie świata zastanego.

Obok konceptu mindfulness wykorzystać można w kwestii bezrefleksyjności, również koncepcję frejmów G. Lakoffa (2004), jako że wynika z niej (co najmniej) jeden aspekt, jaki możemy tu uwzględnić. Lakoff postulował swego czasu zależność polegającą na tym, że każdy konstrukt komunikacyjny posiada swój frejm, na tle którego konstrukt funkcjonuje; frejm, obejmujący obraz konceptu i związaną z nim wiedzę ogólną. Istotne są tu cztery punkty:

1. Każde słowo wywołuje sobą frejm.
2. Słowa, zdefiniowane w ramach frejmu, wywołują ów frejm.
3. negacja frejmu wywołuje frejm.
4. Wywoływanie frejmu wzmacnia frejm.

Eksperyment: ostatni z tych punktów sprawdzić można na sobie samym w następującym eksperymencie Lakoffa. Proszę przez najbliższe 30 sekund starać się świadomie nie myśleć o słońcach.

Z tego w powiązaniu z mindfulness wynika postulat:

Proszę systematycznie likwidować skłonność do automatycznych i pozbawionych uważności reakcji, proszę rozwijać nowe konstrukty o otwartych frejmach. Uważność produkuje bowiem nowe kategorie poprzez otwartość, na to co nowe.

Odwracając zaś kierunek analizy, dochodzimy do mindlessness, czyli do bezrefleksyjności lub braku uważności. Bezrefleksyjność powstaje bowiem wtedy, kiedy nie wiemy (nie zdajemy sobie sprawy z tego), że kategorie, którymi w komunikacjach i działaniach pracujemy, są kategoriami (tylko i wyłącznie, i że możemy je zmieniać), oraz kiedy je następnie jako takie (bezrefleksyjnie) akceptujemy. Aby tego uniknąć, stosujemy elastyczne myślenie przy pomocy wielu kategorii, wiedząc, że są to tylko kategorie, które można zmieniać. Langer (1991, 32) wprowadza jeszcze jedno dodatkowe pojęcie: „przedwczesne ustalenia kognitywne” („premature cognitive commitments”). To takie utrwalone nastawienia („mindsets”), które pojawiają się przed rozpoczęciem procesu rozsądnego, refleksyjnego myślenia.

4. Dydaktyka w paradygmacie mindfulness

Jak nietrudno się zorientować, koncepcja uważności vs. bezrefleksyjności wprowadzona może zostać bez większych modyfikacji do procesu dydaktycznego i do kształcenia w dziedzinie komunikacji społecznej. (Dokładnie to od dziesięciu lat robimy na prowadzonym przez nasz zespół kierunku „communication design” na Uniwersytecie Wrocławskim, jakkolwiek nazwy naszego kierunku w czasie się zmieniały). Do dydaktyki w kontekście konceptu uważności podejść możemy w sposób naiwny lub nieco pogłębiony. Naiwne podejście do uważności (i wynikająca z tego dydaktyka) cechuje się następującymi właściwościami (referowane za Langer):

1. „Socjalizatorzy” domagają się od „socjalizowanych” stałego zafiksowania na przedmiot oglądu (ten, którym się aktualnie zajmują). Procedura ta skazana jest oczywiście na porażkę, bowiem nasze myśli i nasze zainteresowanie, chcąc nie chcąc, błędzą.
2. A zatem nauczyciel domaga się od ucznia koncentrowania się i zwiększania starań w tym zakresie. Konieczność trzymania się tej reguły wmawiamy sobie i innym oraz wszyscy inni nam to wmawiają. W szkole spotykamy się z (czasem kulturalniej sformułowanym) żądaniem — „siedź cicho i słuchaj tego, co mówi nauczyciel”. To, że (jedno i drugie — żądanie i rezultat) jest zajęciem jałowym, wydaje się nikomu od wieków nie przeszkadzać. I tutaj znowu ładnie widać konstrukcyjność komunikacji: nie przeszkadza nam to, ponieważ grunt, że żądamy; normatywna siła tego, co faktyczne, i tak robi swoje.
3. Uczeń, albo dokładniej — uczący się posiada na takie dictum ze strony nauczyciela bardzo dobrą (bo sprawdzoną) receptę, pozwalającą mu zachować dobry humor, a mianowicie — stara się on dopasować to, co słyszy, do tego, co już wie. Kiedy mu (lub nam) się to udaje, uczący się jest zadowolony, gdyż może nareszcie już nie uważać, jako że zintegrował lub zasymilował to, co słyszy, z tym/w to, co wie. Skutecznie. Jego zdaniem oczywiście. Kiedy natomiast mu się to nie udaje, wtedy uznaje to, co sły-

szy, za bzdurę. I już. Przez obydwu zabiegi uczący się hamuje co prawda swoje własne uczenie się, ale gwarantuje sobie za to komfort psychiczny, czyli — swoją własną mindlessness. Niewykluczone, że na całe życie.

Z takiego i tego podejścia do procesu socjalizacji i uczenia się wyrasta, jak formułuje to Langer, siedem mitów uczenia się:

1. Trzeba tak nauczyć się podstaw, żeby stały się drugą naturą.
2. Bycie uważnym oznacza, koncentrowanie się na jednej rzeczy przez jakiś czas.
3. Zaspokajanie potrzeb musi odejść na plan dalszy.
4. Uzyskanie wykształcenia jest niemożliwe bez mechanicznego uczenia się na pamięć.
5. Zapominanie jest problematyczne.
6. Bycie inteligentnym oznacza wiedzieć, „co tam na zewnątrz się dzieje”.
7. Istnieją prawidłowe i fałszywe odpowiedzi.

Trzymanie się tych mitów oznacza — niestety — utratę kreatywności, brak pytań, utratę poczucia własnej wartości. Nawet w zreformowanej dydaktyce wyróżnia się bowiem jedynie dwa zasadnicze sposoby uczenia się:

1. metodę *top-down*, to znaczy — nauczyciel podaje jakiś koncept (jakiś zakres wiedzy) oraz ćwiczy z uczącymi się używanie tego konceptu = od głowy do praktyki;
2. metodę *bottom-up*, to znaczy — nauczyciel zaczyna nauczanie od tego, co uczącemu się jest znane, a następnie nadbudowuje na tym nową wiedzę.

Obydwie metody, jakkolwiek długo się ich już używa, mają swoje zasadnicze wady, wynikające z milczącego i bezkrytycznego przyjmowania przynajmniej paru z siedmiu mitów uczenia się. Jest jednak również trzeci sposób uczenia się, wprowadzony swego czasu przez Bauhaus, a mianowicie:

3. uczenie się okrężnymi drogami, to znaczy orientacja na to, co nowe, poddawalne w wątpliwość, pytanie się o to, 'co jest dla mnie nowe, oraz, co się dla mnie przez to zmienia'. Przy czym w procesie tym nie chodzi o przeszłość ani o przyszłość, lecz zawsze tylko o tu i teraz. O pytanie: Co się teraz dla mnie zmienia?

A teraz powiem, o co mi w tym wszystkim chodzi. Chodzi mi o pewien typ wrażliwości. Nie o ten magielny, odpustowy, jarmarczny, „amerykański”, sensacyjny, cwaniacki, kabotyński itp., lecz o wykształcenie takiego typu wrażliwości, jaki wydaje mi się być podstawowym elementem kształtowania wiedzy i kompetencji użytkowników komunikacji, aby oni (jako że typ odpustowy, jarmarczny i tak już posiadają) mogli w przyszłości pracować przy pomocy owego nowego typu wrażliwości, gdyż dopiero on pozwala widzieć rzeczy, których oni teraz nie widzą, gdyż nie da się ich zobaczyć, pracując odpustowo. Na tym polega zresztą nasz dramat dydaktyczny: jak przekazać pewne sposoby widzenia świata, kiedy uczący się nie mają narzędzi do tego widzenia służących, czyli owej wrażliwości. Najwyżej będą powtarzać za nami nasze formułki, ale nie będą w stanie zobaczyć tego innego świata.

Kolejny istotny element tej dydaktyki to wykształcenie w uczących się ruchliwości umysłowej, czyli operowania w trakcie myślenia wieloma zmiennymi, wieloma opcjami, porzucania nieprzydatnych opcji, konstruowania nowych, oceny istotności każdej opcji, myślenia pod włos, poddawania w wątpliwość itp.

Mozna oczywiście budować świat bez nauki, tylko że wtedy będzie on wyglądał tak, jak ten dookoła nas. A po co w takiej sytuacji ludzie kreatywni, do czego mieliby służyć? A kreatywności nie produkuje się oglądając to, co jest, lecz marząc o czymś, czego nie ma, a następnie wymyślając i realizując to. Tylko trzeba wpaść na to, co by jeszcze mogło być.

5. Bibliografia

- FLEISCHER, M. (2007), *Ogólna teoria komunikacji*. Wrocław.
- FLEISCHER, M. (2008), *Koncepty — elementy sterujące komunikacji*. Wrocław.
- FLEISCHER, M. (2008a), *Konstrukcja rzeczywistości*, 2. Wrocław.
- FLEISCHER, M. (2009), *Trzy prawa komunikacji i jedna definicja design*. Łask.
- FLEISCHER, M. (2009a), *Nondualistyczny świat, konstruktywizm i Dōgen Zenji*. Łask.
- GREIFENEDER, R./BLESS, H. (2006), *Gedankenlosigkeit (Mindlessness)*. W: Bierhoff, H.-W./Frey, D. (red.), *Handbuch der Sozialpsychologie und Kommunikationspsychologie*. Göttingen, 280-286.
- GREIFENEDER, R./BLESS, H. (2006), *Gedankenlosigkeit / Mindlessness*. Göttingen.
- KABAT-ZINN, J. (1988), *Im Alltag Ruhe finden. Das umfassende praktische Meditationsprogramm*. Freiburg.
- KABAT-ZINN, J. (1991), *Gesund durch Meditation. Das große Buch der Selbstheilung. Das grundlegende Übungsprogramm zur Entspannung, Stressreduktion und Aktivierung des Immunsystems*. Frankfurt.
- KABAT-ZINN, J. (1999), *Stressbewältigung durch die Praxis der Achtsamkeit*. Freiamt.
- KABAT-ZINN, J. (2006), *Zur Besinnung kommen — Die Weisheit der Sinne und der Sinn der Achtsamkeit in einer aus den Fugen geratenen Welt*. Freiamt.
- LAKOFF, G. (2004), *Don't Think of an Elephant*. New York.
- LAKOFF, G./Johnson, M. (1988), *Metafory w naszym życiu*. Warszawa
- LANGER, E. J. (1991), *Aktives denken. Wie wir geistig auf der Höhe bleiben*. Reinbek (ang. *Mindfulness*, 1989).
- LANGER, E. J. (1993), *Problem uświadamiania. Konsekwencje refleksyjności i bezrefleksyjności*. W: Maruszewski, T. (red.), *Poznanie, afekt, zachowanie*. Warszawa, brak numerów stron.
- LANGER, E. J. (2000), *The Construct of Mindfulness*. W: *Journal of Social Issues*, brak numerów stron.
- LANGER E. J. (2001), *Kluges lernen. Sieben Kapitel über kreatives Denken und Handeln*. Reinbek.
- LANGER, E. J./PIPER, A. (1987), *The prevention of mindlessness*. W: *Journal of Personality and Social Psychology*. 53, 280-287.
- PÖPPEL, E. (2006), *Der Rahmen. Ein Blick des Gehirns auf unser Ich*. München.

MONIKA STOLARCZYK-ZIELONKA
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Intencjonalność aktów komunikacyjnych w świetle założeń semantyki dynamicznej

Ostatnie dziesięciolecia w nauce przebiegają pod znakiem szeroko rozumianej integracji dyscyplin. W wyniku tego procesu zrodziło się wiele teorii, które mimo iż opierają się na innych założeniach teoretycznych i postulują rozmaite metody badawcze łączą się w obrębie jednej dyscypliny i służą jej rozwojowi w nowym kierunku. Podobne zjawisko zachodzi na styku semantyki i pragmatyki. Spoiwo obu tych dziedzin lingwistyki stanowi integracja znaczenia semantycznego i znaczenia pragmatycznego. Analiza obydwu komponentów odbywa się na gruncie tak zwanej *semantyki dynamicznej*, która szczególnie aktywnie rozwijana jest w badaniach angielskich uczonych. Znamienne dla kierunku są zwłaszcza prace K. Jaszczółt, między innymi *Semantics and Pragmatics: Meaning in Language and Discourse* czy też *Default Semantics: Foundations of a Compositional Theory of Acts of Communication*. Jaszczółt podaje, że

do tej pory zagadnienie semantic/pragmatic interface przyjmowało w literaturze rozmaite postaci, z czego wyróżniają się trzy podstawowe dychotomie. Pierwszą z nich jest znaczenie językowe (konwencjonalne) vs. użycie, drugim znaczenie wynikające z warunków prawdziwości i znaczenie warunków prawdziwości pozbawione, trzecią natomiast dychotomię stanowi znaczenie uzależnione lub niezależne kontekstowo (2010).

Semantyka dynamiczna rozwijana jest głównie w postaci *Semantyki Znaczeń Dynamicznych*. Zagadnieniu temu już na wstępie artykułu poświęconych zostanie kilka zdań. Otóż zaproponowana przez Jaszczółt metoda badawcza wyrosła na husserlowskiej teorii intencjonalności oraz na pograniczu lingwistyki

tradycyjnej i kognitywnej. Uczona w analizie znaczenia wyrażen proponuje odkrywanie jednego poziomu znaczenia, nazwanego reprezentacją zunifikowaną. Składa się ona z kolei z czterech komponentów, z których na zasadzie interakcji wyłania się „produkt ostateczny — znaczenie zunifikowane”. Wśród komponentów je tworzących badaczka wymienia dwa elementy domyślne: poznawcze i kulturowo-społeczne oraz elementy powstałe w wyniku przetwarzania słów (aspekt semantyczny badania) oraz inferencji pragmatycznych. Cały proces odkrywania znaczenia, i tym samym intencji, przebiega dwuetapowo: pierwszy odbywa się bez udziału świadomości, drugi natomiast dokonywany jest świadomie, zaczyna się dopiero po zakończeniu wypowiedzi. Wnioskowanie nieświadome dotyczy wszystkich czterech wyżej wspomnianych komponentów.

Wyznaczyć wyraźną granicę między semantyką a pragmatyką jest ciężko. Pierwotnie zarówno semantyka, jak i pragmatyka uprawiane były w obrębie ogólnie rozumianej semiotyki. Podziału dyscyplin dokonał Ch. Morris (1983, 42), proponując w jednej ze swoich prac trójkąt semiotyczny. Trójkąt ten oparty jest na systemie relacji znaków względem obiektów, znaków względem innych znaków oraz znaków względem subiektów. Wydzielając wspomniane trzy typy relacji, uczony zaproponował rozdzielenie semiotyki na: semantykę, syntaktykę i pragmatykę. Także pod wpływem idei J. Searle'a i J. Austina zaczął rozpowszecniać się pogląd, iż „znaki są przede wszystkim aktami znakowymi” (Jadacki/Strawiński 1996, 45), ale służą nie tylko do rozważania, odzwierciedlania czy prezentowania świata, ale również do jego kreowania i dokonywania pewnych działań. W tym przypadku

semantyka bada sposób, w jaki znaki o określonym obliczu fizycznym, materialnym [...] ukazują nam jakości, obrazy, pojęcia i części przedstawięń, które tworzą ich drugie oblicze, a więc treść psychiczną, bezpośrednią i bliską podmiotowi psychicznemu (ibidem, 46).

Fakt ten podkreślał także F. de Saussure:

Signifie jest czymś, co dotyczy aktywności umysłowej każdego, kto odbiera signifiant. Znaki wyrażają idee, a ponieważ nie podzielał Platońskiej interpretacji terminu idea, więc uznał, że takie idee muszą mieć charakter zdarzeń mentalnych, które przynależą do umysłu ludzkiego. Stąd znak jest uważany implicity za mechanizm komunikacyjny użyty przez dwie istoty ludzkie, które noszą się z zamiarem porozumiewania się lub wyrażenia czegoś (Eco 2009, 15).

Na tej podstawie można stwierdzić, iż znaki według F. de Saussure'a mają charakter intencjonalny, dzięki czemu każde działanie za ich pomocą realizuje określone intencje, służy pewnemu celowi. Uczony wymienia oczywiście systemy, które nie posiadają cech intencjonalnych, ale jednocześnie pozbawia je miana znaków. Więcej na ten temat mówi Ch. Peirce, który domaga się by „warunkiem koniecznym umożliwiającym uznanie czegoś za znak, był przekaz intencjonalny, wygenerowany w sposób sztuczny” (Eco 2009, 16).

W powyższy sposób do semantyki, jako nauki o znaczeniu znaków, wprowadzony został element pragmatyczny, opisujący je poprzez ich użycie. Element ten zawiera nie tylko informacje o subiekcie i o sytuacji komunikacyjnej, ale także ukazuje intencjonalność zachowań komunikacyjnych, często ukrytą i niewidoczną na pierwszym planie. W takiej sytuacji użyte środki językowe nie wyrażają wprost rzeczywistej intencji. Jedynie łącząc aspekt semantyczny i pragmatyczny wypowiedzi odbiorca jest w stanie dokonać jej prawidłowej interpretacji, a co za tym idzie, zastosować oczekiwaną reakcję.

Jednym z podstawowych zadań komunikacji językowej jest wymiana informacji. Aby przekaz był maksymalnie efektywny niezbędna jest kooperacja uczestników i przestrzeganie przez nich maksym konwersacyjnych: jakości, ilości, odniesienia i sposobu. P. Grice, autor rozprawy *Logika i konwersacja* (1975), zaznacza, że w maksymach tych zawarta jest istota procesu komunikowania się. Mowa tu oczywiście o idealnej sytuacji. Jednakże nie obce są i takie akty komunikacyjne, w których naruszone są wyżej wspomniane postulaty. Sytuacje, w których świadomie nie przestrzega się którejs z reguł konwersacyjnych służą dodatkowemu celowi, znanemu tylko nadawcy komunikatu. Może to być kłamstwo, manipulacja językowa, mówienie aluzyjne. W tych przypadkach chodzi jedynie o to, aby jawnie nie sygnalizować intencji. Aby wytłumaczyć mechanizm takiego działania, Grice wprowadził termin tak zwanych implikatur konwersacyjnych.

Коммуникативные импликатуры возникают, когда осознантельно и демонстративно нарушается какой-нибудь из постулатов общения. В том случае собеседник выводит некий смысл из факта квазинарушения принципа кооперации вообще и отдельного постулата в частности. Используя терминологию Грайса, следовало бы сказать, что говорящий имплицитует нечто (Кронгауз 2005, 356).

Zdaniem uczonego rzeczywistym znaczeniem wypowiedzi, a więc intencją, jest to, co nadawca zamierza przekazać odbiorcy i jaki cel pragnie poprzez to osiągnąć. Jednakże niezbędna jest zarówno jego determinacja, by swój komunikat przekazać zgodnie z wyżej wspomnianymi maksymami, jak również chęć odbiorcy, by ów przekaz i jednocześnie intencje nadawcy prawidłowo zinterpretować. Warto w tym miejscu także zaznaczyć, iż w obrębie semantyki dynamicznej mieści się większość tak zwanych post-grice'owskich programów. Jak zaznacza Jaszczółt,

bez względu na nachylenie teoretyczno-metodologiczne opisanych teorii, wszystkie zajmują się znaczeniem (semantycznym lub pragmatycznym), semantycznymi lub pragmatycznymi warunkami prawdziwości (truth-conditional semantics vs. truth-conditional pragmatics), oraz wydobywaniem intencji mówiącego, co czyni te teorie zasadniczo badaniami nad znaczeniem (dostęp: 15 czerwca 2010).

Pojęcie intencjonalności znane jest głównie z filozofii E. Husserla. Filozof przejął ten termin od swego nauczyciela F. Bretano, który sądził, że

każdy fenomen psychiczny charakteryzuje się tym, co średniowieczni scholastycy nazywali intencjonalną lub też mentalną inegzystencją pewnego przedmiotu, a co my – jakkolwiek nie całkiem jednoznacznie – nazywalibyśmy odniesieniem do pewnej treści, skierowaniem na pewien obiekt lub immanentną przedmiotowością (cyt. za: Furman 2002, 225)

Z filozofii Husserla znane są dwie teorie intencjonalności. Pierwsza z nich, szybko przez samego uczonego uznana za zbyt mało fenomenologiczną, zawierała pojęcie tak zwanego *idealego znaczenia* „epistemicznie dostępnego w zasadzie jedynie w procesie skomplikowanej, nadbudowanej nad spostrzeżeniem immanentnym abstrakcji” (Chrudzimski 1998, 249). Biorąc pod uwagę fakt, iż znaczenia są dostępne w większym stopniu niż pierwotnie zdawało się to filozofowi stworzył on drugą teorię intencjonalności, która pisze:

Podmiot S kieruje się intencjonalnie na przedmiot P, za pomocą znaczenia Z. Podmiot S spełnia mentalną intencję (noezę) o konkretnej, mentalnej treści (materii) T, zaś Z stanowi intencjonalny korelat (poemat) owej treści T (ibidem, 249).

W przytoczonej powyżej teorii intencjonalności Husserl wprowadził pojęcia noezy i noematu. Noemat stanowi odnośnik, korelat możliwej intencji. Sama intencja jest rozpatrywana przez filozofa w odniesieniu do świadomości i oznacza zawsze świadomość czegoś. Intencjonalność to swego rodzaju łącznik między wspomnianą już świadomością i otoczeniem. Świadomość wyraża się w filozofii Husserla myśleniem o przedmiocie, nadawaniem mu sensu. Jest więc intencjonalność zasadniczą cechą umysłu ludzkiego.

Zgodnie z poglądem Husserla znaczenie znakom nadaje przedlingwistycznie pojęta intencjonalność, nie zaś konwencja społeczna. Akty świadomości są odpowiedzialne za konstytucję znaczenia wyrażonego językowo. Takie ujęcie intencjonalności zakłada, iż jest ona ośrodkiem życia umysłu i jest w stanie kontaktować się ze światem, z którego dzięki funkcji syntetyzującej może czerpać znaczenia i potem nadawać je znakom (Judycki 1993, 213).

Językowe działania komunikacyjne stały się obiektem uwagi innego wybitnego filozofa J. Habermasa. „Treści, które mówiący pragnie przekazać w działaniu komunikacyjnym nierozzerwalnie łączą się zarówno z tym, co podmiot mówi dosłownie, jak również z samym działaniem” (Sikora 2003, 43). Działalność językową Habermas rozpatruje poprzez pryzmat racjonalności. Za racjonalne uczony uznaje takie działania komunikacyjne, w którym nadawca może potwierdzić zasadność swojego zachowania i istotność podjętej decyzji komunikacyjnej, a także użytych środków komunikacyjnych. Chodzi o to, by na podstawie komunikatu odbiorca był w stanie wywnioskować intencję nadawcy oraz odnaleźć usprawiedliwienie dla podjętych przez niego działań.

Do komunikacyjnej intencji nadawcy należy wykonanie właściwej ze względu na kontekst normatywny czynności językowej po to, by między mówiącym a słuchającym doszło do zachowania uznanego za uprawnione.

Do intencji mówiącego powinno należeć także wyrażenie sądu prawdziwego, aby słuchający podzielili i ewentualnie przyjął wiedzę mówiącego. Zgadzenie się ze sobą co do czegoś na odpowiedniej płaszczyźnie normatywnej oraz wzajemne zaufanie odnośnie podejmowanych działań językowych daje się wyjaśnić tylko w oparciu o odwołanie się do podstawowej i intersubiektywnej funkcji języka, funkcji porozumiewania się. Językowe działania komunikacyjne konstytuują więc wspólny im wszystkim cel, cel porozumiewania się (ibidem 2003, 44).

Pojęcie intencjonalności jest także jednym z podstawowych pojęć psycholingwistyki i mieści się w szeroko rozumianej intencjonalności zachowań komunikacyjnych. Zdaniem J. Porayskiego-Pomsty,

człowiek poprzez rozmaite stany świadomości podejmuje określone działania intencjonalne, które pozostają w związku z jego procesami poznawczymi. Wydaje się więc, że wszelkie zachowania intencjonalne człowieka są powiązane z naruszeniem aktualnego stanu równowagi w zakresie jego świadomości i emocji, co sprawia, że w momencie gdy sobie to uświadamia podejmuje działania, by ów stan równowagi przywrócić (2008, 11).

Intencjonalność wypowiedzi, wyrażająca celowe, przemyślane i zaplanowane działanie komunikacyjne jest także obecna u Austina i Searle'a w postaci stwierdzenia, że „podobnie jak inne działania intencjonalne, tak również działania słowne, werbalne wymagają określonych procedur postępowania” (Austin 1993, 564). Znak to, że osiągnięciu zamierzonego celu komunikacyjnego nie służą tylko i wyłącznie określone struktury formalne, odpowiednio użyte środki językowe, ale także wszystko to, co mieści się w pragmatycznym sposobie opisu zachowań językowych, a więc na przykład wiedza na temat interlokutorów, kontekstu sytuacyjnego czy też kulturowego.

Wszystkie wyżej zaprezentowane teorie w zbliżonym stopniu uznają, iż intencjonalność aktów komunikacyjnych jest tym, co w istocie rzeczy je warunkuje. Intencjonalność przyczynia się do zaistnienia danej sytuacji komunikacyjnej, ale także określa jej przebieg, dobór środków wyrażania, precyzuje ewentualny cel działania językowego. Odmienne zdanie na ten temat prezentuje J. Nyuts. Holenderski uczony uważa, że „sama intencja aktu mowy nie decyduje ani o jego przebiegu, ani o jego skuteczności” (cyt. za: Kiklewicz 2006, 124; zob. też: Kiklewicz 2007, 111 i n.). Nie mniej ważne, a w niektórych sytuacjach komunikacyjnych nawet ważniejsze, zdaniem badacza, od intencji komunikacyjnej nadawcy są czynniki kulturowe, kontekstowe, sytuacyjne. „Nyuts podkreśla, że ważny jest nie tylko perspektywiczny aspekt funkcjonowania języka, ale także te warunki, które umożliwiają jego kultywowanie jako narzędzia komunikacji” (ibidem, 124). Mimo iż uczony kwestionuje pogląd, że intencjonalność stanowi najważniejszy aspekt komunikacji językowej, to jednocześnie można stwierdzić, że nie zaprzecza jej istoty w ogóle. W bardziej szczegółowy sposób tak zwaną pragmalingwistykę nieintencjocentryczną, a w tym założenia teorii Nyutsa omawia w swojej pracy A. Kiklewicz (2006, 122-128).

Полное и адекватное описание речевой деятельности, бесспорно, подразумевает не только уровни семантики и прагматики, но и описание механизмов их взаимодействия. Что же касается границы между семантикой и прагматикой, то её не всегда можно чётко перевести. Некоторые явления, (в том числе и рассмотренные выше), имеют смысл считать областью пересечения их интересов (Кронгауз 2005, 358).

Reasumując rozważania na temat postawiony w tytule artykułu, należy zaznaczyć, iż komplementarność aspektu semantycznego i pragmatycznego przy ustalaniu intencjonalności aktów komunikacyjnych odgrywa znaczącą rolę. Odkrywaniu intencji nadawcy komunikatu służy nie tylko wiedza z zakresu semantyki, ale także, a może nawet w większym stopniu, wiedza pragmatyczna. Każdy z wymienionych poziomów dostarcza odmiennych wartości istotnych dla analizy i prowadzi do pełniejszego i wnikliwszego rozpatrywania zagadnienia. Komplementarność pozwala w pełni opisać złożone zjawisko, jakim jest język, pozwala odróżnić znaczenie systemowe od znaczenia konkretnych wypowiedzi, a te mogą być przecież różne.

Zaproponowane przez uczonych pozostających w związku z różnymi teoriami językoznawczymi i przyznającymi większą rangę aspektom pragmatycznym jedynie o zabarwieniu semantycznym, albo programom semantycznym wzbogaconym jedynie o elementy pragmatyczne, podejścia postulują ten sam cel – wskazanie wzajemnych relacji i zależności istniejących między semantyką a pragmatyką, a co za tym idzie — sprzyjają odkrywaniu intencjonalności zachowań komunikacyjnych.

Bibliografia

- AUSTIN, J. (1993), *Mówienie i poznanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*. Warszawa.
- CHRUDZIMSKI, A. (1998), *Teoria intencjonalności Romana Ingardena*. W: *Edukacja Filozoficzna*. 25, 249-262.
- ECO, U. (2009), *Teoria semiotyki*. Kraków.
- FURMAN, M. (2002), *Intencjonalność a badania logiczne*. W: *Acta Universitatis Palackinae Olomucensis Facultas Philosophica*. V, 225-230.
- GRICE, P. (1975), *Logika i konwersacja*. W: *Przegląd Humanistyczny*. 6, 85-120.
- JADACKI, J/ STRAWIŃSKI, W. (red.) (1996), *W świecie znaków*. Warszawa.
- JASZCZOLT, K. (2009), *Pomiędzy semantyką a pragmatyką*. W: [dostęp 15 czerwca 2010]. Dostępny w World Wide Web: <http://people.pwf.cam.ac.uk/kmj21/Pomiedzy.pdf>.
- JUDYCKI, S. (1993), *Fenomen i analiza*. W: *Stępień, A/ Szubka, T. (red.), Studia Metafilozoficzne. Dyscypliny i metody filozofii*. Lublin, 213-234.
- KIKLEWICZ, A. (2006), *Język, komunikacja, wiedza*. Mińsk.
- KIKLEWICZ, A. (2007), *Zrozumieć język. Szkice z filozofii języka, semantyki, lingwistyki komunikacyjnej*. Łask.
- MORRIS, Ch. (1983), *Основания теории знаков*. W: *Степанов, Ю. С. (red.), Семиотика*. Москва, 37-89.
- PORAYSKI-POMSTA, J. (2008), *Funkcje mowy a intencjonalność wypowiedzi*. W: *Poradnik Językowy*. 7, 10-22.
- SIKORA, S. (2003), *Struktura działań komunikacyjnych w koncepcji pragmatyk formalnej J. Habermasa*. W: *Investigationes Linguisticae*. 39-50.
- КРОНГАУЗ, М. А. (2005), *Семантика*. Москва.

MONIKA CICHMIŃSKA
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

„Mam big stressa”: wiedza potoczna, definicja kognitywna a psychologia w języku potocznym

Zgodnie z postulatami językoznawstwa kognitywnego i etnolingwistyki, istotą języka jest naiwne, nienaukowe, lub potoczne pojmowanie rzeczywistości, charakterystyczne dla przeciętnego użytkownika języka — choć w systemie języka znajdują wyraz także inne, specjalistyczne systemy konceptualizacji świata, zob. Kiklewicz 2004, 44 i n. Wiedza taka ma zazwyczaj niespójny, fragmentaryczny charakter, często zawiera elementy sprzeczne ze sobą. Można też posiadać wiele teorii na ten sam temat, czasami całkowicie ze sobą sprzecznych. Potoczności nie należy jednak postrzegać jako przeciwieństwa naukowego podejścia do rzeczywistości, można je uznać za dwa różne sposoby jej konceptualizowania. Jednym z celów badań językowego obrazu świata, który zajmuje się wiedzą potoczną, jest tworzenie definicji kognitywnej, semantycznej, której treść ma mieć charakter poznawczy, a nie czysto semantyczny. Przedmiotem zainteresowania autorki jest próba odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu elementy wiedzy naukowej przenikają do potocznego obrazu świata; czy definicja kognitywna, zaproponowana przez etnolingwistów, może służyć do definiowania pojęć opisujących takie zjawiska życia codziennego, jak stres, depresja czy wypalenie zawodowe, które są często i powszechnie używane w potocznym języku polskim i angielskim, a które wydają się zawierać w sobie elementy wiedzy potocznej i naukowej. Praca niniejsza stanowi wstęp do rozważań nad definicją pojęcia stresu w potocznym języku polskim.

1. Semantyka a pragmatyka

Jednym z obszarów, na których semantyka i pragmatyka ciągle się stykają, czasem wchodząc sobie w drogę, jest problem definiowania pojęć. W tak zwanym językoznawstwie kognitywnym nie rozdziela się pragmatyki i semantyki; jak mówi Langacker, „podział na semantykę i pragmatykę (czy na językową i pozajęzykową wiedzę) jest sztuczny, a jedyna właściwa koncepcja semantyki językoznawczej to taka, która unika fałszywych dychotomii i jest przeto encyklopedyczna w swej istocie” (Langacker 1987, 154; przeł. Kardela 1992, 10).

Z twierdzeniami kognitywistów zgadza się inny czołowy językoznawca, niezwiązany z żadnym nurtem kognitywistycznym, A. Wierzbicka, która tak pisze na ten temat:

W języku naturalnym znaczenie odbija ludzką interpretację świata. Jest subiektywne, antropocentryczne i w równym stopniu odzwierciedla panujące w danej kulturze sposoby ujmowania rzeczy i zjawisk oraz charakterystyczne dla niej modele interakcji społecznych, co obiektywne cechy świata „takiego, jaki jest (1999, 50).

Odpowiadając zatem na pytanie, czy możliwe jest zdefiniowanie czegośkolwiek, kognitywiści odpowiadają: tak, jest to możliwe, ale to zawsze konkretny kontekst decyduje o tym, czy dana informacja będzie miała charakter centralny, czy peryferyjny: to, że koty zazwyczaj towarzyszą czarownicom, ma istotne znaczenie dla praktyki etnolingwistycznej, ale nie będzie miała żadnego znaczenia dla weterynarza (Kardela 1992).

2. Wiedza naukowa, wiedza potoczna a językowy obraz świata

Filozofowie i niektórzy językoznawcy, szczególnie kognitywiści, podkreślają różnice pomiędzy wiedzą naukową (ekspercką) a wiedzą potoczną (naiwną). Wiedza naukowa to wiedza encyklopedyczna, wewnętrznie zorganizowana i wyspecjalizowana, której celem jest „poznawanie (opis i wyjaśnianie) rzeczywistości oraz jej przemiany w skali całego społeczeństwa ludzkiego” (Awdiejew 1992, 22). Zrozumienie natury rzeczywistości, nadanie sensu zdarzeniom, które się obserwuje i doświadcza, jest bowiem jedną z głównych potrzeb człowieka (Heider 1958; Obuchowski 1995).

Jak pokazują badania, wiedza potoczna lub naiwna może odgrywać ważną rolę w poznaniu rzeczywistości, steruje ona bowiem procesem budowania kategorii pojęciowych przez tzw. naiwnego badacza (Lachowicz-Tabaczek 1995).

Jak podkreśla Awdiejew (1992), przekonania wiedzy potocznej nie tworzą spójnej reprezentacji, „mają charakter fragmentaryczny i dopuszczają zarówno pseudonaukowe definicje [...] jak i wewnętrzne przekonania” (1992, 23), a ich nadrzędnym celem jest przetrwanie i działanie w skali jednostki.

Kryterium wiedzy potocznej jest tzw. zdrowy rozsądek. Zdrowy rozsądek jest całością heterogeniczną, na którą składają się „przekonania o rozmaitej genezie [...], dla których nie ma żadnego wspólnego mianownika poza tym, że towarzyszy im poczucie całkowitej oczywistości i że kierujemy się nimi jako podstawą codziennych działań” (Hołówka 1986, 173). Hołówka podaje następujące cechy charakterystyczne przekonań zdroworozsądkowych:

1. Są one niespójne, niekonkretne i niejednorodne, a jednak wiedza zdroworozsądkowa jest tylko jedna, ustalona raz na zawsze.
2. Część z nich powstaje i szerzy się spontanicznie, część zaś ma źródło w nauce, filozofii i religii.
3. Z nauką łączy je ta sama potrzeba oswojania rzeczywistości i panowania nad nią, poszukiwania „psychicznego komfortu, płynącego z potwierdzenia gotowych szablonów interpretacyjnych, których mglisty charakter pozwala dopasować je do niemal dowolnych okoliczności” (Hołówka 1986, 152).
4. Myślenie potoczne nie pozwala na długi namysł, cierpliwość czy dociekliwość, dlatego czasami powstaje konieczność odwołania się do przesądów i magii, która nie jest przeciwieństwem zdrowego rozsądku, przeciwnie, może stanowić pewną formę potwierdzenia przekonań w zetknięciu ze zjawiskami, z którymi nasza nagromadzona wiedza sobie nie radzi.
5. W przeciwieństwie do paradygmatów naukowych, przekonania potoczne nigdy nie zmieniają się raptownie i w całości, nanoszone są na nie tylko drobne korekty i uzupełnienia; elementy wiedzy naukowej przenikają do potocznej tylko wtedy, gdy są bardzo ekspansywne i zazwyczaj ulegają asymilacji, doprowadzone do sloganowej postaci, która nie podważa dotychczasowego stanu wiedzy potocznej.

Z perspektywy nie jest ważne, czy przekonania potoczne badacza – Szarego Człowieka — są prawdziwe, ale o to, czy jego obraz rzeczywistości jest wystarczająco prawdziwy, by zrozumieć innych ludzi i siebie, i by realizować swoje cele (Lachowicz-Tabaczek 1995).

Wiedza potoczna może być rekonstruowana i wydobywana z zasobów języka naturalnego (Anusiewicz 1992; Quinn/Holland 1987). Jak pisze Hołówka, „tezy zdrowego rozsądku [...] kryją się głównie w codziennych konwersacjach, rozmowaniach, argumentowaniach i polemikach” (Hołówka 1986, 144). Pisząc o kulturowej teorii języka, Anusiewicz nazywa język „rezerwuarem zdrowego rozsądku” (1992, 18), gdyż zawiera odskumulowane informacje o rzeczywistości, w której dana wspólnota językowa funkcjonowała i funkcjonuje, oraz doświadczeniach związanych z funkcjonowaniem w tej rzeczywistości. Informacje te i doświadczenia mają swoje źródło w wiedzy potocznej, naiwnej, zdroworozsądkowej.

Zagadnieniom związanym z wiedzą potoczną poświęca się szczególnie dużo uwagi w językoznawstwie kognitywnym, szczególnie u takich autorów, jak Quinn i Holland (1987), którzy używają pojęcia „cultural models” (modele kulturowe) w odniesieniu do tzw. wiedzy potocznej (folk knowledge), Lakoffa (1987) i Lakoffa

i Johnsona (1999), którzy omawiają znaczenie i wagę teorii potocznych (folk theories) w filozofii.

W językoznawstwie polskim znaczną popularność zdobyło w ostatnich latach pojęcie językowego obrazu świata (JOŚ), rozumianego jako interpretacja rzeczywistości, zawarta w języku (Bartmiński 2007). JOŚ jest potoczną interpretacją rzeczywistości, ma charakter antropocentryczny i etnocentryczny, odpowiada perspektywie potocznego człowieka i mierzony jest jego miarą. JOŚ stanowi wytwór przeszłości, przekazywany razem z językiem w procesie socjalizacji; zaspokaja ponadto praktyczne potrzeby codziennej komunikacji.

Autorzy zajmujący się JOŚ (Bartmiński, Tokarski, Grzegorzczkowska, Maćkiewicz i inni) zgadzają się co do tego, że język nie jest tylko narzędziem do porozumiewania się, ale też pozwala interpretować rzeczywistość, narzucać pewien obraz świata i utrwalac pewne wartości społeczne.

3. Definicja kognitywna

Badania JOŚ sprowadzają się do tworzenia definicji semantycznej, kognitywnej. Treść podawana w tezej definicji ma mieć charakter kognitywny, czyli poznawczy, bowiem przyjmuje za zadanie

zadanie sprawy ze sposobu pojmowania przedmiotu przez mówiących danym językiem, tj. ze sposobu utrwalonej społecznie i dającej się poznać poprzez język i użycie języka wiedzy o świecie, kategoryzacji jego zjawisk, ich charakterystyki i wartościowania (Bartmiński 2007, 42).

Według Bartmińskiego proponowana przez niego definicja semantyczna, kognitywna uwydatnia taki sposób opisu znaczenia, który używany jest głównie w słowniku etnolingwistycznym, ale może być on też stosowany w każdym słowniku języka naturalnego. Definicja określana jest kognitywną również w nawiązaniu do lingwistyki kognitywnej, która w centrum zainteresowań stawia problematykę naturalnej kategoryzacji rzeczywistości (Bartmiński 2007).

Treść definicji kognitywnej dostosowana jest do wiedzy potocznej, unika się więc określeń uczonych, naukowych, takich, które typowe są w istniejących słownikach o charakterze taksonomicznym i scjentystycznym. Językiem opisu staje się zatem język potoczny. Do konstruowania definicji kognitywnej potrzebna jest z jednej strony analiza dobrze dobranych tekstów oraz informacji słownikowych, a z drugiej analiza danych pochodząca z ankiet przeprowadzonych z użytkownikami badanego języka (Bartmiński 2007; Habrajska 2000). Jak zauważa Tokarski (1995a), niezbędna jest analiza tekstów artystycznych, gdyż „skonwencjonalizowane konotacje leksykalne stanowią tylko cząstkę tego, co oferuje język i kultura”; według Grzegorzczkowskiej (1986) jednak teksty artystyczne są wyrazem kreatywności, wyobraźni, które mogą znacznie się różnić od powszechnego, potocznego pojmowania świata. Habrajska (2000) proponuje zatem

konieczność analizy tekstów należących do różnych odmian stylowych języka, w tym języka artystycznego. Jak zauważa bowiem Tokarski (1995b), w opisie języka „celem analiz ma być odtworzenie językowych sposobów konceptualizacji świata, a nie zdawanie sprawy z całej wiedzy o świecie [...] jaką dysponuje użytkownik danego języka” (Tokarski 1995b, 54).

Definicja kognitywna bazuje na wiedzy potocznej i obejmuje wszystkie jej ustabilizowane składniki. Dobrze skonstruowana definicja powinna wydobyć ze wszystkich cech, przypisywanych danemu przedmiotowi czy zjawisku w tekstach językowych, tego zespołu cech, który został w języku utrwalony i funkcjonuje jako zespół cech charakterystycznych. Zestaw cech ustabilizowanych w języku musi być wyczerpujący, definicja zatem będzie relatywnie długa. Jak twierdzi Bartmiński (2007), kluczowe dla takiego sposobu definiowania jest pojęcie przedmiotu typowego. Definicja kognitywna ma charakter fasetowy; dobór i układ faset będzie różny dla różnych typów haseł, na przykład, definicja hasła *deszcz* podana jest w następujących fasetach (kategoriach): wygląd, pochodzenie, cechy, działania, czas padania, zdarzenia, lokalizacja, wróżby z deszczu, władza nad deszczem, zdarzenia przeciwstawne deszczowi (Bartmiński 2007).

4. Naukowa definicja stresu

Pojęcie stresu zostało wprowadzone do psychologii przez H. Selye'a (1977). Według psychologii, stres to ogólny termin opisujący fizjologiczną i psychologiczną reakcję na bodziec wyprowadzający organizm ze stanu równowagi (Lazarus/Folkman 1984). Jak widać, kluczowe dla pojęcia stresu jest pojęcie równowagi (homeostazy), czyli stanu, w którym organizm człowieka znajduje się w idealnej równowadze (Seaward 2004).

Selye uważał, że stres jest obecny w każdym ludzkim działaniu, i wyróżniał stres pozytywy, czyli eustres, lekki stres pobudzający do działania a w konsekwencji do rozwoju, oraz dystres, czyli stres bardzo ciężki lub taki, który nie prowadzi do żadnego działania.

Ważnym elementem naukowej, psychologicznej definicji stresu jest pojęcie stresora, czyli bodźca wyprowadzającego organizm ze stanu równowagi; o wystąpieniu reakcji stresowej decydują nie tyle obiektywne właściwości bodźca, ile raczej nasz sposób jego postrzegania.

Współczesna psychologia podkreśla również znaczenie technik radzenia sobie ze stresem; skoro stres jest reakcją naturalną, właściwą ludzkim organizmom, należy zatem nauczyć się z nim żyć.

5. Stres w języku potocznym

Jak zauważa Nowakowska-Kempna w swojej analizie języka uczuć, „język oswaja uczucia, pozwala nazwać to, co niewyraźne i zakomunikować o tym otocze-

niu” (1995, 126). Pojęcia opisujące złożone procesy umysłowe, angażujące ciało, takie jak uczucia, emocje czy stres, są niezwykle trudne do zdefiniowania, łączą bowiem ze sobą aspekt umysłowy i fizyczny człowieka; kompatybilne połączenie stanu umysłu z reakcjami ciała wywołuje u człowieka uczucie radości, strachu, gniewu, czy nienawiści.

Wydaje się, że taki sposób analizy może być z powodzeniem stosowany do analizy języka stresu, jako zjawiska obejmującego reakcje fizjologiczne i psychologiczne. Według kognitywistów, kluczem do wnioskowania logicznego o konceptualizacji zjawisk psychicznych jest konwencjonalny sposób mówienia o nich (Lakoff 1987). Konwencjonalne konstrukcje językowe (frazologizmy, idiomy, stereotypy) pozwalają nam wnioskować o tym, jak odczuwany jest stres, co go wywołuje i jak sobie z nim radzić. W języku potocznym często uciekamy się do używania frazeologizmów nacechowanych ekspresywnie, które nierzadko mają charakter metafor i metonimii. Zadaniem językoznawcy jest zatem analiza znaczenia dosłownego i metaforycznego, które są ze sobą powiązane na rozmaite sposoby.

6. Stres w języku potocznym — próba definicji kognitywnej

Pojęcie stresu zakorzeniło się w języku potocznym na dobre. O stresie pisze się i mówi bardzo dużo, dlatego wydawać by się mogło, że zadanie językoznawcy, który zabiera się do napisania definicji kognitywnej stresu, nie powinno nastroczać zbyt wielu trudności. Łatwość zbierania materiału językowego nie oznacza jednak, że próba stworzenia takiej definicji również będzie łatwa.

Celem pozostałej części artykułu będzie próba zarysowania definicji kognitywnej stresu w potocznym języku polskim oraz dyskusja nad problemami, które przy tej próbie się pojawiły, a które na pewno towarzyszyć będą przy definiowaniu pokrewnych i podobnych pojęć z pogranicza psychologii i medycyny. Artykuł niniejszy jest częścią większego projektu badawczego autorki.

Aby spełnić cechy adekwatności treściowej, analiza poniższa opiera się na następujących typach danych językowych:

1. dane systemowe (współczesne słowniki języka polskiego);
2. dane ankietowe (ankieta otwarta dotycząca m.in. pojęcia stresu; ankietę przeprowadzono w grupie 123 osób w wieku 20-51lat niemających wykształcenia psychologicznego ani medycznego);
3. dane tekstowe (literatura piękna, artykuły prasowe i książki popularnonaukowe, fora internetowe i blogi).

Słownik języka polskiego PWN (2007) definiuje stres jako „stan wzmożonego napięcia nerwowego, będący reakcją na działanie negatywnych bodźców fizycznych lub psychicznych”. Zapożyczony został od angielskiego słowa *stress*, oznaczającego *nacisk*, *presję*, *wysiłek*, w znaczeniu psychologicznym używany dopiero od lat 40. XX w. w pracach Selye’ego.

Jeśli chodzi o dane ankietowe, respondenci ankiety odpowiadali na pytania otwarte, w tym o definicję stresu. Stres definiowano na wiele różnych sposobów, przywołując odczucia psychiczne, jak również fizyczne.

- (1) Okropne uczucie, które towarzyszy mi każdego dnia.
- (2) Uczucie, jakie ogarnia mnie przed czymś co ma się wydarzyć.
- (3) Stan napięcia i pobudzenia i towarzyszące mu objawy.
- (4) Stan psychicznego i fizycznego wyczerpania organizmu.
- (5) Obciążenie psychiki.
- (6) Nieustające napięcie, podenerwowanie.
- (7) Sytuacja, w której nie znajduję rozwiązania zaistniałego problemu.
- (8) Uczucie niepokoju, leku, które przeszkadza normalnie funkcjonować.
- (9) Stan paraliżujący emocje, umysł i ciało, podobno pozytywny.

Jak się okazało, respondenci nie mieli żadnego problemu z określeniem znaczenia słowa *stres*. Respondenci odpowiadali również na kilka innych pytań związanych ze stresem, między innymi opisywali, co się z nimi dzieje, kiedy odczuwają stres, podając w sumie ponad 100 różne odpowiedzi. Niektóre z nich powtarzały się wielokrotnie, na przykład:

- (10) Trzęsą mi się ręce.
- (11) Nie mogę się skupić.
- (12) Boli mnie brzuch.
- (13) Wali mi serce.
- (14) Boli mnie głowa.
- (15) Nie mogę jeść.

Niektóre odpowiedzi pojawiały się tylko raz, na przykład:

- (16) Rzucam różnymi rzeczami (najlepiej kiedy są ciężkie).
- (17) Wszystko ucieka z pamięci.
- (18) Zazwyczaj reaguję nerwowym śmiechem.
- (19) Nie mogę usiedzieć w jednym miejscu.
- (20) Mam pustkę w głowie.
- (21) Wszystko widzę w czarnych kolorach.
- (22) Leci mi wszystko z rąk.

Respondenci z dużą łatwością odpowiadali również na pytanie, jak sobie radzą ze stresem. Tu również padały różnorodne odpowiedzi (w sumie ponad 100), z których wiele się powtarzało:

- (23) Oddycham głęboko.
- (24) Staram się myśleć pozytywnie.
- (25) Słucham muzyki.
- (26) Staram się myśleć o czymś innym.
- (27) Rozmawiam z przyjaciółmi.

Są też odpowiedzi bardziej szczegółowe, które pojawiały się jednorazowo:

- (28) Wypijam meliskę
- (29) Obejrzeć komedię
- (30) Papieroszek
- (31) Długa gorąca kąpiel
- (32) Biorę tabletki na depresję
- (33) Rozmawiam sama ze sobą
- (34) Piwo lub mocny drink

Analiza tekstów w obecnych badaniach nieco odbiega od analizy, jaką proponował Bartmiński, mówiąc na przykład o tekstach kliszowanych (Bartmiński 2007), takich, jak przysłowia, kazania czy pieśni religijne. Ze względu na charakter analizowanego pojęcia, nie ma mowy o istnieniu jakichkolwiek tekstów kliszowanych. Do analizy posłużyły nam zatem fragmenty współczesnych tekstów literackich, artykułów i książek o tematyce popularnonaukowej, oraz wypowiedzi pochodzących z forów internetowych i blogów dotyczących stresu. Szczególnie ciekawe wydają się wypowiedzi pochodzące z Internetu:

- (35) Mam stresa jedzeniowego.
- (36) Mam big stresa.
- (37) Dopadł mnie stres.
- (38) Zajadam stresy.
- (39) Jak ma stresa to idę na zakupy.
- (40) Mam dzisiaj obronę pracy licencyjnej, mam mega stresa.
- (41) Olszówka topi stresy w drinkach.
- (42) Premier Tusk w stresie objada się czekoladą.
- (43) Cichopek stresuje się powrotem na wizję.

Analiza metafor pojęciowych w rozumieniu Lakoffa i Johnsona (1980) wykazuje, że pojęcie stresu, które wyłania się z analizy przykładów, charakteryzuje się rozbudowaną metaforyką. Przede wszystkim, stresowi nadaje się charakter ontologiczny: przedmiotu, substancji, pojemnika lub osoby:

- (44) Ogromny stres.
- (45) Są przepelnieni stresem.
- (46) Jestem w stresie.
- (47) W efekcie rodzi się stres.

Stres postrzegany jest jako zwierzę (48-52), często dzikie i nieokiełznane, lub jako przeciwnik, wróg, z którym trzeba walczyć, i z którym można zwyciężyć lub przegrać (53-59).

- (48) W efekcie rodzi się stres
- (49) Zjada cię stres?
- (50) Stres pożre cię szybciej niż przypuszczasz
- (51) Wielkie oczy stresu
- (52) Poskromić stres na maturze
- (53) Dopadł mnie stres
- (54) Stres jest cichym mordercą

- (55) Następny szturm stresu
- (56) Pokonaj naturalne stresy
- (57) Nie musimy się poddawać stresowi
- (58) Nauczyć się uwalniać od stresu
- (59) Zabij stres zapachem

Takie sposoby konceptualizacji stresu zakodowane w języku są bardzo powszechne, charakterystyczne również dla języka emocji (Cichmińska 1999, Nowakowska-Kempna 1995), co nie może dziwić, wzięwszy pod uwagę obecność i znaczenie emocji w doświadczaniu stresu.

Inne metafory konceptualne, które często pojawiają się w języku stresu, pokazują stres jako truciznę(60-63) i jako chorobę (64-70).

- (60) Stres nie paraliżuje?
- (61) Ciągłe stresy mogą nam po prostu zatruć życie
- (62) Potężna dawka codziennego stresu
- (63) Odrutka na stresy
- (64) Chroniczny stres
- (65) Bardziej narażone na stres są osoby samotne
- (66) Pojawiają się u nas symptomy stresu
- (67) Usuwa objawy zmęczenia i stresu
- (68) Leki na stres
- (69) Odporność na stres
- (70) Śmiertelny stres

Analiza danych pochodząca z języka potocznego jasno pokazuje, że stres jest jednoznacznie uważany za coś negatywnego, pomimo tego, że większość profesjonalistów (lekarzy, psychologów, biologów) wyróżnia stres pozytywny i stres negatywny. Stres pozytywny to ten, który motywuje do działania i daje energię popychająca nad do przodu, stres negatywny natomiast jest szkodliwy dla zdrowia psychicznego i fizycznego. Znany polski psychoterapeuta Wojciech Eichelberger twierdzi jednak, że nie ma stresu pozytywnego, i że pojęcie „dobrego stresu” należy zastąpić terminem „wyzwanie” (Pawłowska-Salińska 2007).

W języku potocznym nie spotyka się – ani w wyrażeniach dosłownych, ani metaforycznych – odniesienia do stresu jako zjawiska pozytywnego. Wręcz przeciwnie, w jednej z ankiet pada sformułowanie, które neguje takie podejście do stresu:

- (71) Podobno coś pozytywnego.

W języku potocznym bardzo powszechne jest również metonimiczne użycie słowa *stres*, często w liczbie mnogiej, jak w powyższych przykładach, kiedy mówimy na przykład, że mamy dużo stresów. *Stres* odnosi się tu nie do samego zjawiska stresu, ale do jego przyczyny, tego, co stres wywołuje, a co w psychologii nazywa się stresorem.

Bardzo powszechne w mowie potocznej jest również dodawanie końcówki *-a*, jak w wyrażeniu *Mam stresa*, analogicznie do podobnych wyrażen *Mam doła* czy *Mam lękowca*. Nie są to formy poprawne, a jednak bardzo powszechnie występujące, szczególnie w języku mówionym czy w języku forów i blogów.

Wydaje się zatem, że przy podawaniu definicji kognitywnej stresu należałoby wymienić następujące kategorie (definicja poniższa jest propozycją wstępną, podaną w znacznym skrócie).

1. (kategoria nadrzędna): stres jest to *stan fizycznego i psychicznego wytrącenia z równowagi*, któremu towarzyszą różne symptomy
2. (symptomy):
 - (odczucia fizyczne): uczucie gorąca lub zimna, pocenie i drżenie rąk, ból brzucha, głowy, pleców, napięcie mięśni, suchość w ustach i gardle, mdłości, zmęczenie, skoki ciśnienia
 - (uczucia/emocje): rozdrażnienie, lęk, strach, niepokój, beznadzieja, agresja
 - (zachowania): bezsenność, niemożność skupienia uwagi, *nie mogę usiedzieć w miejscu*, apetyt lub brak apetytu, gadatliwość, nerwowy śmiech, płacz, *drży mi głos*, apatia, bladeść, obgryzanie paznokci, tiki nerwowe
3. (działania): radzić sobie ze stresem (lub nie), *walczyć ze stresem, zabić stres, uwolnić się od stresu, tłumić stres*
4. (czas trwania): od 5 minut do kilku dni; w trudnych sytuacjach do miesiąca; cały czas (*ciągły, chroniczny stres*)
5. (czynniki wywołujące): praca, szkoła, rodzina, poród, ciąża, egzamin, występy publiczne, itd.
6. (sposoby radzenia):
 - (działania fizyczne): taniec, rozmowa z przyjacielem, kąpiel, ruch, spacer, praca fizyczna, słuchanie muzyki, drzemka, impreza, książka, *wyłakać się, tłumaczę sobie, że dam radę*
 - (działania umysłowe): *nie rozdrapywać ran*, myślenie o czymś przyjemnym, racjonalne tłumaczenie przyczyny stresu, odwrócenie uwagi, *uporządkować myśli*,
 - (działania chemiczne): papieros, alkohol, leki, zioła, zapachy, *biorę leki na depresję*
 - *Stres sam mija.*
7. (konsekwencje): *to wszystko przez ten stres*, choroby, spadek odporności, depresja, bezpłodność, nerwica lękowa, fobia szkolna, zaburzenia trawienia (brak apetytu lub nadmierny apetyt), bezsenność, problemy z nauką, *śmiertelny stres*

7. Dyskusja

Jak pokazuje powyższy przykład, stworzenie modelu definicji kognitywnej dla takiego zjawiska, jakim jest stres, jest możliwe. Warunkiem koniecznym jest poprawny dobór tekstów, uwzględniający teksty pochodzące z Internetu, oraz poprawny dobór i układ faset. Dla takich zjawisk psychofizycznych, jak stres, konieczne jest określenie symptomów, zarówno tych odczuwanych subiektywnie przez danego respondenta czy osobę opisującą odczuwany stres, jak również symptomów i zachowań zewnętrznych, które pozwalają nam rozpoznać stres u innych. Każdy stres ma swoją przyczynę (lub zespół przyczyn); nawet jeżeli czynnik wywołujący stres jest utajony, ludzie i tak szukają przyczyny ich złego samopoczucia, by je zracjonalizować, i zawsze są w stanie podać jakąś przyczynę. Stres ma wymiar temporalny – tu znowu odczucia subiektywne mogą być dalekie od rzeczywistości, ale dla ludzi, którzy opisują swoje przeżycia, mają wymiar rzeczywisty. Stres prowadzi do różnych zachowań, które ogólnie mieszczą się w kategorii „radzenia sobie ze stresem” (lub braku tej umiejętności). Jak zauważają niektórzy, walka ze stresem nie ma sensu, bo *stres sam mija*, kiedy znika *czynnik wywołujący stres*. Stres może również prowadzić do długotrwałych konsekwencji związanych ze zdrowiem i samopoczuciem, szczególnie jeśli jest nadmierny lub trwa zbyt długo.

Próba stworzenia definicji kognitywnej pojęcia stresu nastęrcza jednak wiele problemów, które zostaną pokrótce omówione.

Jednym z podstawowych problemów dla badacza zainteresowanego funkcjonowaniem pojęcia stresu w języku i badającego język naturalny, w tym przypadku język polski, jest próba odpowiedzi na pytanie, do jakiego rodzaju wiedzy odnoszą się użytkownicy tego języka: potocznej czy naukowej. W przypadku literatury profesjonalnej z dziedziny medycyny czy psychologii, czy też literatury i prasy popularnonaukowej, odpowiedź jest oczywista. Jednakże pobieżna nawet analiza próbek pochodzących z ankiet lub wypowiedzi na forach internetowych czy blogach pokazuje, że tzw. wiedza potoczna w przypadku stresu bardzo przypomina to, co mówią na temat stresu fachowcy. Wydaje się, że jest wśród nas wielu „fachowców” od stresu, którzy gotowi są podawać gotowe recepty na unikanie stresu czy walkę z nim. Na forach internetowych trwa ciągła wymiana informacji na temat tego, jak radzić sobie ze stresem związanym z egzaminami, wystąpieniami publicznymi, czy ciążą i urodzeniem dziecka. Definicje podawane w ankietach często przypominają definicje książkowe lub ich elementy, a nawet wtedy, gdy podawane są one „własnymi słowami”, nie odbiegają treściowo od definicji naukowych.

Zjawisko to nie może dziwić, jeśli przyglądnąć się ilości publikacji — naukowych i popularnonaukowych – dotyczących zjawiska stresu. O stresie pisze się w magazynach dla młodzieży (co roku tuż przed maturą), kobiet (stres przed ślubem, porodem, wychowywaniem dzieci, itd.) i biznesmenów (stres przed publicznymi wystąpieniami, zespół stresu szefa (*executive stress syndrome*) itd.)

Natknięcie się na jakąś wzmiankę na temat stresu jest nieuniknione nawet wtedy, kiedy nie czyta się zbyt wiele książek, a całą wiedzę czerpie się z Internetu.

Stres się dobrze sprzedaje – jak nam się wmawia, stresujemy się wszyscy, gdyż stres jest nieodłącznym elementem naszego życia. W kontekście chorób pisze się o tzw. *disease-mongering*, czyli epatowaniu chorobą i żerowaniu na niej, (Payer 1992); wygląda na to, że stres również może podlegać takiemu zjawisku.

Jednym z szeroko komentowanych tematów w dziedzinie socjologii medycyny jest dziś medykalizacja (*medicalization*), czyli proces, w którym traktuje się naturalne zdarzenia w życiu człowieka, takie, jak poród, ciąża czy starzenie się, jako problemy medyczne, które należy diagnozować, kontrolować i leczyć (Conrad 1992; Zola 1972). W kontekście medykalizacji pisze się również o ADHD, bezsenności i menopauzie. Należy tu również wspomnieć o tym, że czynny udział w traktowaniu pewnych naturalnych zjawisk jako problemów medycznych mają koncerty farmaceutyczne, które sprzedają pigułki na wszelakie schorzenia (*a pill for every pill*) (Bushfield 2010). Sprzedaje się również pigułki na stres (np.: preparaty ziołowe i suplementy diety takie, jak *Astres*, *StressOff* czy *Stress Control*, dostępne na polskim rynku). Stres zatem, choć nie jest chorobą, jest tak traktowany nie tylko przez zdroworozsądkowych badaczy (co widać w metaforze konceptualnej STRES TO CHOROBA), ale też przez środowisko lekarskie, a już na pewno farmaceutyczne. Możemy tu więc mówić o medykalizacji stresu.

Stres jest również powszechnie obecny w tzw. internetowych grupach wsparcia (*Electronic Support Groups*). Internet stanowi niezwykle popularną platformę porozumienia pomiędzy pacjentami, którzy zadają pytania, a lekarzami, które na nie odpowiadają, ale też przede wszystkim pomiędzy pacjentami cierpiącymi na takie same i podobne schorzenia. W grupach takich można dyskutować o swoich symptomach, diagnozach i leczeniu, o swoich doświadczeniach z lekarzami i szpitalami, można je rekomendować lub odradzać (Barker 2008). Podobne grupy, choć nie tak sformalizowane, jak niektóre e-grupy wsparcia dla chorych (na przykład na boreliozę www.borelioza.info.pl), działają również w odniesieniu do stresu, np.: forum *Mam stresa* na www.szafa.pl, Mam dużego stresa na www.dziecko-info.com czy Stres-jak z tym żyć na www.gazeta.pl.

Z drugiej strony, potoczne przekonania na temat stresu nie do końca są zgodne z przekonaniami reprezentowanymi przez świat nauki. W potocznym przekonaniu nie mówi się o stresie jako zjawisku pozytywnym – w języku potocznym stres to tylko dystres, nigdy eustres. Skoro stres jest zjawiskiem negatywnym, mówimy o sposobach walki lub radzenia ze stresem — a nie wszystkie te sposoby są aprobowane przez psychologów; na przykład tak często wspominane sięganie po używki (alkohol czy papierosy) lub środki farmakologiczne nie znajdują uznania w oczach specjalistów. W końcu, wiedza potoczna reprezentuje wiarę w te sposoby, które pomagają nam przetrwać w codziennym życiu, które podnoszą jakość naszego życia, a niekoniecznie w te, które są zalecane przez specjalistów.

Prawdziwym wydaje się więc twierdzenie Hołównki (1986) cytowane wcześniej, że przekonania naukowe przenikają do wiedzy potocznej tylko w bardzo

powierzchnowy sposób, nie podważając naszych zdroworozsądkowych przekonań, ulegają asymilacji i nabierają sloganowej postaci. Wydaje się, że pojęcie stresu na dobre zakorzeniło się w naszych zdroworozsądkowych przekonaniach na temat natury człowieka i jego dobrego lub złego samopoczucia, niekoniecznie jednak przejmując całą głębię wiedzy na temat jego powstawania, rodzajów czy dobrych sposobów radzenia sobie ze stresem negatywnym.

Jak pisze Anusiewicz, naiwny badacz ucieka się do takich działań w swoim codziennym życiu, które „nastawione na praktyczne, pragmatyczne poznanie świata, służące człowiekowi do przetrwania, do zachowania własnej egzystencji, do wyjaśnienia i zrozumienia sił i czynników, które owe potrzeby zaspokajają” (Anusiewicz 1992:14). Stąd nie może dziwić, dlaczego ludzie z taką łatwością piszą o różnych sposobach radzenia sobie lub też walki ze stresem, i dlaczego na tych właśnie aspektach stresu skupiają się najróżniejsze poradniki czy fora internetowe. Dla przeciętnego człowieka nieistotne jest pełne zrozumienie, czym w istocie jest stres i jaką pełni funkcję w życiu człowieka, w jego ewolucji, ważne jest, by znaleźć narzędzia, które pozwalają nam przetrwać.

Wspomniana wyżej powszechna dostępność do informacji na temat stresu, niezależnie od tego, czy informacje te są bardzo powierzchowne, jak to bywa w niektórych publikacjach, czy też bardzo rzetelne, prowadzi również do powszechnego obwiniania stresu za złe samopoczucie i różnego rodzaju choroby. Stres staje się powszechnym winowajcą, a hasło *To wszystko przez ten stres* pada w odniesieniu do raka przełyku Michaela Douglasa, alergii, spadku odporności i braku miesiączki, ale też niezdanych egzaminów i starzenia się skóry. Jak pisze Sapolsky (2010) w swojej książce na temat stresu, pomimo że do tej pory nie udało się udowodnić istnienia związku pomiędzy dużym natężeniem stresu w przeszłości a wystąpieniem raka (lub jego odnowy), w pewnym badaniu (Stewart, Cheung, i inni, 2001) setki kobiet chorych na raka piersi jako najczęstszą przyczynę swojej choroby wymieniały stres, nie geny, hormony, dietę, czy uraz piersi. Łatwiej jest obwinąć stres spowodowany przez szybkie tempo życia (czyli czynnik zewnętrzny, niezależny od nas), niż pochylić się w zadumie nad swoimi złymi nawykami żywieniowymi, brakiem czasu na relaks, ruch czy przyjaciół, czy nadużywaniem alkoholu lub środków farmakologicznych.

Można powiedzieć, że stres ulega tu pewnego rodzaju mitologizacji, ponieważ z łatwością ulegamy powszechnemu przekonaniu, że stres może powodować niemal wszystko, szczególnie tam, gdzie nie znajdujemy innego wyjaśnienia — lub go nie akceptujemy, bo wiąże się z naszymi własnymi zaniedbaniami, lub proponuje je lekarz, do którego nie mamy zaufania. Czyż nie łatwiej jest zrzucić winę na stres i znaleźć zrozumienie wśród innych forumowiczów? Jak pisze Maćkiewicz, język zawiera „relikty wiedzy magicznej, jak też elementy wiedzy naukowej” (1991, 14). Tak o roli magii pisał Malinowski:

Magię spotykamy wszędzie tam, gdzie przypadek czy wypadek oraz emocjonalne zderzenie się nadziei i strachu rozwijają się na szeroką skalę. Magia nie występuje natomiast tam, gdzie przedsięwzięcie jest pewne, niezawodne i w pełni podlega kontroli racjonal-

nych metod i procesów technologicznych. [...] W związku z tym kulturowa funkcja magii polega na wypełnianiu luk i uzupełnianiu tych bardzo ważnych działań człowieka, które nie zostały jeszcze przez niego w pełni opanowane (1990, 343).

Nasuwa się jednak pytanie, co było przed stresem? Oczywiście, ludzie zawsze skarżyli się na złe samopoczucie, cierpieli na nerwice, histerie i globusa. Czy są społeczeństwa, które nie znają ani pojęcia stresu, ani słowa, które je oznacza? Czy stres jest pojmowany tak samo w innych kulturach? Czy do pewnego stopnia stres nie jest konstruktem społecznym tak, jak choroby (przynajmniej niektóre) w przekonaniu socjologów medycyny?

W psychologii buddyjskiej, na przykład, podstawowym czynnikiem stresogennym jest ignorancja, rozumiana jako błędna percepcja rzeczywistości, która jest jedną z trzech trucizn umysłu. Trucizny te powodują, że człowiek nie może się uwolnić od cierpienia i osiągnąć wyzwolenia. Jak mówi Dalajlama, „w znacznym stopniu to, czy cierpimy, zależy od tego, jak reagujemy na daną sytuację” (2003, 128). Ignorancja oznacza bowiem złe postrzeganie prawdziwej natury „ja” i wszystkich zjawisk. „Rozwijając wgląd w prawdziwą naturę rzeczywistości i eliminując negatywne stany umysłu, takie jak pożądanie i nienawiść, można całkowicie oczyścić umysł od cierpienia” (Dalajlama 2003, 120).

Można zatem podejrzewać, że stres do pewnego stopnia jest konstruktem społecznym, tak, jak przynajmniej niektóre choroby. W socjologii medycyny bada się wiele chorób i schorzeń jako konstrukty społeczne, zakładając, że nie można definiować choroby w oderwaniu od społeczności, w której tę chorobę się opisuje (Brown 1995). Za przykład choroby, którą uważa się za konstrukt społeczny, można podać schizofrenię (Walker 2006), depresję (Karasz 2005) czy otyłość (Ritenbaugh 1982).

Stres można z łatwością uznać za konstrukt społeczny, skoro, jak pisze Sapolsky, stresować mogą nas najróżniejsze rzeczy, czy nawet ich antycypowanie; „nie jest bowiem szczególnie typową właściwością ssaków, aby być pełnym obaw w związku z hipoteką, urzędem skarbowym, koniecznością publicznego przemawiania, rozmową kwalifikacyjną w sprawie pracy czy nieuchronnością śmierci” (Sapolsky 2010, 15).

To, że świat bez stresu jest – lub wydaje się możliwy – widać na przykładach rzeczy lub miejsc pozbawionych stresu, na przykład, gdy ktoś mówi o swojej pracy: *Mam pracę taką spokojną, taką bezstresową w sumie*. Brak stresu jest cechą wielu produktów czy poradników, gdzie właśnie ich bezstresowość jest często podkreślana w reklamie:

- (72) Stomatologia bez stresu.
- (73) Gotowanie bez stresu.
- (74) Ślub bez stresu.
- (75) Prawko bez stresu.
- (76) Matura bez stresu.
- (77) Bez stresu: kolonie i obozy dla dzieci.
- (78) Wiedza bez stresu – szkolenia dla ciebie.

- (79) Seks bez stresu.
- (80) Kręgosłup bez stresu.
- (81) Święta wreszcie bez stresu.

Świat bez stresu jest jednak w naszej kulturze światem idealnym. Skoro niemal wszystko może być źródłem stresu – nawet rzeczy, wydawałoby się, przyjemne, takie, jak ślub, święta czy seks – stres rzeczywiście stał się nieodłączną częścią naszego życia, co język potoczny bardzo dobrze pokazuje.

Należy jednak pamiętać o tym, że językowy oraz świata i potoczny obraz świata to nie to samo. Jak zauważyła cytowana powyżej Maćkiewicz (1991), język potoczny zawiera również elementy wiedzy magicznej i naukowej. Swoiste ograniczenia wiedzy potocznej, zdroworoządkowej, powodują, że elementy przejęte z wiedzy naukowej zazwyczaj mają charakter powierzchowny; z drugiej strony, badania pokazują, że wiedza dostarczana w postaci wyjaśnienia jest bardzo łatwo przyswajalna, ale również bardzo odporna na zmianę (Lachowicz-Tabaczek 1955). Jak podkreśla Hołówka (1986), do potocznego obrazu świata przenikają te elementy, które przemawiają do wyobraźni, i nie są sprzeczne z naszym zdrowym rozsądkiem.

Przykładem takiego przyswojonego przekonania na temat stresu, przejętego z domeny nauki, jest przekonanie o tym, że stres wywołuje wiele – a może nawet wszystkie choroby – jak również przekonanie o istnieniu „zespołu stresu szefa” (*executive stress syndrome*). W różnego rodzaju publikacjach pisze się o stresie menedżerskim czy stresie szefa, przyjmując go za pewnik. Jak pisze Sapolsky (2010), jest to jednak mit – stres i choroby związane ze stresem są przypadłością kierowników średniego szczebla: „ludzie na szczycie raczej przysparzają wrzodów innym, niż sami na nie zapadają” (Sapolsky 2010, 361). Mit ten powstał po opublikowaniu wyników eksperymentów z małpami, szeroko cytowanych, z których wypłynęła popularna koncepcja o związku pomiędzy pełnieniem wysokich stanowisk kierowniczych i występowaniem wrzodów (por. Sapolsky 2010, 270). Wydaje się więc, że popularyzacja tego typu badań, przemawiających do wyobraźni i zgodnych z powszechnym przekonaniem, że zawody obarczone dużą odpowiedzialnością są bardziej stresujące od innych, i ich powszechna dostępność w literaturze, prasie i Internecie, powodują łatwe przyswajanie pewnych przekonań – gdy jesteśmy zewsząd bombardowani jakąś informacją, szczególnie jeśli jest to badanie naukowe, poparte autorytetami badaczy – trudno jest jej nie ulec.

Z drugiej strony, jak pisze Maćkiewicz, „nie wszystkie elementy wiedzy potocznej zostają ujęzykowane” (Maćkiewicz 1991, 14). Zadaniem badacza-językoznawcy nie jest jednak odkrycie całej prawdy o potocznym obrazie świata, gdyż nie jest to możliwe, a tylko próba odkrycia tego, jak dane zjawisko jest konceptualizowane przez użytkowników danego języka.

Język stresu, który jest przedmiotem obecnych badań, spełnia wiele cech potoczności, o których pisze Anusiewicz (1992); jest to język swobodny, ekspresyjny, mniej staranny wobec normy językowej (*mam stresa*), emocjonalny, o charakterze wartościującym (stres jest zawsze negatywny), niespecjalistyczny, po-

wszechnie obecny. Należy jednak pamiętać o ograniczeniach nadmienionych powyżej, zachowując szczególną uwagę przy określaniu zależności między tym, co potoczne, a co naukowe.

8. Bibliografia

- ANUSIEWICZ, J. (1992), Potoczność jako sposób doświadczania świata i jako postawa wobec świata. W: *Język a Kultura* 5, 9-20.
- ANUSIEWICZ, J. (1991), Kulturowa teoria języka. Zarys problematyki. W: *Język a Kultura*. 1, 17-30.
- AWDIEJEW, A. (1992), Wiedza potoczna a inferencja. W: *Język a Kultura*. 5, 21-28.
- BARKER, K. K. (2008), Electronic Support Groups, Patient-Consumers, and Medicalization: The Case of Contested Illness. W: *Journal of Health and Social Behaviour*. 49, 20-36.
- BARTMIŃSKI, J. (2007). *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin.
- BROWN, P., (1995), Naming and Framing: The Social Construction of Diagnosis and Illness. W: *Journal of Health and Social Behavior*. 35, 35-42.
- BUSHFIELD, J. (2010). "A pill for every ill": Explaining the expansion in medicine use. W: *Social Science and Medicine*. 70, 934-941.
- CICHMIŃSKA, M. (1999), Contrastive analysis of the language of negative emotions in English and Polish: cognitive semantics and valencies. Nieopublikowana praca doktorska. Łódź.
- CONRAD, P. (1992). Medicalization and social control. W: *Annual Review of Sociology*. 18, 209-232.
- DALAJLAMA/CUTLER H. C. (2003), *Sztuka szczęścia*. Poznań.
- GRZEGORCZYKOWA, R. (1986), Warianty tekstowe znaczeń leksykalnych wyrazów. W: *Prace Filologiczne*. XXXIII, 113-120.
- HABRAJSKA, G. (2000), Metody ankietowe i analiza tekstów w badaniach językowego obrazu świata. W: *Język a Kultura*. 13, 73-84.
- HEIDER, F., (1958), *The psychology of interpersonal relations*. Nowy Jork.
- HOLLAND, D., QUINN N. (1987), Culture and cognition. W: D. Holland, N. Quinn (red.), *Cultural models in language and thought*. Cambridge, 3-42.
- KARDELA, H. (1992), Gramatyka kognitywna jako globalna teoria języka. W: *Język a Kultura*. 8, 9-22.
- KARASZ, A. (2004), Cultural differences in conceptual models of depression. W: *Social Science and Medicine*. 60, 1625-1635.
- KIKLEWICZ, A. (2004), Znaczenie i konceptualizacja w semantyce kognitywnej. W: *Prace Językoznawcze*. VI, 41-58.
- KOSSLYN, S. M./ROSENBERG R. S. (2006), *Psychologia. Mózg, człowiek, świat*. Kraków.
- LACHOWICZ-TABACZEK, K. (2004), *Potoczne koncepcje świata i natury ludzkiej*. Gdańsk.
- LAKOFF, G. (1987), *Women, Fire and Dangerous Things*. Chicago.
- LAKOFF, G., JOHNSON, M. (1988), *Metafory w naszym życiu*. Warszawa.
- LAKOFF, G., JOHNSON, M. (1999), *Philosophy in the flesh*, Chicago.
- LANGACKER, R. (1987). *Foundations of cognitive grammar, Tom. I: Theoretical Prerequisites*. Stanford — Kalifornia.
- LAZARUS, R. S./FOLKMAN S. (1984), *Stress, appraisal and coping*. Nowy Jork.
- MAĆKIEWICZ, J. (1991), *Nienaukowy i naukowy obraz morza*, Gdańsk.
- MALINOWSKI, B. (1990), *Mit, magia, religia*. Warszawa.
- NOWAKOWSKA-KEMPNA, I. (1995), *Konceptualizacja uczuć w języku polskim*. Warszawa.
- OBUCHOWSKI, K. (1995), *Kody orientacji i struktura procesów emocjonalnych*. Warszawa.
- PAYER, L. (1992), *Disease-Mongers: How Doctors, Drug Companies, and Insurers Are Making You Feel Sick*. Hoboken. New Jersey.
- PAWŁOWSKA-SALIŃSKA, K. (2007), Ziewaj na stres. Cztery rady Wojciecha Eichelbergera. W: *Gazeta Wyborcza Praca*. 264, 12.11.2007.
- RITENBAUGH, C. (1982), Obesity as a culture-bound syndrome. W: *Culture, Medicine and Psychiatry*. 6, 347-361.

- SAPOLSKY, R. (2010), Dlaczego zebry nie mają wrzodów? *Psychofizjologia stresu*. Warszawa.
- SEAWARD, B. L. (2004), *Managing stress*. Sudbury — Massachusetts.
- SELYE, H. (1978), *Stres okiełznany*. Warszawa.
- STEWART, D. E./CHEUNG, A. M./DUFF, S. ET AL. (2001), Attributions of cause and recurrence in long-term breast cancer survivors. W: *Psychooncology*. 10, 179 [brak numerów stron].
- TOKARSKI, R. (1995a), *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*. Lublin.
- TOKARSKI, R. (1995b), Tło kulturowe a znaczenie jednostek leksykalnych. W: Lewicki, A. M./Tokarski, R. (red.), *Kreowanie świata w tekstach*. Lublin, 39-58.
- WALKER, M. T. (2006), The Social Construction of Mental Illness and its Implications for the Recovery Model. W: *International Journal of Psychosocial Rehabilitation*. 10, 71-87.
- WIERZBICKA, A. (1988), *The Semantics of Grammar*. Amsterdam.
- ZOLA, I. K. (1972), Medicine as an institution of social control. W: *Sociological Review*. 20, 487-504.

ELŻBIETA PAWLIKOWSKA-ASENDRYCH
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Znaczenie leksykalne niemieckich złożeń rzeczownikowych a ich pragmatyczna modyfikacja w reklamie

1. Wstęp

Celem poniższego artykułu jest ukazanie różnic między znaczeniem leksykalnym a znaczeniem pragmatycznym niemieckich nominalnych złożeń determinatywnych w hasłach reklamowych, pochodzących z niemieckiej prasy kobiecej. Punktem centralnym poniższych rozważań jest analiza dwu wybranych złożeń nominalnych, polegająca na opisie ich znaczenia leksykalnego i czynników mających wpływ na interpretację ich znaczeń.

2. Istota złożeń determinatywnych w języku niemieckim

Znaczenie złożeń determinatywnych wyprowadzane jest najczęściej z ich części składowych. Poszczególne części niosą własne znaczenie, które umożliwia czytelnikowi odnalezienie odpowiedniej relacji między nimi, a zarazem interpretację znaczenia całego złożenia (por. Schwarz/Chur 2007, 112). W języku niemieckim jest wiele złożeń determinatywnych, których zrozumienie nie sprawia odbiorcom kłopotów, gdyż dają się one interpretować jednoznacznie, np. *Haustür* [pol. *drzwi wejściowe*] czy *Straßenverkehr* [pol. *ruch uliczny*]. Jednakże w języku niemieckim pojawiają się coraz częściej takie złożenia, które

zostają skonstruowane specjalnie do celów reklamy. Ażeby mogły zostać zrozumiane tak, jak zaplanował to sobie nadawca, prezentowane są w odpowiednim kontekście, tj. w otoczeniu różnych intratekstualnych i nie rzadko też intertekstualnych elementów, takich jak odpowiednia szata graficzna, zdjęcia itp. Dlatego też należy przyjąć, iż ich znaczenie konstytuowane jest przez różne czynniki. Z jednej strony są to znaczenia leksykalne poszczególnych części złożenia, z drugiej zaś elementy intra- i/lub intertekstualne. Pytania, na które w dalszej części artykułu będę starała się udzielić odpowiedzi, brzmią zatem: jaki wpływ na znaczenie całościowe złożenia mają czynniki semantyczne i intratekstualne i które z nich odgrywają decydującą rolę w obiorze tego znaczenia.

Problem zilustrowany zostaje na przykładach dwu złożzeń rzeczownikowych, pochodzących z nagłówków reklamowych, zamieszczonych w niemieckich ilustrowanych czasopismach kobiecych *Bild der Frau* oraz *freundin*. Wybrane złożenia utworzone zostały do celów reklamy i nie występują w obecnych słownikach języka niemieckiego. Zawarta w nich zatem treść jest wynikiem ich użycia w określonym kontekście.

3. Znaczenie leksykalne i konotacyjne złożzeń determinatywnych

Celem poniższego punktu jest analiza znaczeń leksykalnych i konotacyjnych wybranych złożzeń niemieckich bez uwzględnienia kontekstu, tj. językowych i pozajęzykowych elementów intratekstualnych. Jako przykłady służą tu: *der Durstlöscher* i *der Schönheitsschlaf*. Obydwa to dwuczęściowe złożenia determinatywne, składające się z wyrazu podstawowego i wyrazu określającego. *Der Durstlöscher* (1) składa się z *Durst* + *Löscher*, *der Schönheitsschlaf* (2) z: *Schönheit* + (s) + *Schlaf*. Znaczenia części składowych są następujące:

Durstlöscher:

Durst [pol.: *pragnienie*]

Durst <der;-(e)s; unz.> **1** *Bedürfnis zu trinken* **2** <übertr.> *drängendes Verlangen, große Sehnsucht* → ~ **erregen**, haben, leiden, machen; seinen ~ **löschen**, stillen [...] (Großwörterbuch Deutsch als Fremdsprache 2008, 275).

Löscher [rzeczownik odczasownikowy, pochodzi od czasownika niemieckiego *löschen* [ga-sić], jego znaczenie należy więc wyprowadzić od znaczenia tego czasownika. *Löscher* oznacza tu najprawdopodobniej coś dostrzegalnego gołym okiem, coś namacalnego o właściwościach gaszenia, minimalizowania negatywnych zjawisk, jak np. nieprzyjemnego uczucia.

Schönheitsschlaf:

Schönheit [pol.: *piękno*]

Schönheit <die;,-,-en> I <unz.> *das Schönsein, schönes Aussehen; Zus Schönheitschirurgie, Schönheitsideal, Schönheitsoperation* II <zählb.> *schöne Person, Sache* [...] (Großwörterbuch Deutsch als Fremdsprache, 2008, 891).

Schlaf [pol.: *sen*]

Schlaf <der;-(e)s; unz.> *Zustand der Ruhe u. Untätigkeit bei herabgesetzter Nervenreizfähigkeit [...]* Zus *Schlafmangel, Schlafstörung* (Großwörterbuch Deutsch als Fremdsprache, 2008, 876).

Znaczenia poszczególnych części składowych złożeń wywierają na siebie wzajemny wpływ i poprzez to uzupełniają się wzajemnie pod względem semantycznym. To współdziałanie poszczególnych elementów pozwala nam zinterpretować znaczenia całościowe złożeń w następujący sposób:

(1) *Der Durstlöscher*

1a) płyn, który gasi uczucie pragnienia (z kombinacji: *Durst* jako potrzeba picia i *Löscher* jako obiekt o właściwości gaszenia nieprzyjemnego uczucia);

1b) <przen.> postrzegalny gołym okiem obiekt, który zaspakaja wzgl. minimalizuje czyjąś tęsknotę za czymś (z kombinacji: *Durst* [pol.: pragnienie] jako tęsknota <w znaczeniu przenośnym> i *Löscher* jako obiekt o właściwości gaszenia wzgl. minimalizowania negatywnych zjawisk).

(2) *Der Schönheitsschlaf* — *sen*, powodujący piękny wygląd.

W złożeniu (1) *Durst* + *Löscher* znaczenie wyrazu podstawowego *Löscher* warunkowane jest modyfikatorem *Durst*. Wynika to nie tylko z budowy złożenia determinatywnego, ale również z występującej w języku niemieckim kolokacji: *seinen Durst löschen* [pol.: gasić pragnienie]. Ponieważ *Durst* kojarzony jest tu automatycznie z *löschen*, poprowadzi odbiorcę do wariantu znaczeniowego 1a. Odbiorca wywoła w tym momencie z pamięci zakodowaną kolokację, a nie, co bardzo ciekawe, istniejący już w niemieckim inwentarzu językowym rzeczownik *Feuerlöscher* [pol.: gaśnica], będący również złożeniem determinatywnym i mający taki sam wyraz podstawowy jak *Durstlöscher*, czyli *-löscher*. *Feuerlöscher* definiowany jest w języku niemieckim następująco: „mit Wasser, Pulver oder Schaum gefülltes Druckgerät zum Bekämpfen von Bränden“ (Großwörterbuch Deutsch als Fremdsprache 2008, 364), [pol.: napełnione wodą, proszkiem lub pianą urządzenie ciśnieniowe, służące do gaszenia pożarów]. Z parafraz przedstawionych powyżej wyrazów wynika, że *Durstlöscher* i *Feuerlöscher* to słowa o innych znaczeniach leksykalnych. Na te różnice mają wpływ bez wątpienia wyrazy określające *Durst* i *Feuer*, jednakże sam wyraz *-löscher* jako podstawa obu złożeń, który wydawałby się być identycznie nacechowany semantycznie w obydwu przypadkach, wykazuje inne cechy semantyczne w złożeniu *Durstlöscher* i inne w *Feuerlöscher*.

Tabela 1. Cechy semantyczne wyrazu składowego *-löscher* w złozeniach *Durstlöscher* i *Feuerlöscher*

Feuerlöscher	Durstlöscher
[+rzecz]	[-rzecz]
[+przedmiot]	[-przedmiot]
[+narzędzie]	[-narzędzie]
[-istota żyjąca]	[-istota żyjąca]
[+postrzegalny]	[+postrzegalny]
[±stały]	[-stały]
[-płynny]	[+płynny]
[-nadający się do picia]	[+nadający się do picia]

Jak wynika z analizy, *-löscher* w obu badanych wyżej przypadkach jest leksemem o innych cechach semantycznych. Dlatego też znaczenia konotacyjne wyrazów *Durstlöscher* i *Feuerlöscher* muszą być różne i wskazują automatycznie na różnych referentów. I tak znaczeniem konotacyjnym dla *-löscher* w *Durstlöscher* nie jest urządzenie do gaszenia pożarów, lecz płyn do gaszenia pragnienia. Warunkuje to łączliwość cech semantycznych poszczególnych części składowych wyrazu *Durstlöscher*:

Tabela 2. Łączliwość cech semantycznych poszczególnych części składowych wyrazu *Durstlöscher*

Durst	-löscher
[+potrzeba picia]	[+zdolność zaspokojenia uczucia pragnienia]
	[+nadający się do picia]
	[+płynny]

Zauważamy tu łączliwość następujących cech semantycznych: z jednej strony: [+potrzeba picia], z drugiej: [+zdolność zaspokojenia uczucia pragnienia], [+nadający się do picia], [+płynny]. Wykazują one wśród innych cech semantycznych dominującą łączliwość semantyczną i wskazują na referenta w postaci płynu gaszącego uczucie pragnienia (1a).

Interpretacja znaczenia leksykalnego złozenia *Schönheitsschlaf* (2) powstaje natomiast na podstawie naszej wiedzy ogólnej. Rozumienie złożeń jest bowiem specjalnym przypadkiem ogólnego rozumienia języka. Na bazie naszej wiedzy językowej ustanawiamy za pomocą ogólnej wiedzy o świecie sensowne dla nas interpretacje (por. Schwarz/Chur 2007, 113). Modyfikator *Schönheit* charakteryzuje *Schlaf*. Ponieważ ogólnie wiadomo, że sen wzmacnia ciało, to chodzi tu o stan spania, który zapewnia śpiącemu siłę i zarazem piękny wygląd.

Wynikające z powyższych rozważań warianty znaczeniowe nie są jednak semantycznie transparentne. Ponieważ występują one w pewnych kontekstach,

konieczna jest ich analiza w połączeniu z pozostałymi elementami występującymi w hasle reklamowym.

4. Hasło reklamowe jako kontekst

Przedmiotem następujących rozważań są elementy kontekstualne, które decydują o tym, jak czytelnik zrozumie daną informację. W tekście, jakim tu jest ogłoszenie reklamowe, istnieją logiczne intratekstualne relacje zarówno między elementami całego hasła reklamowego jak też między elementami występującymi w całej reklamie. W przypadku neologizmów i potencjalnie wieloznacznych złożeń nie zawsze pomoże nam wiedza językowa i wiedza o świecie, ażeby właściwie odczytać przypisane im znaczenia. Takie złozenia są najczęściej częściami tzw. *h a s e ł - z a g a d e k* (por. Burger 2005, 118), których pełne znaczenie może zostać wyprowadzone przy udziale intratekstualnych elementów językowych i pozajęzykowych. Przyjrzyjmy się zatem hasłom reklamowym, w których występują badane złozenia:

(1) *Der Durstlöscher*

für Ihre Haut

Aktives Hyaluron füllt die Feuchtigkeitsspeicher Ihrer Haut wieder auf

(Bild der Frau, 15.05.2009, 23).

(2) **DER SCHÖNHEITSSCHLAF**

FÜR IHR HAAR

(*Freundin*, 24.09.2008, 24).

W obu przykładach złozenia, będące przedmiotem badania, wymienione są na początku haseł reklamowych jako wyrazy kluczowe. Bez ich dalszych części: *für Ihre Haut* [pol.: dla Twojej skóry] w (1) i *für Ihr Haar* [pol.: dla Twoich włosów] w (2), znajdujących się w poniższym wersie, nie byłyby tak rozumiane, jak to zostało zamierzone przez autorów reklamy. *für Ihre Haut* wskazuje bowiem na jakiś nawilżający kosmetyk, stosowany na skórę, *für Ihr Haar* natomiast na upiększający kosmetyk do włosów. Można tu stwierdzić, iż na tym etapie, tj. po przeczytaniu całych haseł reklamowych, czytelnik jest w stanie bardzo szybko wyłonić ogólny sens ukryty w wyrazach *Durstlöscher* oraz *Schönheitsschlaf*. Jednakże decydujący wpływ na właściwe odczytanie znaczeń w.w. złożeń ma tutaj obraz, będący bardzo istotnym elementem przekazu.

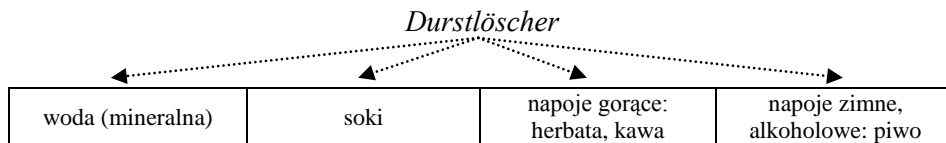
5. Procesy rozumienia obrazu w reklamie

Ponieważ obrazy reklamie są bliskie rzeczywistości, ukazują rzeczy bez konieczności ich opisu. Według E. Straßnera wychodząca z obrazu informacja rzadko jest jednak jednoznaczna. Obrazy oferują często więcej informacji aniżeli wymagałaby tego informacja, jaką nadawca ma do przekazania. Nie są one zatem idealnym środkiem komunikacyjnym. Straßner twierdzi, że jednoznaczność można osią-

gnać dopiero za pomocą załączonego do obrazu tekstu. Poza tym istnieje możliwość, że po pewnym czasie siła informacyjna obrazu się wyczerpie, jeśli obraz pokazywany jest ciągle, np. właśnie w reklamie (por. Straßner 2002, 15). Obrazy są dziś jednak nieodłącznym elementem przekazu w ogłoszeniach reklamowych. Stały się one wręcz niezbędne w prawie każdej dziedzinie reklamy. Szczególnie jest to zauważalne w kolorowych czasopismach, gdzie reklama bez obrazu jest już teraz niemożliwa. Dzieje się tak, gdyż obrazy przyciągają uwagę czytelnika, spełniając przy tym funkcję identyfikacyjną. Czytelnik dokonuje podświadomie próby identyfikacji siebie lub swojego otoczenia z obrazem. Poza tym, patrząc na reklamę, kieruje najpierw swój wzrok na obraz, a dopiero potem na dołączony tekst i obserwuje go dłużej niż tekst (ibidem, 43). Wynika to z tego, iż obrazy przerabiane są w głowie odbiorcy z mniejszym wysiłkiem myślowym niż słowa. Straßner twierdzi, że już po trzech dziesiątych sekundy dochodzi u obserwatora obrazu do globalnej orientacji w przekazywanej treści, która steruje dalszym procesem rozpoznania treści (ibidem, 14). Ponadto stwierdza, że w funkcji apelacyjnej (innymi słowy — perswazyjnej) obraz dominuje nad językiem, w funkcji informacyjnej natomiast język przeważa nad obrazem. Elementy językowe stanowią bowiem według niego podstawę precyzyjnego przekazu informacji. Powyższe analizy znaczeń złożzeń rzeczownikowych nie mogą jednak posłużyć jako potwierdzenie tej tezy. Badane rzeczowniki mogą mieć różnych referentów i nie są przykładami na jednoznaczność i precyzyjność słowa.

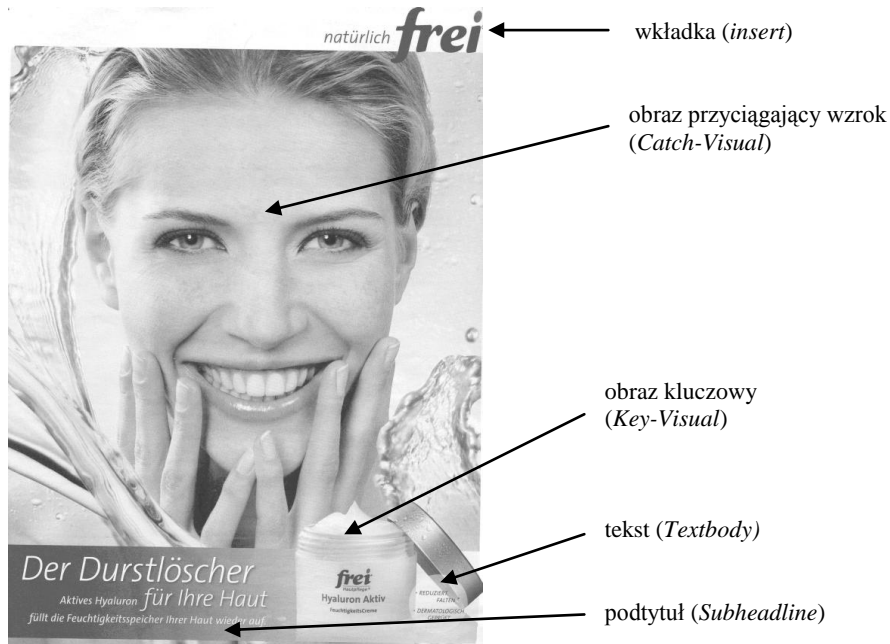
6. Wpływ obrazu na znaczenie złożenia w ogłoszeniu reklamowym

Same złożenia, bez pozostałych elementów w reklamie mogłyby być różnie zinterpretowane, zależnie od tego, jakie asocjacje występują w danym momencie u odbiorcy. Mogą to być czynniki subiektywne i obiektywne, w wyniku czego pojawiłyby się różne znaczenia konotacyjne a zarazem różni referenci. Na podstawie wyżej prezentowanej interpretacji znaczenia wyrazu *Durstlöscher* bez uwzględnienia kontekstu można by było wskazać na różnych potencjalnych referentów. Takimi potencjalnymi referentami mogłyby być wszystkie nadające się do picia płyny, do których zaliczylibyśmy wodę (mineralną), soki, napoje herbatę, kawę, piwo i in. Zależnie jednak od tego, na co w danym momencie odbiorca tej informacji ma ochotę lub jakie ma nawyki żywieniowe, obszar asocjacji może się poszerzyć. Załóżmy, że czytelnik ma ochotę na owoce, to *Durstlöscher* może skojarzyć z soczystym jabłkiem, soczystą gruszką, truskawkami, czy innymi. Referencja może więc rozszerzyć się poza granice płynnych i nadających się do picia substancji, a mianowicie na obszar rzeczy jadalnych o cesze semantycznej: [+soczysty].



Aby uniknąć wielości interpretacji a zarazem wzmocnić działanie reklamy, autorzy reklam wzbogacają swoje ogłoszenia obrazem, czego dowodem są analizowane tutaj ogłoszenia reklamowe.

Ogłoszenie reklamowe (1):



(Komponenty ogłoszenia reklamowego określone zostały według Niny Janich 2005, 43-70).

Kontekst składa się tu z wielu elementów: z dwu obrazów, wkładki — *natürlich frei*, krótkiego tekstu reklamowego oraz znajdującego się pod głównym hasłem reklamowym podtytułu. Każdy z tych elementów przyczynia się do nadania odpowiedniego znaczenia złożeniu i całemu hasłu. Na pierwszym planie pojawia się obraz przyciągający wzrok, przedstawiający twarz młodej kobiety. Wokół niej tryska krystalicznie czysta woda, co ma sprawić wrażenie, że skóra kobiety tryska energią i zdrowiem. Elementy obrazu, na które następnie zwraca się uwagę, to obraz kluczowy i insert. Obydwa eksponują nazwę produktu *frei*, przy czym nazwa ma się kojarzyć z naturalnością, która z kolei wskazuje na piękno i zdrowie.

Połączenie *natürlich frei* w insercie jest poza tym ściśle związane z tryskającą wodą w obrazie przyciągającym wzrok, a woda i pudełko z kremem tworzą ogólne wyobrażenie o referencie. Kierują one proces myślowy na rozpoznanie kosmetyku, który, jak widzimy, jest tu kremem nawilżającym. Znaczenie złożenia zostaje tu więc bliżej scharakteryzowane przez podtytuł i ostatecznie skonkretyzowane przez obrazy. *Durstlöscher* przedstawiony w kontekście tekstowo-obrazowym oznacza mianowicie wyżej już wspomniany nawilżający krem do skóry twarzy i w ten sposób określa referenta.

Również wyraz *Schönheitsschlaf* został zwizualizowany jako produkt materialny, pomimo, że jego leksykalne znaczenie wskazuje na coś niematerialnego.

Ogłoszenie reklamowe (2):

obraz przyciągający wzrok
(*Catch-Visual*)

wkładka
(*insert*)

obraz kluczowy
(*Key-Visual*)

Text (*Textbody*)

Elementami kluczowymi dla określenia znaczenia wyrazu *Schönheitsschlaf* są tutaj obraz przyciągający wzrok oraz obraz kluczowy. Twarz młodej śpiącej kobiety, której jedwabiste włosy przedstawione zostają na pierwszym planie obrazu, kojarzona jest z odpoczynkiem i spokojem. Obraz ten mógłby być wieloznaczny, jednak obraz kluczowy ogranicza ten obszar asocjacji. Odżywka do włosów w obrazie kluczowym wskazuje jednoznacznie referenta w postaci kosmetyku do włosów, posiadającego zdolność odbudowania struktury włosa. *Schönheitsschlaf* oznacza tu więc odżywkę do włosów o właściwościach odbudowujących strukturę włosów.

7. Wnioski

Do interpretacji badanych złożeń determinatywnych przyczyniają się z jednej strony aspekty czysto semantyczne poszczególnych wyrazów, z drugiej zaś — elementy intratekstualne, które konkretyzują znaczenie danego złozenia. Elementami intratekstualnymi są elementy językowe w haśle reklamowym, takie jak: podtytuł i tekst oraz bardzo istotne elementy pozajęzykowe: obrazy — obraz kluczowy i obraz przyciągający wzrok.

Zarówno tekst jak i obraz tworzą ścisły związek obrazowo-tekstowy, składający się na całościowe znaczenie komunikatu reklamowego. Użycie słów *Durstlöscher* czy *Schönheitsschlaf* to rodzaj strategii reklamowej, polegającej na tym, że język uzupełniony zostaje przez obraz w celu skonkretyzowania i wzmocnienia wypowiedzi reklamowej.

8. Bibliografia

- BURGER, H. (2005), *Mediensprache*. Berlin.
FLEISCHER, W./BARZ, I. (2007), *Wortbildung der deutschen Gegenwartssprache*. Tübingen.
JANICH, N. (2005), *Werbepsprache. Ein Arbeitsbuch*. Tübingen.
LÖBNER, S. (2002), *Semantik. Eine Einführung*. Berlin.
SCHWARZ, M./CHUR J. (2007), *Semantik. Ein Arbeitsbuch*. Tübingen.
STÖCKL, H. (2004), *Die Sprache im Bild — Das Bild in der Sprache*. Berlin — New York.
STRABNER, E. (2007), *Text-Bild-Kommunikation Bild-Text-Kommunikation*. Tübingen.
WAHRIG-BURFEIND (2008), *Großwörterbuch Deutsch als Fremdsprache*. Berlin.
BILD DER FRAU, 15.05.2009, 23.
FREUNDIN, 24.09.2008, 24.

ZOJA NOWOŻENOWA
Uniwersytet Gdański

Глагольное предложение: прагматика vs. семантика, прагматика vs. грамматика

Глагольное предложение в силу своей грамматической доминации в синтаксической системе является основным объектом описания и предметом исследования в синтаксисе. Функциональная парадигма предлагает рассмотрение глагольного предложения по меньшей мере в трех ракурсах: структурном, семантическом и коммуникативном.

Структурное (грамматическое) описание глагольного предложения традиционно осуществляется либо в терминах членов предложения, либо структурной схемы (модели) предложения (см.: Шведова 1980; Золотова/Онипенко/Сидоренко 1998).

Семантическое осмысление простых предложений в целом можно признать глаголоцентрическим. Характеризуя эту ситуацию, Н. Ю. Шведова заметила:

Исследования семантической структуры славянского предложения ведутся сейчас почти исключительно на материале глагольных предложений. Самые категории семантической структуры предложения нередко выводятся из лексической семантики глагола и связанных с ним актантов (1973, 469).

Актуальное для современного состояния лингвистики продвижение в сторону антропоцентрических и эгоцентрических моделей описания языка привлекло внимание к речевому функционированию языковых единиц и сдела-

ло прагматические параметры одной из необходимых перспектив наблюдений над реализациями моделей глагольного предложения. Теория прагматики открыла перспективы для поисков и выявила общие интересы не только семантики и прагматики, но и прагматики и грамматики.

Широкая формула понимания прагматики, которая существует в современной науке, дает возможность для достаточно гибкого употребления этого термина (Демьянков 1981). Прагматический аспект анализа устанавливает прагматическую нагруженность предложения в тексте и дискурсе, определяемую как коммуникативно-прагматическую функцию, прагматическую оркестровку (эмоциональную, эмоционально-оценочную, контактную, информативную, волюнтивную и др.), раскрывает прагматическую основу формального варьирования, адаптивность языковой системы к потребностям коммуникации в целом, интерпретирует предложение с помощью таких констант прагматики, как говорящий, цель речи, условия протекания речи, субъект дейксиса и оценки, адресат речи и других факторов.

Важной методологической посылкой для исследования прагматических эффектов в семантике и грамматике синтаксиса является утверждение о том, что

язык насковзь прагматичен. Филогенетически и онтогенетически язык начинается с прагматики и в принципиальных чертах своего строения он прежде всего предстает как эгоцентрически ориентированный механизм, предназначенный обслуживать и продвигать прагматические интересы говорящего (Никитин 1996, 714).

Система языка представляет своего рода потенцию, которая реализуется в условиях прагматического выбора. Вполне можно согласиться с Т. ван Дейком (Dejk 1980), который утверждает, что прагматический компонент должен быть включен в грамматическую теорию, которая превращается в систему правил, характеризующую форму, значение и деятельность.

Важным эффектом исследования глагольных предложений в прагматическом аспекте является анализ прагматических стратегий и их прогнозируемого рефлекса на семантическом и грамматическом уровнях организации предложений. Для обнаружения ряда закономерностей в области глагольного предложения, определяемых векторами «семантика ↔ прагматика», «прагматика ↔ грамматика», весьма продуктивным, систематизирующим отдельные явления, может быть такой лингвистический конструкт, как поле глагольного предложения (ПП), который дает возможность для выяснения некоторых общих закономерностей в построении и функционировании данной единицы.

Поле глагольных предложений как инструмент лингвистического анализа позволяет фиксировать прагматические проявления языковой деятельности говорящего в области глагольных предложений: вариативность выражения грамматического и семантического содержания. По верному замечанию ван Дейка (Dejk 1980), выбор варианта зависит не от информации, которая может быть передана несколькими способами, а преимущественно от

прагматических задач коммуникантов. Несколько упрощая (и генерализируя) суть явления, можно предположить, что если грамматика и семантика выявляют антропоцентрические установки, то прагматика связана с эгоцентрической программой построения ПГП.

Что же представляет собой поле глагольных предложений? В основе организации ПГП лежат системные коррелятивные отношения между структурными и семантическими свойствами предложений с глаголом. Между единицами ПГП (как сегмента поля) существуют системные отношения в планах категориально-синтаксическом и категориально-семантическом. Единицы поля (структурно-семантические типы (модели) предложения) находятся в отношениях противопоставленности и дополнительности. Системная организация поля намечает и пути его анализа: грамматико-синтаксический, семантико-номинативный и функционально-прагматический.

Характерной особенностью организации ПГП является достаточно четко прослеживаемый в нем антропоцентрический принцип — принцип «ближайшей степени отождествления с человеком» (Степанов 1975, 250). «Человек» в данном случае выступает в виде 'я' — говорящего субъекта и в виде представителя рода (Степанов 1975, 250). Ядерная, приядерная и периферийная зоны обнаруживают разную степень и разный ракурс ориентированности на говорящего человека — 'представителя рода'.

В центре ПГП находятся модели действия и движения с агентивным одушевленным субъектом-лицом — наиболее представительный класс глагольных предложений с точки зрения их удельного веса в языке, частотности употребления в речи (тексте и дискурсе). Модели центра ПГП демонстрируют последовательный вербоцентризм в том смысле, что в них, в рамках предложения, происходит совмещение пропозитивно-предикатной, реляционно-прогнозирующей, копулятивной и актуализационной функций глагола (Новоженова 2001, 62-79). В моделях предложения обнаруживаются регулярные соответствия между типовыми значениями и отбором формальных средств для их выражения. Только ядерная зона ПГП фиксирует совпадение индивидуально-лексического значения глагола и значение предиката. Только для ядерной зоны ПГП можно говорить об изоморфности пропозитивной схемы и лексико-семантической структуры глагола (С. Д. Кацнельсон, А. А. Уфимцева). Модели ядра ПГП демонстрируют и регулярную изосемичность, что позволяет изосемичному глагольному предикату прогнозировать (задавать валентности) наличие различных по своему семантическому значению и структурной вариативности компонентов:

- (1) Кот обворовывал нас каждый день (К. Паустовский).
- (2) Отец торжественно потрясал смотровым орденом (Ю. Нагибин).
- (3) Он придавил бумагу сверху куском оплавленного металла (Д. Гранин).

Другим результатом «последовательного вербоцентризма» ядра ПГП является разнообразие моделей и внутримодельных разновидностей предложе-

ний, что, в свою очередь, обусловлено лексико-семантическим разнообразием групп глаголов, специализированных языком для выражения определенного пропозитивного содержания. Кроме того, модели действия и движения дают развитую систему внутримодельных разновидностей, что обусловлено необходимостью выразить в языке все многообразие деятельностного проявления человека. Разнообразие глагольных предикатов в моделях центра ПГП определено когнитивными процессами, свидетельствующими о высокой степени семантической освоенности языком конкретно-предметной и лично-предметной сферы бытия человека.

В плане категориально-семантических свойств для предложений ядра ПГП и семантики глагольных предикатов, их организующих, характерны активность, волюнтивность, целенаправленность, контролируемость, возможна каузативность и наблюдаемость, переходность, в аспектуальном плане они могут характеризоваться локализованностью во времени, фазовой дискретностью. Сфера субъекта ядерной зоны проявляется в тех же антропоцентрически ориентированных категориях, что и предикатная сфера: личность, одушевленность, определенность, конкретность и др. Формой выражения субъекта в ядерной зоне ПГП является им. пад., чаще 1 и 2 лицо, однако может быть и 3 л., как правило, м. и ж. род. Это связано также с тем фактом, что в синтаксической перспективе обнаруживается релевантность фундаментальной основной логико-лингвистической классификации существительных: неживые (вещи) — живые (неодушевленные «растения») — одушевленные (не-лицо) «животные» — лица «люди» (Степанов 1998, 503). Как отмечает Степанов, имена, отражающие данные категории, совместно с различными типами предикатов (прежде всего глагольных) в древности определяли и во многом продолжают определять структуру предложений индоевропейских языков (Степанов 1989).

Приядерную зону и ближайшую периферию ПГП составляют модели предложения, описывающие либо состояние и процессы, происходящие с неактивными субъектами, либо явления и процессы, происходящие с предметами живой и неживой природы (модели процессов с функцивными и статуальными глаголами; модели состояния со статуальными глаголами):

- (4) Деревья гнулись от сильного ветра.
- (5) Голова болит.
- (6) Мне нездоровится.
- (7) В боку колет.
- (8) Земля вращается.
- (9) Он курит с малых лет.
- (10) Машина работает.
- (11) Он вырос в деревне и т.д.

Неядерные зоны ПГП для концептуализации тех событий (бытия, локализации, владения, характеристики, отношений и др.), которые они называют, имеют иной спектр языковых средств. В качестве предикатов здесь исполь-

зуются фнктивные экзистенциальные глаголы, чья индивидуальная семантика может как совпадать, так и не совпадать с типовым значением предложения, т.е. они могут быть как изосемичными, так и неизосемичными:

(12) Я не имею претензий.

(13) Дорога взбилась вверх.

Категориально-семантические свойства в глагольных предикатах — предикатах неядерной зоны — проявляются, как правило, со знаком «минус» — неактивность, нецеленаправленность, непереходность и т.д. — и поддерживаются в глаголе такими свойствами, как отсутствие локализации во времени и фазовой дискретности, возвратность глагола и формой 3 лица:

(14) Колесо вращается.

Представленное выше в общих чертах описание ППП позволяет выяснить некоторые системные отношения не только между семантической и грамматической организацией глагольных предложений, но и указать, действие прагматически факторов в разных секторах ППП, обуславливающих наличие семантических и грамматических вариантов предложения.

Для поля глагольных предложений прагматическая обусловленность выбора вариантов отмечается в следующих случаях:

1. выбор конкретного глагола для выражения типовой ситуации (пропозиции);
2. выбор глагольной или именной предикации;
3. выбор простого или аналитического глагольного предиката;
4. референциальные потенции глагольных предложений;
5. субъектная перспектива глагольных предложений (проблема одноставных глагольных предложений);
6. вариативность состава и структуры компонентов модели, модификации структурно-семантических качеств компонентов исходной модели;
7. специализированность типов глагольных предложений относительно типов дискурсов (проблема стилевого и регистрового функционирования предложения).

Ad 1. Практически все модели описания семантического устройства предложения (валентностные, референциально-ролевые, логико-семантическое, описывающие предложения в терминах пропозиции и предиката, структурной схемы предложения и типового значения и др.) ориентированы на внешнеситуационную информацию, в которой семантика предложения (чаще всего через предикат и пропозицию) трактуется как языковое воплощение некоего положения дел действительности, ситуации, отражающей некие антологически существенные отношения между предметами или предметом и его свойством (Кубрякова 1986), представляющей собой предметно-

признаковую концептуальную структуру. Концептуализация и пропозиционализация в синтаксисе связываются прежде всего с когнитивными процессами. Однако и прагматическая программа речедеятельности также влияет на процесс выбора смысла, его структурирование и категоризацию.

Основополагающим для понимания употребления языка в аспекте субъекта речи (эгоцентризм), в соответствии с выражаемым замыслом и намерением говорящего, является поиск и определение глагола на роль предиката высказывания. Выбор конкретных глаголов для предикатно-предикативной роли в определенных структурных типах предложения, степень необходимости, шкала выявленности их структурных и, что особенно важно, семантических свойств определяются коммуникативными установками, интенциями и оценками говорящего субъекта.

Альтернативность языкового обозначения ситуации внеязыковой действительности средствами глагольного предложения (выбор модели предложения и типа предиката) обусловлена не только объективными свойствами самого фрагмента реальной действительности, объемом наших знаний о предметном мире, но также зависит от способа оценки ситуации, наблюдаемой говорящим субъектом. Оценка в этом случае получает функционально-прагматическое осмысление, в котором на первое место выдвигаются такие моменты, как «точка зрения», интерпретация, прагматические установки и интенции говорящего субъекта. Оценка определяется как любой вербализованный результат «квалифицирующей работы сознания или деятельности сенсорной (чувствительной, эмотивной) сферы человеческой психики» (Ляпон 1989).

Ранжирование предикатов, оппозиции предикатов, их выбор отражают, по мнению К. А. Переверзева, нюансы познавательной ситуации, которые связаны как со способами мышления о мире, так и с формами семантической обработки получаемой информации, в которых важное место занимает процесс «оценивания». «Описать их — значит увязать языковые выражения с определенным видением мира и его ментальной моделью» (Переверзев 1998, 34). «...Точка роста для событий, — пишет Переверзев, — в семантике предиката». «Чтобы событие «состоялось», его нужно наблюдать, идентифицировать, выразить лексическими средствами языка. Поэтому событийное значение попадает в зависимость от предикатной лексики» (1998, 49). «... Для рождения» событий релевантен выбор предиката» (1998, 50).

В выборе глагольного предиката, в его лексической варьированности проявляются две важные семантические тенденции, которые определены автономностью процессов актуализации и пропозиционализации — это десемантизация (грамматизация глагола) и лексикализация глагола (Новоженова 2003).

Ad 2. Конкуренция глагольной и именной предикации для обозначения одной пропозиции указывает на то, что коммуникативная цель говоря-

щего (представить предикатичный признак как статический или динамический) влияет на форму подачи информации:

- (15) Индра — царь.
- (16) Индра царствует.

Если в первом случае предикатный признак мыслится как вневременной (статический), то во втором случае происходит актуализация предикатного признака во времени, модальности и конкретизации референции.

Ad 3. Давление прагматической ситуации на перераспределение информации, наличие в высказывании двух информационных фокусов объясняет наличие неполнозначных глаголов в составе предикатов:

- (17) Лицо просветлело.
- (18) Лицо стало светлым.
- (19) Воздух сгустился.
- (20) Воздух сделался гуще.

Ad 4. Референциальные потенции глагольных выражений как проблема эгоцентрического выбора (ориентированного на говорящего субъекта) полностью находится в компетенции прагматики. Единицы ППП обнаруживают предпочтительную референтную интерпретацию (см.: Новоженова 2003а), референтную ориентированность различных по значению моделей предложения на ту или иную референциальную область. Так, модели центра ППП, описывающие конкретные физические действия субъекта, предполагают конкретный пространственно-временной дейксис, что, как правило, определяет конкретно-актуальную референцию всего высказывания, а также субъекта и предиката:

- (21) Сосед работает в саду.
- (22) Я стираю белье и готовлю обед.

Надо отметить, что ядерная и приядерная зоны ППП (модели действия, движения, состояния) в силу гибкости локально-временной дейктической оси обладают более широким диапазоном возможностей обозначения разных референтных сфер.

В свою очередь родовая и общая референция смещается от центра к периферии ППП (модели со значением процессов, характеристики):

- (23) Она модничает.
- (24) Колесо вращается.
- (25) Хищники охотятся за добычей.
- (26) Животные не любят громких звуков.
- (27) Птицы поют и т.д.

Единицы ППП различаются как собственным референциальным статусом, так и референциальным статусом и референциальными потенциями своих компонентов (именной и глагольной групп высказывания): субъектов, объектов и предикатов.

Ad 5. Глагольные односоставные предложения, признаваемые традиционной грамматикой в качестве грамматического типа предложений в русском языке, в действительности являются субъектными модификациями предложения центра поля:

- (28) Люблю тебя, Петра творение!
- (29) Цыплят по осени считают.
- (30) В дверь постучали.

Только для глагольных моделей ядерной зоны с одушевленным личным субъектом, называющим, как правило, человека, характерен особый референтный статус (определенный/ неопределенный/ обобщенный). Такая субъектная перспектива предложения задается прагматическими потребностями говорящего субъекта, либо возникает под давлением коммуникативной ситуации: субъект может быть неизвестен и неопределен для говорящего (кстати сказать, это заметил еще А. М. Пешковский), либо информационный фокус сосредоточен на действии, а не на субъекте, цель говорящего — скрыть производителя действия.

Вообще субъектная позиция предложения может быть показателем фокуса интереса говорящего. Так, диатетические корреляции с разной характеристикой субъектной позиции указывают, что внимание говорящего перемещается то на объект, то на производителя действия (то на средство воздействия):

- (31) Берлиоза охватил необоснованный, но столь сильный страх (М. Булгаков).

Наличие в позиции субъекта неодушевленного существительного свидетельствует о том, что субъект оценки не совпадает с субъектом состояния.

Ad 6. Разные стратегии коммуникативного замысла варьируют компонентный состав глагольного предложения. Языковое сознание, накладывая сценарную сетку, наделяет участников события различными ролями, приводит к модификациям категориально-семантических качеств и изменению состава структурных компонентов модели в соответствии с ракурсом рассмотрения и коммуникативной значимостью. Прагматические параметры высказывания, такие, как точка зрения наблюдателя (говорящего), его оценка происходящего проявляют важные семантико-структурные свойства модели. В качестве одного из проявлений этих процессов можно привести предложение с инкорпорированными компонентами:

- (32) Он поет песни. Ему хорошо платят. Он поет, и за это ему платят деньги (А. Чехов).

Ad 7. Дискурсивно-прагматические характеристики глагольного высказывания предполагают также фиксацию их функционирования в различных сферах. Можно отметить, что разные типы моделей функционируют в разных языковых сферах, они могут квалифицироваться с точки зрения приоритетов их стилистического и жанрового функционирования (см.: Новоженова 2003b).

Таким образом, описанные выше закономерности представляют семантику и грамматику как отработанные речевой практикой и мотивированные когнитивно-прагматическими условиями механизмы выражения речевого замысла говорящего. Прагматика, по верному определению М. Б. Бергельсон, принадлежит «к двум окружающим язык Вселенным — когниции и коммуникации».

Bibliografia

- БЕРГЕЛЬСОН, М. Б. (2010), Когнитивно-ориентированные и коммуникативно-ориентированные проблемы прагматики: принципы прагматического контроля и кооперации в современном русском языке. W: [dostęp 12 grudnia 2010]. Dostępny w World Wide Web: www.ffl.msu.ru.
- ДЕЙК, Т. А. VAN (1987), Вопросы прагматики текста. W: Новое в зарубежной лингвистике. VIII. Москва, 259-336.
- ДЕЙК, Т. А. VAN. (1980), The semantics and pragmatics of functional coherence in discourse. W: *Versus*. 26/27, 49-66.
- ДЕМЬЯНКОВ, В. (1981), Прагматические основы интерпретации высказывания. W: Известия АН СССР, серия литературы и языка. 40/4, 368-377.
- ЗОЛОТОВА, Г. А./ОНИПЕНКО, Н. К./СИДОРОВА, М. Ю. (1998), Коммуникативная грамматика русского языка. Москва.
- КУБРЯКОВА, Е. С. (1986), Номинативный аспект речевой деятельности. Москва.
- ЛЯПОН, М. В. (1989), Оценочная ситуация и словесное моделирование. W: Язык и личность. Москва, 24-34.
- НИКИТИН, М. В. (1996), Курс лингвистической семантики. Санкт-Петербург.
- НОВОЖЕНОВА, З. (2001), Русское глагольное предложение: структура и семантика. *Slupsk*.
- НОВОЖЕНОВА, З. (2003a), Референция и глагольное предложение. W: Кормилицына, М. А. (ред.), Проблемы речевой коммуникации. 3. Саратов, 202-210.
- НОВОЖЕНОВА, З. Л. (2003b), Семантические модели предложений в разговорной речи. W: Сиротинина, О.Б. (ред.), Разговорная речь в системе функциональных стилей русского языка. Грамматика. Москва, 232-260.
- ПЕРЕВЕРЗЕВ, К. А. (1998), Высказывание и ситуация: об онтологическом аспекте философии языка. W: Вопросы языкознания. 5, 24-25.
- СТЕПАНОВ, Ю. С. (1975), Основы общего языкознания. Москва.
- СТЕПАНОВ, Ю. С. (1989), Индоевропейское предложение. Москва.
- СТЕПАНОВ, Ю. С. (1998), Язык и метод в современной философии языка. Москва.
- ШВЕДОВА, Н. Ю. (ред.) (1970), Грамматика современного русского литературного языка. Москва.
- ШВЕДОВА, Н. Ю. (1973), О соотношении грамматической и семантической структуры предложения. W: Славянское языкознание. Международный съезд славистов. Доклады советской делегации. М., 461.
- ШВЕДОВА, Н. Ю. (ред.) (1980), Русская грамматика. Т. 2. Синтаксис. Москва.

ЕЛЕНА ПЧЕЛИНЦЕВА

Черкасский государственный технологический университет

Семантика и прагматика транспозиции

Отглагольное имя существительное со значением действия — это особое синкретичное образование, совмещающее свойства имени и глагола, идею пространства и идею времени, что само по себе дает чрезвычайно плодотворные возможности как для исследования содержания и структуры глагольных и именных категорий в разных языках, так и для решения разнообразных общетеоретических проблем, в том числе — проблемы соотношения семантических и прагматических параметров в процессе транспозиции.

Именная форма выражения действия неизосемична содержанию, вторична. Возникает вопрос: для чего языку понадобились такие гибриды? Почему говорящий, имея в распоряжении понятный глагол с понятными категориальными значениями, в определенных ситуациях отдает предпочтение отглагольному имени действия — образованию с более размытой семантикой?

Можно предположить, что здесь вступает в действие прагматика. Формируя и формулируя смысл высказывания, говорящий производит ряд выборов, выделяя и усиливая более важную информацию и затушевывая менее значимую. Коммуникативно важные смыслы получают наиболее полную эксплицитную реализацию, менее значимые понижаются в ранге, их пропозиционные структуры редуцируются. Этот языковой механизм М. Бергельсон и А. Кибрик назвали прагматическим принципом приоритета, подчеркнув, что приоритетные стратегии речевой деятельности оказывают заметное влияние на форму грамматики естественных языков (Бергельсон/Кибрик 1987, 354).

Конструкции с интересующими нас отглагольными именами действия являются одним из таких удобных средств редукции пропозициональной

структуры. Само существование этого специфического разряда — отглагольного имени действия — детерминировано прагматическими факторами: намерением показать или «спрятать» субъект и/или объект действия, экономией языковых усилий, компрессией содержания. Вступают в действие и стилистические факторы (желание придать высказыванию больше книжности, официальности), и языковая игра, и эмоциональное окрашивание высказывания и т.д. В работе Korytkowska/Maldziewa 2002 выделено семь функций номинализации; не вступая в данном случае в дискуссию, в дальнейшем изложении мы ссылаемся на те из них, которые наиболее существенны с точки зрения темы нашей работы.

Важным в этом случае является то, что этот процесс сопровождается утратой определенных глагольных категориальных значений, упрощением семантики. Наша исходная гипотеза заключается в следующем: семантические и прагматические параметры в разных подсистемах языков и в разных языках сбалансированы между собой, находятся в определенном соотношении: при усилении (увеличении) одной составляющей, ослабляется или уменьшается другая.

Во вступительной статье к сборнику «Новое в зарубежной лингвистике» (1985) Е. Падучева и Н. Арутюнова писали о том, что область лингвистической прагматики не имеет четких контуров. Единого подхода к толкованию этого термина в лингвистике не существует и сегодня. Не углубляясь в анализ современных интерпретаций интересующего нас термина, заметим очевидное: при попытке отделить семантическое и прагматическое неизбежно возникает проблема: далеко не всегда можно четко различить то, ЧТО говорит человек от того, ЗАЧЕМ он это говорит. Разделение семантики и прагматики само по себе достаточно условно (особенно, если мы говорим о прагматике с точки зрения говорящего), скорее можно говорить о прагматическом компоненте (аспекте) семантики. См по этому поводу также Кибрик/Бергельсон:

В семантическом представлении высказывания должна отражаться вся информация, имеющая отношение к правильной интерпретации этого высказывания. В связи с этим противопоставление семантики и прагматики нам кажется неправомерным (1987, 350).

Если все же попытаться разделить и противопоставить эти понятия, то семантика неизбежно сужается до референции к ситуации, прагматике же остается остальная область значений. Именно в таком понимании — чтобы не загромождать текст дополнительными рассуждениями — мы и будем употреблять термины «семантика» и «прагматика» в дальнейшем изложении.

Итак, если согласиться с прагматическим принципом приоритета, то следует признать, что в языках вырабатываются соответствующие средства, максимально приспособленные для реализации приоритетных стратегий в речи. При этом в процессе вербализации речевой интенции в разных языках одни и те же смысловые компоненты, упорядочиваясь, приобретают разный

статус: выделенный грамматический или периферийный. Это значит, что наиболее значимые смыслы — и в общезыковом плане и в плане конкретного речевого акта — получают полную, развернутую, эксплицитную реализацию (например, пропозиция выражается полным простым предложением), а менее важные — редуцируются, имплицитуются, грамматически и прагматически уходят на второй план (например, пропозиция выражается причастными или деепричастными оборотами, приглагольными и приименными определителями и т.д.). Это зависит как от навязанных языком структур, так и от выбора говорящего. С нашей точки зрения, прагматический компонент появляется тогда, когда появляется выбор, когда употребление той или иной языковой формы — интенционально. Мы можем сказать «рабочие строят дом», «дом строится», «строит дом», «стройка дома» — выбор конструкции зависит от коммуникативной цели, фокуса внимания. Выбор может не быть там, где он реально есть, только в том случае, когда говорящий не знает о существовании другого, синонимичного средства. В случае с девербативом такой вариант сомнителен: носитель языка, делающий выбор в пользу именной формы выражения предиката, вряд ли может не знать о существовании соответствующего глагола. Поэтому представляется закономерным следующее:

Транспозиция находит свое место в рамках проблемы интенциональности, которая, по отношению к грамматическим категориям, понимается как связь семантических функций грамматических форм с намерениями говорящего (Ремчукова 1997, 155).

На наш взгляд, прагматику имени действия можно условно разделить на два уровня: во-первых, можно говорить о прагматике самого девербатива как компонента языковой системы, во-вторых — о прагматике его употребления. В первом случае речь идет об очевидном удобстве (экономичности) такого языкового средства и принципиальной маркированности его формы (обусловленной прежде всего неизосемичностью формы и содержания языковой единицы). Во-втором — о речевых функциях имени действия на уровне предложения и текста.

Рассмотрим речевые ситуации, в которых говорящий отдает предпочтение именной форме выражения действия. На уровне предложения употребление отглагольного имени на месте глагола может быть обусловлено компрессией содержания — прежде всего в тех случаях, когда есть возможность его однозначного восстановления (пример 1), нежеланием говорящего указывать субъект или объект действия по причине его коммуникативной незначительности (примеры 2-3) или напротив — желанием затушевать значимое, оставить его недосказанным (пример 4):

- (1) Признаки болезни моей меня сильно утратили: сверх исхудания необыкновенного — боли во всем теле (Гоголь).

- (2) Со второй половины XIX века искусство вышивания постепенно выходит за пределы домашнего ремесла (Гасюк).
- (3) Мастерством кистевой росписи в здешних селах не удивишь (Дубинская).
- (4) На форуме обсуждалось, как обеспечивается сохранение (кем?) принципа верховенства права в условиях, когда мир подвергается постоянным угрозам (со стороны кого, каким угрозам?) (Коновалов).

На уровне текста отглагольные имена используются как средство когезии — чтобы обеспечить связность и в то же время избежать излишних повторов (пример 5), как средство текстовой прогрессии — для развития мысли (пример 6), а также выполняют коммуникативную функцию тематизации — «znominalizowany predykat staje się kandydatem na temat» (Jędrzejko 1993, 41):

- (5) Недалеко стоял город Любутск... Ой, не любо то было Олегу. Хорошо б так постоять, чтоб никто не сведал о том постое (Бородин).
- (6) С семи часов утра на «Орле» начиналась уборка. Мыли палубу, чистили медные части... (Новиков-Прибой).

Отдельного внимания заслуживает стилистическая функция девербатов — создание торжественности, подчеркивание значимости события, усиление официального характера сообщения (примеры 7-10):

- (7) Шабашкин отпер двери, вышел на крыльцо и с униженными поклонами стал благодарить Дубровского за его милостливое заступление (Пушкин). Ср.: за то, что он милостливо заступился.
- (8) Имею честь поздравить вас с начатием дела. — Хозяева поклонились (Н. Успенский). Ср.: тем, что вы начали дело.
- (9) Событие это — оставление Москвы и сожжение ее — было так же неизбежно, как и отступление войск без боя за Москву после Бородинского сражения (Л.Толстой). Ср.: то, что Москву оставили и сожгли.
- (10) Занимался по поводу факта хищения чемодана у подданного иностранной державы (Кожеников). Ср.: по поводу того, что похитили чемодан.

Еще одно стилистическое предназначение отглагольных существительных со значением действия — создание поэтического образа, эмоционального окрашивания высказывания (примеры 11-13)

- (11) Но вот петухи начинали пугаться
Потемок и силились скрыть перепуг (Пастернак).
- (12) Декабрь веревки вил, канатчик,
Из тел, и руки в дуги гнул,
Середь двора; когда посул
Свобод прошел, и в стане стачек
Стоял годами говор дул (Пастернак).

Однако этот прагматически мотивированный процесс номинализации глагола сопровождается явно выраженными семантическими изменениями. Гибридный характер имен действия порождает ряд вопросов в отношении

категориальной семантики: является ли девербатив глагольной формой, какие глагольные категории сохраняет, а какие утрачивает, как влияет редукция глагольности на функциональные свойства имен и пр. Отглагольные имена действия в русском и польском языках, как и все имена существительные, имеют грамматическое значение субстанциональности, стандартный набор грамматических категорий и синтаксических функций, но, в то же время, сохраняют ряд грамматических дифференциальных признаков мотиватора.

Глагольности польских и русских имен действия посвящены многочисленные исследования. В частности, способность русских девербативов сохранять глагольные залоговые и временные значения неоднократно обсуждалась в работах О. Есперсена, Н. Арутюновой, размышления о видовых значениях находим в работах В. Виноградова, Н. Хомского, Л. Теньера, о способности девербативов выражать таксисные отношения пишет Г. Золотова и т.д. Особенности репрезентации глагольных признаков в польских отглагольных дериватах рассматриваются в работах польских исследователей: Р. Гжегорчиковой, Я. Пузыниной, Э. Енджейко, Я. Токарского, Г. Вертуляни и др. (см.: Jędrzejko 2011). В самом общем виде разницу между польскими и русскими девербативами можно сформулировать следующим образом: в русском языке образование имен действия, во-первых, нерегулярно, во-вторых, сопровождается утратой важных семантических компонентов. В польском языке ситуация иная: почти любой глагол может быть номинализирован, при этом большая часть его категориальных значений сохраняется. Поскольку нас интересует степень сохранения глагольной семантики, рассмотрим вопрос подробнее.

Есть мнение, что имя существительное — «неотмеченная категория среди частей речи», «открытая область», не имеющая грамматических запретов, мешающих «прийти и обжиться» в этой области любому слову (Панов 1999, 165), и аргументы, приводимые в защиту этой точки зрения, весьма убедительны. Однако изучение особенностей русских отглагольных имен действия заставляет сомневаться в такой «неотмеченности» и полной «открытости» существительного, поскольку обнаруживает весьма заметные несоответствия и последовательные ограничения. По нашим подсчетам, глаголов в русском языке по данным Большого академического словаря около 33-х тысяч (с учетом залоговых и видовых форм), а отглагольных имен со значением действия — всего 5500 единиц. Для русских отглагольных имен характерна утрата ряда категориальных значений (вида, времени, залога, лица и др.). Заметим, что даже лингвисты, занимающие радикальную позицию и причисляющие русский девербатив к формам глагола, признают отсутствие у него грамматического времени и модальности: «Девербатив как субстантивная форма глагола объективирует в сознании глагольный признак безотносительно к модально-временным его проявлениям [...]» (Шарандин 2001, 153). Семантика вида и залога в русских отглагольных

именах также сильно нейтрализована и лишена статуса грамматической категории. Несмотря на многие — иногда успешные — попытки поиска в русских девербативах имплицитных глагольных значений вида, залога и др., редуцирование глагольных категорий в именах действия очевидно, см. примеры ниже.

Утрата залоговых значений:

- (13) Вы что же, по-прежнему и на математическом и в театре? — спросил Зыбин. — Редкое совмещение (Лебедеико) = Такое редко совмещают = Такое редко совмещается.

Утрата видовых значений:

- (14) На «Марате» готовились к высадке, с мостика слышалась громкая команда капитана (Никитин) = готовились высадиться = готовились высаживаться.

Таким образом, следует признать, что в русском языке выбор именной формы выражения действия неизбежно сопровождается значительным редуцированием глагольной семантики. В польском языке, как известно, отглагольные имена сохраняют больше глагольных значений: вид, залог, возвратность, основное управление, способность иметь обстоятельства. Но при этом, заметим, и прагматические параметры выражены менее ярко: поскольку девербативы в польском языке гораздо более регулярны, чем в русском, их употребление не столь «прагматично» — они более привычны, более «нормальны» в речи, чем соответствующие образования в русском языке:

- (15) Kto wydał rozkaz strzelania? — Кто приказал стрелять? — *Кто отдал приказ стреляния (стрельбы)?
(16) Biegliśmy aż do wyschnięcia — Мы бежали, пока не высохли. — *Мы бежали аж до высыхания.

Это подтверждается и количественным анализом переводов польских текстов, содержащих отглагольные имена действия, на русский язык: по данным Ю. Федоровой, только половина отглагольных имен (47,4%) переводится на русский язык аналогичными отглагольными образованиями. В остальных случаях переводчик избирает инфинитив (20%), личные формы глагола (6%), причастия и деепричастия (5%) и другие способы перевода (Федорова 2006).

При этом, несмотря на большую «привычность» и распространенность, имя действия в польском языке несет прагматическую нагрузку, но на ином уровне — в плоскости стилистики. Это наглядно продемонстрировали М. Корытковская и В. Малджиева, проанализировав абсолютное количественное соотношение глагольных форм и отглагольных имен действия (причем только тех, которые являются результатом номинализации предиката) в польских текстах объемом по 150 тыс. знаков каждого стиля (Korytkow-

ska/Maldźiewa 2002, 160-163). Результат оказался настолько интригующим, что мы провели аналогичный анализ на материале русских текстов разных стилей. Сравнительная информация по обоим языкам представлена в таблице ниже. Для наглядности в ней содержатся только процентные данные.

Стиль текста	Количество глаголов		Количество девербативов	
	Польский язык	Русский язык	Польский язык	Русский язык
Художественный	89%	90%	11%	10%
Публицистический	71,5%	78%	28,4%	22%
Научный	54%	76%	45%	24%
Официально-деловой	32,2%	60%	67,7%	40%

Исходя из приведенных количественных данных, можно утверждать, что оба языка демонстрируют очевидную динамику частотности девербативов в зависимости от стиля текста — от наименьшей (10% и 11%) в художественном до наибольшей (40 % и 67,7%) в официально-деловом. Для книжных стилей вообще характерно использование средств не первого порядка, а степень частотности отглагольных имен действия в разных типах текстов можно считать одной из определяющих особенностей функциональных стилей как в польском, так в русском языках — и в этом реализуется прагматический потенциал имени действия. В то же время совершенно очевидно количественное отличие: в научном и официально-деловом стилях польского языка заметно больше девербативов, чем в соответствующих текстах русского языка (на 20% и 27,7%). Это свидетельствует о большей привычности номинализации для носителя польского языка, ее большей «обычности», а следовательно, ее менее выраженной прагматике. Сохраняя большой семантический потенциал, польское имя действия остается гораздо ближе к глаголу и не приобретает таких ярких прагматических свойств, как русский девербатив. В свою очередь, русское отглагольное имя, имея более ограниченный семантический потенциал, менее частотно, более заметно в тексте, обладает более сильной прагматикой.

Таким образом, результаты проведенного исследования свойств русских и польских отглагольных имен действия подтверждают мысль о том, что семантические и прагматические параметры языковых единиц находятся в определенном сбалансированном соотношении: сужение, обеднение семантики приводит к усилению прагматического компонента. В общем, напрашивается вывод, что, несмотря на общетеоретическую ясность — в том

смысле, что семантика и прагматика в общем случае должны соотноситься определенным образом, — в реальности конфигурации этих соотношений могут от языка к языку очень варьировать, а следовательно — могут быть в то же время и выразительными характеристиками отдельных языков. А спор о первенстве в разных языках и в разных подсистемах языков решается по-разному.

Литература

- БЕРГЕЛЬСОН, М. Б./КИБРИК, А. Е. (1981), Прагматический «принцип Приоритета» и его отражение в грамматике языка. В: Известия АН СССР. Серия литературы и языка. 40/IV, 343-355.
- JEŃDRZEJKO, E. (1993), Nominalizacje w systemie i w tekstach współczesnej polszczyzny. Katowice.
- JEŃDRZEJKO, E. (2011), Teoretyczne problemy nominalizacji. Przegląd ujęć i propozycji metodologicznych. W: <http://www.lingwistyka.uni.wroc.pl/jk/JK-08/JK08-jedrzejko.pdf>
- KORYTKOWSKA, M./MAŁDZIEWA, W. (2002), Od zdania złożonego do zdania pojedynczego (nominalizacja argumentu propozycjonalnego w języku polskim i bułgarskim). Toruń.
- ПАНОВ, М. В. (1999), Позиционная морфология русского языка. Москва.
- РЕМЧУКОВА, Е. Н. (1997), Понятие транспозиции, ее разновидности и функции в современной русском языке (КЛЯ, разговорная речь и поэтический язык). В: Труды по русской и славянской филологии. Лингвистика. Новая серия. I. Тарту [б.н.с.].
- ШАРАНДИН, А. Л. (2001), Курс лекций по лексической грамматике русского языка. Морфология. Тамбов.
- ФЕДОРОВА, Ю. Н. (2006), Семантика глагольного имени в польском и русском языках (рукопись). Пермь.

ANNETTE SIEMES
Uniwersytet Wrocławski

Koncepcje stylów życia i obserwacja komunikacji — lifestyle’owe kody komunikacyjne

Kto obserwuje, ten robi rozróżnienia. O ile praca naukowa polega na systematycznej obserwacji określonych interesujących zjawisk, o tyle potrzebne są w niej kryteria, umożliwiające nam widzenie czegoś, rozgraniczając i rozróżniając to „X” od czegoś innego. W odniesieniu do zjawisk komunikacyjno-społecznych oraz, dokładniej, w obserwacji i badaniu manifestacji procesu komunikacyjnego, klasycznym kryterium dla wyróżniania grup uczestników tego procesu, były przez dłuższy czas (w zasadzie od początku empirycznych badań społeczeństwa) dane lub zmienne demograficzne — jak na przykład wiek, płeć, wykształcenie, zarobki czy miejsce zamieszkania i tym podobne.

W niniejszym tekście przedstawiam inne podejście, które w swojej istocie jest bliższe zjawisku komunikacji, a zatem mogłoby być bardziej adekwatnym narzędziem do strukturalizowania gromadzonego materiału badawczego na obszarze komunikacji i języka. Chodzi o takie podejścia, które określić można pojęciem typologii stylów życia.

Koncepcje stylu życia oznaczają pewną zmianę czy też wzbogacenie perspektywy analizy zjawisk społecznych, która obecna jest od kilkudziesięciu lat w naukach społecznych. W celu zastosowania tego podejścia w naukach zajmujących się językiem i komunikacją wymagana jednak jest najpierw zmiana perspektywy tych podejść, ich dopasowanie do podstaw teoretycznych nauki o komunikacji i wynikająca z tego zmiana metodologiczna w odpowiednich badaniach.

Tekst zajmuje się tym, jak taka zmiana mogłaby wyglądać i przedstawia jednocześnie część podstaw teoretycznych projektu badawczego, w którym razem z grupą studentów oraz kolegów i koleżanek z Uniwersytetu Łódzkiego zajmujemy się zadomowianiem koncepcji stylu życia w ramach nauki o komunikacji.

Style życia — kontekst koncepcji

Badania stylów życia — oraz podobne podejścia — zaczęły się, mówiąc ogólnie, od próby opisu różnych występujących sposobów organizacji i prowadzenia życia codziennego (por. Luger 1992) jak również związanych z nimi nastawień i wartości. Koncepcje stylów życia pochodzą z różnych dyscyplin naukowych, takich jak socjologia, antropologia kulturowa i psychologia. Bazują na badaniach empirycznych — najczęściej na ankietach — i kombinują obserwację wielu różnych elementów, kształtujących życie codzienne, aby móc później w danych szukać występujące w sposób bazujący na wzorach zestawy badanych aspektów. Aspekty brane pod uwagę w badaniach bywają więc różne w kontekście różnic między dyscyplinami naukowymi. Mogą to być na przykład aspekty konsumenckie, psychograficzne, opinie i wartości czy wypowiedzi o aspektach zachowań i działań — na przykład sposoby spędzania czasu, korzystanie z mediów i wiele innych.

Ważną różnicą w porównaniu z innymi badaniami społecznymi jest to, że grupy uznawane za reprezentantów takiego lub innego stylu życia tworzone są po badaniu na podstawie wyżej wymienionych zmiennych, zamiast na podstawie zwykłych danych demograficznych. Innymi słowy: w badaniach stylu życia z reguły właśnie nie zakłada się, że takie aspekty jak wiek, zawód czy zarobki są decydujące, jeśli chodzi o to, jak ktoś żyje i „kim on jest“, gdzie sytuuje się społecznie. Tak na przykład ta sama grupa wiekowa — według koncepcji stylów życia — nie będzie automatycznie miała ten sam styl życia.

Istnieją typologie stylu życia, w których dane demograficzne jednak pojawiają się w później stworzonym opisie zidentyfikowanych grup — ale przy tym trzeba uwzględnić, że ich znaczenie w danej koncepcji zawsze stwierdzone jest na podstawie analiz statystycznych (są to z reguły analizy czynnikowe oraz cluster analysis), w których uwzględniono przede wszystkim (albo wyłącznie) wyżej wymienione kryteria zamiast danych demograficznych i które dopiero sprawdzają, jak można rozgraniczyć najbardziej spójne grupy respondentów. Wynikające z tej procedury zestawy kryteriów z reguły są wieloaspektowe i złożone. Uwzględnianie danych demograficznych w późniejszym opisie zidentyfikowanych grup nie oznacza przy tym z reguły, że dane demograficzne zostały zastosowane jako kryterium rozgraniczenia grup — one zamiast tego są używane dopiero po stworzeniu typologii, aby uczynić opis typowego przedstawiciela tej lub owej grupy bardziej zrozumiałym (por. np. niektóre z istniejących na polskim rynku badań marketingowych typologie, opisane w: Penconek 2007).

Jako narzędzie segmentacji rynku, czyli aby zidentyfikować np. różne grupy konsumentów łącznie z ich oczekiwaniami i potrzebami, koncepcje stylu życia są stosowane również w badaniach komercyjnych (dla podsumowującego przedstawienia odpowiednich typologii na rynku badań w Polsce — por. Penconcek 2007). Poniższa ilustracja pokazuje wizualizacje czterech różnych przykładowo wybranych stylów życia z dziedziny badań rynku z roku 2006, dotyczące niemieckiego społeczeństwa, opublikowane w roku 2006 oraz 2008 na portalu internetowym sueddeutsche.de (portal internetowy gazety Süddeutsche Zeitung). Typologia, którą te kolaże mają zilustrować, składa się w całości z 10 grup i została stworzona przez instytut badawczy SIGMA (Gesellschaft für internationale Marktforschung und Beratung mbH, dawniej: Sozialwissenschaftliches Institut für Gegenwartfragen, Mannheim — dla dalszego opisu aktualnej typologii por. strony www SIGMA).



Kolaże, wizualizujące cztery przykładowo wybrane style życia z typologii Instytutu SIGMA — Gesellschaft für internationale Marktforschung und Beratung (Mannheim, Niemcy).
 Źródło: sueddeutsche.de (portal internetowy gazety Süddeutsche Zeitung) 2006 i 2008.

Takie kolaże są w dziedzinie badań rynkowych między innymi używane, aby zwizualizować złożone wyniki badań na temat stylów życia — z reguły aby je wyjaśnić potencjalnym klientom. Typologie te w tej dziedzinie bowiem są używane jako alternatywny sposób rozróżnienia grup respondentów w dowolnym badaniu — są np. używane w badaniach odbiorców mediów, postrzegania reklam, ogólnie mówiąc w badaniach ludzi w roli konsumenta tego czy owego produktu. Kolaże czasem również są używane aby rozpropagować ideę badania stylu życia większej publiczności i pokazać na czym idea polega, innymi słowy, aby robić PR dla tego rodzaju badań — tak jak w cytowanym przypadku opublikowania kolaż na portalu internetowym gazety.

W niniejszym artykule kolaże mogą pokazać obrazowo, w jaki sposób podejścia w badaniach stylu życia różnią się od stosowania samych danych demograficznych — można w nich uwzględniać wiele różnych aspektów stylu życia, które w zwykłych badaniach raczej nie są widoczne — na przykład wystrój wnętrza mieszkania, towarzystwo w którym się żyje, tryb pracy czy sposoby spędzania wolnego czasu albo urlopu — i również marzenia i życzenia związane z tymi aspektami, czyli to, do czego ktoś dąży.

Nie oznacza to jednak, że we wszystkich badaniach, związanych ze stylem życia, uwzględniono wszystkie wymienione aspekty — nie było by to sensowne, ponieważ aspekty, które powinny być uwzględnione, wynikają z konkretnego zainteresowania badawczego.

W tym samym kontekście oraz w odniesieniu do interdyscyplinarności badań stylu życia nie można mówić o jednym podejściu do stylów życia. Pojęcie to widziane i operacjonalizowane jest dla badań bardzo różnie. Jeśli chodzi o obszerne badania empiryczne, zostało ono poza tym przez kilkanaście lat bardziej rozwinięte w dziedzinie badań zleconych niż w nauce, z której z kolei było importowane do sfery biznesu (por. Schreiber 2007, 68). Nie jest wykluczone, że ten rozwój spowodował nadmierne uwzględnianie pewnych aspektów i tematów i że on również miał wpływ na brak spójności czy brak wspólnej, wiodącej koncepcji, która by łączyła różne badania. Z drugiej strony nie wiadomo, czy taka wiodąca koncepcja była by możliwa czy sensowna dla podejścia, które wyróżnia się właśnie swoją interdyscyplinarnością, która zresztą również wskazuje na to, że idea jest dość uniwersalna.

Samo pojęcie stylu życia — jeszcze nie opracowane teoretycznie, nie mówiąc o badaniach empirycznych — pojawia się już od przełomu XIX-XX wieku u niektórych teoretyków oraz filozofów społeczeństwa i psychologów — w różnym brzmieniu i rozumieniu (poza stylem życia na przykład takich jak sposób prowadzenia życia (niem. *Lebensführung*) czy plan lub całość życia. Odpowiednie opracowania historyczne podają tu między innymi dzieła następujących autorów: M. Weber, G. Simmel, T. Veblen oraz A. Adler (por. Taubert 2006, 63 i n.). Należy przy tym zwrócić uwagę na to, że w opracowaniach wymienionych autorów pojęcie stylu życia i jego odpowiedniki nie zostają ściśle zdefiniowane oraz że ra-

czej nie grają decydującej roli (por. Taubert 2006, 66) — mimo że dzisiaj niektórzy z tych badaczy przedstawiani są jako teoretycy stylu życia.

W podobny sposób przedstawia się sytuacja, jeśli spojrzymy na jeszcze jednego znanego teoretyka. Na końcu lat 60. pojęcie stylu życia używane jest również przez Pierre Bourdieu w jego opracowaniu o strukturach społecznych pod tytułem „La distinction — critique sociale du jugement” — ale u niego zostaje ściśle związane z koncepcją społeczeństwa, zorganizowanego w klasach czy warstwach. Pozycjonowanie pojęcia w koncepcji Bourdieu i wynikające z tego pozycjonowania znaczenie pojęcia u Bourdieu ma stosunkowo mało do czynienia z ujęciem stylów życia, leżącym u podstaw większości aktualnych badań i opracowań. Jest ono nawet raczej przeciwstawne.

Dzisiejsze koncepcje zostały bowiem opracowane ze względu na zmienioną w międzyczasie rzeczywistość społeczną, w której same dane demograficzne są zbyt jednowymiarowe, aby w sposób całościowy opisać obserwowane w społeczeństwie zjawiska. U. Beck (1986) w swoich refleksjach o „społeczeństwie ryzyka” wyznaczył w latach 80. radykalną wersję takiego nowego podejścia teoretycznego, w którym, ze względu na określone przez niego nowoczesne społeczeństwa, podziały zorganizowane według stałej przynależności indywidualum do klas nie są już pomocne lub nie mogą być wiodącym kryterium. W kontekście procesów indywidualizacji i indywidualnie przebiegających niestandardowych biografii, które według niego odgrywają coraz istotniejszą rolę, potrzebne są nowe narzędzia teoretyczne i empiryczne dla opisu społeczeństwa.

Połączenie idei stylu życia z teorią komunikacji

Patrząc z perspektywy nauki o komunikacji i w oparciu o podejścia konstruktywistyczne oraz teorii systemów, takie narzędzia właściwie już mamy. Ale nie zostały one do tej pory połączone z koncepcją stylów życia. Modele, o których dotychczas była mowa, używają bowiem style życia jako narzędzia segmentacji grup społecznych. W takiej wersji style życia opisują czy powinny opisać grupy pojedynczych osób. Znaczą to również, że każda/każdy w takiej koncepcji musi ostatecznie należeć do jednej z grup i reprezentować musi jeden styl życia. Przy tym są możliwe a nawet często zdarzają się przypadki takie, że pewnych respondentów nie da się stuprocentowo przyporządkować jednej grupie (o problemie tak zwanych „hybrydowców” por. Schreiber 2007, 68). Istnienie takich form mieszanym jednak nic nie zmienia w (a nawet świadczy jeszcze bardziej o) zasadniczym nastawieniu, które zakłada, że typologia i typy stylu życia w zwykłej koncepcji dotyczą indywidualum i jego zachowania i działania jako reprezentanta społeczeństwa — podczas kiedy badaniom właściwie podlegają wypowiedzi indywidualum, czyli komunikacje.

Można by bazować na koncepcji teoretycznej, która uwzględni i jednocześnie rozwiązuje wynikające z wyżej opisanego nastawienia teoretycznego dylematy i którą tutaj właśnie chciałabym zaproponować jako alternatywne podejście.

Zjawiska komunikacyjne mają bowiem charakter kontekstualny. Ze względu na różne sytuacje komunikacyjne można stosować bardzo odmienne formy komunikacji bez automatycznej utraty swej — gdzie indziej — manifestującej się przynależności do takiej albo innej grupy ludzi. Uwzględniając to, widzimy, że dotychczasowe rozwiązanie zawiera kilka problemów, przynajmniej wtedy, kiedy chcemy używać to podejście w nauce o komunikacji.

Ze względu na krótkość tego tekstu przypominam tu tylko, iż indywiduum niekoniecznie musi być ostateczną jednostką rozróżnienia, kiedy zajmujemy się zjawiskami, mającymi miejsce w przestrzeni społecznej. Można zamiast tego — i jeśli chodzi o obserwację zjawisk komunikacji moim zdaniem nawet trzeba — założyć, że elementarnym składnikiem procesów społecznych są komunikacje, że społeczeństwo nie składa się z ludzi w sensie istot żyjących i egzystujących jako systemy biologiczne w drugiej rzeczywistości, lecz że polega na komunikacji, która przez ciągle perpetuowanie się wytwarza trzecią rzeczywistość, społeczną. Ludzie — w przeciwieństwie do powszechnie kolportowanych plotek — w takiej koncepcji są oraz są „potrzebni“, aby wyprodukować owe komunikacje — ale robią to w ramach systemu społecznego albo, dokładniej mówiąc, w roli uczestników procesu komunikacyjnego, ze względu na który jest obojętne, czy to lub inne indywiduum produkuje daną wypowiedź, bo ona/on robi to i tak w ramach procesu, działającego na ogólniejszym poziomie i zorganizowanego jako całość, do której każdy jego uczestnik chcąc nie chcąc się dostosowuje, jeśli bierze w nim udział. Taka koncepcja teoretyczna, którą, jak wyżej napisałam, można rozwijać w oparciu o podejścia konstruktywistyczne i teorii systemów, bierze swój punkt wyjścia w opracowaniach wielu różnych autorów pochodzących z różnych dyscyplin naukowych (por. między innymi E. von Glasersfeld, H. von Foerster, H. Maturana, F. Varela, T. Parsons, N. Luhmann, P. Watzlawick, S. J. Schmidt, S. Weischenberg, K. Merten). Ze względu na komunikację i jako teoria komunikacji została ona opracowana przez M. Fleischera (2007). Na tej podstawie ja z kolei zajmuję się — oprócz konkretnymi tematami, takimi jak koncepcjami stylu życia — tym, jak odpowiednie ujęcie komunikacji jako generującej system społeczny zmieniać powinno metodologię potrzebną do empirycznej obserwacji odpowiednich zjawisk. Taka zmiana metodologiczna jest między innymi wskazana, ponieważ z takiej koncepcji teoretycznej wynika, że interesują nas procesy zamiast struktury komunikacyjno-społeczne. Projekt badania stylu życia można zatem również widzieć jako jeden krok przyczyniający się do rozwoju metodologii i do opracowania zmodyfikowanych metod potrzebnych nauce o komunikacji.

Z perspektywy nauki o komunikacji style życia można więc konceptualizować również inaczej. Istotnym punktem wyjścia są przy tym znaczenia. To właśnie znaczenia — czyli ciągle odbywająca się komunikacyjna negocjacja semantyki — mogą służyć nam jako łącznik między koncepcją stylu życia a komunikacją. Dla obserwacji stylu życia poziom znaczeń jest niezbędny, bo tworzy podstawę tego, co w formie systematycznie zorganizowanego zasobu możliwości

i ich kombinacji jest podzielane (czy też nie) przez uczestników komunikacji. Jest podzielane tak, że można (a nawet trzeba) odwołać się do tego zasobu, chcąc brać udział w komunikacji. I w tym jednocześnie widzimy połączenie stylów życia z komunikacją. W procesie komunikacji jakoby wspólnie opracowuje się zasób znaczeń, który indywiduum może używać, aby komunikować to, jaki on/ona jest (do jakiego stylu życia się odwołuje). Style życia — obojętnie przy pomocy jakich aspektów zostają w szczegółach określone — można zatem w kontekście komunikacji opisać jako występujące w charakterze wzorów i wzorców kombinacje znaczeń — a proces komunikacji w ujęciu konstruktywistycznym jest (co nieco upraszczając sprawę dla potrzeb niniejszego artykułu) procesem negocjacji znaczeń („procesem, generującym znaki” — por. Fleischer 2007, 168).

Style życia dają się zatem ująć jako wyposażenie życia codziennego (odbywającego się jako proces wzajemnej obserwacji i komunikacji) w nośniki znaczeń (znaki) o charakterze wzorów.

Jako takie nośniki znaczeń mogą służyć konkretne przedmioty jak np. pewne produkty poprzez to, że są połączone ze znaczeniami (jest to poziom różnych marek), jak również sposoby zachowania się i konkretne działania oraz sposoby mówienia i kształtowania swoich relacji z innymi.

Ważne nie są przy tym nigdy same wymienione tu aspekty jako takie, lecz to, że są one wszystkie w procesie komunikacji łączone ze stosunkowo stabilnymi kontekstami znaczeń (które mogą się zmienić, ale ponieważ taka zmiana musi być wynegocjowana przez uczestników procesu komunikacji, nie może ona zajść zbyt nagle).

Poprzez to połączenie danego aspektu (przedmiotu, sposobu wyrażania się itd.) ze wzorem, według którego dane „X” pasuje do „Y” ale nie do „Z”, fakt ich używania sytuuje danego uczestnika komunikacji w kontekście całego wzoru zamiast łączyć go tylko z pojedynczym aspektem. Znaczenie w ten sposób jest więcej niż sumą poszczególnych elementów — na (świadomym lub nieświadomym) uwzględnianiu tego fenomenu zresztą bazują między innymi coraz bardziej znaczące dla badań komunikacji i języka opracowania w dziedzinie jakościowej metodologii badawczej (por. Denzin/Lincoln 2010; Flick 2010).

W związku z tym, że proces komunikacji, tworzący podstawę społeczeństwa, nie może odbywać się bez wzajemnej obserwacji (więcej nt. obserwacji w teorii systemów Luhmanna — por. Siemes 2010, w teorii komunikacji — por. Fleischer 2005), wynegocjowanie nie tylko pojedynczych znaczeń lecz również mniej lub bardziej stabilnych zestawów znaczeń, funkcjonujących w dalszym ciągu jako wzory, jest jednym z nieuniknionych efektów procesu komunikacji. Wzory ułatwiają wzajemną obserwację, tworzą orientację — jeśli te wzory, czy stabilne konteksty znaczeniowe, raz są ustalone, można używać tylko jednego elementu wzoru, aby zaktywizować cały jego obraz.

To znaczy, że używając taki a nie inny sposób wyrażania się, nosząc takie a nie inne ubrania, biorąc udział w takich a nie innych wydarzeniach (np. w konferencji naukowej), uczestnicy procesu komunikacji manifestują swoją (czasem przejściową) przynależność do stylu życia. Odwołują się do kodu komunikacyj-

nego ze względu na lifestyle. Ten kod powstaje jednocześnie przez ciągle powtarzanie odpowiednich operacji a w ciągu tego procesu również może ulegać modyfikacjom.

Przez takie manifestowanie przynależności powstaje to, co w innych kontekstach nazywa się image'm czy wizerunkiem — i co pojedynczemu indywiduum służy jako kryterium orientacji oraz w procesie komunikacji produkuje uporządkowanie, które my znowu możemy obserwować jako zjawisko stylów życia czy kodów lifestyle'owych. W tym kontekście można powiedzieć, że image w sensie powstającego na podstawie wzajemnej obserwacji postrzegania samego siebie i postrzegania innych, polegającego na przypisywaniu manifestacji komunikacji określonym kodom lifestyle, wskazuje na funkcjonowanie przyjętej w teorii systemów głównej zasady społeczeństwa — procesu samoorganizacji (por. o tym pojęciu w teorii systemów u Luhmanna — Siemes 2010).

Innymi słowy: W takiej koncepcji image powstaje na podstawie procesu wzajemnej obserwacji. Z tej wzajemnej obserwacji wynika postrzeganie innych jak również samego siebie w relacji do innych przy pomocy manifestacji komunikacji. Do tych manifestacji, pomagających nam usytuować uczestnika komunikacji w przestrzeni społecznej (czy komunikacyjnej) należą — oprócz zjawisk językowych — wszystkie inne możliwe nośniki znaczeń. Postrzeganie te długofalowo zostają zorganizowane we wzory — element A częściej występuje wraz z elementem B albo C, natomiast rzadziej z F czy K, i dlatego A, B i C są widziane jako pasujące/normalne/nasze itp. Samo występowanie jednego elementu lub mniejszej ilości elementów po jakimś czasie wystarcza, aby zaktywizować cały wzór. Pojedyncza obserwacja może zatem być łączona z szerszym kontekstem i pozwala na przykład na przypisanie obserwowanego elementu określonemu stylowi życia. Style życia wynikają zatem z i wskazują na (postulowaną przez teorię systemów) główną zasadę społeczeństwa — a mianowicie na proces samoorganizacji. Na poziomie komunikacji funkcjonują one na zasadzie zastosowania podczas procesu komunikacji określonych kodów lifestyle'owych względnie ich elementów.

Przedstawiona wyżej relewancja czynników image'owych czy znaczeniowych podkreślona została nawet już w opracowaniach o stylu życia z innych dziedzin nauki, które niestety ponadto nie zajmują się rolą komunikacji w odniesieniu do tego zjawiska. Tak na przykład w ramach socjologii Barbara Hölscher (1998) w swojej książce o lifestyle'u i reklamie proponuje dla opisu społeczeństwa wielowymiarowy model, uwzględniający status i image.

Usytuowanie z uwagi na pionową oś statusu można przy tym opisać przy pomocy klasycznych danych demograficznych. Pozioma oś (lub płaszczyzna, jak na mojej ilustracji) image'u natomiast służy do orientowania się w sferze wzajemnej obserwacji i komunikacji (tyle, że u Hölscher w związku z brakiem uwzględniania odpowiednich podstaw teoretycznych teorii komunikacji również brak odpowiedniej terminologii). Mimo że Hölscher w tym modelu potwierdza relewancję komunikacji, w swoich dalszych opracowaniach oraz w jej wtórnej analizie istniejących segmentacji niemieckiego społeczeństwa według stylu życia,

nie wyciąga ona konsekwencji teoretycznych i empirycznych, które właściwie musiałyby iść za takim nowym modelowaniem możliwości opisu społeczeństwa. Trzyma się ona zamiast tego ściśle modelu społeczeństwa jako bazującego na działaniach, przyjętego w socjologii. Między innymi w związku z tym, aspekty związane z komunikacją pozostają u niej niestety na uboczu a rozumienie komunikacji jest raczej potoczne względnie polega na (z punktu widzenia nauki o komunikacji) historycznych w międzyczasie pozycjach teoretycznych (por. Hölscher 1998, 45 i n.).

Wyżej opisany pomysł wielowymiarowej struktury i przedstawione aspekty komunikacyjnych kodów lifestyle'owych niekoniecznie muszą być przeciwstawne — przy czym trzeba pamiętać, że one jednak przedstawiają różne podejścia: jedno, które celuje na struktury społeczne, oraz inne, które bardziej uwzględnia procesualność komunikacji.

Przyjmując założenie, że procesy negocjacji znaczeń i wzorów znaczeniowych, a zatem procesy komunikacji, odgrywają znaczącą rolę w procesach społecznych — albo argumentując od drugiej strony, czyli przyjmując, że w kontekście konstruktywistycznej teorii systemów procesy społeczne i tak łączą się z procesem komunikacji — należałoby jednak zasadniczo zmienić perspektywę teoretyczną oraz ukierunkowanie metodologii w empirycznych badaniach stylów życia.

Jeśli chcemy badać style życia z perspektywy nauki o komunikacji, trzeba by zastąpić dotychczasową koncentrację na badania ilościowe i skupić się na badaniach jakościowych. Mimo tego, że podstawą idei badania stylów życia jest myślenie jakościowe, metody jakościowe do tej pory najwyżej stosowane są jako uzupełnienie albo aby potwierdzić czy zilustrować wyniki analiz statystycznych z wcześniejszych badań ilościowych. Możliwe, że zawdzięczamy to przede wszystkim temu, że zasadnicze podejście nadal jest takie, że nieoficjalnym celem większości badań jest odzwierciedlanie jakiegoś stanu faktycznego całego społeczeństwa, przy czym kryterium, aby potwierdzać, czy nasze dane odzwierciedlają tę całość, jest nadal rozkład danych według zmiennych demograficznych. Ale, metaforycznie mówiąc i retorycznie pytając, jak można zmienić sposób patrzenia nie zmieniając okularów?

Metody jakościowe umożliwiają obserwację i analizę właśnie takich zjawisk (a mianowicie — komunikacji), na które idea koncepcji stylu życia chce zwrócić uwagę oraz obserwacja których (właściwie) miała ją wyróżnić oraz odróżniać od klasycznych badań ilościowych aspektów demograficznych. Zostały one (metody jakościowe) właśnie opracowane, aby analizować struktury znaczeń i ukryte struktury sensu, obserwacja których jest potrzebna, aby w ogóle móc uchwycić występujące w sposób bazujący na wzorach zestawu znaczeń i znaków, którymi uczestnicy procesu komunikacyjnego posługują się, i które można by zatem nazwać, patrząc na to zjawisko z perspektywy badacza, kodami lifestyle'owymi.

Wymagane byłoby w związku z tym przeprowadzenie badań i projektów badawczych, polegających na podejściu elastycznym i stosujących odpowiednie metody, które badają style życia z wielu perspektyw — np. poprzez wstępne obser-

wacje w większym zespole, służące między innymi identyfikacji istotnych aspektów dla dalszych badań, przeprowadzenie ankiet z pytaniami otwartymi itp.

Poza samym podejściem oraz stosowanymi metodami, badania nad stylami życia do tej pory są utrudnione przez panującą w większości z nich orientację na indywidualum oraz przez założenie, że indywidualum (względnie jego działania) stanowią zasadniczą jednostkę społeczeństwa — zmusza to do przyłączenia indywidualum z grupą, co znowu zasłania widok na możliwe zjawiska, działające ponad strukturami stałych przynależności.

Ze względu na komunikacje bardziej użyteczne i praktyczne jest przyjęcie założenia, według którego komunikacje bazujące na wzorach manifestują styl życia — albo dokładniej — kod stylu życia lub kod *lifestyle*'owy. Że komunikacje takie muszą być produkowane przez konkretnych uczestników komunikacji, nie oznacza, że są oni obiektem naszego zainteresowania. Są nam tylko potrzebni, aby wyprodukować możliwie dużą ilość wypowiedzi, w których później możemy szukać zestawów bazujących na wzorach. Indywidualum w zależności od dalszych czynników kontekstowych może w jednej sytuacji odwołać się do jednego a w innej do innego kodu (na przykład w zależności od aktualnej sytuacji i otoczenia — takie jak bycie referentem lub słuchaczem na konferencji, czytanie tekstu w bibliotece albo — inny kontekst — czytanie tekstu siedząc z koleżankami ze studiów na ławce w słońcu). To znaczy, że niekoniecznie musi istnieć możliwość ostatecznego przypisania konkretnego indywidualum jednemu kodowi.

Jeśli natomiast chodzi o kody *lifestyle*'owe, powinno jednak być możliwe rozróżnienie skończonej ilości kodów, działających w danym społeczeństwie w danym czasie, rekonstruując je na podstawie empirycznych danych, gromadzonych np. poprzez metody obserwacyjne i ankietowe. Powinno to być możliwe, jeśli wcześniej jasno zostało określone zainteresowanie badawcze i sposób ujęcia stylu życia — na przykład tak jak wyżej opisano: jako zasób kodów komunikacyjnych, do których uczestnicy procesu komunikacyjnego mogą (i muszą) odwołać się, aby móc robić rozróżnienia i sytuować samego siebie oraz innych w rzeczywistości komunikacyjnej.

Założenie, że ilość kodów działających w danym społeczeństwie w danym czasie musi być skończona i nie może być za duża, wynika z kolei z teorii — istnienie zbyt dużej ilości utrudniałoby i hamowałoby proces komunikacji w którym muszą brać udział ludzie, to znaczy istoty żyjące socjalnie ale na poziomie indywidualum wyposażone w ramach predyspozycji biologicznych w ograniczone możliwości postrzegania. Te możliwości znowu ograniczają, metaforycznie mówiąc, możliwą ilość szufladek, do których możemy włożyć obserwowane pod jednym kątem (np. „kim/jaki ten pan/ta pani jest?“) zjawiska, aby mieć je zasymilowane i nie musieć się nimi nadmiernie zajmować (więcej na temat asymilacji obiektów postrzegania por. Fleischer 2008 oraz Stolarczyk 2010). Aby więc móc używać kody *lifestyle* jako narzędzia orientacji, ilość tych kodów nie może przekraczać pewnego progu. Co prawda nie wiadomo jeszcze, jaki ten próg dokładnie jest, ale założyć można, że łączy się on z ogólną ludzką wydolnością postrzegania (więcej

na temat por. Dehaene 1998). Fakt, iż większość istniejących typologii stylu życia rozróżnia circa 6-10 typów, również wskazuje na to.

Pilotażowy projekt badawczy, który podejmuje próbę uwzględniania wyżej dyskutowanych wątków, jest aktualnie przeprowadzany przez grupę wykładowców oraz studentów i studentek z Zakładu Projektowania Komunikacji Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego.

Bibliografia

- BECK, U. (1986), *Risikogesellschaft. Auf dem Weg in eine andere Moderne*. Frankfurt am Main.
- BOURDIEU, P. (1987 / 1979), *Die feinen Unterschiede. Kritik der gesellschaftlichen Urteilskraft*. Frankfurt am Main.
- DEHAENE, S. (1998), *The number sense. How the Mind Creates Mathematics*. New York — Oxford.
- DENZIN, N. K./LINCOLN, Y. S. (red.) (2010), *Metody badań jakościowych*. T. 1, 2. Warszawa.
- FLEISCHER, M. (2008), *Konstrukcja rzeczywistości*. 2. Wrocław.
- FLEISCHER, M. (2007), *Ogólna teoria komunikacji*. Wrocław.
- FLEISCHER, M. (2005), *Obserwator trzeciego stopnia: O rozsądnym konstruktywizmie*. Wrocław.
- FLICK, U. (2010), *Projektowanie badania jakościowego*. Warszawa.
- LUGER, K. (1992), *Freizeitmuster und Lebensstil. Medien als Kompositure, Segmenteure und Kolporture*. W: *Publizistik*. 37(4), 427-443.
- HÖLSCHER, B. (1998), *Lebensstile durch Werbung? Zur Soziologie der Life-Style-Werbung*. Opladen.
- PENCONEK, M. (2007), *Badania segmentacyjne*. W: *Maison, D./Noga-Bogomilski, A. (red.), Badania marketingowe. Od teorii do praktyki*. Gdańsk, 179-197.
- SCHREIBER, P. (2007), *Sage mir wie du lebst — Ich sage dir, was du liebst. Der Einfluss von Lebensstilen auf die Mediennutzung*. Marburg.
- SIEMES, A. (2010 — w druku), *Niklasa Luhmanna wykład Wprowadzenie do teorii systemów w wydaniu książkowym — recenzja*. W: *Balicki, B./Ryż, B./Szczerbuk, E. (red.), Radykalny konstruktywizm. Antologia*. Wrocław.
- Sigma, Gesellschaft für internationale Marktforschung und Beratung mbH, Mannheim. *Die SIGMA Milieus*. http://www.sigma-online.com/de/SIGMA_Milieus/ [03.09.2010]
- Sigma, Gesellschaft für internationale Marktforschung und Beratung mbH, Mannheim. *Zehn Milieus im Bild — finden Sie sich wieder*. W: *Sueddeutsche Zeitung Online* (21.02.2006 oraz 11.11.2008): <http://www.sueddeutsche.de/geld/zehn-milieus-im-bild-finden-sie-sich-wieder-1.542493> [26.07.2010]
- STOLARCZYK, A. (2010), *Postrzeganie Estetyki Japońskiej. Studium empiryczne na przykładzie estetyki Wabi-Sabi*. Nieopublikowana praca magisterska (Uniwersytet Wrocławski).
- TAUBERT, P. (2006), *Lebensstile und Mediennutzung. Theoretische Grundlagen und empirische Umsetzung*. München.

